TIJAN
Fallen Crest
UNIWERSYTET

TIJAN

Fallen Crest

UNIWERSYTET

PRZEŁOŻYŁA
Barbara Kardel-Piątkowska

WYDAWNICTWO KOBIECE

Uniwersytet *dedykuję tym wszystkim*
czytelnikom i moim fanom,
którzy kochają serię Fallen Crest!
Jesteście niesamowici – poważnie.
Zachęcacie innych. Promujecie.
Dzielicie się. Wasza ekscytacja
jest zaraźliwa i bardzo mi pomogła,
kiedy pisałam tę książkę.

Na końcu czeka was pewne zaskoczenie
– lojalnie ostrzegam!
Tę część chciałam też dedykować
Baileyowi. Mój mały towarzysz jest ze mną
zawsze. Codziennie. Na każdej przerwie.
Kiedy idę po kawę, merda ogonem,
zadowolony, że mnie widzi ;)

Prolog

Mason

Zdecydował się uderzyć z prawej, więc zablokowałem jego cios i odpowiedziałem swoim. Moja pięść trafiła go w bok twarzy i zatoczył się. Wokół nas wiwatował tłum, ale nie dochodziły do mnie żadne dźwięki. Dla mnie nie istniało nic innego poza tym facetem. Zgromadzeni tu ludzie byli po stronie Sebastiana, chcieli tej walki. Doczekali się, a ten cienias to trzeci chłopak, którego załatwiłem. Trwało to tylko kilka sekund i poddał się. Pochylił się z urywanym oddechem i podniósł rękę do głowy. Sprawdzał, jak dużo stracił krwi – dopiero wtedy dotarły do mnie wrzaski.

– Wstawaj!

– No dalej!

Krzyczeli tak już od jakiejś godziny. To było całkiem bez sensu. Każdy z chłopaków Sebastiana wstawał, a ja kładłem go z powrotem na ziemię. Kiedy znokautowałem jednego, pojawiał się kolejny, a ja rozprawiałem się z nim tak jak z pozostałymi – szybko, boleśnie i bez refleksji.

Walczyłem już długo, ale czułem się z tym świetnie. Wreszcie mogłem wypuścić moje demony. Sebastian chciał zniszczyć moją przyjaźń z Nate’em. Nie udało mu się. Zamiast tego Nate opuścił jego bractwo, a oni postanowili mnie zniszczyć. Chcieli potrącić mnie furgonetką, jednak trafili w Marissę. Nie była niewiniątkiem, ale na pewno nie brała udziału w tej wojnie. Tę bitwę wygrał Sebastian.

Dotarł do Marissy.

Nie wiem, czy coś jej obiecał, czy jej zagroził, ale w sądzie zeznała, że nie pamięta, żeby był tam wtedy ktoś jeszcze. Tylko ona, ja i ta rozpędzona furgonetka, która pojawiła się znikąd. Kamery ochrony zniknęły. Jedyne, co miałem na Sebastiana, to nagranie Nate'a, na którym przyznał, że nie miał zamiaru potrącić dziewczyny, jednak to nie wystarczyło, żeby pogrzebać ich przyszłość. Uczelnia nie chciała procesu karnego, ale zamiast wyrzucić członków bractwa, rozwiązali je i zabronili używać jego barw. I to by było na tyle.

Moja zemsta była prosta. Spaliłem im akademik.

Starali się, żeby uczelnia mnie wywaliła, ale nie znaleziono żadnych dowodów. Nie byli w stanie zrzucić tego na mnie. Kilka kolejnych miesięcy upłynęło w napięciu. Wiedziałem, że będą się chcieli odegrać, ale na chwilę się ode mnie odczepili – aż do dzisiaj.

Czekali na mnie po moim ostatnim treningu.

Trzeci chłopak rzucił się na mnie z lewej. Pochyliłem się i wyciągnąłem ramię do przodu, zahaczając nim o jego nogi. Przerzuciłem go przez swoje plecy, podrzucając w powietrze. Uderzył grzbietem o ziemię i spojrzał na mnie, mrugając w oszołomieniu. Nie dałem mu chwili do namysłu. Uniosłem nogę i natychmiast ją opuściłem. Wykręcił ciało w bok, ale i tak dosięgnąłem jego głowy. Przeturlał się, próbując się otrząsnąć.

Czwarty właśnie na mnie nacierał.

Stanąłem pewnie, chwyciłem go za koszulkę na piersi i uderzyłem drugą ręką. Wyprowadziłem cios prosto w jego twarz. Zatoczył się do tyłu, ale złapał go jakiś jego kumpel i wciągnął w tłum. Było ich więcej – wszyscy czekali na swoją kolej.

Wziąłem wdech. Czułem ucisk w piersi i z trudem oddychałem.

To mogło się ciągnąć w nieskończoność. Chcieli mnie zmęczyć. Niektórzy z tych kolesi byli zdziwieni. Inni czujni. Część tylko patrzyła z zaciśniętymi pięściami. Czekali na swojego przywódcę, a wtedy on wyszedł na środek.

Park Sebastian.

Bił brawo z paskudnym uśmiechem na twarzy i równie wrednym spojrzeniem. Zatrzymał się tuż poza moim zasięgiem i przestał klaskać. Uśmieszek zniknął z jego ust i Sebastian zmierzył mnie wzrokiem, wbijając go w moje oczy, jakby zaraz zamierzał się na mnie rzucić.

– Czyż nie jesteś pełen niespodzianek?

Wierzchem dłoni otarłem krew z twarzy. Sebastian śledził mój ruch, nawet kiedy opuściłem rękę i wycierałem ją w spodnie.

– Nie wiedziałem, że potrafisz się bić – dodał.

Przymrużyłem oczy. Już próbował potrącić mnie furgonetką, bo wiedział, że zostanę ranny, a to wyeliminuje mnie z gry w tym sezonie. Mógłbym nawet nigdy nie wrócić do drużyny. Bez szans na dalszą grę w futbol. I zawodową karierę.

Przekrzywiłem głowę. „Co on chce osiągnąć?”.

– Zabrałeś mój dom. – Wycelował we mnie palcem. – Nie tylko dosłownie. A w pewnym sensie nie pozwoliłeś też uczelni go odbudować.

– Przecież postawili wam nowy akademik.

– To jakiś pieprzony dom spokojnej starości.

To właśnie był Park Sebastian, jakiego znałem. Ten chłodny i opanowany był tylko maską. Chciałem konfrontacji z tym prawdziwym. Zamierzałem to wziąć na klatę.

– Czego chcesz, Sebastian?

Kiwnął głową.

– Wiem, co sobie myślisz. Moglibyśmy ciągnąć to dalej, zmęczyć cię i w końcu byśmy wygrali. Moglibyśmy zrobić ci, co tylko byśmy chcieli. – Wskazał na moją nogę. – Może coś ci złamać. – Przesunął palec w kierunku mojej ręki. – Albo rozerwać ci jakieś ścięgna, żebyś nie mógł już złapać piłki. – Powiódł palcem od moich stóp do głowy. – Moglibyśmy też to powtórzyć. Wpakować w ciebie furgonetkę i byłbyś urządzony. Nie dałoby się tego cofnąć, ale w tym cały problem. Uczelnia musiałaby w pewnym momencie w to wkroczyć, a razem z nią wkroczyłby też sąd. W tym tkwi cały szkopuł.

Cofnął się, opierając dłonie na biodrach.

– Nie chcę iść do paki przez ciebie. Szach-mat. Wygrałeś. Nie ma już bractwa. Przynajmniej na papierze. Nie możemy już funkcjonować jako bracia, ale w sercach wciąż nimi jesteśmy. Poza uniwersytetem, poza jakąkolwiek uczelnią ciągle jesteśmy braćmi. – Poklepał się po piersi. – Tego nie byłeś w stanie nam odebrać, ale to właśnie zamierzam odebrać tobie.

Czas jakby zwolnił.

Wiedziałem. Zawsze zdawałem sobie z tego sprawę.

Sam pojechała do Bostonu. Chciałem, by była jak najdalej od Uniwersytetu Caina, ode mnie, a nawet od Logana i Fallen Crest. Miałem wrażenie, że im dalej się znajdzie, tym będzie bezpieczniejsza.

Jego usta ułożyły się, by wymówić jej imię, a ja wiedziałem już, że to wszystko było na nic. Sebastian zamierzał się na niej zemścić, a w przyszłym roku planowała zacząć tu studia – miała wejść prosto w paszczę lwa. Osobiście podawałem im ją na tacy.

Jego głos był niski i chropowaty. Dotarł do mnie, przebijając się przez dzwonek alarmowy w mojej głowie. Gdzieś w środku czułem, jak rozpętuje się we mnie burza, ale jego słowa przeszyły mnie na wskroś.

– Zamierzam odebrać ci twoje serce.

„Nie”.

Na jego twarzy znów pojawił się wredny uśmieszek.

– A ty nie będziesz mógł mnie powstrzymać, bo ona ci na to nie pozwoli. To będzie w tym wszystkim najlepsze. Nie będziesz w stanie zrobić kompletnie nic, a załatwię to tak, że ona trafi prosto do mnie. Będę się rozkoszował tą chwilą, kiedy odejdzie od ciebie i przyjdzie do mnie, a gdy już wyrwę twoje serce, zdobędę też jej. Skrzywdzę ją tak, że już nigdy nie będzie tą samą osobą. Oddzielę jej duszę od ciała.

Coś we mnie pękło. Zrobiłem krok w jego kierunku i zanim zdałem sobie sprawę, co robię, chwyciłem go i rzuciłem na ziemię. Zadawałem mu cios za ciosem, dopóki jego przyboczni nie oderwali mnie od niego. Musieli mnie podnieść, a nawet wtedy wyrywałem się, żeby uderzyć go jeszcze raz.

Miałem ochotę go wypatroszyć, ale wiedziałem, że zadawanie mu ran i tak nic nie da.

Chciał skrzywdzić Sam.

Rozdział 1

Samantha

Ślub był momentem, kiedy dwie dusze stawały się jednością, ale dla mnie okazał się dniem, w którym miałam zamiar dopiec wrednej dziuni. Otworzyłam drzwi i stanęła przede mną ona: Cass Sullivan. Miała na sobie obcisłą spódniczkę za kolano z rozcięciem aż do uda i top z cekinami, którego dekolt odsłaniał zdecydowanie za dużo. Była gotowa na wesele. Włosy upięła wysoko, a kilka luźno opadających loczków stanowiło obramowanie jej twarzy. Normalna dziewczyna wyglądałaby pięknie, ale to była Cass.

– To musi być spełnienie twoich marzeń – wycedziłam.

Przewróciła oczami, po czym westchnęła.

– Ty tak na serio?

„Och, tak. Całkiem na serio”.

– Wreszcie pojawiłaś się w domu Kade’ów, żeby spotkać się ze swoim chłopakiem. – Kiedy to mówiłam, próbowałam się powstrzymać przed czerpaniem z tego przyjemności. – Musisz być cała mokra. Przez lata śliniłaś się na tę myśl, prawda?

– O Boże – jęknęła. – Malinda powiedziała, że Mark jest tutaj. Że nocujecie tu wszyscy przez weekend. Jest tu czy go nie ma?

Dziewczyna musi się nacieszyć taką chwilą. Przez poprzednie cztery lata narobiłam sobie sporo wrogów, ale Cass od zawsze była na ich liście.

Nienawidziła mnie, odkąd Mason i Logan stali się moją rodziną, i przyczepiła się do mnie jak rzep psiego ogona. Ostatnio jako dziewczyna Marka, który po dzisiejszym ślubie miał się stać moim przybranym bratem.

Założyłam ręce na piersi.

– Może tak.

– Sam! Naprawdę?

– A może nie. – Wzruszyłam ramionami.

Byłam wredna. Wiedziałam o tym, ale po tym całym gównie, które mi zaserwowała, zasługiwała na to. Po tym, jak mama Marka wyjdzie za mojego tatę, oficjalnie staniemy się rodziną, a to znaczyło, że Cass powinna być dla mnie milsza.

Zbliżyła się do mnie o krok.

Uniosłam brew.

– Mark! Jesteś tutaj? – krzyknęła na cały głos, zbliżywszy usta do mojego ucha.

Wzdrygnęłam się. Widziałam, co robi. Wiedziałam, że albo mnie uderzy, albo krzyknie. Myślałam, że jestem na to przygotowana. Myliłam się.

– Zamknij się. Boże. Chyba pękł mi bębenek.

Chrząknęła i przewróciła oczami, wygładzając spódnicę.

– Cóż, powinnaś była go zawołać. Ostrzegałam cię.

Patrzyłyśmy sobie w oczy, ciskając gromy, i wtedy to do mnie dotarło.

– Ty nadal będziesz dla mnie wredna, prawda?

– A co, myślałaś, że nie będę? – Odchyliła głowę do tyłu. – Jak taka bzdura wpadła ci do głowy?

Cóż, to przesądzało jej los. Uśmiechnęłam się szeroko, wycofałam do środka i zamknęłam jej drzwi przed nosem.

– Jakież to dojrzałe. – Usłyszałam jej komentarz zza drzwi.

Wzruszyłam ramionami. Zamierzałam wykorzystać każdą szansę zatrzaśnięcia przed nią drzwi. Towarzyszące temu uczucie było tym słodsze. Przekręciłam zamek. Cass mogła się dobijać, ile chciała. Miała przerąbane. Nie wiedziała tylko, że Mark był w tej chwili z Loganem i że nie wzięli ze sobą telefonów. Przebywali poza domem.

Mason spojrzał na mnie znad stołu, kiedy szłam korytarzem do kuchni.

– Kto to był?

Miał przed sobą notatnik i długopis. Kończył pisać przemowę.

Mark był świadkiem, a Mason i Logan byli drużbami. Pozostali dwaj wymknęli się teraz, żeby załatwić coś z gołębiami. Nie chciałam wiedzieć, o co dokładnie chodziło, więc nie dopytywałam o szczegóły. Wiedziałam tylko, że celowo zostawili telefony, twierdząc, że nie chcą ryzykować, że zostaną nagrani. Potem Mark spuścił kolejną bombę. Był kiepski, jeśli chodzi o przemowy, więc nie zamierzał żadnej wygłaszać. Nikt nie był na tyle głupi, żeby powierzyć coś takiego Loganowi, wiec jedyną osobą, która mogła to zrobić, był Mason. To dlatego mój chłopak został teraz ze mną.

Musiałam już iść, żeby zdążyć z fryzurą, cieszyłam się więc, że w posiadłości zostałam tylko ja i Mason. Wieczorem będzie tu pełno ludzi, ale w tej chwili musiałam się powstrzymywać, żeby nie usiąść mu na kolanach. Jego włosy były zmierzwione, bo nie obcinał ich przez całe lato. Jutro zgoli je na nowy sezon rozgrywek, więc teraz mogłam się nacieszyć przeczesywaniem jego kosmyków palcami. Na jego twarzy widać było cień zarostu, ale wyglądał cudownie. Miał wyraziste oczy, kanciaste kości policzkowe, mocno zarysowaną linię szczęki i atletyczną budowę ciała, wyrzeźbionego przez lata treningów i dodatkowe ćwiczenia zeszłego lata. Nie dziwiłam się, że tak wiele dziewczyn z Uniwersytetu Caina go

pożądało. Ręce aż mnie świerzbiły, żeby dotknąć jego zmarszczonego czoła.

– Nikt.

Jeszcze bardziej się zasępił.

– Nie brzmiało to na nikogo.

Wzruszyłam ramionami i przysunęłam się do niego.

– Wierz mi, to nie był nikt ważny.

– Hmm – mruknął, ale uśmiechnął się i nachylił, żeby mnie pocałować.

Dotyk jego ust wzbudził delikatny dreszcz. Byliśmy razem już od trzech lat i przeżyliśmy wiele dołków, ale nasza rozłąka trwająca ostatni rok niedługo miała się skończyć na dobre. Po tym weekendzie zapakujemy samochody i Mason, Logan i ja pojedziemy na studia.

Mason miał zacząć treningi z opóźnieniem przez zawieszenie na uczelni. Pozwolili mu podejść do egzaminów online i nie stracił stypendium sportowego, ale wiedziałam, że denerwuje się powrotem. Sebastian i jego ekipa też zostali zawieszeni.

Gdy nasz pocałunek stał się głębszy, Mason westchnął. Czułam jego napięcie.

Dłonią ujęłam jego twarz i odsunęłam się.

– Wszystko będzie dobrze.

Głęboko w jego oczach widziałam troskę. Uniósł dłoń i odgarnął mi kilka kosmyków za ucho, a potem dotknął mojego policzka.

– Jeśli skrzywdzą ciebie… skrzywdzą Logana… – Kąciki jego ust się ściągnęły, a w oczach pojawił się przebłysk cierpienia. – Nie wiem, co bym zrobił, gdyby cię tknęli, Sam. Nie mam pojęcia.

– Wcale do tego nie dojdzie.

Park Sebastian był przywódcą oficjalnie rozwiązanego bractwa – i to z nim skłócił się Mason. Nie chciał się bawić w te wszystkie gierki typu „z kim jesteś spokrewniony”, „jak bogaty będziesz w przyszłości” albo „ja ci zrobię przysługę, a ty mi się odwdzięczysz”. Sebastian początkowo chciał go w nie wciągnąć. Nie pogodził się z odmową.

Zatopiłam palce we włosach Masona i odsunęłam jego głowę na tyle daleko, żeby spojrzeć mu w oczy. Bał się. Czułam to przez całe lato. Każdej nocy, kiedy mnie przytulał, był coraz bardziej spięty, im bliżej było do tego weekendu.

Nie zamierzałam być jednym z jego słabych punktów.

– Mason, nie musisz się o mnie martwić. Choćby nie wiem co, damy sobie z tym radę. Nikt mnie nie skrzywdzi. Nic się nie stanie Loganowi.

Oparł dłoń na moim karku. Przyglądał się mojej twarzy. Chciał w to uwierzyć, ale nie był w stanie. On wiedział lepiej. Przeszliśmy zbyt wiele, żeby wierzyć, że wszystko będzie dobrze. Ale ja nie mogłam być jego słabym punktem.

Nie, to nie może się wydarzyć. Nie pozwolę się użyć do tego, żeby ktoś go zranił. Zbliżyłam się do niego.

– Mówię poważnie, Mason. Jestem tu, u twojego boku. Zrobię, co będziesz chciał.

– Sam… – zaczął.

Widziałam, że toczy w sobie walkę. Pokręciłam głową.

– Nie. Przestań. Naprawdę. Tym razem wreszcie mogę ci pomóc. I tak zrobię. Nikt na mnie nie poluje. Żaden odrzucony adorator ani szalony prześladowca, ani nawet wredna suka jak Cass. Nikogo w tym stylu do siebie nie dopuszczę. Już to przerabiałam. Wiem, jak sobie z tym poradzić.

Przyciągnęłam go do siebie, patrząc mu głęboko w oczy. Był rozdarty, więc uśmiechnęłam się i delikatnie przycisnęłam moje wargi do jego ust.

– Tym razem mi zaufaj. Wiem, co się działo w szkole i teraz jestem tu, żeby cię wspierać. Po prostu tyle i aż tyle.

Pokręcił głową.

– Nie powinno cię to obchodzić. To właśnie mnie wkurza. Nie powinienem się przejmować tym, że Sebastian będzie chciał cię dorwać, ale… on jest zdolny do wszystkiego.

– Przestań.

Mason zawsze dawał czadu. Zawsze stawał w pierwszej linii i rzucał innym wyzwanie. Nigdy nie zachowywał się tak jak teraz – niepewny co do przyszłości. Nie do takiego Masona byłam przyzwyczajona i tym bardziej chwytało mnie to za serce.

– Zakoleguję się z ludźmi, jeśli to cię uspokoi. Otoczę się koleżankami z college’u, a kiedy będę cię odwiedzać, zachowam czujność. A ty i Logan będziecie mogli po mnie przyjechać o dowolnej porze. Co ty na to?

– On nie może cię skrzywdzić – powiedział. – Nie wiem, co bym zrobił, gdyby coś ci się stało.

– Nie zrobi tego. – Przytuliłam się do niego, jeszcze raz go całując. – Obiecuję – szepnęłam.

– Hejka! – Od drzwi wejściowych rozległ się krzyk i odsunęliśmy się od siebie. Sekundę później do domu wkroczyli Logan i Mark. Mieli zaczerwienione policzki, a ich czoła skrzyły się od potu. Obaj byli głupkowato uśmiechnięci.

– Hejka! – powtórzył Logan, po czym zatrzymał się, przymrużył oczy i przekrzywił głowę. – Czy wy się przed chwilą tutaj ten tego?

Ręka Masona opadła z mojej talii. Przewrócił oczami.

– Logan, nie jesteśmy jak króliki, które parzą się cały czas.

– Czemu nie? – Logan wyjął sok pomarańczowy z lodówki i przyniósł go do stołu.

Kiedy go postawił, Mark chwycił dwie szklanki i oboje usiedli.

– Ja bym tak robił. Wiesz, gdybym mógł… jakbyśmy mogli, gdybyśmy…

– Weź się zamknij. – Mason spiorunował go wzrokiem.

Logan mrugnął do mnie, nalewając sok do szklanek, uśmiechnięty od ucha do ucha.

– No weź, braciszku. Myślałem, że nikogo nie rusza to, co już przedyskutowaliśmy. Wiesz, że Sam i ja, że między nami mogłoby…

– Wtedy ci przywaliłem – warknął Mason. – I nie zawaham się, żeby to powtórzyć.

– Co? – Logan wskazał na swoją twarz. – Nie tutaj. Muszę być piękny i gładki. Inaczej mama Malinda urwie ci jaja. – Przerwał na chwilę i z błyskiem w oczach popatrzył na Masona, a potem na mnie. Jeszcze szerzej się uśmiechnął. – Jak myślisz, Sam? Jak by nas nazywali? Ty i Mason jesteście Samson. A my moglibyśmy być… Samog? Nie, to brzmi kiepsko. Sagan? Lotha? Równie beznadziejnie. A może po prostu SamLo? Nieee, też do bani.

Mark napełnił swoją szklankę i przyglądał się Loganowi. Co chwilę wędrował też wzrokiem w naszą stronę. Ściskał szklankę dłonią, a jego grdyka poruszała się w górę i w dół.

Mason sięgnął po długopis i pochylił się w stronę brata.

– Zamknij się. – Ruchem szybkim jak błyskawica uderzył długopisem w blat stołu. Kiedy odchylił się na krześle, długopis sterczał w górę spomiędzy palców Logana.

Wszyscy zrobiliśmy wielkie oczy.

Mason był szybki. Zdaliśmy sobie sprawę z precyzji jego ruchu już po tym, jak go wykonał.

Pierwszy zareagował Logan. Wybuchnął śmiechem, który stawał się coraz głośniejszy. Jednocześnie kręcił głową.

– Uwielbiam się z tobą droczyć.

– Będziesz tego żałował.

Śmiech ucichł. Logan siedział nieruchomo.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Kiedy będziesz miał kobietę, którą kochasz… – Mason zerknął na mnie. – Kiedy będzie dla ciebie całym światem i będziesz gotowy na wszystko, żeby tylko zapewnić jej bezpieczeństwo, będę się rozkoszował, robiąc to samo, co ty robiłeś mi przez całe lato.

– Cóż… – Logan zmarszczył brwi, a kąciki jego ust opadły. – To nie będzie zbyt miłe z twojej strony.

– Karma jest dziwką. – Mason powiedział to łagodnie, ale drażnił się z bratem i wszyscy dobrze o tym wiedzieli.

Logan spojrzał na mnie. Widziałam, że chce mnie o coś zapytać, ale pokręciłam głową. Ja też czułam już irytację.

Tak, była szansa na Logana i Sam, ale nic takiego się nie wydarzyło. Mógł być moim chłopakiem, ale to Mason stał się moją bratnią duszą. Waga pytania o to, czy Logan coś do mnie czuł, czy nie, prześladowała nas już od jakiegoś czasu. Wyjaśniliśmy to sobie w zeszłym roku, zaraz przed tym, jak spłonął akademik bractwa. Na jaw wyszła prawda, że mogło być jakieś „my” ze mną i Loganem. Mason przyjął to lepiej, niż się spodziewałam.

I to, co powiedział, było prawdą. Ostatnio Logan żartował o nas znacznie częściej niż kiedyś. Miałam wrażenie, że ma to więcej wspólnego z tym, że on i Kris ze sobą zerwali. Rozstali się, potem zeszli znowu i powtórzyli to jeszcze kilka razy przez ten rok. Ich ostateczne rozstanie nastąpiło cztery miesiące temu. Kilka tygodni przed końcem szkoły Logan

rzucił Kris na imprezie i tego samego wieczoru powrócił do swoich wcześniejszych przyzwyczajeń. Krążyły plotki, że tej nocy na jednej imprezie obciągnęły mu dwie laski, a do domu wrócił z kolejną.

Dziewczyny zrobiły się dla mnie milsze niż wtedy, gdy spotykał się z Kris. Nie byłam głupia. Nauczyłam się rozpoznawać z daleka spojrzenia w stylu „chcę cię wykorzystać, bo jesteś blisko Logana Kade'a". Unikałam ich zagrywek, a kiedy nie byłam w stanie, moja najlepsza przyjaciółka, Heather Jax, okazywała się w tym bardzo pomocna.

A skoro już pomyślałam o Heather, spojrzałam na zegar ścienny.

Musiałam iść do fryzjera z Malindą, jej dwiema siostrami i najlepszą przyjaciółką. Wiedziałam, że będą tam też jej córki. Ale nie Heather.

– Co? – zapytał Mason.

– Co? – powtórzyłam za nim.

– Westchnęłaś. Co jest nie tak?

– Och. – Przytłoczyła mnie wizja fryzur, zapachu lakieru do włosów oraz jednoczesnych chichotów i szeptów. Wzdrygnęłam się. – Po prostu chciałabym, żeby Heather nie musiała dziś pracować.

– Nate się pojawi. Ma jakieś spotkanie na uczelni, ale później przyjedzie tutaj. Jax też dzisiaj przyjdzie, prawda?

Kiwnęłam głową do Logana.

– Tak. Dostanie wychodne akurat na pierwszy taniec.

– Dzięki Bogu. – Przeczesał włosy palcami. – Ona i Channing są teraz skłóceni, prawda?

Zesztywniałam. Miał rację. Heather i jej „po raz kolejny były/obecny" chłopak z Roussou mieli właśnie fazę kłótni, a zadziorne flirty między nią a Loganem przybrały na sile przez ostatnie trzy tygodnie.

Dziwnie się z tym czułam, ale jeśli Heather chciała się przespać z Loganem, nic nie mogłam na to poradzić. To nie tak, że nie zdawała sobie sprawy, w co się pakuje, a jednak słowa same cisnęły mi się na usta.

– Jeśli zrobisz to, co myślę, że chcesz zrobić… – Starałam się, żeby mój poważny ton dotarł do Logana.

Wiedział, co chciałam mu przekazać. Poruszył się bardzo powoli, prostując na krześle jak struna. Jego szelmowska mina, z którą wszedł do jadalni, teraz stała się bardziej poważna. Kiedy patrzył mi w oczy, opuścił nieco głowę, tak że nasz wzrok był teraz na jednym poziomie.

– Musisz pamiętać, że to jedyna dziewczyna, która była dla mnie prawdziwą przyjaciółką. Nie możesz jej tego zrobić. Rozumiesz?

– Jax nie jest jak inne dziewczyny, Sam. – Logan zacisnął szczęki. – Szanuję ją.

– Pamiętaj, żeby dalej ją szanować, jak będzie po wszystkim.

Na ladzie zabrzęczał telefon i Mark wstał po niego. Przeczytał wiadomość i spojrzał na mnie.

– Ehm, Sam?

Wiedziałam już, o co chodzi, i zaczęłam się podnosić na krześle.

Wciąż był niepewny, przenosił wzrok z Logana na mnie i z powrotem.

– To moja mama – powiedział cicho. – Potrzebują cię w domu.

– Fryzjer. – Kiwnęłam głową.

Mason chwycił mnie za rękę i pociągnął w dół. Ujął tył mojej głowy i pocałował mnie.

– Baw się dobrze ze swoją nową mamą. Ona już kocha cię jak własną córkę – wymruczał mi do ucha tak cicho, żebym tylko ja to słyszała.

Poczułam dreszcz, a moje gardło się zacisnęło. Kiwnęłam głową i też go pocałowałam, a potem wstałam i wyszłam z domu.

Kiedy przechodziłam przez ulicę do domu taty i Malindy, wytarłam oczy. Bez względu na to, co się działo między nami, Mason miał rację. Tego dnia w moim życiu miała się pojawić nowa mama – taka, która naprawdę mnie kochała.

Poczułam, jak z ramion opada mi ciężar. Kiedy wchodziłam do środka i od progu słyszałam chichoty dobiegające z kuchni, złapałam się na tym, że się uśmiecham. Dziś Malinda miała zostać panią Malindą Decraw-Strattan.

Była tu, z ramionami otwartymi na powitanie.

– O rany! To moja córka. Chodź no tutaj, przepiękna kobieto!

Rozdział 2

Samantha

Kiedy stałam w pierwszym rzędzie w kościele, a Malinda i mój ojciec, David, składali sobie przysięgę małżeńską, nie mogłam się powstrzymać przed spoglądaniem na Masona. Patrzyliśmy na siebie przez większość ceremonii. To było wspaniałe uczucie: być tutaj, uczestniczyć w ślubie Davida ze świadomością, że wreszcie będzie miał dobrą żonę, a jego drużbami są Mason i Logan. Miałam wrażenie, że teraz naprawdę jesteśmy rodziną, jakby Malinda adoptowała całą naszą trójkę.

Gdy nadeszła moja kolej, żeby przejść przez kościół, po tym jak pastor ogłosił Davida i Malindę mężem i żoną, Mason podał mi swoje ramię. Pochylił się i wargami musnął moje czoło.

Gdzieś w głębi poczułam, jakbym była w bajce. Kiedy tak szliśmy, miałam wielką ochotę natychmiast poprosić pastora, by uprawomocnił nasz związek. Wbiłam palce w ramię Masona, żeby powstrzymać się przed tym.

W ławkach widziałam sporo znajomych Marka, a kiedy ich mijaliśmy, Cass rzuciła mi wrogie spojrzenie. Pociągnęłam Masona w bok, a mój bukiet o włos ominął jej głowę. Wciągnęła powietrze i słyszałam, jak wyrzuca z siebie przekleństwo, ale szliśmy naprzód, mijając kolejne osoby, na przykład Mirandę Stewart. Przyszła z Peterem. To ciekawe. Był też Adam. A obok niego Becky i Lydia. Nie zauważyłam jednak Jessiki.

Zdziwiłam się. Jeff też tu był i zaczął do nas machać. Mason zaśmiał się pod nosem, ale Jeff nie przestawał.

– Wyglądasz świetnie, Logan! – krzyknął.

Fala śmiechów przetoczyła się przez tłum gości. Kilka dziewczyn zachichotało i zaczęło coś do siebie szeptać, jak zawsze, kiedy chodziło o Logana, ale wiedziałam, że reszta jest wciąż zapatrzona w Masona. Kiedy był w liceum, traktowały go jak najcenniejszą nagrodę. Tylko jego nigdy nie mogły zdobyć. Gdzieś w głębi duszy zastanawiałam się, czy dziś spróbują to zrobić. Będą tańce, muzyka, alkohol i pewnie jakieś dragi. Ja nie zamierzałam w tym uczestniczyć, ale na pewno znajdzie się sporo chętnych. Znów ogarnęła mnie chęć odciągnięcia Masona gdzieś daleko, żeby zachować go tylko dla siebie.

Kiedy dotarliśmy do czekających na gości Malindy i Davida, świeżo poślubiona żona mojego taty odciągnęła mnie na bok i wzięła w ramiona, pocierając dłonią moje plecy.

– Hej, słońce.

Uścisnęła mnie raz jeszcze, zanim pozwoliła przejąć mnie Davidowi. Mason przytulił Malindę za moimi plecami, ale kiedy był czas, żeby mnie puścić, mój tato tego nie zrobił.

– Tak bardzo cię kocham, Samantho – wyszeptał zduszonym głosem. – Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo, i czuję, jakby twoja obecność w moim życiu była błogosławieństwem. Chcę, żebyś o tym wiedziała.

Emocje wzbierały we mnie coraz mocniej, a po twarzy pociekły mi łzy. „O mój Boże”. Odsunęłam się i zobaczyłam, że on też ma mokre policzki. Przeszliśmy razem tak wiele. Chciałam mu o tym powiedzieć, ale wydusiłam z siebie tylko kilka słów.

– Dziękuję, że po mnie wróciłeś.

Spojrzałam na Malindę, która nas obserwowała. Uśmiechnęła się do mnie, w oczach również miała łzy. Położyła dłoń na dekolcie.

– Oooch! – Objęła nas i przycisnęła do siebie. Po chwili machnęła ręką za moimi plecami. – Marcus, Logan, Mason, wszyscy tu chodźcie. Rodzinne przytulanko!

Mason objął mnie od tyłu, a za nim stanął Logan. Mark zajął miejsce za swoją mamą. Wszyscy troje zamknęli nas w mocnym uścisku, a za nami usłyszeliśmy klaskanie.

Zesztywniałam.

Wtedy zwykle ktoś sobie z nas żartował, ale tym razem nic takiego się nie stało.

Malinda odsunęła się i dotknęła włosów, by upewnić się, że fryzura wciąż się trzyma, a potem machnęła ręką na grupę, w którą zbili się goście.

– Chodźcie – zawołała. – Zamierzam przytulić każdego z was. Zróbmy taki wielki pociąg przytulasów.

– Chciałbyś, żebyśmy zostali i witali gości? – zapytałam Davida.

Poklepał mnie po ramieniu.

– Idźcie i bawcie się dobrze. Zdjęcia już zrobiliśmy. Możecie się zrelaksować i nacieszyć sobą. Tylko przyjdźcie za dwie godziny na imprezę.

– Chwila, chwila. – Logan zbliżył się, napierając na mój łokieć, żeby lepiej słyszeć rozmowę. – Mamy aż dwie godziny?

Uśmiech zniknął z twarzy taty, który poprawił klapy smokingu.

– Lepiej, żebyś się pojawił, i do tego trzeźwy, Logan.

– Jasne, jasne. – Logan objął mnie ramieniem i pokiwał głową. Wydawał się promieniować z ekscytacji i z trudem to ukrywał. – Nie chcę

wkurzyć Mamy Malindy. Przyjdziemy i będziemy trzeźwi… albo będziemy wyglądać na trzeźwych.

– Logan.

Przyłożył palce do czoła i zasalutował mojemu ojcu.

– Do zobaczonka, *señor* Strattan.

– Masonie. – Mój ojciec zignorował Logana. – Chcę, żeby moja córka wróciła, i musi być trzeźwa. Szef policji będzie na naszym weselu.

Mason zrobił krok naprzód i stanął u mojego boku. Zdjął rękę Logana z moich ramion i poklepał ją, dopilnowując, żeby opadła z powrotem do boku jego brata. Kiwnął głową do mojego taty.

– Tak będzie. Logan ma dzisiaj pieprz w tyłku, ale nie ma się czym martwić.

Mason splótł palce z moimi i przyciągnął mnie do siebie.

– Będzie bezpieczna. Prawda, Loganie? – powiedział ponad moją głową.

Jego brat przewrócił oczami i wskazał ręką za siebie.

– Lepiej się ewakuujmy, zanim ten tłum tu dojdzie.

Gdy tylko wyszliśmy, pobiegł wprost do cadillaca Masona. Skierował się do drzwi pasażera z przodu.

– O nie. Do tyłu, brachu – zawołał Mason.

Logan nie oponował. Wślizgnął się na tylne siedzenie i machnął na nas, żebyśmy się pospieszyli.

– No ruszać się. Hashtag „Loganchcesiępić”. Nie mam całego dnia.

– O Boże. – Mason puścił mój łokieć.

Okrążyłam samochód i wsiadłam do środka.

– I daj sobie siana z tymi hashtagami – dodał Mason, kiedy byliśmy już w wozie. – Dziś tego nie zniosę.

Logan zignorował go i zaczął uderzać dłonią w sufit.

– Dobra, dobra. Jedźmy już. Mam dziś ochotę pić na umór.

Mason uruchomił silnik, a wtedy zobaczyłam, jak Mark wybiega z kościoła.

– Poczekaj. Mark też z nami jedzie.

Logan jęknął.

– No jedź już.

Te słowa sprawiły, że atmosfera się zmieniła. Mason i ja spojrzeliśmy na siebie. Coś się działo z Loganem, coś więcej niż tylko ochota, żeby się napić, przespać z kimś i komuś przywalić. Chodziło o Marka, który dołączył do grupy dlatego, że był teraz moim przybranym bratem. Trzon wciąż stanowiła nasza trójka, ale Logan wyraźnie chciał go wykluczyć.

Mark prawie dotarł już do samochodu.

– Mason – szepnęłam.

Kiwnął głową, odwrócił się i opuścił szybę.

– Załatwię to. – Kiedy Mark zaczął okrążać samochód, zwrócił się do niego: – Hej, dasz nam chwilkę?

Mark zatrzymał się i zmarszczył czoło.

– Yyy, jasne…

Spojrzał na mnie przez przednią szybę, a ja podniosłam palec, który miał oznaczać krótką chwilę. Ściągnął brwi, ale oparł się o maskę i wcisnął ręce do kieszeni kurtki. Nie chciałam go wykluczać, ale tu chodziło o sprawy rodzinne.

Mason odwrócił się na fotelu.

– O co ci chodzi?

– O nic. Mam ochotę się napić. – Logan wciąż uderzał w sufit samochodu. – Jedźmy już.

– A Mark nie może z nami jechać?

– Może. – Wzruszył ramionami. – Nie powinienem tak mówić.

Byłam zdumiona. Już od dawna Logan nie był taki zmienny, ale dziś – wcześniej, kiedy wrócili z Markiem, gdziekolwiek byli – wydawał się pewny siebie. To właśnie dało mi do myślenia.

– Czy coś się stało, kiedy razem kombinowaliście?

– Niee. Malinda chciała, żeby w trakcie wesela wypuścić w powietrze gołębie. Przekonaliśmy gościa od gołębi, żeby dorzucił kilka białych, które zrzucą na ludzi balony z wodą. – Zachichotał, ale jego śmiech był urywany, szorstki i jakby podenerwowany. – Mówił, że ma takie specjalne, które można do tego wyszkolić.

– I kto ma oberwać balonami? – zapytał Mason.

– Paru dzbanów. – Logan wzruszył ramionami. Przerwał stukanie w sufit i spojrzał bratu w oczy. – Quinn.

Mason uśmiechnął się do niego.

Logan przeniósł wzrok na mnie.

– Miranda Stewart.

Nie miałam nic przeciwko.

– Chciałem też spuścić jeden na Cass, ale Mark odmówił – dodał. – Stwierdził, że to zniweczy jego szanse, żeby zaciągnąć ją dziś do łóżka.

– Skoro ty i Mark nie skonfliktowaliście się z powodu tego numeru, to o co chodzi? Co się z tobą dzieje? – zapytałam.

– Nic. Jak już wspomniałem, nie powinienem był tak mówić. – Zaklął pod nosem i otworzył tylne drzwi. – No chodź, stary. Koniec przesłuchania.

Mark zawahał się, zanim wsiadł. Mason spojrzał na jego odbicie w lusterku wstecznym.

– Sorry. Logan zachowywał się jak kretyn. Musieliśmy szybko nad tym zapanować.

Mark machnął ręką.

– Żaden problem. Kumam. – Zerknął przez ramię. – Ale, yyy… możemy już jechać? Jestem pewien, że moja dziewczyna zaraz zacznie mnie szukać.

Jęknęłam.

– Gaz do dechy, Mason.

Też zerknęłam do tyłu i w momencie, kiedy nasz cadillac odjeżdżał z parkingu przed kościołem, Cass wyszła na zewnątrz i zaczęła się rozglądać, mrużąc oczy i osłaniając je przed słońcem. Miranda, Peter i cała Elita Akademii szli tuż za nią i również patrzyli wokół parkingu.

Wyprostowałam się w fotelu. No nie. Nie miałam ochoty przebywać z tymi ludźmi. Użeranie się z Cass jako dziewczyną Marka już mi wystarczało. A teraz potrzebowałam się napić. Kiedy dotarliśmy do posiadłości Kade’ów, Logan stanął za barem w podziemiu. Szłam właśnie do łazienki, gdy uniósł kieliszek, który przed chwilą napełnił.

– Sam, chodź tutaj.

– Idę do łazienki.

Pokręcił głową. Jego spojrzenie przybrało bardziej szelmowski wyraz, kiedy uniósł kieliszek jeszcze wyżej.

– Odlać możesz się później. Najpierw wypijmy.

Popatrzyłam na Masona. Widać było, że nie mógł już znieść zachowania brata. Stanął przede mną.

– Okej, już wystarczy. Co ci, do cholery, leży na wątrobie?

– Nic.

Mason sięgnął po kieliszek, ale Logan go odsunął, po czym znów wyciągnął w moim kierunku.

– Sam, no weź. Ja gram zespołowo.

Uniosłam brodę. To był ewidentny docinek w moją stronę. A Logan tego nie robił. Wyładowywał frustrację na innych, ale nie na mnie.

Mason wziął kieliszek z jego dłoni.

– Wyjaśnisz może, co to miała być za aluzja?

Mark wycofał się gdzieś w kąt. Przesuwał wzrokiem między nami i wcale go za to nie winiłam. Był członkiem rodziny, ale nie trzonem grupy. Nasze nieporozumienia rozwiązywaliśmy zwykle na osobności, a teraz Mark stał się obserwatorem. Logan i Mason przerażali, kiedy się z kimś pokłócili, ale najbardziej niebezpiecznie robiło się, kiedy konflikt wybuchał między nimi dwoma. Łączyła ich miłość, a także niezwykła lojalność, ale kiedy się poróżnili, nie powstrzymywali się. To była właśnie jedna z takich sytuacji.

Podeszłam do Masona i delikatnie dotknęłam wierzchu jego dłoni, żeby wiedział, że tam jestem. Odpowiedział na mój dotyk, odwracając dłoń. Mały palec splótł z moim i ścisnął go, zanim odsunął rękę.

– Mówię serio, Logan. Możesz sobie pogrywać z ludźmi, ale nie z nami. Co się z tobą dzieje?

– Nic. – Wypił zawartość kieliszka, który był przeznaczony dla mnie, a potem także porcje dla Masona i Marka. – Po prostu nic.

– Może lepiej, jak sobie pójdę… – zaczął Mark i ruszył w stronę schodów.

– O, nie, Mark – zatrzymał go Logan. W tonie jego głosu była jakaś zaciekłość. – Czemu miałbyś iść? Przecież jesteś teraz rodziną dla Sam. – Nalał kolejny kieliszek i pomachał nim między sobą a bratem. – Nie to co my. My mieliśmy nią być, pamiętasz? – Jego zagniewany wzrok spoczął na

mnie. – W dawnych czasach, kiedy twoja mamuśka wkręcała naszego ojca w małżeństwo. I serio – zaśmiał się z goryczą – nienawidziłem jej. Wiem, że Mason też. Nie chcieliśmy mieć z nią nic wspólnego. A jednak razem z nią pojawiłaś się ty i schowałem tę nienawiść do kieszeni.

Przerwał i przymknął powieki. Zwiesił głowę, a potem znów odchylił ją do tyłu, wypijając kolejny kieliszek. Mówił dalej:

– To ona cię do nas sprowadziła, Sam, ale my nie jesteśmy rodziną. Nie jestem twoim bratem. Teraz on nim jest.

Mark chrząknął, a Mason westchnął cicho.

– Logan.

– Daj sobie spokój, okej? – warknął Logan. – Mark jest członkiem jej rodziny. Ty będziesz kiedyś jej mężem. Może wtedy oficjalnie zostanę rodziną Sam.

Zmrużyłam oczy. Logan jest rodziną. Gadał bzdury. Nie wierzyłam mu ani przez chwilę i nie byłam w stanie się powstrzymać.

– Ale ściemniasz, Logan. – Poczułam, jak atmosfera staje się jeszcze bardziej napięta, ale miałam to w nosie. Wiedziałam, że Logan nie mówi prawdy, i postąpiłam naprzód z wyzywająco uniesioną brodą. – Co się naprawdę dzieje?

– Chyba właśnie to powiedzia…

– Ty jesteś rodziną – przerwałam mu. – I dobrze o tym wiesz. Mason to wie. Wszyscy w Fallen Crest to wiedzą, więc przestań gadać bzdury. O co naprawdę chodzi? O moją matkę? – „Zaraz…” – Nie, o ojca. Nie wyszła za twojego tatę, jeszcze nie, ale wam go odebrała.

A Logan po weekendzie wyjedzie na studia, podczas gdy jego taty tu nie ma i nie było przez ostatni rok.

– O to chodzi, prawda? – powiedziałam łagodnie. – O waszego ojca.

Oczy Logana zachmurzyły się niebezpiecznie. Chciał, żebym się zamknęła, ale nie był w stanie mi tego powiedzieć. Potrafiłam go przejrzeć jak prawie nikt inny. Pokręciłam głową.

– Logan, wasz tata…

– Jest pieprzonym dupkiem, ale go tu nie ma, prawda? – wypalił. – I tak, Sam, twoja matka nam go odebrała. Nie ma go tutaj, w ostatnim roku szkolnym swojego syna, ale chyba nie powinienem się dziwić. Nigdy go przy nas nie było. Zawsze gdzieś się szwendał i pieprzył jakieś cizie. No i oczywiście musiał się zakochać i stać się tym dobrym kolesiem dla jakiejś psychotycznej wiedźmy jak Analise Strattan.

– Logan… – przerwał mu Mason.

– Nawet nie zaczynaj, Mason. Ty też byłeś na niego wkurzony, i to dłużej niż ja. To ty ciągle chciałeś mu nakopać, nie ja. Mam dosyć, pozwól mi choć jeden raz wyrzucić to z siebie. Dlaczego miałbym się powstrzymywać? – Wskazał na Marka, który stał nieruchomo pod ścianą. – Świętujemy ślub jego mamy z tatą Sam. Jego mamy, która jest zajebista, kochana i potrafi być lepszą matką przez jeden dzień, niż Analise będzie przez całe swoje życie. No wiesz, to świetnie dla Sam. Wreszcie będzie mieć rodzinę, która ją kocha i wspiera. Wreszcie, prawda? Wreszcie. Podczas gdy ty i ja… utknęliśmy z naszym pieprzonym starym. – Logan zmierzył brata poważnym spojrzeniem. – Ty i ja, Mase, jesteśmy z boku. Ten przytulas to potwierdził. Mama Malinda jest super, ale prawdziwą rodziną Sam są teraz oni, nie my.

To nie była prawda. Zaczęłam kręcić głową, ale w środku wszystko wirowało. Nie mogłam uwierzyć, że Logan naprawdę tak myśli.

– Nie, Logan.

Prychnął i napełnił więcej kieliszków. Tym razem Mason wziął jeden, a drugi podał Markowi. Kiedy ten się zawahał, Logan uśmiechnął się do

niego półgębkiem.

– Sorki. Nie miałem zamiaru cię atakować. Po prostu jestem… – zmierzył Marka wzrokiem od stóp do głów, a jego uśmieszek nieznacznie się zmniejszył – …chyba zazdrosny. To nie jest uczucie, do którego jestem przyzwyczajony.

Podsunął ostatni kieliszek w moją stronę.

– Zapomnij moją gadaninę. Jakoś się pozbieram. Co ty na to, Sam? To twój moment na świętowanie. Masz rodzinę, której pragnęłaś. Wreszcie.

Spojrzałam na Masona i zobaczyłam, że on też jest rozdarty. Logan był zazdrosny, tak jak mówił. Kade'owie byli bogaci, ale pieniądze to jedyny pożytek, jaki mieli ze swojej rodziny. Bo ta była rozbita. Ojciec zostawił ich już niejeden raz. Wystarczyło mi to, że Mason nie powiedział ani słowa, i już wiedziałam, że rozumie ból swojego brata. To bolało tym bardziej, że razem dzielili swoje poczucie porzucenia. A teraz czuli się tak, jakbym i ja ich porzucała, mimo iż wiedzieli, że to nieprawda.

Wyprostowałam ramiona i zebrałam się w sobie. Wzięłam kieliszek, uniosłam go i zwróciłam się do Logana:

– Ty. I ty. – Skierowałam wzrok na Masona. – Obaj jesteście moją rodziną. Matka mnie zostawiła. Ojciec też. A wy trzymaliście się ze mną i nie daliście mi zginąć. Jesteście dla mnie definicją rodziny. Nikt nie może się z wami równać, a to, o czym pieprzycie, że wreszcie znalazłam rodzinę, to jakieś totalne bzdury. To wy dwoje byliście nią przez te lata. Wy nią jesteście, bez względu na wszystko. Przestań się nad sobą użalać, Logan, i zacznij się cieszyć, że Mama Malinda będzie kupować ci prezenty na Gwiazdkę, bo to jedyna rzecz, która się zmieni. Wy dwoje wchodzicie do rodziny razem ze mną. Was dwóch też przyjmują. – Pochyliłam się do nich, by się upewnić, że patrzą mi w oczy i widzą w nich obietnicę. – Przyjmij to na klatę. Nikt, do cholery, was nie zastąpi.

Zobaczyłam dumę bijącą od Masona, kiedy Logan z trudem powstrzymywał uśmiech, a stojący obok mnie Mark westchnął z ulgą. Uniosłam kieliszek, a oni poszli w moje ślady.

– Za jebaną rodzinę! – powiedziałam.

Każde z nas wychyliło drinka.

Logan wyszczerzył się i przesunął palcem między Masonem a mną.

– W waszym przypadku w sensie dosłownym – stwierdził.

Nikt tego nie skomentował.

Dawny Logan powrócił.

Rozdział 3

Mason

Mój brat był złamasem.

Wznieśliśmy swój toast i wróciliśmy na wesele, ale wiedziałem, że Sam wciąż myśli o tym, co powiedział. To był dzień Davida i Malindy, ale też i Sam. Wreszcie miała matkę. Nie musiała się czuć z tego powodu winna, ale przez Logana tak się czuła. Powinien był zachować to dla siebie.

Nikt nie chciał nas zastąpić.

Kiedy zobaczyłem go teraz zmierzającego w kierunku Heather Jax, wiedziałem, że to się nie może dobrze skończyć. Już dotykał jej ramienia i z pewnym siebie uśmieszkiem obrzucał ją spojrzeniem w stylu „jestem dla ciebie zbyt fajny”.

Heather nie dawała się nabrać na triki Logana, ale kiedy zobaczyłem pożądanie w jej oczach, wiedziałem, że między nimi coś się wydarzy. Zbliżyła się do niego i uśmiechnęła uwodzicielsko. Wciągnęła powietrze, wypinając pierś do przodu, a wzrok Logana utkwił dokładnie tam, gdzie tego chciała. Zwilżył usta i znów popatrzyli sobie w oczy. Widziałem ich spojrzenia.

Oboje zdawali sobie sprawę, jak potoczy się ten wieczór. Właśnie wtedy wkroczyłem. Chwyciłem Logana za kark i uśmiechnąłem się do Heather. Odskoczyła do tyłu. Zarumieniła się, zamrugała nerwowo.

– Sam jest na parkiecie. – Spojrzałem na nich znacząco.

W jej oczach pojawiło się poczucie winy i zwiesiła głowę.

– Ach, tak. Powinnam się przywitać.

– Właśnie.

Logan zesztywniał pod moim uściskiem.

„Cholera”.

Czułem, że mój brat ma wywalone na to, co robi. Zamierzał się zabawić z najlepszą przyjaciółką Sam. Nie było sensu zachowywać tego dla siebie.

– Będziecie się dziś pieprzyć?

Logan stał unieruchomiony przeze mnie, a jego nozdrza zafalowały, podczas gdy Heather przygryzła wargę i spojrzała w stronę Sam. Poczuła wyrzuty sumienia. Logan miał wszystko w nosie.

– Jax. – Przyciągnąłem jej wzrok z powrotem na mnie. – Zamierzam właśnie złamać kodeks braterski.

Logan wciągnął powietrze.

Było mi wszystko jedno.

– Logan ma ochotę cię przelecieć. Zawsze miał, ale powstrzymywał się z różnych powodów. Sam to rodzina. Ucierpiałaby na tym wasza przyjaźń. On cię nie kocha, a ty nie jesteś materiałem na jego stałą dziewczynę. Ostatni powód to Channing. A dziś mój brat nie jest w pełni władz umysłowych. Nie myśli rozsądnie i nie obchodzą go teraz konsekwencje.

– Odpierdol się, Mason. – Logan wyrwał się z mojego uścisku. – Kto dał ci prawo do zgrywania boga?

– Nie mam takiego prawa, ale to urazi Sam. – Spojrzałem kątem oka na Heather, która odsunęła się od nas. Uświadomiła sobie, że mam rację. Ale, cholera, ona też cierpiała. To było widać. Cierpiała przez Channinga.

– Nie możesz skrzywdzić Sam, a już na pewno nie w ten sposób – dodałem, zwracając się do brata.

Wypuścił z siebie nierówny oddech i przejechał dłonią po włosach.

– Kurwa – rzucił, odchylając głowę do tyłu.

W tym momencie Sam odwróciła się w naszym kierunku, jak gdyby go usłyszała, mimo że nie mogła przez głośną muzykę. Uśmiechała się szeroko, z błyskiem w oku, a policzki miała czerwone od śmiechu. Podniosła rękę, żeby nam pomachać, ale zobaczyła nasze miny. Jej uśmiech zbladł. W jej spojrzeniu widziałem zmartwienie. Policzki z czerwonych stały się różowe, a jej ręka opadła. Jedno spojrzenie na nas wystarczyło, żeby tak po prostu wyssać z niej całą energię.

Zacisnąłem zęby.

– Idź i zrób coś, żeby się cieszyła – powiedziałem do Heather. – A ty i ja – zwróciłem się do Logana – udamy się na przejażdżkę.

Heather już ruszyła do Sam, ale zatrzymała się, słysząc moje słowa.

– Yyyy…

– Powiedz Sam, że pojechaliśmy po beczki z piwem. – Pokręciłem głową. – Niedługo wrócimy.

– Okej. Dobra. – Spojrzała na Logana z dezaprobatą, ale on na nią nie patrzył.

Wszystko, co mówiłem wcześniej Sam, wciąż mi ciążyło. Sebastian był problemem. Potrzebowałem brata u swojego boku, żeby się z nim rozprawić, ale Logan nie był teraz sobą. Nie postawił mi się, tylko szedł za mną. Obaj machaliśmy do znajomych po drodze. Kiedy dotarliśmy na parking, ktoś krzyczał nasze imiona. Poczułem się znów jak w liceum. Razem z Loganem zignorowaliśmy okrzyki i dalej zmierzaliśmy do mojego cadillaca.

Gdy zaczęliśmy wsiadać, zaraz obok nas zatrzymała się furgonetka. Szyba zaczęła opadać.

– Hej!

Uśmiechał się do nas Nate. Miał na sobie elegancką koszulę, rozpiętą u góry, i nastroszone włosy.

Logan wyrzucił z siebie krótki chichot.

– Jesteś pewien, że wystąpiłeś z bractwa, Nate? Brakuje ci tylko sweterka w serek. Wyglądałbyś zupełnie jak te dupki z Yale.

– Też za tobą tęskniłem, Logan. – Nate przewrócił oczami i wskazał na parking. – Dajcie mi zaparkować moją dziecinkę, to zabiorę się z wami, dokądkolwiek jedziecie.

Miałem mu właśnie odmówić, ale ruszył już na miejsce parkingowe. Spojrzałem na Logana.

– Powiem mu, że…

– Pozwól mu jechać. – Logan pokręcił głową, wypuszczając przeciągle powietrze. Odchylił się w fotelu i położył głowę na oparciu. – To ja jestem dupkiem. Ogarnę się. Wiem, co zamierzałeś zrobić, i obiecuję, że pogadamy. Powiem ci, o co chodzi, ale masz rację. Zdaję sobie sprawę, że potrzebujesz mnie przy sobie. – Przewrócił oczami. – Byłem dupkiem przez prawie rok, ale musimy się rozprawić z tym cholernym Parchem. Monson będzie miał o nim najnowsze wieści. Powinniśmy je poznać, zanim wrócimy na imprezę.

Poczułem pewną ulgę.

– Dziękuję.

– Wiem, wiem. Zaufaj mi. Na nic innego nie mam większej ochoty, jak tylko utrącenie łba Parchowi. Czas na zabawę. – Wyszczerzył się do mnie. – Nie masz pojęcia, jak potwornie nudna była czwarta klasa. Żadnych kłótni. Zero wrogów. Wszystko było za proste. Może po prostu się znudziłem. Chyba w tym cały problem.

Zaśmiał się, kiedy Nate wsiadł na tylne siedzenie.

– Może potrzebuję wojny, żeby uwolnić moje demony – stwierdził.

– Co? – Nate zamierzał zamknąć drzwi, ale usłyszawszy jego ostatnie słowa, zamarł. – Że jak?

– Nic – odrzekł Logan. – Lepiej powiedz, czy masz coś ciekawego o Parchu.

– Mam. – Nate nachylił się do nas, kiedy wyjeżdżałem z parkingu.

Przed drzwiami zebrała się spora grupka członków Elity, ale wątpiłem, że zrobią coś Sam, kiedy nas przy niej zabraknie. Była z nią Heather. To wesele jej rodziców, a Mark to teraz jej przybrany brat.

Logan też ich zobaczył i wymieniliśmy się spojrzeniami. Nasz tok myślenia był taki sam.

– Nic jej nie będzie – mruknąłem. – Mark się tym zajmie, jeśli będzie trzeba.

– Lepiej, żeby to zrobił.

Nate zaczął już swoją relację, ale przerwał i spojrzał na nas.

– Co?

– Nic. Możesz zacząć jeszcze raz? Nie słuchałem – odparłem.

– Tak. Pozwolili Sebastianowi kupić dom poza kampusem, ale jest tylko jedną przecznicę dalej.

Logan zaklął.

– Niech zgadnę. Wszyscy jego lokatorzy to te złamasy z akademika bractwa?

– Nie.

– Nie? – Logan uniósł brwi. – A to niespodzianka.

– Uczelnia interweniowała. To samo pomyśleli, więc ustanowili regułę, że nie więcej niż pięciu członków bractwa może mieszkać w tym samym miejscu. Jeśli będzie ich więcej, to złamią zasady i mogą być wydaleni z uczelni. Nie mam pojęcia, czy to zgodne z prawem, ale jeśli chcą dalej

studiować, to chyba muszą się tego trzymać. Mogą za to mieszkać ze współlokatorami, którzy nie studiują albo nie byli członkami bractwa.

– A ilu ich tam mieszka? – zapytał Logan.

– Może być trzech, a do tego dwóch, którzy są spoza bractwa.

– No cóż, to już coś – prychnął Logan. – Dom jest przecznicę od kampusu?

Nate kiwnął głową.

– Żaden z członków bractwa nie może mieszkać w obrębie kampusu poza akademikiem.

Znałem te zasady. Byłem na rozprawie, kiedy je wprowadzono, ale Sebastian miał koneksje. Miał też kasę. Mógł naginać te zasady od zeszłej wiosny aż do teraz.

– Dobrze – stwierdziłem. I faktycznie dobrze, że uniwersytet egzekwował zasady. Logan mi się przyglądał.

– Co o tym myślisz?

– Myślę, że Sebastian czeka na nasz powrót. Ustawia swoje owieczki, a kiedy będziemy na miejscu, znów uderzy.

– Tak sądzisz? – Nate spoglądał to na mnie, to na Logana, z dłońmi zwisającymi z oparć naszych foteli. – Sporo już namieszali.

Ale ja nie oberwałem. I w tym właśnie tkwił szkopuł. Pokręciłem głową.

– Sebastian chce mi dokopać, bo jeszcze tego nie zrobił. Potrącił Marissę, a kiedy mnie zaatakowali, zrobiłem im więcej krzywdy niż oni mnie.

– Kolec. Kolec. Ależ z niego kolec w tyłku… – mruknął Logan.

Nate zmierzył go wzrokiem i pominął jego uwagę milczeniem.

– Sebastian zawsze dopina swego – powiedziałem z westchnieniem. – Popycha ludzi wokół, żeby robili to, czego oczekuje, a ja tego nie zrobiłem. Chciał mnie kontrolować, ale się postawiłem. Za każdym razem, kiedy planował mi coś zrobić, nie udawało mu się. Nie chcę, żeby Sam była w to wplątana. W żaden sposób.

Logan i Nate spojrzeli na mnie.

– Dla mnie spoko. – Nate kiwnął głową.

– Ale ona *jest* w to wplątana. – Logan zmarszczył czoło, mrużąc oczy.

– Nie w to. Ona jest poza tą wojną.

– I tak będzie próbował ją dorwać.

– Nie możemy jej do tego mieszać. A to znaczy, że wszystkie rozmowy o Sebastianie, wszystko, co będziemy robić przeciwko niemu… Ona nie może o tym wiedzieć. Jeśli będzie wtajemniczona, to damy mu powód, żeby ją zaatakować. Wiem, że to brzmi idiotycznie, ale jeśli ją od tego odetniemy, może nie będzie się na niej tak skupiał. – To było myślenie życzeniowe, lecz musiałem chociaż spróbować.

Chwyciłem kierownicę tak mocno, że aż zbielały mi knykcie. Mój brat nie miał pojęcia, jak bardzo będzie to dla niej niebezpieczne.

– To jej pierwszy rok. Chciałbym, żeby chociaż przypominał normalny. Nowi znajomi, pokój w akademiku, poczucie zagubienia… Tego rodzaju bzdury.

Uśmiech błądził gdzieś w kącikach ust Logana.

– Czasem zapominam, jaki jesteś miękki w środku. Jeśli tego właśnie chcesz, to tak zrobimy. Ale najpierw może zatrzymamy się w monopolowym. Naprawdę mam ochotę się napić.

Zaparkowałem przed sklepem i weszliśmy do środka. Porzuciliśmy naszą rozmowę, a kiedy byliśmy z powrotem na zewnątrz, Logan miał tyle

alkoholu, że wystarczyłoby dla połowy gości. Humor wyraźnie mu się poprawił. Resztę wieczoru mogliśmy spędzić na zabawie.

Następnego dnia mieliśmy wyjechać na Uniwersytet Caina.

Rozdział 4

Samantha

Nadszedł dzień przeprowadzki do college’u – ten, o którym kiedyś śniłam po nocach.

Dla mnie był kwintesencją wolności. Wybawieniem od nieszczęśliwego domu. Wyzwoleniem od tyrad mojej matki, od jej napadów euforii i szału. Wolnością od niej. Nawet kiedy wprowadziłyśmy się do Kade’ów, wciąż marzyłam o ucieczce na studia. To było ostatnie ogniwo tego łańcucha. Mason i Logan chronili mnie przed nią, ale nie byłam od niej fizycznie wolna do chwili, kiedy James zawiózł ją do szpitala. College był ostatecznym zerwaniem z nią i oto byłam tutaj, na uczelni.

Poczułam się wolna. Wreszcie naprawdę wolna.

Przeszliśmy z Masonem obok matki i córki ściskających się ze łzami w oczach. Ja byłam zupełnie po drugiej stronie – w siódmym niebie. Malinda zaproponowała, że z nami pojedzie, jednak nie chciałam, żeby ona i David czekali choć jeden dzień dłużej na swój miodowy miesiąc. Zasługiwali na szczęście, a ja miałam swoje – Masona – tuż obok.

Ten wyczekiwany dzień wreszcie nadszedł. Dosłownie. Byliśmy pod moim pokojem w akademiku.

Mason otworzył drzwi, żeby położyć moje torby na najbliższym łóżku. Odsunął się i patrzył, jak wchodzę do środka.

Mój pokój był duży i kwadratowy. Za drzwiami stały dwie komody. Piętrowe łóżko znajdowało się przy najdalszej ścianie, a okno – w rogu pokoju. Zaraz obok niego stało biurko, a dalej jeszcze dwie komody. Drugie biurko ustawiono tuż obok drzwi.

Kiwnęłam głową na łóżko, na którym Mason postawił moje bagaże, i postawiłam torbę na biurku obok okna. Chciałam mieć ten kąt dla siebie. Pragnęłam mieć widok z okna na dziedziniec okolony dróżkami i drzewami. Widziałam, że kilku chłopaków właśnie kopało piłkę, a dwie grupki dziewcząt rozłożyły się z książkami do nauki.

To była moja mała namiastka domu.

– Jesteś pewna, że nie chcesz mieszkać z nami? – zapytał Mason.

Przesunęłam dłonią po biurku, wyczuwając pod palcami zagłębienie – wyryte przez kogoś inicjały. Pokręciłam głową.

– Nie. Chcę tego roku.

– Wiem. – Kiwnął głową.

Wcześniej dużo o tym rozmawialiśmy. Mason obawiał się, że Sebastian będzie próbował uderzyć w niego poprzez mnie. Jeśli Park zamierzał użyć mnie, żeby dokopać Masonowi, znaczyło to tylko tyle, że Mason musiałby o tym wiedzieć. Nie miałam pojęcia, co planował. Zakładałam, że jakiś rodzaj manipulacji, ale musiałby się nieźle napocić. Oparłam się już najlepszym manipulatorom, więc na mnie raczej to nie zadziała. I dlatego właśnie tu byłam. Mason bał się o mnie, a ja o niego.

Mason, Logan i Nate nie pisnęli ani słowa o swoim planie walki z Sebastianem. Ja nie byłam jego częścią – tylko tyle wiedziałam – ale oni nie znali mojego planu.

Nie mogłam pozwolić, żeby Mason został skrzywdzony. Tym razem to ja zamierzałam go ochronić. Teraz była moja kolej na trzymanie tajemnicy – jedynej, której nie zdradzę mojemu mężczyźnie.

Mason nigdy się nie dowie, w jaki sposób Park Sebastian spróbuje mnie skrzywdzić.

– Och. – Od strony drzwi dobiegł nerwowy śmiech. Stała w nich bardzo wysoka, szczupła i niezwykle piękna dziewczyna o niemal białych włosach. Z ramienia zwisały jej dwie torby. Poprawiła jeden z pasków i wyszczerzyła w uśmiechu idealne białe zęby. – Hej. Jestem Summer. – Spojrzała na mnie. – Ty jesteś Samantha?

– Sam. – Kiwnęłam głową.

– Och, wspaniale. – Weszła do środka i położyła torby na ziemi. – Bałam się, że to zły pokój. Znowu. Wygląda na to, że na niektórych piętrach numeracja idzie w jedną stronę, a na innych w drugą. Nie wiedziałam, że na naszym jest akurat w tę stronę. – Kiedy mówiła, wskazywała rękami w lewo, w prawo i znów w lewo.

Byłam zahipnotyzowana jej powolnymi ruchami. Zupełnie jakby szybowała w powietrzu albo unosiła się na wodzie. Nigdy nie widziałam czegoś takiego. Heather była seksowna i zwracała na siebie uwagę, ale Summer wyglądała jak gazela albo jakaś bogini.

Błyszczące bransoletki przesuwały się po jej przedramionach, kiedy gestykulowała, wciąż opowiadając ze śmiechem, jak manewrowanie przez zatłoczone korytarze jeszcze bardziej ją zmyliło. Tym razem jednak mówiła to do Masona, wbijając w niego wzrok. Odchyliła głowę do tyłu i uniosła rękę, żeby odgarnąć kosmyk włosów za ucho, a potem jeszcze przesunąć palcami po policzku, zatrzymując na nim rękę na sekundę.

I cała magia chwili zniknęła. Pufff. Otrząsnęłam się. Miała rozszerzone oczy i lekko wydęła usta.

Mojej współlokatorce podobał się mój chłopak. Postanowiłam jej przerwać, cokolwiek mówiła, i oznajmiłam:

– Mason to mój facet.

Urwała i spojrzała na mnie. Jej oczy były szeroko otwarte z zaskoczenia.

– Yyy… tak.

Mason zakasłał i spojrzał na mnie z dezaprobatą.

– Już jej to mówiłem.

– Och. – Naprawdę już to mówił?

– Opowiadał mi właśnie, że jego brat też się tu dostał.

Zmarszczyłam brwi, patrząc w kierunku korytarza.

– Logan miał mi pomóc w przeprowadzce.

– Jeśli już jesteśmy przy Loganie, to znajdę go, niezależnie, w jakim pokoju czy szafie się zadekował. – Mason wyminął mnie, muskając przy tym moją dłoń, aby na swój sposób dodać mi otuchy. Spojrzał przez ramię. – Wrócę z resztą twoich rzeczy, która została w samochodzie – dodał, zanim zniknął na korytarzu.

Moja współlokatorka ruszyła w stronę swojego biurka, ale odwróciła się do mnie.

– Czekaj. Mason. On już tu studiuje?

Kiwnęłam głową.

Jej oczy zaczęły błyszczeć.

– Jest na drugim roku?

Jeszcze raz powoli przytaknęłam.

– I na nazwisko ma Kade? Jak… Mason Kade?

– Słyszałaś o nim?

– Czy ja o nim słyszałam? – Chwyciła mnie za ręce i wbiła w nie palce. – Mówi się, że w przyszłym roku ma zostać zawodowym futbolistą. Jest najlepszym środkowym napastnikiem w drużynie Uniwersytetu Caina. Oczywiście, że o nim słyszałam. Mason Kade jest legendą. Mój tato

kumpluje się z trenerem i gadali o nim już milion razy. O rany, nie wierzę. O mój Boże. – Jej klatka piersiowa zaczęła się podnosić i opadać w coraz szybszym tempie. Dziewczyna puściła moje ręce i objęła się ramionami. – Muszę się uspokoić. Za bardzo się ekscytuję.

– Jesteś fanką futbolu czy Masona?

– I tego, i tego. – Jej policzki zaczerwieniły się i zaczęła wachlować swoją twarz. – Włączyłaś kaloryfery?

Wskazałam na otwarte drzwi.

– Och. – Wyszczerzyła się do mnie, wciąż machając dłonią, żeby ochłonąć. – Sorki. Normalnie nie zachowuję się jak psychofanka. – Uśmiechnęła się krzywo. – Nie mogę uwierzyć, że to on jest twoim chłopakiem. Mason Kade chodzi z moją współlokatorką. Wow. Jak powiem o tym w domu, to mój tato chyba oszaleje.

Wciąż patrzyłam na nią wilkiem. Była piękna. Wysoka, szczupła, idealnie zbudowana. Mogłaby być modelką. I ktoś taki ślinił się na widok mojego faceta? Jeśli będzie mruczeć jego imię przez sen, to chyba wpadnę w szał. Bez względu na konsekwencje.

Chyba musiała zauważyć moją reakcję. Otworzyła usta.

– Och! Nie! Nie interesuje mnie w TAKI sposób. Nie, nie, nie. Jestem ogromną fanką futbolu. Nie masz pojęcia. Mam fioła na tym punkcie. Faceci mi zwisają, chodzi tylko o piłkę. Takie mam geny, po tacie.

Przymrużyłam oczy.

– Czekaj. Nie, że całkiem mi zwisają. Taka też nie jestem. Lubię chłopaków. Nie to, że nie lubię dziewczyn. No lubię. Boże… – Przycisnęła dłonie do skroni. – Robię z siebie idiotkę, a zwykle mi się to nie zdarza. Naprawdę. To inni robią z siebie głupków przy mnie, nie odwrotnie.

Uniosłam brew. „Poważnie?”

Jęknęła jeszcze raz, kręcąc głową.

– A teraz wyszłam na superarogancką, prawda? Nie jestem taka, na jaką wyglądam. Zupełnie nie. Nie jestem arogancka. Po prostu trzymam się pewnych zasad współżycia społecznego. No nie, teraz zabrzmiałam jak jakaś nawiedzona kujonka. – Wskazała na mnie ręką. – To przez ciebie. Jesteś super wyluzowana i chodzisz z Masonem Kade'em, którego karierę śledzę od lat. Jego brata też, chociaż nie aż tak dokładnie.

– Znasz Logana?

Jej oczy wciąż były rozszerzone, kiedy mi przytaknęła. Policzki znów jej się zaróżowiły.

– Wiem, kim jest Logan. Kto nie wie? Nie zdajesz sobie sprawy, jak znani są twój chłopak i jego brat? Znam ich statystyki meczowe. Wiem, ile razem rozegrali spotkań i że są duetem, z którym należy się liczyć. Po tym, jak Mason skończył szkołę, Logan nadal świetnie sobie radził w drużynie Fallen Crest. Ile meczów wygrali? Ty też jesteś z Fallen Crest? Właściwie to nie mam pojęcia, przecież możesz być z innego miasta. Czekaj. Jak się poznaliście z Masonem? Wiem, że jestem wścibska, ale nie mogę się powstrzymać przed zadawaniem pytań. A interesuje mnie wszystko. Mój tato chciał zostać zawodowcem i chyba zna ich ojca – jakieś tam biznesowe sprawy. No dobra, lepiej się zamknę, bo tylko gadam i gadam, a ty patrzysz na mnie jak na jakąś psychofankę. Ja nią nie jestem. Przyrzekam. – Poklepała się po piersi, po czym usiadła na łóżku i wcisnęła dłonie pod uda. – Po prostu naprawdę uwielbiam futbol. To wszystko. Nie mam zamiaru dobrać się żadnemu z nich do majtek. – Pisnęła, czerwieniąc się jak burak. – Zamykam się. Natychmiast.

Przez chwilę panowała cisza.

Ta dziewczyna była oszałamiająco piękna i cały czas trajkotała o futbolu, Masonie, Loganie, a nawet o Jamesie. Spojrzałam na wielkie plastikowe torby, które ze sobą przyniosła, i zauważyłam stos magazynów.

Materiał był przezroczysty i chociaż zdjęcia były trochę zamazane, wiedziałam, że jest na nich ona.

Była modelką i fanką futbolu.

– Logan na pewno będzie próbował cię przelecieć.

– Co? – Odchyliła głowę do tyłu. Była zdezorientowana do chwili, kiedy zauważyła, na co patrzę. – Och. – Przygryzła dolną wargę. Wysunęła dłonie spod ud i splotła je, wykręcając. – No tak. – Stopą potrąciła najbliższą z toreb. – To moja tajemnica. Jestem modelką… a właściwie byłam. Zrezygnowałam, żeby iść do college'u. – Zaśmiała się gorzko. – Moja macocha nie jest tym zachwycona.

– Twoja macocha?

– Mój tato znalazł sobie nową żonę kilka lat temu. To było dosyć… – zawahała się na moment – …trudne. Tak bym to ujęła. Ale co powiedziałaś o Loganie? Że mnie przeleci?

Chrząknęłam, odwracając się do moich własnych bagaży, żeby zacząć je rozpakowywać.

– Będzie próbował. – Cholera, moja współlokatorka była modelką. Jakież to stereotypowe. – Modelka, no nie?

Wypuściła powietrze i uśmiechnęła się do mnie.

– Była modelka. Teraz studentka, niezależnie od tego, jak bardzo chciałaby mnie rozsławić moja mama.

– Twoja mama?

– Tak. – Odwróciła się i położyła torbę na łóżku, by wyjąć z niej rzeczy. – To jedyne, co łączy moją mamę i macochę. Ja. Obie chciałyby, żebym ciągnęła karierę w modelingu i studiowała wtedy, kiedy będę mogła. Ale ja tego nie chcę. Obie mają w nosie to, co myślę. Liczy się tylko to, czego pragną one, wiesz? – Lekko zmarszczyła brwi. – No i widzisz, zrzucam na ciebie wszystkie moje brudy. Przepraszam. Nie chciałam cię

tym obarczyć, a już na pewno nie pierwszego dnia, kiedy dopiero się poznałyśmy. I Mason Kade. No halo! Wciąż nie mogę ochłonąć po tym, jak uświadomiłam sobie, że go poznałam, wiesz?

Uśmiechnęłam się. Napięcie powoli zaczęło we mnie opadać.

– No cóż, mamy przed sobą cały rok, żeby się poznać. Myślę, że to była właściwa rozmowa na pierwszy dzień znajomości.

Uśmiechnęła się szeroko.

– Lubię cię. Większość dziewczyn nienawidzi mnie od pierwszej chwili. – Zamyśliła się. – Ale nie ty.

– Wierz mi, przerobiłam już sporo lasek, które mnie nie cierpiały. – „Kate. Miranda. Cass. I jeszcze wiele innych”. – Ja taka nie jestem. – „No chyba, że skrzywdzisz mnie albo tych, których kocham. Wtedy za siebie nie ręczę”.

– O kurde, kobieto!

Usłyszałyśmy gwizd z oddali na korytarzu i wiedziałam, że mam dwie sekundy, żeby ostrzec moją współlokatorkę.

Zbliżał się Logan.

Rozdział 5

Mason

Nowa współlokatorka Sam była ucieleśnieniem mokrych snów Logana, który wcale tego nie ukrywał. Kręciła się niespokojnie przez dobre pół godziny, aż w końcu wypchnąłem brata na korytarz, pocałowałem Sam i pożegnałem się. Wyglądało na to, że dziewczyna poczuła ulgę.

Zanim wyszedłem, Sam złapała mnie za rękę i szepnęła do mnie:

– Wszystko okej?

– Tak. A u ciebie? – Ująłem jej policzek.

Kiwnęła głową. Położyła mi dłoń na piersi, rozkładając szeroko palce. Miałem ochotę zamknąć oczy, wziąć ją w ramiona, zabrać do łóżka i zapomnieć o Sebastianie i jego groźbach, o jej współlokatorce, a nawet o Loganie czekającym na mnie na zewnątrz. Chciałem, aby to wszystko nagle zniknęło, żebym mógł się znaleźć w Sam tak jak dzisiejszego ranka. „Cholera”. Coś mówiło mi, że cały ten plan zakładający, że przez pierwszy miesiąc studiów miała spać każdej nocy w swoim akademiku, nie pójdzie tak, jak zamierzaliśmy.

Przesunąłem ręką po jej plecach, po czym zatrzymałem dłoń na biodrze i przyciągnąłem ją do siebie. „Pieprzyć współlokatorkę”. Dotknąłem jej brody, pochyliłem się i ustami musnąłem jej wargi. Rozchyliła je, czekając na mój ruch, pragnąc go. Wciąż trzymając palce na jej podbródku, uśmiechnąłem się tuż przy jej ustach.

– A to za co było? – Jej poruszające się wargi dotykały moich.

– Miło mieć świadomość, że nie będziesz wracać trzy godziny do Fallen Crest. – Wsunąłem rękę pod jej koszulkę i dotknąłem jej biodra.

– Co ty powiesz. – Odchyliła głowę do tyłu. Jej dłoń też zaczęła zwiedzać moje ciało, przechodząc w górę po ręce. Wsunęła się do mojego rękawa i zatrzymała na ramieniu.

Wciąż miałem ochotę zamknąć oczy i dać jej to, czego pragnęła, ale… współlokatorka i brat… Jęknąłem na myśl o nich.

– Przyjadę po ciebie po południu.

– Brzmi konkretnie.

Wsunęła rękę pomiędzy nas. Wiedziałem, do czego zmierza, i ustawiłem się tak, żeby jej współlokatorka niczego nie zobaczyła. Kiedy tylko to zrobiłem, Sam przesunęła dłoń w miejsce, w którym moje dżinsy były już napięte.

– Tak jak mówiłam, konkretnie.

– To nie fair. – Nie mogłem dotknąć jej tam, gdzie chciałem.

Uśmiechnęła się. Podobały jej się te tortury, jakim mnie poddawała.

„Cholera”. Miałem ochotę wziąć ją ostro. Pochyliłem się niżej, zębami muskając płatek jej ucha.

– Zaczynasz coś… – zacząłem szeptać.

Przerwała mi, naciskając na moją pierś, a potem dokończyła za mnie:

– Czym będę się rozkoszować.

– Później.

– Później.

– Dzięki za informacje – odezwał się Logan za moimi plecami. – Dla całego korytarza. Na którym jest kupa obcych ludzi. Wiemy już, kiedy mój brat zamierza sobie pouży wać, ale czy mamy świadomość gdzie? Halo,

halo, Mason. To też koniecznie powiedz. Muszę wiedzieć, gdzie zainstalować sprzęt, żeby nagrać sekstaśmę.

Sam wysunęła się z moich ramion i podniosła rękę, zanim zdążyłem ją przytrzymać. Wycelowała palec w twarz Logana.

– Nigdy sobie z tego nie żartuj, Logan. Nigdy. Powiedz, że tego nie zrobisz. W tej chwili.

Uniósł ręce, cofając się teatralnie o krok.

– Tylko żartowałem. Tak się do siebie kleiliście. – Przycisnął dłonie do piersi w miejscu, w którym było jego serce. – Miejcie wzgląd na nas, świeżych singli.

Współlokatorka Sam przysunęła się do mnie.

Logan zauważył ją i na jego twarzy pojawił się uśmieszek.

– Bo właśnie nim jestem. Dopiero co zostałem singlem i cierpię. Strasznie. I jestem samotny.

Sam przewróciła oczami.

– Zerwaliście ze sobą pół roku temu.

– Trzy miesiące temu.

– Spiknęliście się na chwilę trzy miesiące temu. – Przymrużyła oczy.

– W zasadzie – Logan ściągnął brwi – to technicznie rzecz biorąc, ostatnio spiknęliśmy się trzy dni temu, ale ja liczę te trzy miesiące. Mieliśmy weekendowy romans, więc stare rany się otworzyły. – Kiedy spojrzał na współlokatorkę Sam, kąciki jego ust opadły, a spojrzenie posmutniało. – Czasem po prostu potrzebuję się wygadać. Bardziej chodzi mi o gadanie, emocjonalną więź.

Sam uderzyła go w tył głowy.

– Ale z ciebie męska dziwka.

Logan ją zignorował.

– Może nawet tylko trzymanie się za ręce. Ten delikatny, subtelny dotyk może być czymś bardzo intymnym, wiesz?

Sam zaczęła przeganiać go przez korytarz.

– Idź. Znikaj stąd, ale już. Przestań się dobierać do majtek modelki.

Logan odwrócił się i spojrzał na Summer.

– Modelki?

– Co?

– Powiedziałaś „modelki”. Twoja współlokatorka jest modelką?

Spojrzała na mnie pytająco.

– Powiedziałaś – potwierdziłem.

Zamknęła oczy i odchyliła głowę do tyłu.

– Teraz to już go nie powstrzymamy. Co ja narobiłam?

Współlokatorka zaczęła się śmiać.

Spojrzałem na nią z boku.

– Możesz mu powiedzieć, że masz chłopaka. To jedyna rzecz, którą uszanuje mój brat, chyba że lubisz, jak ktoś uderza do ciebie za każdym razem, kiedy cię widzi.

– A właśnie – powiedział Logan, podczas gdy Sam pchała go przez korytarz. – Nie chcę się chwalić, ale nie jestem byle kim. Zwykle nie muszę uderzać do dziewczyn, do ciebie jednak mogę w każdej chwili. Chcesz jakiś tekst na podryw? Zadzwoń do mnie. Złóż zamówienie, a dostarczę je w mgnieniu oka. Jestem jak knajpa na wynos. Chcesz podreperować pewność siebie? Zadzwoń. A może pomóc ci w czymś jeszcze? – Mrugnął. – Czekam na telefon. I nie proponuję takich usług każdej.

Sam wypchnęła go już na schody.

– Przestań podrywać moją współlokatorkę. Mówię poważnie, Logan. Daj sobie siana.

Logan odwrócił swoją uwagę od nowej dziewczyny i spojrzał na Sam, a jego postawa od razu się zmieniła. Wyprostował ramiona, skupił wzrok, kąciki jego ust się napięły. Budziła się właśnie złośliwa strona mojego brata. Pokręciłem głową i ruszyłem w ich stronę.

– Hej, Sam. – Wredny uśmieszek na twarzy Logana stawał się coraz większy.

– Co? – Cofnęła się, instynktownie zbliżając się do mnie.

– Chcesz się zamienić? Możesz wziąć mój pokój, a ja wezmę twój. – Skierował wzrok ponad jej ramieniem na dziewczynę.

Spojrzałem za siebie. Obserwowała nas, ale nie dlatego, że ją to fascynowało. Nie to od niej wyczuwałem.

Laska była olśniewająca. To było oczywiste i nie byłem zaskoczony, że Sam wymsknęło się, że jest modelką. Miała odpowiedni wzrost, ale chodziło o coś innego. Kiedy Logan do niej uderzał, wyglądało, jakby była bardziej zainteresowana mną, chociaż bez podtekstu seksualnego. Jakby po prostu się mną… interesowała?

Wzrok miała wlepiony we mnie i wycofała się do pokoju. Zanim w nim zniknęła, zauważyłem, że jej policzki się zaróżowiły. Zmarszczyłem czoło.

– Wszystko z nią w porządku? – zapytałem.

Sam i Logan odwrócili się do mnie. Ich nastawienie natychmiast się zmieniło.

Logan ściągnął brwi.

– Co masz na myśli? Że w porządku na głowę?

– Właśnie. – Sam i Logan wymienili spojrzenia, po czym Sam znów popatrzyła na mnie. – Co masz na myśli?

– Wydaje się… jakaś inna.

Sam pomachała ręką.

– Jest zagorzałą fanką futbolu. Zanim przyszliście z resztą moich rzeczy, gadała jak najęta o waszych statystykach.

Loganowi opadła szczęka.

– Ja się tu męczę, a ona zna moje statystyki? No cholera jasna! Nawet rzuciłem tekst o zamówieniach na telefon. Większość dziewczyn ściąga po nim majtki.

– Ona jest modelką.

– No i? Modelkom też mogę się podobać.

– Pewnie jest przyzwyczajona do facetów, którzy uderzają do niej z każdej strony – dodała Sam.

– To fakt. – Logan potarł swój podbródek. – Moje statystyki, co? Futbol ją podnieca? – Spojrzał na mnie z błyskiem w oczach i się roześmiał. – Mówisz, że jest inna. Nigdy nie przelecisz Sam w jej pokoju. Nie wiesz, jak bardzo ta dziewczyna za tobą szaleje. Może śnić na jawie o tym, że robisz to z nią, a może nawet gorzej. – Wzdrygnął się. – Mój żart o sprzęcie do kręcenia sekstaśmy nabrał właśnie nowego znaczenia.

Przewróciłem oczami i zwróciłem się do Sam:

– Jest tylko fanką? I to wszystko?

Kiwnęła głową.

– Dziwię się, że nie poprosiła cię o autograf. Jej ojciec kumpluje się z waszym trenerem czy coś w tym stylu. I zna też waszego tatę.

– Naszego starego? Jamesa?

– Tak powiedziała.

Trochę się rozluźniłem.

– Dowiedz się, jak nazywa się jej ojciec. Ale i tak czuję lekką ulgę. Będziesz z nią bezpieczna?

– Tak sądzę. Nie wydała mi się niebezpieczna.

– Chyba niebezpiecznie gorąca? – wtrącił Logan z uśmiechem.

– Możesz trochę ogarnąć swoje nastroje? – Sam spiorunowała go wzrokiem. – Przechodzisz od zrzędzenia do euforii. Uderzasz do mojej współlokatorki, potem przechodzisz do..., sama nie wiem czego, a teraz znowu robisz seksualne wycieczki?

– Co? Przecież to jest kwintesencja bycia Loganem. Jestem jak piłeczka pingpongowa. Latam sobie dookoła. Za szybki, żeby mnie złapać.

Sam pokręciła głową.

– Wracam do pokoju. Rozpakuję się. Potem idę do opiekuna studentów i może pójdę po podręczniki ze współlokatorką. – Spojrzała wymownie na Logana. – Zmykam. Zamierzam spróbować być normalna.

Pocałowała mnie i ścisnęła moją dłoń.

– Napiszę do ciebie później.

Kiwnęła głową, pomachała do nas na pożegnanie i ruszyła przez korytarz pełen dziewczyn i ich matek, które wciąż się nam przyglądały. Logan też je zauważył i zmarszczył brwi.

– Zobacz. Wszystkie pewnie rozkładają już łóżka. – Wskazał na siebie i udał, że się kłania. – Logan Kade. To wy pierwsze usłyszałyście to nazwisko. A normalność jest przereklamowana – rzucił jeszcze do Sam.

– Odwal się, Logan.

Niektóre z kobiet wybuchnęły śmiechem, a jedna z matek zaczęła klaskać. Sam wróciła do swojego pokoju. Była bezpieczna. Tylko tym się teraz przejmowałem. Musiała być bezpieczna.

– Chodźmy. – Ruszyłem na schody.

Dopiero kiedy zbliżyliśmy się do samochodu, Logan zadał mi pytanie:

– Nie widziałeś tam niczego nadzwyczajnego?

Wiedziałem, co ma na myśli. Wsiadłem do wozu i czekałem, aż usiądzie na fotelu pasażera, a potem wyjechałem z parkingu.

– Nie. Sprawdziłem każdy pokój. A ty?

Kiwnął głową.

– Wszystkie laski. Żadna nie miała zdjęcia Parka Sebastiana w pokoju. – Przerwał na chwilę, a potem ciągnął: – Sam się wkurzy, kiedy się zorientuje, że przetrzepaliśmy wszystkie dziewczyny z jej piętra.

Mało mnie to obchodziło.

– Musieliśmy się upewnić, że nic jej nie grozi.

– Zamki do tylnych drzwi, żeby nikt się tamtędy nie dostał.

Przytaknąłem.

– Rozpytałem się. Portier jest zawsze na posterunku, więc nikt jej tamtędy nie wyprowadzi.

– Może być, że Sam będzie tam bezpieczna, nawet bardziej, niż gdyby mieszkała z nami. Za dużo osób mogłoby coś zobaczyć.

– O tym samym myślałem.

Dlatego właśnie poszliśmy z nią do jej pokoju. Oczywiście chcieliśmy też pomóc zanieść na górę wszystkie rzeczy, ale przede wszystkim zamierzaliśmy wszystko sprawdzić – kierowniczkę akademika, sąsiadki. Akademik był żeński, ale wiedziałem, że Sebastian może próbować namówić jakąś dziewczynę do szpiegowania Sam.

Logan miał rację. Obaj sprawdzaliśmy pokoje. Robiliśmy to na zmianę – jeden z nas wchodził do środka, podczas gdy drugi odwracał uwagę tego, kto pomagał danej dziewczynie przy przeprowadzce, albo wpadaliśmy do pokoju, jeśli z jakiegoś powodu był pusty. Nic, co zobaczyliśmy, nie sugerowało żadnych powiązań z Sebastianem, co nie znaczyło, że takiego związku nie było.

– Powinieneś po prostu wynająć ochronę – westchnął Logan.

– Już to zrobiłem.

– Naprawdę?

Spojrzałem na niego wymownie.

– Nie dziwi cię to?

– Cholera, jakoś nie. Sebastian jest egocentrycznym świrem. Zrobi wszystko, żeby skrzywdzić Sam, bo to znaczy, że dokopie tobie. Cieszę się, że już zorganizowałeś dla niej ochronę.

– Zaczyna jutro.

– Zamierzasz jej o tym powiedzieć?

Jeszcze raz spiorunowałem go wzrokiem. Logan wyszczerzył się do mnie.

– Ubóstwiam ciebie i twoje zwodnicze, mroczne metody. Hej – poklepał mnie po ramieniu – zatrzymaj się tutaj. Tam jest księgarnia.

– Księgarnia? – Zrobiłem jednak, o co prosił. Wysiedliśmy z cadillaca i ruszyliśmy w stronę sklepu. – Nie chcę tego przed nią ukryć po to, żeby ją oszukać. Po prostu wiem, że nie podobałoby jej się posiadanie cienia.

Przed drzwiami stała grupka studentów. Niektórzy palili papierosy, inni rozmawiali, trzymając w rękach torby z podręcznikami. Kilka osób przeglądało książki. Minęliśmy ich, wchodząc do środka. W drzwiach wpadliśmy na Nate’a.

– Hej! – Uśmiechnął się do nas szeroko, zapinając swój plecak. Wyszliśmy razem z nim. Zarzucił plecak na ramię i spojrzał na Logana, a potem na mnie. – Co tu robicie, chłopaki? Ach. Księgarnia. Rozumiem. – Skulił się. – Tylko mnie nie zniszczcie.

Spojrzeliśmy na siebie z Loganem. Ja nie miałem zamiaru mu dogadywać, jak zwykle, ale z moim bratem nigdy nic nie wiadomo. Kiedy

milczał, wymieniliśmy spojrzenia z Nate’em. To było zaskoczenie dla nas obu.

– Co? – Logan musiał to zauważyć. – Sam właśnie rozjechała mi tyłek. Nie zamierzam teraz dokopać komuś innemu.

Kilka dziewczyn stojących najbliżej nas odwróciło głowy w naszym kierunku i obserwowało nas, a Nate wybuchnął śmiechem. Spiorunowałem Logana wzrokiem.

– Czy musiałeś użyć akurat takiej kombinacji słów, mówiąc o mojej dziewczynie?

– Jest moją przyszłą przybraną siostrą, wiesz. – Posłał mi wredny uśmieszek.

Dziewczyny stojące po lewej stronie drzwi popatrzyły na nas, słysząc ostatnie stwierdzenie.

– Kupiłeś już wszystkie książki? – zapytałem Nate’a, ignorując ich spojrzenia.

– Tak. – Nate czekał, obserwując mnie.

Przewróciłem oczami. Dobiorę się do Logana później, w akademiku.

– Daj nam kupić nasze i pójdziemy na chatę. Czy jest za wcześnie, żeby zacząć imprezowanie? – Logan ruszył naprzód, ale stanął jak wryty.

Popatrzyłem do środka ponad jego ramieniem i zobaczyłem, dlaczego tak zrobił. Zmroziło mnie. Park Sebastian i trzej jego kumple wychodzili przez drzwi prowadzące do podziemia księgarni. Napięcie nagle sięgnęło zenitu. Zacisnąłem szczęki. Miałem ochotę się na niego rzucić, ale Nate, który zauważył Sebastiana w tym samym momencie co ja, zacisnął dłoń na moim ramieniu, zatrzymując mnie na miejscu. Logan stał przede mną. Nie wiedziałem, czy będzie chciał mnie powstrzymać, czy sam zapragnie dorwać tego złamasa.

Jeśli wybrałby drugie wyjście, to – spojrzałem za siebie – mieliśmy sporo świadków. Wolałem, żeby coś takiego stało się w miejscu, gdzie nikt nie będzie na nas patrzył, więc wszedłem do środka. Logan i Nate podążyli za mną.

– Spójrzcie, kogo tu mamy. Aktualne gwiazdy „Dupków z bractwa: gdzie podziewają się teraz?" – powiedział Logan.

Aż do tej chwili nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo cieszyłem się z obecności brata. Wymieniłem spojrzenia z Nate'em. A on, jakby wyczuwając moje myśli, odsunął się, robiąc mi miejsce, a ja znalazłem się u boku Logana.

Staliśmy teraz ramię w ramię, patrząc na Sebastiana i jego trzech kumpli. Sądząc z ich wrogich min, domyśliłem się, że to jego byli współbracia.

„Park Sebastian".

Zmierzyłem go wzrokiem. Nic się nie zmienił od zeszłego roku, wciąż wyglądał jak dziany dupek. Miał nażelowane, zaczesane na bok włosy, koszulkę polo i bojówki khaki. W jednej ręce trzymał torbę z książkami, a w drugiej butelkę.

– Logan Kade. – Sebastian wyszczerzył swoje idealne uzębienie. – I starszy braciszek ze swoim najlepszym przyjacielem. Cóż, to urocze. Cała wasza trójka razem. – Patrzył mi w oczy przez sekundę. W jego spojrzeniu mignęła groźba, ale przechylił głowę, żeby zerknąć za nasze plecy. – I tylko tyle? Tylko wy trzej? Nikt więcej?

Zmrużyłem oczy. Szukał Sam.

Ruszyłem naprzód, ale ubiegł mnie Logan. Uderzył dłonią w ścianę obok mnie. Jego ramię zablokowało mój ruch.

– Kogo kochasz, Sebastian?

– O co ci chodzi? – Park wyraźnie się spiął.

– Jakąś dziewczynę? Siostrę? – Ton głosu Logana stał się lodowaty.

„On się bije. Ja gadam. Tacy właśnie jesteśmy”. Przypomniałem sobie jego dawne słowa i wiedziałem, że to właśnie robi. Odwalał swoją część roboty.

Nate nas okrążył, a Logan przesunął się, robiąc mu miejsce. Kiedy stanął przede mną, Logan zrobił krok do przodu razem z nim. Obaj stali teraz lekko przede mną. Chronili mnie.

– O co ci chodzi? – Pytanie Sebastiana było podszyte obawą.

– Muszę wiedzieć, w kogo celować. – Logan wyszczerzył się do niego. – Jestem w tym roku bardzo, bardzo samotny, jeśli jeszcze o tym nie wiesz, a skoro podoba ci się grożenie komuś, na kim nam zależy, to chociaż tyle mogę zrobić. Ty bierzesz na cel naszą dziewczynę. My bierzemy twoją.

– Sądzę, że zabraliście mi już wystarczająco dużo.

– Że co? Co tam powiedziałeś? – Logan przyłożył dłoń do ucha i pochylił się w jego stronę.

– Słyszałeś – wycedził Sebastian przez zęby.

– Nieee. – Logan udał, że czyści sobie ucho, po czym zrobił krok naprzód. – No serio, nie usłyszałem cię. Co mówiłeś?

– Powiedziałem – warknął Sebastian – że zabraliście mi już wystarczająco dużo.

– O czym tam mówisz? Chyba mam wosk w uszach. – Logan rzucił mi uśmieszek przez ramię. – Kto by pomyślał, że to może być taki problem.

Miał zamiar uderzyć Sebastiana. Widziałem obietnicę w jego oczach, a do tego zbliżał się do Parka coraz bardziej. Nate wyczuł moje napięcie i spojrzał na mnie kątem oka. Przeczuwał, że zaraz coś się wydarzy.

Ja nie mogłem się wdać w bójkę.

Sebastian użyłby tego przeciwko mnie.

To właśnie sobie powtarzałem. „Nie tutaj. Nie teraz”.

Logan ruszył jeszcze krok naprzód.

Zamierzał to zrobić, bez względu na wszystko. Rozejrzałem się. Jeśli mój braciszek miał znokautować dla mnie Sebastiana, to musiałem mu jakoś pomóc. W rogu drzwi była kamera. Obracała się, rejestrując wejście i schody, które prowadziły na piętro księgarni.

Logan i Sebastian wciąż rozmawiali. Przesunąłem się do przodu. Mój brat spojrzał na mnie, a ja kiwnąłem głową w kierunku kamery. Zerknął w górę i cofnął się o kilka centymetrów.

Nate nagle wypuścił powietrze i wiedziałem już, że domyślił się, co się święci.

– Zamierzamy to zrobić? – mruknął pod nosem.

Sebastian nie mógł go usłyszeć. Wciąż był skupiony na Loganie.

– Okej. Powiedz mi kiedy – dodał.

Uśmiechnąłem się do niego nieznacznie. Zrozumiał i odpowiedział mi uśmiechem. Właśnie za czymś takim, co działo się teraz, tęskniłem przez cały zeszły rok. Oczywiście poza obecnością Sam. Ona była dla mnie elementem stałym, ale potrzebowałem też tych naszych akcji, kiedy Logan kogoś urabiał, a Nate był gotów do działania.

Sebastian zamilkł, popatrzył na nas po kolei.

Logan spojrzał nieznacznie na mnie i Nate’a. Uśmiechnąłem się do niego. „Luzik”. Ruszyłem do przodu i rzuciłem okiem na kamerę. Obracała się z powrotem, poruszając się powoli.

Logan zauważył mój ruch i też zerknął w górę.

„Za dziesięć”.

– Nie wiem, czy masz świadomość, jaka jest dynamika tego trójkąta – zaczął Logan.

Sebastian zmrużył oczy. Mój brat był zbyt arogancki, za bardzo pewny siebie. Park przekrzywił głowę, patrząc po kolei na każdego z nas.

„Dziewięć”.

Stałem obok Logana. Oni wyszli z podziemnej części księgarni, więc Sebastian stał przed swoimi kumplami. Cała trójka była kilka stopni niżej, ale wystarczająco blisko, żeby złapać swojego przywódcę.

„Osiem”.

– Ale nasza trójka… – ciągnął Logan, wskazując na nas. – No, technicznie rzecz biorąc, to Przerażająca Czwórka, razem z Sam, ale jej akurat tu nie ma. – Obniżył głos, zmieniając ton na poważny. – A poza tym jej w to nie mieszamy, więc możesz mówić na nas Przerażająca Trójka.

„Siedem”.

Sebastian prawie ignorował mojego brata. Był skupiony wyłącznie na mnie. „Niech będzie”. Pozwoliłem, żeby myślał, że to ja jestem zagrożeniem.

– Mój brat nie żartuje, wiesz.

Logan zamilkł, cofając się tak, że teraz ja byłem z przodu.

– Na temat czego? – odparował Park.

Dobrze wiedział. Zapamiętał groźbę Logana.

– Twojej siostry. I dziewczyny – przypomniałem mu.

„Sześć”.

– Nie mam nikogo takiego – wypalił w odpowiedzi.

– Na pewno ktoś jest – wtrącił Logan.

– Zawsze ktoś jest – dodałem.

Sebastian zamilkł, patrząc to na mnie, to na niego.

„Pięć”.

– Mówią o kimś, kto jest od ciebie zależny – odezwał się Nate.

– Ty się zamknij – naskoczył na niego Park. – Opuściłeś bractwo. Nie zasługujesz na prawo do rozmowy z nami.

Jego kumple aż podskoczyli, kiedy to usłyszeli. Ruszyli do przodu, a ja skupiłem się na największym z nich, który znajdował się najbliżej Sebastiana. Wielki był z niego skurczybyk.

„Cztery”.

– Nate nigdy nie powinien być po twojej stronie – powiedziałem, skupiając na sobie uwagę. Byliśmy już blisko. Kamera zaraz się odwróci. Chciałem odciągnąć ich uwagę od Logana. – To był błąd, który udało mu się naprawić.

„Trzy”.

Oczy Sebastiana były prawie całkiem zmrużone.

– Sprawię, że oboje będziecie żałować, że tu wróciliście.

– A co ze mną? – Logan posłał mu wredny uśmieszek.

„Nie”. Chciałem, żeby Sebastian patrzył teraz na mnie. Odwrócił się.

– Starałem się już, żeby cofnęli decyzję o przyjęciu cię na studia.

O kurczę, takiej odpowiedzi się nie spodziewałem.

„Dwa”.

Logan otworzył usta. Jego wzrok emanował gniewem i zamierzał powiedzieć coś, żeby wkurzyć Sebastiana. Powstrzymałem go spojrzeniem. Park i jego kumple musieli patrzeć tylko na mnie.

– Wasz czas się skończył – oznajmiłem cicho i spokojnie.

Zadziałało. Wszyscy odwrócili się do mnie, a oczy Sebastiana się rozszerzyły. Zaczął się cofać.

„Jeden”.

Ruszyłem naprzód.

Sebastian podniósł rękę, żeby zablokować mój atak.

Przemknąłem obok niego.

Zmarszczył czoło.

To wydarzyło się w ułamku sekundy – wystawiłem go dla Logana i przygwoździłem Wielkiego Skurczybyka do ściany, powstrzymując go.

Spojrzałem przez ramię.

Sebastian popatrzył do tyłu, śledząc mój ruch, zanim zorientował się, że to był błąd. Logan walnął go prosto w twarz, u nasady nosa, i zaczęła się bójka.

Czas zwolnił przy tym pierwszym ciosie, ale po chwili popędził do przodu i wszystko, co działo się potem, było jak w przyspieszonym tempie.

Ja trzymałem tego dużego przy ścianie. Nie mógł się ruszyć, żeby pomóc, a Nate okrążył mnie, by powstrzymać pozostałych dwóch. Cios Logana odniósł skutek. Sebastian poleciał do tyłu, ale nie spadł ze schodów. Chwyciłem go za ramię, gdy upadł na plecy Nate’a. Jedno uderzenie wystarczyło, nie chciałem, żeby odniósł inne obrażenia, zwłaszcza po upadku ze schodów. Wyciągnął ramię i chwycił mnie. Nie wiedział, kto go trzyma. Jeden z jego kumpli przecisnął się obok Nate’a, ale przesunąłem Sebastiana i popchnąłem go tak, że wylądował w ramionach chłopaka.

Logan czekał już przy drzwiach.

Nate zamachnął się, gotów zadać cios, ale chwyciłem go za ramię i oderwałem się od Wielkiego Skurczybyka.

Pociągnąłem Nate’a za sobą i wszyscy troje wypadliśmy na zewnątrz przez drzwi. Obejrzałem się za siebie. Kamera właśnie odwracała się do miejsca, w którym przed chwilą byliśmy.

Logan wcisnął dłoń do kieszeni, żeby ukryć pojawiającą się opuchliznę.

Trzymaliśmy fason. Nate ruszył w kierunku parkingu, ale pokręciłem głową. Chodziło o Wielką Manipulację. Czekaliśmy, aż po chwili otworzyły się drzwi.

Sebastian i jego kumple wyskoczyli, szukając nas.

A my staliśmy spokojnie pod jego nosem.

Zmarszczył brwi, przystając, ale nie był w stanie zatrzymać kumpli. Cała trójka znalazła się tuż obok nas.

Wielki Skurczybyk podszedł do mnie, a pozostałych dwóch do Logana i Nate’a.

Kiedy wielkolud się zamachnął, zrobiłem unik i cofnąłem się, podnosząc ręce.

– Hej, hej, hej.

Nadszedł czas na tę śliską część. Nie podobało mi się to, ale z Sebastianem nie można było inaczej.

– Co do cholery? No weź – rzuciłem przez zęby.

Dziewczyny stojące wokół nas aż wciągnęły powietrze. Dwie z nich krzyknęły i zauważyłem, że chwyciły za telefony. Jedna pobiegła do księgarni.

– Przestańcie! – wrzasnął Sebastian do swoich kumpli, ale oni go nie usłyszeli.

Wielkolud znów się zamachnął. Zablokowałem jego cios. Mógłbym wyprowadzić niezły sierpowy, ale się powstrzymałem. Odepchnąłem go i znów uniosłem ręce.

– No stary, daj spokój. O co ci chodzi?

Logan robił to samo, co ja – uchylał się i unikał ciosów.

Nate podniósł pięść, ale widząc, co robimy, opuścił rękę. Cała nasza trójka zaczęła się cofać przed ciosami kumpli Sebastiana.

– Chłopaki! – krzyknął do nich.

Wciąż nie słuchali.

Nagle ktoś ich złapał i odciągnął do tyłu. Między nimi a nami pojawił się mur chłopaków i po sekundzie zorientowałem się, co się dzieje.

Było tu kilku chłopaków z drużyny, w tym Drew, nasz rozgrywający. Stał teraz przede mną, odwrócony do mnie plecami. Reszta dosłownie stworzyła mur pomiędzy Sebastianem i jego kumplami a nami.

– Hej, ludzie – zaczął Park, cofając się. Uniósł ręce, tak jak ja jeszcze chwilę temu. – To oni zaczęli.

– Nie, wcale nie – odezwała się jakaś dziewczyna. – Ci goście wyszli, a tamci po prostu się na nich rzucili.

Logan popatrzył na mnie. Wymieniliśmy porozumiewawcze spojrzenia. Nie planowaliśmy tego, ale wyszło tak, jakby Sebastian sam nam się wystawił.

– Właśnie, że nie. – Wielki Skurczybyk ofuknął dziewczynę. – Tamten koleś uderzył Sebastiana, a potem uciekli. My tylko poszliśmy za nimi. To oni zaczęli.

Drew popatrzył na mnie, a potem zwrócił się do Sebastiana:

– Cóż, to nie ma znaczenia. Oni mają świadków. Wy nie. Sugeruję, żebyście sobie poszli, i to szybko, zanim ochrona kampusu tutaj dotrze.

Wtedy Sebastian zrozumiał. Aż się w nim zagotowało i spojrzał na mnie gniewnie. Drew też mi się przyglądał. Zachowałem pokerową twarz. Miałem wyrzuty sumienia. Drew i chłopaki nie powinni byli się tu pojawić, ale przecież walczyłem z Sebastianem. Musiałem okłamać mojego rozgrywającego.

Sebastian nie zamierzał się ruszyć. Ociągał się, ale jego kumple tym razem okazali się mądrzejsi. Chwycili go za ramiona i pociągnęli wzdłuż chodnika. Cały czas piorunował mnie wzrokiem.

„Świetnie”.

Chciałem, żeby to robił.

Chciałem, żeby był wściekły.

Chciałem wytrącić go z równowagi. Wtedy popełni błąd, a jeśli tak się stanie, ja wygram.

Drew pokręcił głową.

– Do czegoś takiego trzeba mieć jaja – mruknął pod nosem.

– Co masz na myśli?

– Uważaj, Mason. Okej? – szepnął tak cicho, że tylko ja mogłem go usłyszeć.

Cokolwiek sądził, że robię, miałem zamiar wszystkiemu zaprzeczyć, ale zobaczyłem to w jego oczach. On wiedział. Widziałem w nich zrozumienie, trochę podziwu, ale też ostrzeżenie. Zamiast zaprzeczyć, kiwnąłem głową.

– Będę uważać.

Rozdział 6

Samantha

Mason składał pocałunki na mojej szyi, potem między piersiami, aż w końcu jęknął i znów wrócił do moich ust.

„Mój Boże”.

Wszedł we mnie jeszcze głębiej, a ja westchnęłam z rozkoszy, kiedy jego wargi dotknęły moich.

Kochałam tego faceta. Im mocniej we mnie wchodził, tym bardziej chciałam się dla niego otworzyć. Im był głębiej, tym bardziej pragnęłam go w sobie przyjąć, pchnięcie za pchnięcie. Mocniej. Ostrzej. Głębiej. Poruszałam się, kiedy on to robił. Nasze biodra były jednością. Wzdychałam, kiedy rozkosz rozlewała się we mnie.

Gdy tylko weszłam do jego pokoju, oparł mnie o drzwi i zaczął całować. Nie wypowiedzieliśmy zbyt wielu słów. Nie musieliśmy, ale kiedy poprawiał swój chwyt na moich uniesionych rękach, wiedziałam, że coś jest nie tak. Był bardziej wygłodniały niż zwykle, jakby nie mógł się doczekać, aż staniemy się jednością.

Przesunął dłoń wzdłuż mojego boku i chwycił mnie za udo. Miałam sekundę na to, żeby zorientować się, co zamierza, kiedy odchylił się do tyłu i wszedł we mnie jeszcze raz. Potem podniósł mnie i przeniósł na łóżko. Wciąż trzymał mnie w górze, napinając mięśnie rąk i pleców, a przeze mnie

przetoczyła się fala adrenaliny. Ten mężczyzna, kładący mnie delikatnie i opadający na łóżko razem ze mną, miał tyle mocy i siły.

Napawałam się jego pieszczotami, wielbiąc każdy jego centymetr, kiedy zatopił się we mnie, a potem wysunął się i znów we mnie wszedł. Był teraz nade mną, ale pragnęłam poczuć jego ciężar. Znów przytrzymał mi nadgarstki nad moją głową. Patrzył na mnie z góry spod przymkniętych powiek, a jego pożądanie było tak wyraźne i oczywiste, jak emocje w jego oczach. Widziałam je też w jego wargach, które wyglądały, jakby cierpiały od pragnienia dotyku moich ust. Czułam je nawet w sposobie, w jaki chwycił moje biodra i przesunął je, żeby poprawić swoją pozycję i wejść we mnie jeszcze głębiej. Cały się we mnie zanurzył, a ja ciasno go okalałam, kiedy zastygł na kilka sekund.

Cała byłam jego.

Dałabym mu wszystko, czego tylko chciał.

Dyszałam, pragnąc sięgnąć po niego i przyciągnąć go znów do siebie, ale trzymał mnie mocno za nadgarstki. To było dla niego.

Jęknął i znowu pochylił się do moich ust. Znów poczułam jego pożądanie i uniosłam się, aby całkiem do niego przylgnąć. Byliśmy mokrzy od potu, więc nasze ciała ocierały się o siebie bez trudu. Wysunął się ze mnie, żeby ponownie we mnie wejść.

– Mason – wymruczałam. Chciałam czuć jego usta na skórze, nieważne gdzie. Pragnęłam, żeby przyspieszył, żebym poczuła ten szalony pęd.

Rozkosz przybierała na sile. Za chwilę dojdę.

– Sam – szepnął, pochylając się tak, że teraz muskał zębami moje ucho. Wciąż nie zmieniał tempa.

Poczułam, jak jego ciało się spina, i widziałam, że też zbliża się do szczytu.

Zaklął, wypuszczając powietrze.

– Kocham cię.

Doszliśmy jednocześnie. Spróbowałam wyswobodzić ręce, ale wciąż trzymał moje nadgarstki, przyciskając mnie do łóżka. Spojrzałam na niego – obserwował mnie. Jego twarz zdobił leniwy uśmiech, a wolną rękę skierował między moje nogi.

– Mason! – Aż podskoczyłam, czując jego dotyk, a wszelkie doznania przybrały jeszcze na sile, kiedy zaczął masować mnie okrężnymi ruchami.

Naciskał coraz energiczniej, ale nie za mocno. Znów poczułam wzbierającą rozkosz. Za chwilę zaleje mnie kolejna fala. Spięłam się, próbując go zatrzymać. Nie chciałam być samolubna.

– Mason – jęknęłam. „Proszę”.

Pocałował miejsce tuż pod moim uchem, a jego ręka poruszała się to szybciej, to wolniej, żeby po chwili znów nabrać tempa i mocniej na mnie napierać. Nie mogłam nic zrobić. Byłam bezradna.

– Daj spokój. To dla ciebie – szepnął.

Dochodziłam…

Jego dłoń wciąż mnie masowała. Po chwili odsunął ją, ale zanurzył we mnie palec.

Ponownie westchnęłam. Moje plecy uniosły się z łóżka, opierałam się teraz tylko na głowie, rękach i nogach.

Mason nie przestawał. Wsunął we mnie drugi palec.

– Mason!

Zaczął całować moją szyję, przesunął się po linii szczęki aż do kącika ust. Zatrzymał się tam, pieszcząc mnie delikatnie. Pragnęłam jego pocałunków. Czułam się wtedy jak w domu. Odwróciłam głowę, szukając jego warg, ale on się odsunął.

Spojrzałam na niego wyzywająco. Zamierzałam mu się odpłacić.

Uśmiechnął się, wciąż przesuwając palce na zewnątrz i do środka i masując mnie w najczulszym miejscu.

– Ja… – Nie byłam w stanie mówić. Znów dyszałam.

Ten facet… on mnie kiedyś wykończy.

Mason zatrzymał dłoń i puścił moje nadgarstki, a ja przylgnęłam do niego, kiedy moje doznania osiągnęły punkt kulminacyjny. Całe moje ciało drżało, gdy przetoczyła się przeze mnie fala rozkoszy. A gdy drżenie ustało, całkiem się rozpłynęłam. Mogłabym teraz umrzeć.

– O ja pieprzę. – Przewróciłam się na bok, żeby spojrzeć na Masona.

Zachichotał, zanim pochylił się i pocałował mnie w usta.

– Podobało ci się?

Położyłam dłoń na jego ramieniu, napawając się kształtem jego mięśni.

– Odpłacę ci się za to. Wiesz o tym, prawda?

– Mam taką nadzieję. – Usiadł prosto. Jego oczy pociemniały, kiedy chłonął mój widok.

Moje piersi były pełne, a sutki twarde. Ciężko oddychałam, a w oczach musiałam mieć chyba szaleństwo. Przesunął dłonią od mojej szyi do brzucha, a potem prosto między uda.

– Tak cholernie mocno za tobą tęskniłem.

„Tak cholernie mocno”.

„Tak cholernie mocno”.

Przypomniałam sobie nasze SMS-y sprzed jakiegoś czasu. Zalała mnie fala nostalgii, zaciskająca się na gardle. Wtedy przeżywaliśmy rozłąkę. Dłonią ujęłam jego twarz.

– Hej – powiedziałam łagodnie, podnosząc się na łokciu – co jest nie tak?

„Jesteśmy razem. Wszystko między nami w porządku. Nic nas nie rozdzieli”. Wciąż to sobie powtarzałam, ale jego spięte ramiona sprawiały, że zaczynałam się martwić.

– Hej. – Stuknęłam w miejsce tuż pod jego ustami. – Mów do mnie.

Uśmiechnął się, po czym delikatnie mnie pocałował. Potem opadł na plecy i przyciągnąwszy mnie do siebie, mocno przytulił. Położył dłoń na moich plecach, wzbudzając delikatne ciarki.

– To nic takiego.

To nie było nic. Miałam dwa pomysły, o co mogło chodzić, ale pierwszy strzał okazał się celny.

– Widziałeś się dziś z Parkiem Sebastianem?

Westchnął.

– Tak.

– I spotkanie nie poszło za dobrze?

– Poszło, tylko…

Już nie miałam powodu się wahać. Usiadłam i spojrzałam na niego przenikliwie.

– Mów. Natychmiast.

Wyciągnął do mnie rękę, ale złapałam ją w pół drogi.

– Mów, co jest nie tak.

On też się wyprostował i oparł o wezgłowie, patrząc na mnie.

– Logan zagroził, że zemści się na kimś, kogo kocha Sebastian, na kimś, kto jest łatwym celem.

Czekałam, czytając między wierszami.

– Ty i Park jesteście zupełnie inni.

– Masz rację. – Uśmiechnął się półgębkiem, ale jego oczy wciąż były poważne. – On jest potworem, który skrzywdził mojego przyjaciela,

wykorzystując jego słabość. A ja jestem potworem, który pozwolił, żeby jego brat groził komuś, kogo Sebastian kocha. – Pokręcił głową. – Nie wiem, czym się niby tak różnimy.

– Grożenie komuś, żeby się przestraszył, a spełnienie tej groźby to zupełnie różne sprawy.

– Ale Logan by to zrobił.

Nasze spojrzenia się spotkały, nie odwracaliśmy wzroku. Miał rację.

– Sam… – Mason chwycił mnie za rękę i przyciągnął bliżej siebie.

Prawie klęczałam teraz na jego brzuchu. Złapał moją dłoń i położył ją na swoim udzie.

– Wiem, o czym mówisz. Boję się tylko, że sprawy zaszły zbyt daleko i nie będziemy w stanie sobie z tym poradzić.

Patrzył na mnie skupiony, ale miałam wrażenie, że wcale nie był ciekawy mojej reakcji. Po prostu mnie obserwował. Martwił się o mnie.

– Hej. – Ścisnęłam jego rękę.

Zmieniłam pozycję tak, że teraz siedziałam okrakiem na jego kolanach. Dłonie Masona spoczęły na moich udach, trzymając mnie w miejscu.

– Ty i Logan nie jesteście potworami. Ochraniacie i troszczycie się o tych, których kochacie. Tak, jesteście bezwzględni. Tak, posuwacie się do rzeczy, do których inni by się nie posunęli, ale wszystko po to, żeby nikt, zupełnie nikt, nie był w stanie was skrzywdzić, a nawet spróbować to zrobić. Dlatego robicie to, co robicie. Dlatego jesteście tym, kim jesteście, i za to kocham was ja i tak wiele innych osób. Dlatego jesteście szanowani. Bo chronicie i kochacie, nie pozwalając nikomu sobie tego odebrać.

Pochyliłam się i zetknęliśmy się czołami. Patrzyłam mu prosto w oczy i miałam wrażenie, że spoglądam wprost w jego duszę. Był całkowicie przede mną odsłonięty, tak jak ja jeszcze chwilę temu przed nim.

– Nie pozwól, żeby Park zawładnął twoimi myślami. Rozpraw się z nim tak jak z innymi. Rozkładasz ich na łopatki, bez względu na to, co dla ciebie przyszykują.

Uśmiechnął się i przygryzł moją wargę. Chwycił mnie za kark i unieruchomił, poprawiając pozycje naszych bioder. Miałam tylko chwilę, żeby się zorientować, co robi.

– Kocham cię tak cholernie mocno – powiedział i wszedł we mnie.

Zamknęłam oczy i odchyliłam się do tyłu, kiedy zaczął wsuwać się we mnie i wysuwać.

Ja też go kochałam.

Powiem mu to zaraz po tym, jak…

Przycisnął mnie do siebie i odwrócił się tak, że był teraz nade mną. Chwyciłam go za biodra i zaczęłam się poruszać razem z nim.

Tak. Zaraz po tym.

– Co sądzisz o swojej współlokatorce?

Spojrzałam na Masona, leżąc u jego boku. Miałam ochotę spiorunować go wzrokiem i odpłacić się za tę… cudowną torturę, którą zafundował mi wcześniej. Nie pozwolił mi na to. Nie wiedziałam dlaczego, ale czułam, że coś jeszcze go dręczy. Nie chciałam jednak naciskać.

– Wydaje się miła – odpowiedziałam, wkładając podkoszulek przez głowę. – Wybrałyśmy się razem po książki, kiedy poszliście.

– Zaraz po tym, jak poszliśmy? – Gładził mnie po brzuchu, ale zatrzymał dłoń.

Pokręciłam głową.

– Nie, jakieś dwie godziny później. Chwilę posiedziałyśmy, a jej rodzice przynieśli jeszcze trochę rzeczy do pokoju.

Znów zaczął dłonią zataczać koła na mojej skórze.

– I co sądzisz o jej rodzinie?

Zachowywał się trochę śmiesznie.

– Są w porządku. Normalni rodzice. – Wzruszyłam ramionami i uśmiechnęłam się. – Nie tacy jak nasi.

Mason czekał, aż moje ręce trafią do rękawów koszulki, po czym złapał moją dłoń i zaczął się bawić palcami.

– Nie byłem nigdy w ogólnym akademiku. Od razu zamieszkałem w tym dla drużyny. Robicie coś wspólnie, wszystkie z jednego piętra, żeby się jakoś poznać?

Przez chwilę patrzyłam na niego, powstrzymując uśmiech. Zauważył to.

– Co?

– Ty. Jesteś uroczy. – Trąciłam go łokciem. – Udajesz, że pytasz tak od niechcenia, ale chcesz się upewnić, czy spotykam się z ludźmi.

Przewrócił oczami, usiadł i oparł się o wezgłowie.

– Ha, ha. Ja poważnie nie mam pojęcia, jak to jest w takich akademikach, ale faktycznie, uważam, że byłoby mądrze mieć przyjazne stosunki z sąsiadkami. Im więcej wsparcia będziesz miała, tym lepiej.

– Tak zrobię i tak, miałyśmy spotkanie naszego piętra. Poszłyśmy też razem na lody.

– Serio?

– Nie. – Wystarczyło, że na niego patrzyłam, a już miałam ochotę na coś więcej. Znowu. Uśmiechał się do mnie, jego zielone oczy przeszywały mnie na wskroś. Odkąd pamiętam, miał ostre rysy twarzy i mocno

zarysowaną szczękę, ale znów działały na mnie jak za pierwszym razem. Korciło mnie, żeby obrysować je palcami.

– Zamiast tego przyszłam do ciebie.

– Sam.

W jego tonie usłyszałam naganę, ale podniosłam rękę, żeby mu przerwać. Musiałam powstrzymać pożądanie.

– To nic takiego. Dziewczyny organizują wieczorek filmowy z popcornem w klubie na piętrze. Jak wrócę, dołączę do nich. Stwierdziłam, że równie dobrze mogę się z nimi poznać, robiąc dla wszystkich popcorn, zamiast iść na lody.

Kiwnął głową, ale nie potrafiłam rozszyfrować jego wyrazu twarzy. Zmarszczyłam brwi, wiedziałam, co go gnębi. To samo, co nie daje mu spokoju, odkąd wrócił do Fallen Crest z obitą twarzą. Pochyliłam się nad nim i ujęłam jego twarz w dłonie.

– Hej.

Podniósł wzrok.

– Dopuść mnie do siebie.

Mur, którym się otoczył, od razu się rozpadł, odsłaniając jego zmartwienia.

– Nic mi nie będzie – szepnęłam.

– Nie wiesz, jaki on jest.

Wiedzieliśmy, k o g o ma na myśli.

Doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, o kim mowa.

– Myślisz, że zaatakuje mnie fizycznie? – zapytałam.

– Mnie zaatakował. – Pogładził moje nadgarstki. – Nie sądzę, żeby z tobą zrobił tak samo. To byłoby… Z tego nie da się wycofać, ale nie mogę obiecać, że się powstrzyma. Nie mam pojęcia.

– No dobrze, więc będę nosić ze sobą paralizator i obiecuję, że nie pójdę nigdzie sama. Czy dzięki temu przestaniesz się tak zamartwiać?

– Sam… – zaczął.

Poczułam, jak spina mięśnie brzucha. Objął mnie w talii, przytrzymując w miejscu, podczas gdy sam się prostował. Siedzieliśmy teraz twarzą w twarz, tak samo jak godzinę temu.

– Ja zawsze będę się o ciebie martwił – dodał. – Jeśli chodzi o ciebie, nie cofnę się przed niczym, a on doskonale o tym wie. To moja słabość. To, jak bardzo cię kocham i do czego jestem zdolny, żeby cię chronić. Sebastian jest cwany. Użyje tego przeciwko mnie. – Wzdrygnął się, przeciągając dłonią po moich plecach wzdłuż kręgosłupa. – Obiecaj mi, że jeśli go zobaczysz, zadzwonisz do mnie albo do Logana. Obiecaj mi to.

– Tak zrobię.

Moje słowa nie miały znaczenia. Wciąż był niespokojny, ale musiało mu to wystarczyć. Zobaczymy, jak z czasem sprawy się rozwiną.

Nie byłam tak przenikliwa jak Mason. Nie potrafiłam przewidzieć zachowania innych ludzi tak jak on, ale wiedziałam jedno: poradziłam sobie z całym tabunem wcale nie takich słabych wrogów. Park Sebastian był facetem. Przewyższał ich tylko siłą fizyczną. Raczej nie będzie chciał mnie wykluczyć tak jak Jessica i Lydia w drugiej klasie w Akademii Fallen Crest. I nie sądziłam, żeby nasłał grupę dziewczyn, aby zaatakowały mnie w łazience. Nie posiadał też nadprzyrodzonych mocy, by sprawić, że zakocham się w Loganie. Jedyne, co mogło mi jeszcze zagrozić, to moja matka. A jej już nie było. Wiedziałam, że już nie wróci.

Westchnęłam, pocałowałam Masona i zeszłam z jego kolan, by pójść do łazienki.

– Muszę się już zbierać. Wieczorek kinowy i w ogóle.

– Odprowadzę cię.

Włączyłam światło i weszłam pod prysznic. Kiedy wyszłam z łazienki, Mason czekał na mnie ubrany na brzegu łóżka. Zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów i w kąciku jego ust pojawił się uśmiech. Nadzieja, że do mnie dołączy, poszła w niepamięć. Przeczesałam mu włosy palcami i odchyliłam jego głowę, żeby patrzył mi prosto w oczy.

Położył dłonie na moich udach i przyciągnął mnie bliżej, tak że stałam między jego nogami.

– Nic mi nie będzie – powiedziałam stanowczo. – Okej? – dodałam.

Zacisnął palce, po czym rozluźnił dłonie.

– Wiem, że nic ci nie będzie.

Kiedy w drodze do samochodu przechodziliśmy obok salonu, zobaczyliśmy Logana. Uśmiechnął się i pomachał do nas.

– Pa, pa, gołąbeczki. Tylko nie róbcie tego na parkingu. Słyszałem, że wzmocnili ochronę. – Spojrzał na Masona. – Z powodu jakiejś bójki przy księgarni na kampusie.

– Serio? – Zmarszczyłam brwi. – Nic nie słyszałam. Kierowniczka akademika pewnie coś by nam o tym powiedziała.

Logan odwrócił się do ekranu, by znowu śledzić mecz futbolowy. Wzruszył ramionami.

– Hmm. No cóż, może nic o tym nie wiedziała, tak jak ja.

– Logan. – W głosie Masona słychać było ostrzeżenie.

Jego brat całkiem go zignorował i znowu uniósł rękę.

– Powiedz swojej współlokatorce, że jest gorąca, Sam. Wpadnę do was na poranną kawę i słodkie bułeczki.

– Najpierw „pa, pa”, a teraz „słodkie bułeczki”? – Przewróciłam oczami i ruszyłam na zewnątrz za Masonem. Mijając go, kiedy trzymał dla mnie

drzwi, rzuciłam przez ramię: – Twój brat musi chyba przestać oglądać tyle brytyjskiej telewizji.

Logan zaśmiał się z salonu.

– Słyszałem i za nic w świecie, kobieto. Kocham ją bardziej niż jakąkolwiek babeczkę w moim życiu.

Jęknęłam.

Mason wyszczerzył się i puścił drzwi, a te zamknęły się z trzaskiem.

– Jest podniecony myślą o porządnej bójce. Nudził się w zeszłym roku w Fallen Crest, bo cała akcja rozgrywała się tutaj. Ostatnio ma fazę na Monthy Pythona. Lepiej nie pozwolić mu dojść do palenia czarownicy.

Spojrzałam na niego, kiedy to mówił, obchodząc samochód, by dostać się na stronę kierowcy. Starałam się wyczuć, czy w jego słowach jest jakieś drugie dno, ale gdy usiadł za kierownicą i odpalił silnik, nie wydawał się niczego ukrywać. Jego ramiona były rozluźnione. Uśmiechnął się i kiedy znalazłam się na fotelu pasażera, sięgnął po moją dłoń. Trzymał mnie za rękę przez całą drogę do mojego akademika.

Napięcie, które wyczułam wcześniej w sypialni, gdzieś zniknęło, przynajmniej w tym momencie, wiedziałam jednak, że to przez obecność Logana.

Teraz wszyscy byliśmy tutaj.

Rozdział 7

Samantha

Budynek, przed którym się znaleźliśmy, był wielki i dominował nad okolicą.

Słychać było głośną muzykę, a ostre światło wylewało się z okien na podwórze. Ludzie byli wszędzie. Spojrzałam na grupę dziewczyn, które zdecydowały się na imprezę zamiast wieczorku kinowego – większość z nich wyglądała na przerażoną. Kilka z nich zdążyło się wstawić, a moja współlokatorka była zajęta swoim telefonem. Miała znudzoną minę. Zmarszczyłam brwi, bo nie wiedziałam, co o tym myśleć, ale rozumiałam, czemu dziewczyny straciły nerwy. To była ich pierwsza impreza na studiach. Szczerze mówiąc, sama się trochę denerwowałam, ale to pewnie dlatego, że nie powiedziałam Masonowi o tej imprezie. Myślał, że będę bezpieczna, siedząc sobie wygodnie z miską popcornu, kocem i może jakimś drinkiem.

Taki był plan do momentu, kiedy okazało się, że kierowniczka wybrała naprawdę beznadziejny film. Po trzydziestu minutach, w czasie których większość grzebała w swoich telefonach albo siedziała w łazience, seans został przerwany na rzecz imprezy powitalnej. Kierowniczka chciała w ten sposób wynagrodzić fatalny wybór filmu. Dała nam adres i kilka wskazówek, kogo powinnyśmy unikać, a potem wypchnęła nas na imprezę

i poprosiła, żebyśmy w miarę możliwości rzygały na zewnątrz, a nie w łazienkach na piętrze.

Cała nasza dziewiątka skierowała się pod adres przecznicę dalej.

– Więc… – Summer odchrząknęła, wkładając telefon do kieszeni. – Co wy na to, dziewczyny? Będziemy się tak gapić czy weźmiemy byka za rogi?

Jedna z dziewczyn, tęższa i rudowłosa, uderzyła się w pierś.

– No cholera, zróbmy to – powiedziała, kiwając głową. – Znaczy, bierzmy byka za rogi – dodała. – Nie gapmy się całą noc. Ja na przykład chciałabym poznać jakiegoś faceta, a to się raczej nie wydarzy, jeśli cały rok będę imprezować tylko z wami, dziewczyny.

– I to jest właściwe, frywolne podejście. – Summer wyrzuciła pięść w górę.

Uśmiechnęłam się. Ruda znowu kiwnęła głową.

– Takie właśnie mam. Znaczy nie frywolne, ale właściwe. No i jeszcze podejście do alkoholu.

– Musimy się trzymać w parach – wtrąciła jasnowłosa dziewczyna z niesamowicie niebieskimi oczami, która była niższa niż cała reszta. – Na imprezach takich jak ta zdarzają się napaści seksualne, więc musimy się nawzajem pilnować.

Summer chwyciła mnie za rękę i podniosła ją do góry.

– Ja zaklepuję moją współlokatorkę.

Kiedy już dobrały się w pary, podnosząc złączone ręce, Summer przysunęła się do mnie.

– Cieszę się, że z nami poszłaś. Wcześniej nie byłaś przekonana do tego pomysłu.

Wzruszyłam ramionami.

– Mój chłopak ma wrogów na kampusie. Martwi się.

– Trzymaj się mnie. Moja mama też się o mnie martwiła, więc wysłała mnie na kurs samoobrony. No wiesz… – zaczerwieniła się i zniżyła głos – …dlatego, że jestem modelką.

Rozejrzałam się, ale pozostałe dziewczyny nic nie usłyszały.

– Trochę wiem, jak się bić, a poza tym nie musisz się wstydzić. Naprawdę to rozumiem.

– No wiem. Po prostu… – Machnęła ręką w stronę pozostałych dziewczyn. – Większość zazdrości, kiedy dowiaduje się, jak zarabiałam.

– Czy mówicie o frywolnym podejściu? – Tęższa dziewczyna włączyła się do rozmowy, razem z tą najniższą.

– Co? – zapytała Summer.

– Jak zarabiałaś.

– Ach. Yy… – Moja współlokatorka wyglądała jak jeleń na drodze w świetle reflektorów. Jej oczy rozszerzyły się i pobladła na twarzy. Musiałam wkroczyć z jakimś tekstem godnym Logana.

– Wycierała tyłki.

Wszystkie trzy spojrzały na mnie. Wyszczerzyłam się.

– Była asystentką pielęgniarki. One wycierają tyłki, ale nie chciała wam o tym mówić. No wiecie, te wszystkie głupie dowcipy.

– Och. – Ruda podrapała się po twarzy. – To… całkowicie zrozumiałe. Ja robiłam kanapki przez całe liceum. To może i brzmi fajnie, ale wcale nie jest zbyt twórcze, jeśli wiecie, o co mi chodzi. – Wyciągnęła do nas rękę. – Swoją drogą, jestem Kitty. Biorąc pod uwagę, ile słyszałam żartów o kociakach, to w pełni rozumiem, że nie przepadasz za dowcipami.

Spojrzałyśmy na nią. Ona popatrzyła na każdą z nas.

– Kitty to nie ksywa. Naprawdę mam tak na imię. Mama miała obsesję na punkcie Pink Kitty.

– Och, przykro mi. – Ściągnęłam brwi.

– No ale na to już nic nie poradzę. – Machnęła ręką i łokciem trąciła jasnowłosą dziewczynę stojącą obok niej. – To jest Nina.

– Hej.

Summer i ja kiwnęłyśmy głowami i przedstawiłyśmy się. Nina pomachała nam ręką, ale spojrzała przez ramię na budynek. Większość dziewczyn już weszła do środka.

– Nie powinnyśmy mieć jakiegoś planu, żeby żadna się nie zgubiła? – zapytała. – I czy wszystkie razem będziemy wracać do akademika, czy tylko w parach? Nie jesteśmy zupełnie przygotowane na tę imprezę. Wiemy w ogóle, kto ją urządza? Słyszałam, że w zeszłym roku rozwiązali jakieś bractwo. Ale to chyba nie oni, prawda?

Zmroziło mnie i zaczęłam się zastanawiać, co jeszcze słyszała, ale Kitty od razu miała odpowiedź.

– Och, nie, rozmawiałam z Ruby.

– Kto to jest Ruby?

Kitty ściągnęła brwi.

– Nasza kierowniczka. Czy w ogóle niczego nie słuchacie?

Summer uśmiechnęła się do mnie. Kitty mówiła dalej:

– Powiedziała mi, gdzie ci kolesie się zadekowali, i to nie jest ich budynek. Ci tutaj to tylko grupa kumpli. Ruby ich zna. Mówiła, że są raczej nieszkodliwi, poza tymi dwoma dziwakami, przed którymi nas ostrzegała. Ach, i miała do nich zadzwonić, żeby uprzedzić, że kilka jej dziewczyn się pojawi. – Pokazała na nas i dziewczyny, które już weszły do środka. – Czyli my.

Summer wciągnęła powietrze, powstrzymując uśmiech.

– Myślę, że powinnyśmy się trzymać we cztery. Wy dwie wypatrujcie nas na koniec imprezy, a my będziemy szukać was – powiedziała Nina zdecydowanym tonem i kiwnęła głową.

Spojrzałam w dół, spodziewając się, że dołączy do tego jakiś krok, bo brzmiała, jakby zaczęła kibicować jako cheerleaderka. Kiedy czekałam na jakiś ruch, wzięła Kitty pod ramię i popędziły w stronę budynku. Drugą ręką zaczęła machać, trzymając wysoko uniesioną głowę. Wyprostowała ramiona, a nawet odrzuciła włosy do tyłu jednym ruchem. Nina była gotowa podbijać świat, od jednej imprezy do drugiej.

Summer jęknęła obok mnie.

– O Boże, ale obciach.

– Nie jest tak źle. – Nie byłam jednak tego taka pewna. I „obciach” to nie było najmilsze określenie, ale musiałam się z tym zgodzić. – Powiedziałabym raczej, że… – Szukałam odpowiednich słów. – Nie są przyzwyczajone do imprez tak jak my?

– Skoro już o tym mowa, to chyba nawet nie mrugnęłaś, odkąd tu przyszłyśmy.

Ruszyłyśmy za Niną i Kitty, która krzyknęła do nas, żebyśmy ruszyły nasze frywolne tyłki.

– Ale jakoś mnie to nie dziwi po tych wszystkich opowieściach o Masonie Kadzie i jego bracie. Słyszałam nawet o ich imprezach. Zawsze chciałam się na jakiejś pojawić, ale nigdy nie udało mi się namówić nikogo ze znajomych, żeby poszedł ze mną. Za bardzo się bali. Podobno dziewczyny na tych imprezach były jak dzikie bestie.

– To akurat nie odbiega tak bardzo od rzeczywistości. – Kate i jej świta mogłyby konkurować z bestiami. – A poza tym ty też nawet nie mrugnęłaś.

Weszłyśmy na werandę, gdzie muzyka stała się głośniejsza. Summer, sięgając do klamki, szepnęła do mnie:

– Byłam na kilku dyskotekach w Europie. Nawet nie ma porównania. – Mrugnęła i otwarła drzwi.

Muzyka dosłownie nas zalała.

Tak samo jak głośny śmiech i gwar rozmów.

Tak samo jak duszne, gorące powietrze.

Tak samo jak zapach zioła, wódki i potu.

Nie mogłam uwierzyć. Moja pierwsza studencka impreza wyglądała jak scena z *Menażerii*.

Zaraz za drzwiami wpadłyśmy na Kitty, Ninę i pozostałe dziewczyny, stłoczone w grupkę, z plastikowymi czerwonymi kubkami w dłoniach.

Summer zmarszczyła brwi.

– Wy już macie piwo?

W tej samej chwili jakiś chłopak w todze wyszedł zza rogu z wieżą z czerwonych kubków, a razem z nim drugi, dźwigający beczkę piwa na ramieniu. Kiedy nas zobaczyli, uśmiechnęli się szeroko.

– O, hejka! Dwie nowo przybyłe. Chwileczkę, drogie panie – odezwał się ten z kubkami. Uklęknął, wyciągnął jeden z nich i podstawił pod zawór beczki. Drugi chłopak kiwał głową w takt muzyki z dziwnie szklistymi oczami. Przycisnął spust i polało się piwo.

Kiedy już napełnili kubek, chłopak wstał i wyciągnął go w stronę Summer.

– Jestem Blaze, znamy się z Ruby. Mówiła, że przyjdziecie, więc luzik. U nas są tylko spoko faceci. Sypialnie i tak są pozamykane, nikt nie może do nich wchodzić. Na górze jest łazienka. Jedna znajduje się tu na parterze, ale tej bym nie polecał. Ciągle się zatyka. Niezbyt to przyjemne. Jeśli ta na

górze będzie zajęta, to jest jeszcze jedna piętro niżej. Jeżeli czegoś wam będzie trzeba, dajcie znać, a postaram się wam pomóc. Jestem niezwykłym gospodarzem.

Drugi chłopak wciąż kiwał głową, teraz z zamkniętymi oczami. Jego beczkowa misja była wypełniona. Wciąż zgodnie z rytmem zaczął ruszać biodrami w przód i w tył, kiedy od nas odchodził.

– Och. – Summer uścisnęła dłoń Blaze’a i wpadła na mnie, cofając się o krok. – Ja jestem Summer. A to jest… – Podniosła rękę, żeby wskazać na mnie, ale jej wzrok powędrował za moje ramię i przerwała.

Jej oczy natychmiast się rozszerzyły, kiedy na moim ramieniu spoczęła jakaś ręka, która przyciągnęła mnie do muskularnego ciała.

Zamknęłam oczy. Wiedziałam kto to, nawet zanim się odezwał.

– A to jest Samantha, moja przybrana siostra. – Logan wyszczerzył się do Blaze’a. – Ja jestem Logan.

– Przybrana siostra? – powiedziała do mnie bezgłośnie Summer.

Pokiwałam głową. To za długa historia na teraz.

Oczy Blaze’a zabłysnęły.

– Logan Kade?

– To ja.

Podali sobie ręce, a Blaze zwlekał trochę, zanim puścił dłoń Logana. Wskazał na niego wieżą z kubków i szeroko się uśmiechnął.

– Słyszałem o tobie. O ja pierdolę. Słyszałem o tobie wszystko. O zeszłym roku. O dzisiejszej bójce. O tym, co próbowali zrobić twojemu bratu. – Wyglądało, jakby oczy zaraz miały wyjść mu z orbit. – Mason Kade to twój brat! O kurwa. To jest po prostu niesamowite. – Spojrzał za jego plecy pytająco. – Jest z tobą?

Już byłam spięta, ale teraz to wrażenie jeszcze się spotęgowało.

– Niee – odpowiedział, mocniej mnie do siebie przyciskając. – Ma jutro trening. Musiał dzisiaj usiąść nad nowymi zagrywkami, ale poznaj Nate’a.

Ręka Blaze’a wyskoczyła do Nate’a, który stanął właśnie po drugiej stronie Logana.

– Normalnie zaraz się zesikam. Ty jesteś Nate Monson. O tobie też wszystko wiem. Byłeś z tymi skurwysynami w zeszłym roku, aż w końcu pokazałeś im środkowy palec.

Nate uścisnął jego dłoń.

– Taaa… – powiedział. – Byłem głupi, że w ogóle do nich dołączyłem. – Spojrzał na mnie. – Hej, Sam.

Blaze usłyszał to powitanie i podrzucił wieżę z kubków, po czym wycelował ją we mnie.

– Ty. O tobie to muszę powiedzieć Ruby. Chyba oszaleje. Jesteś powiązana z legendami. Masz w ogóle pojęcie?

Logan powstrzymywał śmiech. Czułam to, przytulona do jego klatki piersiowej.

– Powiesz, co naprawdę myślisz. – Zmarszczyłam brwi.

– Co? – Uśmiech Blaze’a ani na chwilę nie zmalał. – Nienawidzę Sebastiana. Ruby gardzi nim z pasją dziesięciu tysięcy mrówek. Dajcie znać, jeśli będziecie czegoś potrzebować. – Przesunął wzrokiem po całej grupie. – Macie ochotę na pizzę? Zaraz zamówię.

– Nie. – Logan uniósł rękę, zatrzymując go, zanim pobiegł po telefon. – Nie trzeba, ale… – wziął mój kubek – …Sam może chcieć jeszcze jednego piwa.

– Ach, tak. – Blaze odwrócił się i krzyknął: – Gus! Chodź no tutaj. Natychmiast potrzebujemy beczki. – Zwrócił się do Nate’a: – Tobie też przyniosę. Zaraz wracam.

Oficjalnie poznałam Kitty dopiero dziesięć minut temu, ale przecisnęła się przez grupę i stanęła obok mnie, kiedy Blaze poszedł szukać swojego beczkowego. Summer została popchnięta łokciem do tyłu. Bardziej była zdziwiona tym ruchem niż urażona, ale ja też zostałam zepchnięta, tyle że na bok.

– Kim są twoi przyjaciele, przyjaciółko? – zapytała głośno Kitty.

Wyraźnie była w trybie misji.

Wobec Logana zachowała rezerwę, ale rozpromieniła się na widok Nate'a i nawet przeszła na jego stronę, nie puszczając jego ręki. Nina zajęła miejsce Kitty u mojego boku, ale raczej nie dążyła do tego, żeby przedstawić ją chłopakom. Obejmowała się ramionami, gryząc rękaw swojej bluzy. Summer też jej się przyglądała, a kiedy wymieniłyśmy spojrzenia, pokręciła głową. Nina będzie musiała przezwyciężyć swoją nieśmiałość, czy co tam jej dolegało, jeśli miała czerpać przyjemność z czasu na studiach.

A ja właśnie taki miałam zamiar – czerpać przyjemność z bycia w college'u.

I jednocześnie chronić Masona.

Logan zgiął rękę w łokciu na mojej szyi i pociągnął mnie ze sobą, kiedy razem z Nate'em ruszyli przez dom. Spojrzałam ponad jego ramieniem i zobaczyłam, że Summer idzie za nami. Kitty i Nina również – ta pierwsza u boku Nate'a. Włożył ręce do kieszeni dżinsów, ale Kitty wzięła go pod ramię. Skrzywił się, lecz ona nie uznawała sprzeciwu.

W domu znajdowały się jadalnia i kuchnia. Byłam zdziwiona – chociaż może nie powinnam być – liczbą ludzi, którzy już witali się z Loganem. Wieść o tym, kim jest, rozeszła się w okamgnieniu i chłopaki podchodziły, żeby się przedstawić. Dziewczyny z zainteresowaniem gapiły się na niego,

a potem na całą naszą grupę. Byliśmy tymi, których warto znać, i zaczynałam rozumieć, jak musiał się czuć Logan, kiedy dorastał.

Był Kade'em. To nazwisko było znane i szanowane. Niektórzy się go bali, a inni pożądali.

Kiedy Logan witał się z chłopakami, dziewczyny zaczynały tracić dla niego głowę. Im więcej mówił, tym większy urok roztaczał. Przez chwilę współczułam tej, której uda się go usidlić.

Wieczór zamienił się w noc, a Logan zdążył oczarować większość ludzi na imprezie. Zadekowaliśmy się w piwnicy, obok stołu bilardowego, i zauważyłam, że spojrzenia Kitty i Niny też są niemal nabożne.

Nawet one. Nawet Kitty, która była z początku zdystansowana i przyczepiła się do Nate'a, patrzyła pożądliwie, kiedy Logan pochylał się nad stołem bilardowym, przymierzając się do uderzenia.

Summer poszła po nowy dzbanek z piwem i po powrocie postawiła go obok mnie.

– O kurczę. – Oparła łokcie na ladzie, za którą siedzieliśmy, i przesunęła swoje krzesło tak, że było zwrócone oparciem do lady.

Obie obserwowałyśmy Logana i Nate'a przy stole bilardowym.

– Te wszystkie opowieści nie były przesadzone. Nie wiem, czy połowa z tych dziewczyn byłaby w stanie się powstrzymać, gdyby Mason też tu był. Twój chłopak i przybrany brat? – Ostatnie słowa wypowiedziała pytającym tonem, po czym dodała: – Oni to zupełnie inny gatunek. Nie wiem, czy ci z Uniwersytetu Caina zdawali sobie sprawę, czyje podania akceptują.

– Technicznie rzecz biorąc, to podanie składał tylko Logan. To, że Mason i ja będziemy tu studiować, wiedzieli dużo wcześniej. Oboje mamy pełne stypendium.

– Ty też?

– Lekkoatletyczne.

Uniosła idealnie wyregulowaną i podkreśloną brew.

– Biegasz?

Kiwnęłam głową.

Byłam pobiegać dziś rano, ale już miałam ochotę odstresować się godzinnym joggingiem.

Zwróciłam uwagę na Logana. Obserwował naszą rozmowę z kijem bilardowym w dłoni, czekając, aż Nate nie trafi bilą w łuzę. Teraz to on uniósł brew pytająco. Pokręciłam głową, wciskając dłonie pod uda. Wszystko było w porządku. Nie musiał mnie ratować.

Ale Logan miał to w nosie. I tak do nas podszedł i wcisnął się między Summer a mnie tak, że moja współlokatorka musiała odsunąć swoje krzesło nieco w bok. Ten ruch był bardzo subtelny, niezauważalny dla pozostałych, ale Summer nie umknął. To powiedziało mi, że jest co najmniej świadoma różnych taktyk używanych przez ludzi. W tym wypadku Logan zmusił ją do przesunięcia się, podczas gdy ja pozostałam na swoim miejscu. Za nim byłam bezpieczna, kiedy zwracał się w jej kierunku. Głowę odwrócił do mnie tak, że wciąż byłam uczestnikiem rozmowy, ale między Summer a mną była już bezpieczna odległość.

Zrobił to bardzo zgrabnie.

– Współlokatorko Sam – zwrócił się do niej, taksując ją wzrokiem. – Powiedz nam coś o sobie.

Przełknęła ślinę, zanim odpowiedziała:

– Yyy… a co chcecie wiedzieć?

Trąciłam go palcem w bok.

– Mówiłam ci, że była modelką.

– Aha, moja ciekawość rośnie – stwierdził zawadiackim tonem, uśmiechając się. – Ale tak na serio, będziecie mieszkać z Sam w jednym pokoju. Wiem, że wcześniej zachowywałem się jak zwierzak, ale kocham Sam. Jest moją rodziną, a to oznacza kilka rzeczy.

Summer spojrzała na mnie. Ja obserwowałam Logana.

– Musisz nam powiedzieć coś o swoich najgłębiej skrywanych, najmroczniejszych sekretach – dodał z uśmieszkiem na twarzy.

Odwróciła wzrok z powrotem na Logana i nie odrywała od niego oczu. Wyglądało, jakby przestała oddychać. Logan się wyszczerzył.

– Serio, bądź szczera. Wiem, że jesteś zagorzałą fanką Masona. Tak naprawdę chcemy wiedzieć, czy gdyby przeleciał Sam w waszym pokoju w akademiku, udawałabyś, że to byłaś ty?

– Logan! – Uderzyłam go w pierś.

Nie zbiło go to z tropu i wciąż przyglądał się Summer. Na jej policzki wystąpiła purpura.

– Twoja reputacja dupka jest prawdziwa.

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie.

– Logan. – Tego było już za wiele. Zaczęłam wstawać z krzesła. Logan chwycił je między moimi nogami tak, że nie mogłam się z niego zsunąć. Musiałam siedzieć albo ocierać się o niego w dosyć niefortunny sposób. Kochałam Logana, ale nie w ten sposób. Siedziałam więc jak zakładniczka mojego prawie przybranego brata, podczas gdy on przesłuchiwał moją współlokatorkę.

– Tak – wychrypiała. – Jestem fanką Masona, bo jest bogiem futbolu, i będę mu kibicować, kiedy zostanie zawodowcem. Ale czy będę śnić na jawie, że pieprzy mnie, podczas gdy robi to z moją nową współlokatorką? No na pewno nie. – Spojrzała na niego błyszczącymi oczami. – I jak śmiesz coś takiego insynuować? Kim jesteś, żeby zadawać mi takie pytanie?

Logan przysunął się do niej z kamienną twarzą.

– Jestem jej rodziną i mam prawo upewnić się, że nikt nie wywija jej jakiegoś numeru.

– Logan. – Najwyższy czas. Poklepałam go w ramię. – Odsuń się.

Nie ruszył się.

– Logan!

Powoli, ale niechętnie się wycofał. Ale wciąż patrzyli sobie w oczy, rzucając nawzajem wyzwanie.

Cóż, jeśli do tej pory Summer jeszcze nie zdążyła znienawidzić Logana, to teraz już z pewnością go nienawidziła.

Wstałam z krzesła i gdy chwytałam Logana pod ramię, usiłowałam posłać jej dodający otuchy uśmiech.

– Wybacz na chwilę, ale muszę zmyć głowę członkowi rodziny. – Odwróciłam się i popchnęłam go do przodu. – Na osobności – dodałam przez ramię.

Logan machnął na Nate’a, wskazując mu Summer. Nate zmarszczył brwi, ale podszedł do niej i zajął moje puste krzesło. Kiedy już wyszliśmy na zewnątrz, odwróciłam się do niego.

– Co ty wyprawiasz? To moja współlokatorka.

– Chcę zawczasu wyznaczyć granice. – Usiadł na blacie stołu i oparł na nim stopy. Wsparł łokcie na kolanach i złożył dłonie, wpatrując się we mnie intensywnie.

Miał to w nosie. To mnie powstrzymało. Każdą moją tyradę puściłby mimo uszu i tylko zmarnowałabym nasz czas. Zamiast tego usiadłam obok niego, wzdychając.

– Musiałeś być dla niej takim bydlakiem?

– Tak. – Wyszczerzył się do mnie i wyciągnął ramię, żeby objąć mnie i przyciągnąć do siebie. – To samo zrobiłabyś dla mnie.

Miał rację, zrobiłabym tak.

– Mimo wszystko.

– Lubię ją. – Przycisnął mnie mocniej. No jasne, że mu się podobała.

– Dlaczego mnie to nie dziwi.

– Ma jaja. – Zachichotał. – Trochę przypomina Heather, chociaż ona jest jeszcze twardsza. To ma sens? Poza tym jest futbolową psychofanką Masona. Widziałem to. Za każdym razem, kiedy gadaliśmy z Nate'em o statystykach meczowych, jej oczy błyszczały. Słuchała każdego słowa.

Zmarszczyłam brwi.

– Gadaliście o statystykach meczowych? – Co tak zaprzątnęło moją uwagę? Ach, tak, wszystkie te dziewczyny, które zaczynały się gapić na Logana jak psychofanki. Wypatrywałam jego przyszłych stalkerek. – No nieważne.

– Hej. – Ton jego głosu się obniżył.

Po moim kręgosłupie przeszedł dreszcz. Pojawił się poważny Logan. Wyprostowałam się.

– W pewnym sensie cieszę się, że tu jesteś.

– Naprawdę?

– Tak. – Spojrzał na mnie. – Nie powiedziałaś Masonowi?

Pokręciłam głową.

– Słuchaj, nie rób sobie wyrzutów z tego powodu. – Wzruszył ramionami.

„Serio?"

Zobaczył moje spojrzenie i uśmiechnął się.

– Poważnie. Mason chciałby, żebyś mogła się nacieszyć college’em i tak, to oznacza też chodzenie na imprezy. Jak myślisz, dlaczego tu jestem? Wie, że jesteś sprytna i potrafisz o siebie zadbać…

– A ty? – przerwałam mu. – Bo nie wydawało mi się, że wiesz, kiedy byłeś dupkiem dla mojej współlokatorki.

– Sam. – Ściągnął brwi. – Nawet jej nie znasz. Czemu jej bronisz?

Miał rację. Nie była moją najlepszą przyjaciółką, ale próbowałam sama siebie przekonać, że nią jest.

– Przepraszam. Dzięki. Miałeś rację, robiąc to, co zrobiłeś.

– To nie Heather – powiedział łagodnie.

Spojrzałam na niego z dezaprobatą.

– A skoro już o niej mówimy…

Odchylił się, słysząc podejrzliwość w moim głosie.

– Nie zamierzasz chyba spieprzyć mojej przyjaźni z Heather, prawda? – zapytałam.

– O czym ty mówisz? – Odwrócił wzrok.

Widziałam w tym ruchu poczucie winy. Logan doskonale wiedział, o czym mówię. Wbiłam mu palec w nogę.

– Wiem, że poszliście do łóżka.

Zaklął pod nosem, pocierając szczękę dłonią.

– Mason ci powiedział?

– Mason o tym wiedział?

– Yy. – Znów na mnie spojrzał, tym razem zaniepokojony. – Miałem na myśli…

Machnęłam ręką. To było bez znaczenia.

– Czy ja wyglądam na idiotkę? Tańczyliście przytulańce przez pół nocy, a na koniec oboje zniknęliście. Wysłałam do was wiadomości, ale żadne nie

odpisało. Nie jestem głupia. Ona i Channing i tak mają teraz przerwę, a między wami zawsze była chemia.

Pochylił się do przodu, zwiesił głowę i przejechał palcami po włosach, po czym położył dłoń z powrotem na kolanach.

– Przepraszam, Sam. Nie chciałem, żebyś o tym wiedziała.

– Byłaby ze mnie beznadziejna siostra i przyjaciółka, gdybym nie potrafiła dodać dwa do dwóch.

– Mason zmył nam głowy – jęknął. – Nie chciał, żebyś się dowiedziała. Nie chciał, żeby któreś z nas zepsuło ci ten wieczór. Wiesz, kiedy wreszcie zyskałaś rodzinę. Przepraszam.

Mason zrobił coś takiego? Przetoczyło się przeze mnie uczucie wypełniające mnie ciepłem. Uśmiechnęłam się głupio i nie byłam w stanie tego opanować. Logan zobaczył moją minę i parsknął.

– Wpełzniesz mu dziś w nocy do łóżka, prawda?

– Możliwe. – Westchnęłam radosna. –To, co zrobił, było urocze.

Oczy mu pociemniały, ale uśmiech zniknął z jego twarzy.

Czekałam, bo wiedziałam, że to nie wszystko. Powstrzymywał się. Domyślając się, że to coś gorszego, pewnie związanego z Sebastianem, nie naciskałam. Zamiast tego wskazałam na dom.

– Możesz już nie zachowywać się jak palant w stosunku do Summer?

– Już nie będę. – Lekko dotknął mnie pięścią pod brodą. – Chciałem, żeby wiedziała, że z nami się nie zadziera.

– A spodziewałeś się, że będzie?

Uniósł ramię.

– Jest modelką, Sam. Ma ego. Wiem o tym. Dziewczyny takie jak ona myślą, że mogą kogoś podeptać i ujdzie im to na sucho. Chciałem jej dać do zrozumienia, że owszem, może jest niezła, ale nie jest tu jedyną ładną

dziewczyną. Ale dosyć już o niej. – Znów zniżył głos i powrócił poważny Logan sprzed kilku minut. – I tak miałem cię jutro poszukać, ale już tu jesteśmy. Wiem, że Mason chce, żebyś zadzwoniła do niego, jeśli tylko zobaczysz Sebastiana, ale ja chciałbym, żebyś zamiast tego zadzwoniła do mnie.

– Dlaczego?

– Bo Mason ma związane ręce.

Przymrużyłam oczy.

– Nie może nic zrobić, a przynajmniej nie publicznie. To mogłoby zaważyć na jego karierze sportowej. Mase nie chce tego do siebie dopuścić, ale teraz jest jak jakiś pieprzony polityk. Musi uważać na wszystko, co robi i mówi. Nie może pozwolić, żeby coś wykorzystano przeciw niemu.

Po plecach znów przeszedł mi dreszcz. Konsekwencje, o których mówił Logan, stały się dla mnie jeszcze bardziej namacalne. W brzuchu poczułam ukłucie strachu, które nieznośnie rosło. Musiałam zadbać o to, żeby nic się nie stało Masonowi.

Kiwnęłam głową, czując na sobie wzrok Logana. Czekał na moje potwierdzenie.

– Tak. Okej – powiedziałam.

– Mówię serio. Nie dzwoń do niego. Dzwoń do mnie. Mnie mogą wywalić z uniwerku. Dla mnie to żaden problem. Mogę iść do drugiego college’u w mieście czy coś. Może nie jest szczególnie prestiżowy, ale to i tak dobra uczelnia. Dam sobie radę. Muszę, dla Masona. Jemu włos nie może spaść z głowy. Ja mogę się bić. On nie. Musi być naprawdę ostrożny, szczególnie z tym kutasem. To nie jest jakiś tam zwykły chujek. On ma łeb.

Zmusiłam się do kiwnięcia głową, bo mięśnie mojej szyi wydawały się sparaliżowane.

Chwila powagi zniknęła.

– Jest jak chujek, który ma w zanadrzu jakąś superspermę. Wiesz, o co mi chodzi, nie? – Trącił mnie kolanem. – Hej. Hej? Wiesz, o co mi chodzi? Jakby był jakimś ekstra zapładniaczem, ale musimy go powstrzymać przed zalaniem nas wszystkich…

Oddałam mu kolanem i zeskoczyłam ze stołu.

– Wracamy na imprezę, na której zamierzam się napić. A ty – wskazałam na niego, kiedy próbował powstrzymać śmiech – przestań gadać do mnie o kutasach, jajach i o tym, jak bardzo ktoś jest płodny. Zadzwoń do Heather, jeśli masz ochotę o tym pogadać. Jestem pewna, że ma swoje teorie na ten temat, ale ja nie. To ohydne.

Zachichotał, kiedy schodził ze stołu. Zanim weszliśmy do środka, chwycił mnie za ramię i zatrzymał. Znów odłożył żarty na bok.

– To nie ma nic wspólnego z Sebastianem, ale chodzi o Jax.

Czekałam. Nigdy wcześniej nie mówił mi nic o Heather. Nie byłam pewna, czy chcę usłyszeć coś teraz, ale się nie odzywałam.

– Jax i ja… to nic poważnego i nie wpłynie na waszą przyjaźń.

Przyglądałam mu się uważnie w blasku księżyca. Wzruszył ramionami i odwrócił wzrok.

– To był pierwszy warunek, jaki postawiła Heather. Cokolwiek się wydarzy, nie może cię skrzywdzić. Obiecujemy. Oboje.

Kiwnęłam głową.

– Dla mnie to wystarczy. – Wskazałam dom za moimi plecami. – I czy mógłbyś być wredny dla pozostałych dwóch dziewczyn z mojego akademika? Już widzę, że obie się w tobie zakochują, a nie mam ochoty się z tym użerać, szczególnie gdy chodzę do łazienki. Nie chcę, żeby jakaś laska wpychała mi się do kabiny, pytając, czy załatwię jej randkę z tobą.

– Ach. – Logan wyprostował ramiona. Charakterystyczny uśmieszek zagościł na jego twarzy, ścierając z niej całą wcześniejszą powagę. Logan

podrywacz wrócił. Udał, że strzela kostkami dłoni, rozciągając ręce nad głową. – Zobaczę, co da się zrobić, ale, Sam, jestem jak bóg w krainie śmiertelników. Nie mam wpływu na to, kto się w kim zakocha. – Wskazał na swoje ciało i mrugnął do mnie. – Dziewczyny zawsze kochają to, czego nie mogą mieć.

Tym razem to ja prychnęłam.

– No błagam. Raczej hojnie obdzielasz wszystkich sobą.

Wybuchnął śmiechem i złapawszy drzwi, które otworzyłam, przytrzymał je dla mnie. Kiedy weszliśmy do środka, muzyka wydawała się jeszcze głośniejsza, a gdy zobaczyliśmy ludzi tańczących na parkiecie albo rozłożonych na sofach, wiedziałam, że dzisiaj wszystkie poważne rozmowy już się skończyły.

Nadszedł czas na zabawę.

Summer zauważyła mnie z parkietu – tańczyła z rękami nad głową, kołysząc biodrami w rytm muzyki – i pomachała, żebym do niej dołączyła. Uśmiechała się szeroko, więc uznałam, że Logan tak bardzo nas nie poróżnił.

Upewniłam się, że Logan wie, dokąd idę, i poszłam do Summer na parkiet. Kitty odsunęła się, robiąc mi miejsce w kole. Zobaczyłam, że Nina siedzi na kanapie. Obok niej był Blaze, wciąż w todze, ale tym razem to on miał beczkę. Wyglądała, jakby była gotowa na podróż w kosmos. Blaze objął ją ramieniem, a ja zaczęłam się śmiać. Zacisnęła dłonie na kolanach, jakby chciała powstrzymać chęć wstania z sofy.

Miałam wrażenie, że z tą grupą ludzi wszystko będzie dobrze.

Zrobiłam pierwszy krok.

Zaprzyjaźniłam się z kimś.

Rozdział 8

Mason

– Ociągasz się, Kade.

Ćwiczyłem właśnie sprinty, więc zatrzymałem się, z trudem łapiąc oddech, kiedy Drew zbliżył się do mnie i stanął obok. Miał rację. Ociągałem się.

Sam przyszła do mnie poprzedniej nocy i każda minuta z nią była cudowna, ale po godzinie zdecydowaliśmy, że powinna się obudzić we własnym pokoju. Nasza umowa, że przez pierwszy miesiąc będziemy nocować każde w swoim łóżku, na pewno będzie miała na nas wpływ, tym bardziej że nie poszedłem spać przez kolejną godzinę, bo odwoziłem ją do akademika.

Poszedłem z nią na górę i przez kwadrans staliśmy pod drzwiami jej pokoju, zanim weszła do środka. Ociągałem się, ale miałem to w nosie.

Przypomniałem sobie Sam siedzącą na mnie okrakiem i odchyloną do tyłu tak, że jej włosy opadały i dotykały moich nóg, co dało mi wystarczającego kopa energii. Kiedy wystartowaliśmy razem z Drew, ścigając się, wyprzedziłem go w połowie drogi.

Czekałem na niego na mecie.

– No i kto się teraz ociąga? – zapytałem z uśmiechem.

– Ale z ciebie mądrala – mruknął, po czym pochylił się i rzucił we mnie ręcznikiem. Wytarłem nim twarz.

– Ktoś musi. Nie ma przecież Matteo.

Drew spoważniał, kiedy szliśmy na ławeczkę po wodę. Pierwszą część poranka spędziliśmy na bieżni. Potem zebrano nas w szatni na pogadankę z asystującymi trenerami, a następnie poszliśmy na treningi indywidualne. Ja trenowałem sprinty. Drew przyszedł, kiedy kończyłem swój trzydziesty. Jeszcze kolejne trzydzieści i będę mógł uznać mój trening za skończony.

– Matt dzwonił do mnie wczoraj wieczorem. Mówił, że jego ojca potrącił pijany kierowca – powiedział Drew, kiedy truchtaliśmy po bieżni.

– Musi opuścić zajęcia?

Drew ściągnął usta.

– Nie wiem. On twierdzi, że tak. Musi się zaopiekować rodziną, dopóki jego ojciec nie wyjdzie ze szpitala i nie powróci do sprawności wystarczającej, aby pójść do pracy. Wiesz, oni wyznają tradycyjne wartości. Mężczyzna opiekuje się rodziną i te sprawy. Skoro jego tato wypadł z obiegu, to obowiązek spada na jego barki. Ma młodsze rodzeństwo, a ich matka jest gdzieś gospodynią.

Sytuacja była fatalna. No po prostu beznadziejna.

– Trener już z tobą gadał? – Drew spojrzał na mnie.

Kiwnąłem głową. Coś przewróciło mi się w żołądku.

– Grzeję ławę na pierwszych dwóch meczach.

– Mówisz poważnie? – Drew zaklął pod nosem.

– Nie trenowałem przez pierwszy miesiąc.

– To była decyzja szkoły, nie twoja.

– Ale przez to, że byłem wplątany w sprawę z Sebastianem, musiałem ponieść karę.

Drew nie wiedział o podpaleniu domu. Nikt nie miał o tym pojęcia, poza Nate’em, Loganem i Sam. W oczach innych byłem niewinny. To coś

w żołądku wbiło się we mnie głęboko, wzbudzając trochę poczucia winy. Drew mówiłby teraz inaczej, gdyby wiedział, ale nie żałowałem tego, co zrobiłem, nie po tym, co Sebastian próbował mi wcześniej odebrać – moją przyszłość w futbolu.

– Mniejsza z tym. – Drew zaklął ponownie. – To wszystko jest równo popieprzone, ale cieszę się, że pokazałeś mu jego miejsce. Kiedy rozwiązali jego bractwo, to na kampusie nie gadali o niczym innym. Wiem, że Matteo był z ciebie dumny. Lane też. Sebastian mógł mu pomóc z jego stypendium, ale pozwolił, żeby je odebrano, kiedy doznał kontuzji. Sebastian to egoistyczny dupek. Jest śliski. – W jego słowach wyczuwałem ostrzeżenie. – Po prostu na siebie uważaj. Wiesz, że czeka na to, żeby się odegrać.

Zacisnąłem szczęki. Drew nie musiał mi o tym przypominać. Doskonale zdawałem sobie z tego sprawę.

– Futbol, studia i rodzina, takie są moje priorytety.

– Świetnie. Będziemy chronić twój kark. Wiesz o tym.

– Dzięki.

Zrobiliśmy prawie całe okrążenie na bieżni.

– Kade! – zawołał trener z ławki. – Dokończ swoje sprinty i leć. Niedługo masz zajęcia.

Drew kiwnął głową, skręcając w lewo, a ja przykucnąłem, żeby wystartować do kolejnego sprintu.

Samantha

Obudził mnie zapach kawy, a powitał widok Summer w drzwiach, wyglądającej perfekcyjnie w zwiewnej tuniczce, która zsuwała jej się z jednego ramienia i sięgała do połowy ud. Mogłaby z powodzeniem włożyć ją do klubu nocnego. Oprócz tego miała na sobie bardzo obcisłe

dżinsowe rurki i buty na wysokich obcasach. Bransoletki zadzwoniły o siebie, kiedy stawiała kubek z kawą na moim stoliku nocnym.

– Ruby ma ekspres do latte w pokoju. – Wciągnęła zapach swojej kawy i uśmiechnęła się marzycielsko. – Kocham naszą kierowniczkę. – Wskazała na mnie swoim kubkiem, siadając za biurkiem. – A ona kocha ciebie. Blaze wyśpiewał jej dziś rano wszystko o twoim przybranym bracie, a ona chce teraz poznać tę jego obsesję.

– Serio? – Wzdrygnęłam się.

Przyglądała mi się, kiedy wychodziłam z łóżka. Najpierw sięgnęłam po kubek z kawą. Po szlafrok dopiero w drugiej kolejności. Miałam priorytety. Musiałam wziąć choć łyk, zanim włożyłam szlafrok. Kawa była niczym karmelowe niebo.

– Dzięki za to.

– Jeśli nie będziesz mnie mogła znaleźć, nie bądź zaskoczona, że będę obozować na piętrze, gdzie mieszka Ruby. Zna najlepszy sposób, żeby się zaprzyjaźnić ze świeżaczkami, które boją się przytyć na pierwszym roku – podsyca nasze uzależnienie od kofeiny.

Uśmiechnęłam się i odłożyłam kubek na swoje biurko.

– Więc… – Summer wzięła jeszcze jeden łyk, spoglądając na moje łóżko. – Nie mogłam cię dziś rano nie zauważyć, tuż przed tym, zanim prawie cię zadeptałam. – Przewróciła oczami. – Nie wiem, czemu wybrałam górne łóżko. Mogę być wścibską współlokatorką, która ma nadzieję, że będzie twoją dobrą koleżanką, i zapytać, czemu zmieniłaś wczoraj zdanie? Myślałam, że jedziesz z Loganem.

– Pojechałam razem z nim i poszłam do łóżka z Masonem.

– Legendą futbolu – westchnęła Summer.

– Yyy, tak. No, w każdym razie Mason potem mnie odwiózł. Umówiliśmy się, że naprawdę będę mieszkać w akademiku, przynajmniej

przez pierwszy miesiąc.

– Nie chcę brzmieć dziwnie i nie mam ochoty na twoją drugą połówkę, ale podziwiałam Masona Kade’a od lat. Znam prawie wszystkie jego statystyki, odkąd był w drugiej klasie. Naprawdę chodzi o futbol. Serio. – Mrugnęła do mnie kilka razy. – Większość dziewczyn znalazłaby teraz osiem różnych sposobów, żeby cię zabić i zająć twoje miejsce, ale nie ja. Dla mnie liczy się tylko futbol. To wszystko.

Przymrużyłam oczy. Brzmiała szczerze, a wczoraj, kiedy Logan i Nate wspominali stare futbolowe czasy, zachowywała się wręcz nostalgicznie. Ale była dziewczyną. A Mason to Mason. Zmarszczyłam czoło. Powinnam była słyszeć dzwonek alarmowy w głowie, ale go nie było.

– Były już dziewczyny, które szalały na jego punkcie i próbowały zrobić mi krzywdę, ale jeśli ty byś spróbowała, to życzę powodzenia. – Nie odwracałam od niej wzroku.

Między nami było miło i niewinnie. Powoli się poznawałyśmy, lecz to było coś innego. Musiałam jej pokazać, że jestem twarda. Zobaczyła to, prostując się na krześle, ale nie przestała na mnie patrzeć. To akurat dobrze.

– Nie chcę być wredna, ale przegrasz – powiedziałam, patrząc jej w oczy. – Jeśli go pragniesz, a teraz starasz się mnie okłamać, wiedz, że to nie zadziała. Próbowały już twardsze i bardziej bezwzględne od ciebie i żadna nie wygrała. Nigdy nie wygrają, więc jeśli taki jest twój plan, to lepiej go porzuć albo się wyprowadź. Nie będziesz walczyć tylko ze mną. Będziesz mieć przeciw sobie zarówno Masona, jak i Logana. Jesteśmy rodziną. Nikt nie wejdzie pomiędzy nas.

Uśmiechnęła się powoli.

– Oto i ona. – Pochyliła głowę, jakby patrzyła na zbliżającego się lwa. Nie było w tym strachu ani ostrożności. Było za to uznanie i coś na kształt ekscytacji. Odłożyła swoją kawę na biurko, ale ani na chwilę nie odwróciła

wzroku. – Chciałam poznać prawdziwą Samanthę od chwili, kiedy zorientowałam się, kim jesteś.

– O czym ty mówisz?

– Słyszałam nie tylko o Masonie i Loganie. Podpaliłaś samochód własnego ojca. Wpakowałaś Budda Boudou do paki i sprawiłaś, że Brett Broudou cię chronił. No wiesz, cholera… Podnieca mnie atak przez sześćdziesiąt jardów z przyłożeniem, ale wiele dziewczyn ekscytuje się tą, która ujarzmiła Masona i Logana Kade'ów.

– Dziewczyn?

Teraz uśmiechała się już bardzo szeroko.

– Znam kilka lesbijek, które chciałyby dostać twój numer. Kiedy pojadę do domu, będę musiała się od nich odganiać kijem baseballowym, gdy dowiedzą się, że z tobą mieszkam.

Przekrzywiłam głowę.

– Powinnam się martwić, że wiedziałaś o mnie, ale nic nie powiedziałaś aż do teraz?

– Okej. – Odgarnęła włosy za ucho, rozpromieniona. – Może powinnam była od razu powiedzieć, że o tobie wiem, ale nie chciałam brzmieć jak jakiś zbok. Kiedy się dowiedziałam, z kim będę mieszkać, to prawie się posikałam. Nie wiedziałam tego aż do wczoraj, gdy przyjechałam. Dostałam list z wiadomością, że mój przydział pokoju się zmienił z powodu jakichś komplikacji i miałam dać im znać, jeśli nie będę zadowolona ze zmiany. – Prychnęła i znów uniosła kubek z kawą. Przysiadła na brzegu swojego krzesła i skrzyżowała nogi w kostkach. Kiwała głową, aż w końcu oparła ją o ścianę. – No raczej nie. Jeśli oczywiście jesteś w stanie znieść moją obsesję na punkcie futbolu i to, że uważam cię za zajebistą i zaczynam się zastanawiać, czy nie jestem przypadkiem lesbijką. Myślę, że ten rok będzie z a j e b i s t y.

Pokręciłam głową, bo nie byłam pewna, jak to wszystko ogarnąć. Mason zdałby się na intuicję. Tak by mi doradził, więc tak zrobię. Intuicja nie podpowiadała mi, że coś jest źle. Czułam się niefajnie tylko dlatego, że nie martwiłam się nią, więc wzruszyłam ramionami, popijając kawę.

– Okej – powiedziałam.

Pochyliła się do przodu.

– Okej… znaczy, że między nami jest okej? Znaczy, że cię nie wystraszyłam?

Powoli kiwnęłam głową.

– Tak myślę. Więc okej.

Wydała z siebie okrzyk, wyrzucając pięść w górę, po czym zasłoniła nią sobie usta.

– Sorki. Odezwał się we mnie maniak futbolu. Nie będziesz chciała ze mną siedzieć na pierwszym meczu, na który pójdziemy. Serio, mam totalnie odjechane na tym punkcie.

– Wiesz o mnie więcej niż ja o tobie – stwierdziłam, trzymając przed sobą kubek. Summer zastygła.

– Chcesz usłyszeć jakieś wstydliwe historie o modelingu? Myślisz, że miałaś do czynienia z psychotycznymi, fałszywymi sukami? Nie masz pojęcia. Byłam kiedyś na sesji, na której jedna modelka pomieszała śmietankę z odtłuszczonym mlekiem innej dziewczyny, żeby ta przytyła kilogram przed następnym castingiem. Inna dziewczyna zamieniła etykiety na puszkach z zupą, żeby koleżanka myślała, że je niskokaloryczną, a jadła tę naładowaną kaloriami. Bezlitosne, mówię ci. – Wzdrygnęła się. – Jedna laska majstrowała mi przy obcasie, żebym się przewróciła i skręciła kostkę. Z ogromną rozkoszą życzyła mi połamania nóg, więc byłam pewna, że mówiła dosłownie.

– Oj.

– No. Jeśli chcesz jakichś wskazówek i porad, jak wywołać pianę na ustach głodzącej się psychopatki, to masz w pokoju ich bezcenne źródło. Ze wszystkimi sobie poradziłam.

W głowie już słyszałam głos Heather: „Zrób to. Wyciągnij informacje”. Człowiek nigdy nie wie, kiedy mogą się okazać użyteczne. Zachichotałam, ale się powstrzymałam.

Nie rozmawiałam z Heather o Loganie przed moim wyjazdem. Pożegnałyśmy się. Było trochę niezręcznie, ale wiedziałam, że to głównie dlatego, iż Heather starała się nie płakać. Już tęskniłam za swoją popołudniową zmianą w Manny’s. Wiedziałam, że chciałaby się dowiedzieć wszystkiego o Summer. Pewnie stwierdziłaby, że to komiczne, że mieszkam z modelką mającą obsesję na punkcie futbolu.

– Sam?

– Tak?

Summer stała przed lustrem, poprawiając szew na swojej bluzce. Pokazała na telefon stacjonarny, który dzwonił obok mnie.

– Mam odebrać?

„Dzwonek”.

To telefon dzwonił.

Opadłam na krzesło, ale poruszyłam się tak gwałtownie, że sięgając po telefon, potrąciłam kubek z kawą.

– Ha… – Kawa się wylała. Zaklęłam, chwytając kubek i stawiając go na biurku, zanim płyn całkiem je zalał. – Przepraszam. Cholerna kawa. Halo?

– Samantha?

– Malinda? – Zmarszczyłam brwi.

Summer wstała i wskazała na drzwi.

– Będę u Ruby.

Kiwnęłam głową, a kiedy drzwi się zamknęły, kontynuowałam rozmowę:

– Nie mieliście spędzać z tatą miodowego miesiąca?

– Spędzamy, ale to nie znaczy, że nie mam czasu, żeby poprześladować trochę moją nową pasierbicę. – Zaśmiała się. – Zadzwoniłabym już wczoraj, lecz twój tato mnie powstrzymał. Dzwoniłam na komórkę, ale odebrał Mason. Dał mi twój numer do akademika i mam ci przekazać, że odda ci dziś telefon.

Jęknęłam.

– Zostawiłam go u niego w pokoju.

– I widzę, że naprawdę trzymacie się umowy o spaniu w swoich akademikach przez cały miesiąc. – Jej ton stał się poważny. – Myślę, że to godne pochwały.

Westchnęłam i wstałam, próbując sięgnąć po ubrania i jednocześnie ramieniem przytrzymując słuchawkę przy uchu.

– Zobaczymy, jak długo wytrwamy. Nie mieszkałam z Masonem przez ponad rok. Wszystko we mnie chce iść, natychmiast go znaleźć i po prostu z nim być, a nie mieszkać z ludźmi, których jeszcze nie znam.

– Jeszcze. Z akcentem na „jeszcze”. Jestem z ciebie taka dumna, Samantho. Twój tato też, a teraz mnie tu dręczy, żeby dać go do telefonu.

Zmarszczyłam brwi, zatrzymując się w połowie drogi do szafy po koszulkę.

– Nie, wcale nie. Pewnie wyszedł z pokoju, gdy tylko to powiedziałaś, prawda?

Przez chwilę milczała, a potem zaśmiała się zrezygnowana.

– Ty i twój ojciec. Wystarczy, że obydwoje znajdziecie się w jednym miejscu i już uznajecie to za pielęgnowanie więzi. Powinniście trochę więcej ze sobą rozmawiać.

– Rozmawiamy.

– Tylko jeśli musicie.

Była nieco zdezorientowana i miała ku temu powody.

– Jak tam Mark?

– Ten mój cholerny syn – mruknęła. – Kocham go, ale czasem potrafi być idiotą. Postanowił iść za twoim przykładem i udowodnić, jaki to on jest samodzielny. Wolałabym, żeby tego nie robił. Zatrzasnął swój samochód i nie pozwolił, żebym odwiozła go na kampus. Jak już wydostał kluczyki, nie miał wystarczająco dużo gotówki, żeby zapłacić ślusarzowi. Musiał z nim jechać do najbliższego bankomatu, a potem zapłacić mu jeszcze dziesięć dolarów, żeby się dostać z powrotem do samochodu. Po tym wszystkim zapomniał jeszcze zamknąć wozu.

To źle się zapowiadało.

– O nie…

– Zgadza się, „o nie”. Ukradli mu samochód, łącznie ze wszystkimi rzeczami, które miał w środku. Przelaliśmy mu więcej pieniędzy, jak już zgłosił kradzież i dotarł do akademika. Zabukowałam bilety powrotne na samolot i już się pakowaliśmy, kiedy zadzwonił do mnie wczoraj wieczorem. Policja znalazła jego wóz, a część rzeczy wciąż w nim była. Gdy tylko wrócimy z Bahamów, jedziemy prosto do akademika, żeby się upewnić, że ma wszystko, czego potrzebuje. Ten chłopak wpędzi mnie do grobu, przysięgam. – Westchnęła smętnie. – Ale niech mnie kule biją, jeśli mogłabym kochać go jeszcze bardziej. Czuję, jakbym zaraz miała pęknąć z dumy z waszej dwójki, nawet po tych niefortunnych przejściach Marka.

Uśmiechnęłam się. Szczęście, które słyszałam w jej głosie, było zaraźliwe. Zanotowałam w głowie, żeby opowiedzieć Loganowi o przygodzie Marka. Pewnie mój przybrany brat wolałby teraz, żeby

kolejne rodzinne święta nie doszły do skutku, bo będzie musiał przetrwać te wszystkie docinki.

– Okej. Twój tato na mnie macha. Jeśli nie wyjdziemy w tej chwili, to spóźnimy się na konną przejażdżkę szlakiem turystycznym. – Po chwili wyszeptała do słuchawki: – A twój tato bardzo chciałby się spóźnić, ale ja do tego nie dopuszczę. Muszę umieścić tego rumaka na grzbiecie innego rumaka i zrobić fotkę na Instagram, żeby Fallen Crest mogło to zobaczyć. Wyobrażasz sobie te wszystkie podśmiewajki? – Na koniec dodała jeszcze w pośpiechu: – Ale jestem podekscytowana! Pa, Sammy. Kocham cię!

„Sammy”.

Byłam nieco oszołomiona, kiedy się rozłączyła i usłyszałam sygnał w słuchawce. Nie mogłam sobie przypomnieć, czy powiedziałam coś na pożegnanie, ale ona nazwała mnie Sammy.

Wciąż siedziałam, odtwarzając w głowie ten fragment rozmowy, kiedy Summer chrząknęła.

Wsadziła głowę przez drzwi.

– O, przepraszam. – Cofnęła się, ale spojrzała na moją dłoń trzymającą słuchawkę, w której słychać było sygnał. – Och, świetnie. Skończyłaś. Yy… muszę cię przed czymś ostrzec.

– Co?

Wśliznęła się do środka i delikatnie zamknęła za sobą drzwi. Ręce trzymała z tyłu, wciąż dotykając klamki.

– Kitty i Nina siedzą na końcu korytarza. Pytały już cztery razy, kiedy moim zdaniem pójdziesz na zajęcia. Po wczorajszym obie są zakochane w Loganie Kadzie i przykro mi to mówić, ale stały się twoimi osobistymi stalkerkami. – Przewróciła oczami. – Powiedziałam im, że zajęcia masz dopiero po lunchu, ale mi nie wierzą. Chyba zamierzają czekać tak długo, aż wyjdziesz, i będą ci towarzyszyć w drodze na zajęcia. No wiesz, będą

nadzwyczaj przyjacielskie, tak miłe, że okażesz się nieuprzejma, jeśli choć spróbujesz je spławić. – Wzdrygnęła się, a jeden z kącików jej ust powędrował w górę. – Żółtodzioby. Gdybym tylko mogła je trochę podszkolić, byłyby prawdziwymi stalkerkami. – Zaśmiała się. – Żartuję. Tak na serio to… – Chrząknęła. – Musimy opracować plan, żeby odwrócić ich uwagę, a w tym czasie ty wymkniesz się z pokoju przez tylne drzwi. Naprawdę powinny się rozdzielić: jedna poszłaby na portiernię, a druga kontrolowałaby tylne wyjście. Zamyka się tylko z zewnątrz, a alarm nie jest włączony w czasie dnia.

– Co?

Klasnęła w dłonie.

– No właśnie. Operacja Zdekoncentruj i Zwiej zaczyna się… – spojrzała na moją piżamę – …gdy tylko się ubierzesz.

Rozdział 9

Samantha

Summer przeszła obok dwóch dziewczyn, które naprawdę biwakowały przed naszym pokojem. Nina trzymała na kolanach swój plecak, a Kitty miała na twarzy kosmyk włosów, który nerwowo skubała. Summer udała, że potyka się o nogi Niny. Kitty nie przejęła się tym, więc Summer sięgnęła po stojącą obok niej butelkę wody i przewróciła ją na ziemię.

Czekałam, aż obie dziewczyny wstaną. Nina pomogła się podnieść mojej współlokatorce, a Kitty złapała butelkę, która zaczęła się staczać po schodach.

To był mój moment.

Obie były zdekoncentrowane, więc prześlizgnęłam się do tylnej klatki schodowej. Zeszłam po schodach aż do tylnych drzwi. Summer miała rację. Jakaś dziewczyna przeszła przez nie dwie sekundy przed tym, jak znalazłam się na dole schodów. Nie odezwał się żaden alarm, więc wyszłam na zewnątrz.

Czekałam przy stojaku na rowery i po chwili pojawiła się moja współlokatorka. Uśmiechała się i ledwie była w stanie utrzymać swój kubek kawy, który miała napełnić u Ruby zaraz przed Operacją Zdekoncentruj i Zwiej.

Miała też drugi kubek. Pokręciła głową, cmokając pod nosem.

– Logan chyba był za mało wredny, by je zniechęcić. Pewnie tylko spotęgował ich pragnienie, żeby się z nim ożenić. Co sobie pomyśli Nate? To jego pierwszego pokochała Kitty.

– Myślę, że Nate nie będzie miał problemów ze snem.

– Nie możesz mieć pewności. Może to akurat miłość jego życia. – Summer przyspieszyła, kiedy ruszyłyśmy w kierunku budynków uczelni, a teraz odwróciła się do mnie i szła tyłem. Poruszyła znacząco brwiami. – Co jeśli to Kitty jest dziewczyną, z którą łączy go przeznaczenie? No wiesz, nigdy nic nie wiadomo. Może skończyć na całkiem złej drodze życiowej. Wierzysz w takie rzeczy?

Zwolniłam, ściągając brwi.

– O czym ty mówisz?

Przyspieszyła, wciąż idąc do tyłu, i machnęła na mnie, żebym dotrzymała jej kroku.

– Chodzi mi o to, że decyzje, które podejmujesz dzisiaj, mogą zmienić twoją przyszłość. Takie rzeczy. Może nie było mi przeznaczone zostać twoją współlokatorką. Może miałam mieszkać z inną dziewczyna, ale coś się wydarzyło. No, na przykład ta dziewczyna zrobiła coś złego. Podjęła jedną decyzję, która zmieniła jej przyszłość, a tym samym i naszą. Ty i ja w ogóle nie miałyśmy się poznać, a już na pewno nie zostać najlepszymi kumpelami, którymi będziemy. Dzięki Bogu podjęła tę okropną decyzję, prawda? Albo i nie. A może, kimkolwiek była ta dziewczyna, mogła być miłością życia Nate’a, a może nawet Logana, nie ograniczajmy się. Czy myślisz czasem o takich rzeczach?

– Nie. – Podrapałam się w głowę, w której lekko mi się kręciło. – A po cholerę ty miałabyś to robić?

Summer znów się roześmiała i odwróciła się tak, że teraz szła tuż obok mnie. Wzruszyła ramionami, zwieszając głowę.

– Nie wiem. To chyba skutek uboczny nienawiści do mojej macochy. Po prostu całkiem omotała mojego tatę. Wciąż się zastanawiam, co by było, gdyby nie spotkali się w tamtym barze. Gdyby nie pokłócił się z mamą tamtego wieczoru z mojego powodu, bo przyszłam za późno do domu. Wszystko mogło być inaczej. – Brzmiała teraz poważnie. – Wszystko mogło być szczęśliwsze.

Zatrzymałam się. Ludzie nas wymijali. Kilka osób spojrzało na nas gniewnie, ale większość z nich po prostu nas obeszła, spiesząc się na zajęcia.

Znałam ją jeden dzień.

Ta jedna chwila powiedziała mi o niej więcej niż wszystkie godziny, które wcześniej razem spędziłyśmy.

Była nieszczęśliwa.

Nienawidziła swojej macochy.

Tęskniła za swoim dawnym życiem.

I o wszystko obwiniała siebie.

Jakby zdając sobie sprawę z tego, że dała mi dostęp do najbardziej skrywanych części siebie, uśmiechnęła się i spojrzała na mnie kątem oka.

– Na co patrzysz?

Na załamaną córkę.

Pokręciłam głową.

– Na nic.

Na mnie. Patrzyłam na samą siebie.

Ruszyłam do przodu.

– Chodźmy na zajęcia. Gdzie masz swoje pierwsze?

Summer wyciągnęła rękę w stronę ceglanego budynku po drugiej stronie dziedzińca.

– Tam. Sprawdziłam wczoraj mapę, kiedy poszłyśmy po książki. Księgarnia jest tam. – Teraz wskazywała na mniejszy budynek zaraz obok tego pierwszego.

Studenci byli wszędzie. Przed księgarnią kolejka zakręcała aż na chodnik. Ludzie chodzili tam i z powrotem, niektórzy mijali kolejkę i wchodzili do ceglanego budynku. Większy budynek był wyższy, miał jakieś cztery kondygnacje, a przed jego drzwiami też kłębili się studenci. Niektórzy palili papierosy. Inni rozmawiali z kolegami. Jeszcze więcej ludzi stało obok stojaków na rowery. Szłyśmy teraz chodnikiem, który kończył się okrągłym kamiennym placykiem na środku dziedzińca, do którego dochodziło jeszcze pięć innych ścieżek. Po nich też przemykali przechodnie.

Kiedy Summer znów sprawdzała mapę, zauważyłam, że niektórzy też to robią. Nie byłyśmy jedynymi zagubionymi pierwszoroczniakami. Ta myśl trochę mnie pocieszała.

– Taak. – Kiwnęła głową, a potem złożyła mapę i wcisnęła ją do swojej teczki. – To mój budynek. A ty gdzie masz zajęcia?

– W Ives. Sala trzysta dwanaście.

Zmarszczyła czoło, znów wyciągając mapę.

– Okej. – Zatrzymała się. Wystawiła palec, żeby wskazać mi drogę, po czym odwróciła się i wycelowała go w budynek zaraz za naszymi plecami. – To twój cel.

– Serio?

– Tak. – Upewniła się raz jeszcze. – Ives. Tak wynika z mapy, więc jeśli jest tylko jeden budynek o tej nazwie, to właśnie ten.

Już miałam się z nią pożegnać i skierować w stronę mojego budynku, kiedy Park Sebastian pojawił się przede mną, zagradzając mi drogę. Uśmiechał się wrednie. Na nosie miał ciemne okulary, nażelowane włosy

zaczesał na bok. Kiedy tak stał, trzymając w rękach książkę i kilka zeszytów, wyglądał, jakby wyszedł wprost z sesji dla magazynu studenckiego. Miał na sobie koszulę, niezbyt przylegającą, ale podkreślającą wąską talię, i postrzępione krótkie bojówki.

Nie myślałam. Powiedziałam pierwszą rzecz, jaka wpadła mi do głowy:

– Wyglądasz jak palant. – Wskazałam na jego spodnie. – To teraz modne? Jeśli chcesz sprawiać wrażenie biednego, to zupełnie ci nie idzie. Twoje całe jestestwo krzyczy, że jesteś roszczeniowym, nadzianym złamasem.

Summer cicho wciągnęła powietrze i zakaszlała, żeby ukryć swój śmiech.

Wredny uśmieszek Sebastiana nie zniknął. Rozszerzył się tylko, kiedy Park podniósł okulary. W momencie gdy zaczął je zdejmować, poczułam obok siebie czyjąś obecność. Logan stanął przede mną. Miał na sobie koszulkę i podobne szorty, ale o nim nie mogłabym powiedzieć nic złego. Wyglądał jak bogaty niegrzeczny chłopiec, który wszystko miał w nosie. A poza tym dobrze go znałam. To pewnie działało na jego korzyść, ale stojąc obok Logana, Sebastian tym bardziej wyglądał na pozera.

Summer spojrzała na mnie nerwowo.

Pokręciłam głową. Był środek dnia. Wokół aż roiło się od świadków. Będzie dobrze. Nic złego nie może się wydarzyć.

– Myślałem, że ci powiedzieliśmy, żebyś trzymał się od Sam z daleka – zaczął Logan.

To nie było pytanie.

Sebastian cofnął się o krok, pozwalając okularom opaść z powrotem na nos. Wskazał na budynek za swoimi plecami.

– Idę na zajęcia, Kade. Zaczniesz bójkę z tego powodu?

– Stoisz jej na drodze. – Logan przesunął rękę do tyłu i zaczął zsuwać pasek swojej torby po ramieniu, aż w końcu zawisła na jego nadgarstku. Wyprostował palce w moim kierunku. Torba zjechała jeszcze niżej, a Logan zamachał do mnie.

Wzięłam od niego torbę i przewiesiłam sobie przez ramię. To może potrwać trochę dłużej niż kilka minut, jak oceniłam na początku. Przygryzłam wargę, posyłając Summer zmartwione spojrzenie. Nie wyglądało, jakby się gdzieś wybierała. Jej wyraz twarzy był pełen fascynacji, kiedy najpierw patrzyła na Logana, później na Parka, a na koniec znów na tego pierwszego.

– Powtarzam, szedłem tylko na zajęcia.

Logan ani drgnął.

Tak jak Sebastian.

Summer przenosiła wzrok z jednego na drugiego i na mnie. Kiedy zauważyła, że trzymam torbę Logana, jej oczy się rozszerzyły. Chciałam ją zapewnić, że nic się nie dzieje, ale prawda była taka, że nie miałam pojęcia, co się może wydarzyć.

Wciąż pamiętałam, co Logan powiedział mi poprzedniej nocy. Żebym dzwoniła do niego, nie do Masona.

Mason nie mógł wpaść w tarapaty.

Logan, jakby czytając w moich myślach, poruszył się i przeniósł ciężar ciała z nogi na nogę. Podniosłam wzrok i zobaczyłam Masona.

Szedł od strony budynku, w którym miałam mieć zajęcia, z moim telefonem komórkowym w ręce. Skrzywił się i zacisnął szczęki. Przełknął ślinę. Logan przesunął się do tyłu, wpadając na mnie. Wiedziałam, że chce mnie odsunąć jak najdalej od Sebastiana.

Ruszyłam w bok. Chciałam podejść do Masona, ale Logan wyciągnął rękę, objął mnie w pasie i przytrzymał w miejscu, tuż za sobą.

Przypomniało mi się, jak kiedyś Mason zrobił dokładnie to samo z tego samego powodu.

– Mamo.

– Nie! – Gwałtownie podniosła głowę, miała dzikie spojrzenie. – Zawsze to mówiłaź, że długo tu nie będziemy. Że się ze mną nie ożeni i miałaź razję. Nie będzie ślubu. To koniedz. Finido…

Chciałam okrążyć Masona, ale ruszył za mną. Kiedy zbliżyłam się do niej, on też się przysunął. Blokował mnie. Nie chciał, żebym do niej podeszła, więc stanęłam i założyłam ręce na piersi.

– Mamo, jesteś pijana. Rano wszystko będzie lepiej. Obiecuję.

Park Sebastian nie był moją matką. Nie przeżyłam przez niego kilkunastu lat koszmaru, który stał się częścią mnie. Nie byłam już bezbronna, więc odsunęłam rękę Logana. Mason popatrzył mi w oczy i przymknął powieki. W jego spojrzeniu zauważyłam ostrzeżenie, jeszcze zanim ktokolwiek coś powiedział. Ale to nie miało znaczenia. Nie mogłam pozwolić, żeby ucierpiał przeze mnie. Nie dam zrobić z siebie jego pięty achillesowej. Sebastian musiał się o tym dowiedzieć, więc ruszyłam naprzód.

Logan znów mnie złapał, ale go ominęłam. Skoczył w prawo, żeby zastąpić mi drogę, ale ja minęłam go z lewej. Przez ten ruch znalazłam się teraz twarzą w twarz z Sebastianem. Logan warknął, lecz go zignorowałam.

– Sam.

Odepchnęłam jego rękę.

– Sebastian. – Głos Masona przerwał to wszystko. Był cichy, ale nieznoszący sprzeciwu.

Sebastian, który nie zdawał sobie sprawy, że Mason jest tuż za nim, wyprostował się gwałtownie. Wciąż miał na sobie okulary przeciwsłoneczne, ale zacisnął szczęki i odsunął się na bok, żeby nie być otoczonym z dwóch stron. Mason podszedł do mnie i stanął obok. Logan okrążył nas i zatrzymał się po drugiej stronie. Byliśmy teraz jedną linią. Summer założyła ramiona na piersi. Odwracała głowę, patrząc to na nas, to na Sebastiana. Nie śmiałam spojrzeć na nią, żeby zobaczyć, co sobie myśli. Wystarczył jej ten widok.

Cała atmosfera zmieniła się z chwilą, kiedy Mason ujawnił swoją obecność. Uśmieszek Sebastiana zniknął. W powietrzu dało się wyczuć napięcie i grozę. Studenci pędzący na zajęcia zwalniali i przystawali, żeby przyjrzeć się temu widowisku. Nikt się nie odezwał. Nie byłam nawet pewna, czy oddycham.

Sebastian się zaśmiał, a raczej próbował. Jego chichot był krótki, on sam sprawiał wrażenie wściekłego.

– Mason, miło z twojej strony, że skradasz się za moimi plecami.

Poczułam napięcie.

Mason zaczął wciskać mi coś do ręki.

– Czekałem na Sam.

Otworzyłam dłoń i chwyciłam mój telefon, po czym schowałam go do torebki.

Czułam gniew wzbierający w Masonie. Nie robił nic szczególnego ani nie widać było tego po nim, ale po prostu to od niego poczułam. Jego ręka otarła się o moją. Był jak skała, z wyćwiczonym ciałem, perfekcyjnym dzięki codziennym treningom minionego lata, ale teraz dało się wyczuć coś więcej. Po prostu emanował siłą i każdy był w stanie to zobaczyć.

Gdy spojrzałam na zebrany tłum, wiedziałam, że pod koniec dnia o tym spięciu Masona z Sebastianem będą wiedzieć już wszyscy, o ile cały

kampus już o tym nie wiedział. Ludzie wycelowali w nas kamery telefonów i nagrywali, a ja miałam tylko nadzieję, że Mason naprawdę nic nie zrobi. To byłyby niezbite dowody przeciw niemu.

Logan musiał pomyśleć o tym samym. Zaśmiał się i założył ręce na piersi.

– Spójrz na siebie, Sebastian. Jesteś sam. Jak jakiś jednorożec w dziczy. Przecież zwykle chodzisz wszędzie ze swoją watahą, prawda?

– Ty to znasz – wypalił Sebastian w odpowiedzi. Wskazał na Masona. – Zawsze w cieniu brata, co? To on jest liderem. On jest talentem futbolowym, a ty… czym ty jesteś?

Sebastian rzucił mi spojrzenie i wiedziałam, dokąd zmierza.

– Nie mogłeś mieć dzie… – zaczął szydzić.

– Natychmiast przestań – przerwałam mu, wysuwając się naprzód.

– Bo co? – Przeszył mnie wzrokiem.

Tak, trafił w czuły punkt i to ja dałam mu o tym znać.

„Wspaniale”.

Otworzyłam usta. Nie miałam pojęcia, co powiedzieć, ale w tym momencie poczułam dłoń Masona na moim ramieniu. Przycisnął mnie. Nie spodziewałam się tego, a Sebastian zauważył ten gest.

– Może powinienem współczuć waszej dwójce. – Zaśmiał się. Spojrzał na Logana, a potem znów na mnie i zatrzymał wzrok na moich ustach. Przymrużył oczy, nie odwracając ich. – Żadne z was tak naprawdę się nie liczy. Wiecie, wszystko kręci się wokół Masona, prawda? Jest gwiazdą drużyny. A wy przyszliście tu za nim. I po co? – Wskazał na moje ramię, którego Mason wciąż dotykał. – Żeby mówił wam, co macie robić. Ojejku, to musi być dla was takie fajne.

Jego sarkazm był ewidentny.

Zazgrzytałam zębami.

– To nie zadziała. – Mason pokręcił głową.

– Co nie zadziała?

– Nie jesteśmy jak zwykli ludzie – ciągnął. Był teraz spokojny. Kontrolował sytuację.

Sebastianowi się to nie podobało. Widać było, jak zaciska usta w cienką linię i je ściąga.

– Możesz próbować ich podpuszczać – mówił dalej Mason – żeby zobaczyć, co ci odpowiedzą. To właśnie robisz: chcesz ich zmanipulować czymś, co może działa na innych. Ale to nieprawda. Nie mówię Sam, co ma robić. Mój brat nie jest o mnie zazdrosny. Patrzysz na reakcje, bo wiesz, że ujawniłyby jakąś słabość naszej rodziny, nie doceniasz jednak więzi, która nas łączy.

– Co? Twierdzisz, że nie jesteś dyktatorem? Że nie kontrolujesz swojej dziewczyny?

Chciałam się bronić, ale pragnęłam też obronić Masona. Powstrzymywała mnie jego dłoń na moim ramieniu – przynajmniej na razie.

Logan wybuchnął śmiechem. Cała uwaga skupiła się teraz na nim, a on kręcił głową. Wskazał na Masona i Sebastiana, wciąż się śmiejąc.

– No serio, nie odrobiłeś lekcji? Nic o nas nie wiesz. Jeśli w ogóle, to Mason jest raczej zazdrosny o mnie. Przepraszam, Sam. – Logan wyszczerzył się do mnie, ale ten uśmiech był nieco wymuszony. Nie do końca mu się to podobało, mimo że wcale tak nie brzmiał. – Kocham ją. Jesteśmy rodziną, ale mój brat będzie się cieszył tylko tą jedną cipką do końca swojego życia.

– Logan! – syknęłam. – Mnie też chcesz wkurzyć?

Machnął na mnie ręką.

– Widzisz? Zrobiła się drażliwa, bo wspomniałem o jej cipce. Jestem pewien, że jest bajeczna, Sam, ale musisz mieć trochę współczucia dla Masona. Jest w cipkowym więzieniu. Wszyscy wiedzą, że skończycie przed ołtarzem, a on jest w kwiecie wieku. Powinien mieć inną dupę rano, w południe i w nocy, a czasem i po południu.

– Logan – wymruczał Mason. – Mógłbyś przejść do sedna?

– Sednem jest cipkowe więzienie. – Logan odwrócił głowę do Sebastiana, a jego uśmiech się poszerzył. – Mój brat się myli.

Sebastian uniósł ramiona i je wyprostował. Szykował się do czegoś.

– Nie sądzę, żebyś przyszedł tu, by nas podpuszczać i szukać naszych słabości – kontynuował Logan, rozciągając przed sobą jedno z ramion. – Myślę, że przylazłeś tu, wiedząc, że Sam ma tutaj pierwsze zajęcia, i chciałeś jej nagadać, może też sprawdzić, czy my się pojawimy, i zobaczyć, co się stanie potem. – Wskazał na gapiów, których liczba już zdążyła się podwoić. – Mamy pełno świadków. Nikt nie może ci przywalić… – Przerwał na chwilę.

Zmarszczyłam brwi.

Sebastian przeniósł ciężar ciała na pięty.

– Nie sądzę, żebyś przyszedł tu w jakimś konkretnym celu – ciągnął Logan. – Myślę, że po prostu pojawiłeś się, by zobaczyć, co się stanie. I jesteś bezpieczny. Nikt nie może skrzywdzić nikogo. – „Nikogo” było kodem oznaczającym „nikt nie może skrzywdzić Sebastiana”. – Może właśnie dlatego jesteś sam. Może nie chciałeś, żeby jeden z twoich chłopaków się na nas rzucił. W odwecie.

„W odwecie?”

Logan wzruszył ramionami. Robiąc to, zbliżył się do Sebastiana.

– Wiem tylko, że masz jakiś plan, ale ostrzegam cię. Nie rób tego, cokolwiek ci przyszło do głowy. Odwróć się i odejdź. To może się skończyć

dzisiaj, ale jeśli tak się nie stanie, jeśli zrobisz to, co tam sobie wymyśliłeś, nieciekawie się to dla ciebie skończy. Dwa słowa: cipkowe więzienie. Tam właśnie skończysz, w więzieniu, i będziesz wtedy dla kogoś cipką. Tylko takie widzę dla ciebie zakończenie, chyba że mnie posłuchasz. Daj sobie spokój z tym, co sobie zaplanowałeś.

„W więzieniu…”

Po plecach przeszedł mi dreszcz. Nie myślałam, że zrobi się aż tak paskudnie, ale Logan miał rację. Próbowali potrącić Masona i zbiegli z miejsca wypadku. Spłonął dom. A to były tylko wybryki na otwarcie.

„Zrobiło się poważnie”.

Wciągnęłam powietrze. Położyłam dłoń płasko na swoim brzuchu. Nie, to była ręka Masona. Przysunęłam się do niego, wychodząc lekko do przodu, ale Mason pociągnął mnie do tyłu.

Cofnęłam się o krok, a on spojrzał na mnie z góry. Wyczytałam w nim niewypowiedziane pytanie. Czy nic mi się nie stało?

Kiwnęłam głową, czując, że mój puls gwałtownie przyspiesza, kiedy w głowie wciąż słyszałam powtarzające się słowa Logana: „W więzieniu”.

– Myślisz, że do tego to zmierza?

Logan przekrzywił głowę na bok.

– Jesteśmy na kampusie dopiero od dwóch dni i codziennie wpadamy na ciebie. Nie sądzę, żeby to był przypadek, i jesteś głupi, jeśli chcesz udawać, że tak było.

– Co ty sugerujesz?

– Nic. – Logan rozejrzał się po tłumie ludzi. – Tylko mówię, że nie mamy złudzeń co do tego, dokąd to prowadzi, i że wcale cię nie lekceważymy. – Popatrzył na Masona. – A jednak zgadzam się z moim bratem. Sądzę, że ty nie doceniasz nas.

„Logan gra na zwłokę”.

To było jak grom z jasnego nieba. Mason też to robi. To dlatego powstrzymał gniew. Obaj na coś czekali. Przyjrzałam się Sebastianowi i zauważyłam, że on też czekał. Żaden z nich nie zrobił ruchu w stronę tego drugiego. Tłum był już zniecierpliwiony. Byli jak ja, chcieli tej najciekawszej części – nie, żeby to było ciekawe. Jeśli to był przedsmak tego, co miało mnie czekać na całym pierwszym roku, to pod koniec chyba dostanę ataku serca.

– Okej. – Summer wystąpiła naprzód, stając między Loganem a Parkiem. – Właściwie to nie wiem, o co chodzi i kim jest ten koleś. – Wskazała kciukiem na Sebastiana. – Ale mogę powiedzieć, że nic się nie wydarzy. Nie wiem, co to za obsikiwanie terenu, ale musi się natychmiast skończyć. Jeśli dalej będziecie tak gadać, to ktoś nie wytrzyma… ach… – Jej oczy się rozszerzyły.

„Trafiła w dziesiątkę”.

Na twarzy Sebastiana zagościł przelotny uśmiech i zniknął tak szybko, jak się pojawił. Czyli właśnie to próbował zrobić. Chciał, żeby oni go zaatakowali.

Zmarszczyłam brwi. To nie mógł być jedyny powód. Mason i Logan mieli rację. To byłoby zbyt proste. Po Parku spodziewalibyśmy się czegoś znacznie bardziej wyrafinowanego.

Poczułam się dziwnie.

Coś nie grało.

Końce się nie łączyły.

– Okej. – Summer chrząknęła. – Nieważne. Nic się nie wydarzy. – Zwróciła się do Sebastiana: – Oni nie dadzą się na to złapać. Nie będą się tutaj bić. – Odwróciła się do Masona i Logana. – I myślę, że on rozumie waszą wiadomość. Nie jest tak, że go nie doceniacie. Proszę. To wszystko. – Popatrzyła kolejno na nas, a na koniec spojrzała na mnie.

Uniosła brwi. – Możemy już sobie iść? I normalnie funkcjonować do kolejnej konfrontacji, bo najwyraźniej jest nieunikniona. Ja, na przykład, jestem już spóźniona na moje pierwsze zajęcia, a punktualność to jedna z moich obsesji. Żadna modelka nie może się spóźnić na sesję. Wbijali mi to latami. – Wzdrygnęła się. – Mogłam użyć jakiegoś lepszego słowa.

Kiedy skończyła mówić, wszyscy stali przez chwilę. Nikt nie zaśmiał się z niefortunnego doboru słów Summer. Logan patrzył na Sebastiana, podobnie jak Mason. Czekali na jego kolejny ruch. Wiedziałam, że się nie ruszą, dopóki on nie zaatakuje albo się nie wycofa, więc okręciłam się wokół ręki Masona i stanęłam przed nim.

Wciąż nikt się nie poruszył.

Pokręciłam głową, zerkając na Summer. Zrozumiała, co zamierzam zrobić, i przesunęła się przed Logana. Położyłam dłonie na piersi Masona i czując, jak szybko bije jego serce, musiałam zignorować nagłe mrowienie pożądania gdzieś w głębi mnie. Zaczęłam delikatnie popychać go do tyłu, prowadząc przez tłum w stronę mojego budynku.

Summer popchnęła Logana w tym samym kierunku.

Logan się opierał, wciąż patrząc na Sebastiana, aż w końcu odpuścił.

Całe napięcie w jednej chwili zniknęło.

Mason i Logan poszli z nami, a wkrótce potem wyrwa w tłumie się zamknęła, zasłaniając Sebastiana. Wtedy właśnie Logan uśmiechnął się szeroko, chwycił Summer w talii i uniósł ją w powietrze. Pisnęła, raczej ze zdziwienia niż z radości, ale sekundę później się roześmiała, a Logan przerzucił ją sobie przez ramię.

– Masz mnie. Gdzie mnie chcesz? – zapytał z uśmiechem.

Pokręciła głową, wciąż się śmiejąc, i spojrzała na niego.

– Wariat.

– A znasz mnie dopiero od dwóch dni. – Mrugnął do niej. – Zabieram tę tutaj na zajęcia. Zamierzam zrobić jakąś scenę, żeby mogła się wśliznąć niezauważona, a potem przeproszę jej wykładowcę, wyjdę i sprawdzę, gdzie sam mam zajęcia. Do zobaczenia, gołąbeczki.

Odszedł, okrążając miejsce, w którym przed chwilą wszyscy się zebrali. Gdy tylko zniknął z Summer, Mason opuścił rękę i splótł swoje palce z moimi. Wciągnął mnie do budynku, do jakiejś nieużywanej sali. Kiedy drzwi się za nami zamknęły, westchnął.

– Przykro mi, że to się stało właśnie teraz.

Pokręciłam głową. Drugą rękę położył mi na biodrze, a ja uniosłam dłonie do jego klatki piersiowej, w której serce wciąż tłukło się jak szalone.

– Właściwie nawet nie wiem, co się stało, ale takie spotkanie prędzej czy później było nieuniknione. Równie dobrze mogło się zdarzyć pierwszego dnia, prawda?

Spodziewałam się, że jego puls zwolni, ale tak się nie stało. Zerknęłam na niego spod przymkniętych powiek. Nie patrzył na mnie. Wzrok miał skierowany ponad moją głowę, a twarz wykrzywioną. Znów poczułam dreszcze.

Nie odzywał się w czasie całego zdarzenia. Wiedziałam, że jest wściekły, ale sądziłam, że teraz trochę się rozluźni. Myliłam się.

– Logan grał dla ciebie na czas.

Wciąż na mnie nie patrzył.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Chciałeś coś zrobić, prawda? – Byłam przekonana, że mam rację. Wszystko poukładało mi się w głowie.

Logan też to wiedział i przejął kontrolę nad sytuacją, żeby dać bratu czas na uspokojenie.

– Chciałeś go uderzyć. – Albo coś jeszcze gorszego.

Mason zacisnął szczęki. Mocniej chwycił mnie za biodro, wbijając w nie palce.

– Kiedy zobaczyłem go tak blisko ciebie… prawie straciłem nad sobą kontrolę. Zrobiłbym to, gdyby nie było tam Logana.

Moje zaniepokojenie rosło, mieszając się z zimnymi dreszczami. To nie może się wydarzyć, nigdy.

– Mason… – Rozłożyłam palce na jego piersi.

Chciałam wpłynąć na niego, uspokoić go. Musiał być tym dawnym Masonem – chłodnym, opanowanym mózgiem operacji. To, że Sebastian tak łatwo był w stanie wyprowadzić go z równowagi samym tylko przebywaniem w pobliżu mnie, było przerażające.

Mason ujął moje dłonie i pociągnął je w dół. Przytulił mnie i pocałował w czoło.

– Kocham cię i nie przejmuj się. Poradzę sobie. Idź na zajęcia. Myślę, że i tak połowa twojej grupy stała na zewnątrz. Możesz wśliznąć się do sali razem z nimi. – Pocałował mnie w usta. – Zobaczymy się wieczorem.

Wymknął się, zanim dotarły do mnie jego słowa.

Stałam teraz sama i po raz pierwszy od dłuższego czasu naprawdę się bałam.

Rozdział 10

Mason

Logan czekał na mnie w akademiku futbolistów.

– Nate? – zapytałem w chwili, gdy zamknąłem za sobą drzwi.

– Na zajęciach. Możemy działać. Sam też?

Kiwnąłem głową, siadając naprzeciw niego.

– Martwi się, ale nie aż tak, jak powinna.

– Podoba mi się jej współlokatorka. – Mój brat uśmiechnął się szeroko.

To był kod oznaczający „przelecę jej współlokatorkę”. Wzruszyłem ramionami. Obchodziło mnie, kiedy kręcił z Heather, bo nie chciałem, żeby to w jakiś sposób skrzywdziło Sam. Współlokatorka to chyba jeszcze gorszy przypadek ze względu na to, że na co dzień są blisko siebie, ale miałem teraz większe zmartwienia.

– On na nią czekał.

– Wiem. – Uśmiech zniknął z twarzy Logana.

Ten pierdolony dupek czekał na nią. Pokręciłem głową.

– Będzie z tego problem.

– Tak, ale nie wiem, co jeszcze moglibyśmy zrobić. Masz tego gościa, który za nią chodzi, prawda?

– Tak.

– Ludzie z kampusu się na to zgodzili?

– Co masz na myśli? – zapytałem.

Logan uniósł ramiona.

– Po prostu to trochę dziwne, że jakiś ochroniarz szwenda się po kampusie. Ktoś może go zgłosić i co wtedy?

– Nie. Wmieszał się w studentów. Nikt go nie zgłosi.

– Och, serio? – Poklepał mnie po ramieniu. – Kiedy go poznam?

Pokręciłem głową.

– Nie poznasz.

– Co?

– Nie. Ja się tym zajmę. Chcę, żebyście obydwoje z Sam mogli trochę odpocząć na pierwszym roku. Jeśli czegoś się dowiem, albo coś się stanie, to ci o tym powiem. – Spojrzałem mu w oczy, a on zrozumiał, że mówię poważnie. – Okej?

Opuścił nieco powieki, ale nie kłócił się ze mną. Zacisnął tylko usta.

– Korzystam z tej samej agencji, co tato. Wiesz, że są nieźli. Dobrze odwalają swoją robotę – powiedziałem.

– Bzdura.

– Logan. – „Tego już za wiele”. – Wykorzystam starszeństwo.

– Co? – Wytrzeszczył oczy.

– Tak. To ja jestem starszym bratem. Przeze mnie to wszystko. – Wiedziałem, że będzie się spierał. Uniósł ramiona, a oczy zabłysły mu buntowniczo. Podniósł rękę, ale mu przerwałem: – Jeden semestr.

– Co? – Opuścił rękę.

– Jeden semestr. Sam będę się zajmował sprawą ochrony przez jeden semestr. Potem cię wtajemniczę.

Logan ściągnął brwi. Próbował to przetrawić, a potem jego twarz nagle się rozjaśniła.

– Cóż. Mogę tylko powiedzieć, że wybrałeś dobrą agencję. Są pierwszorzędni. – Mrugnął do mnie, wstając od stołu. Uderzył się dłonią w głowę, zanim zniknął w kuchni. – Jeden semestr, Mason. I świetnie, że ich zatrudniłeś. Myślenie strategiczne. To twoja działka. Ty myślisz. Ja gadam.

Usłyszałem dźwięk otwieranej lodówki.

– A myślałem, że nasze motto brzmi: „ty gadasz, a ja się biję” – zawołałem.

Logan wrócił z piwem i usiadł.

– Powinienem być miły i ci je zaproponować. – Zdjął kapsel i pociągnął wielki łyk, po czym uśmiechnął się do mnie znad butelki. – Ale wiem, że trenujesz, a poza tym się mylisz. To było nasze motto, teraz się zmieniło. Wczoraj wieczorem dodałem nowy fragment. Obaj się bijemy. Obaj gadamy. A jaka jest moja rola? Żartuję. Ty nigdy nie żartujesz. Masz beznadziejne poczucie humoru.

Było wiele innych rzeczy, którymi się teraz martwiłem.

– Jakby mnie to obchodziło – mruknąłem.

Mój brat wybuchnął śmiechem. Wziął jeszcze jeden łyk.

– Ależ jestem wdzięczny, że znów mieszkamy razem. – Przerwał i oparł butelkę na kolanie. – Czekaj, co? – Wskazał na swoją twarz. – Masz minę pod tytułem „Grr, jestem Mason. Nasikam na ciebie i jednocześnie rozkwaszę ci nos”. Co zrobiłem nie tak?

Już o tym rozmawialiśmy. Nie powinienem mu tego powtarzać. „Cholera”. To wciąż tkwiło gdzieś w mojej głowie.

– Mogłeś być dla Sam.

– Boże. – Odchylił głowę z jękiem. – Znowu te pierdoły?

– Rozmawialiśmy o tym raz.

– Tak. – Pokiwał głową. – A potem mi dołożyłeś. Swoją drogą, dzięki za to.

– Cała przyjemność po mojej stronie. – Wyszczerzyłem się do niego.

– Jesteś dla niej jak słońce i gwiazdy – wyrzucił z siebie niskim głosem. – A ja byłbym co najwyżej świecznikiem. I tyle.

– Świeczniki bywają ładne.

– To miało być dla porównania. Ja jestem jak świecznik. A ty jesteś słońcem i gwiazdami. – Logan przymrużył oczy. – Dla perspektywy, kretynie.

– Zrozumiałem, kretynie. Słońce i gwiazdy uważa się za pewnik. A świeczniki są w gazetach. Wszyscy się nimi zachwycają. – Nie czułem już niepokoju. Kiedy wypowiedziałem te słowa, nie miałem już z tym problemu.

Poruszenie tej kwestii wystarczyło. Logan się wzdrygnął, przez co poczułem się lepiej. Pokręcił głową.

– Jesteś zazdrosny.

– Nie o Sam. – Uśmiechnąłem się do niego. – Ona nie ma pojęcia. Zrozumiesz, kiedy spotkasz swoją drugą połowę, a ja z radością będę cię wtedy dręczył, ale do tego czasu… – Pochyliłem się i uderzyłem go w rękę tak, że wylał trochę piwa. Podskoczył i wyrzucił z siebie serię przekleństw. Zignorowałem je. – Chodźmy na zwiady. Chciałbym wytropić, gdzie właściwie mieszka Sebastian.

Taki był plan, dopóki nie wyszliśmy na zewnątrz i nie zobaczyliśmy, że Drew i Nick, nasz pierwszoliniowy z drużyny, także wyszli. Ich miny nas zatrzymały.

– O co chodzi? – zapytałem, przeczuwając, że coś jest nie tak.

Drew podał mi telefon.

– To z ochrony kampusu. Przed chwilą znaleźli Nate’a na parkingu.

Wziąłem komórkę, a w brzuchu poczułem dziwny ucisk. To był ogromny gniew, ale trzymałem go na wodzy. W uszach aż mi dzwoniło.

– Znaleźli? – wymamrotałem.

– Co znaczy „znaleźli”? – powtórzył moje pytanie Logan.

Drew zacisnął wargi i zwiesił ramiona.

– Przykro mi, Mase. Pobili go.

Samantha

Mój pierwszy dzień w college’u składał się z ukrywania przed dwiema koleżankami z piętra, udziału w publicznej próbie sił, która mogła się zamienić w jatkę, a teraz także zamartwiania się tym, gdzie zniknął mój chłopak. Była prawie północ.

Denerwowałam się na zajęciach, ale na większości z nich omówiliśmy tylko sylabus albo mieliśmy niezbyt skomplikowane wykłady, więc mogłam się zrelaksować. Tylko jeden profesor kazał nam podzielić się na grupy, żeby przeczytać artykuł i go omówić.

Mason powiedział, że zadzwoni. Nie zrobił tego.

Nie byłam pewna, jaki ma plan treningów, więc kiedy Summer i kilka dziewczyn z naszego piętra poszły na obiad, zabrałam się z nimi. Potem Kitty i Nina chciały posiedzieć w naszym pokoju. Przyniosły filmy i popcorn. Summer poprosiła o pomoc Ruby, która wyciągnęła obie do siebie pod pretekstem posiadania projektora do wyświetlania filmów. Wymknęłam się po trzydziestu minutach i przebrałam w ciuchy do biegania.

Gdy ruszyłam na zewnątrz, zawahałam się.

Musiałabym biegać sama.

Nie znałam bezpiecznych ścieżek.

Było już ciemno.

Ale potrzebowałam tego treningu. Ta potrzeba aż bolała mnie w środku.

– Robisz sobie przerwę?

Summer się uśmiechnęła. Zeszła za mną na dół. Podrapała się w tył głowy i wypuściła powietrze, rozglądając się po lobby. Uniosła brwi.

– Dziwię się, że tu tak pusto.

Jeszcze dwie dziewczyny siedziały w lobby. Jedna z nich, słysząc słowa Summer, spojrzała na nią z dezaprobatą, a następnie wróciła do pisania wiadomości na komórce. Druga siedziała zwinięta na fotelu pod ścianą i czytała książkę.

Chcąc rozciągnąć nogę, uniosłam ją i przesunęłam do tyłu.

– Przez Kitty zaczęłam się denerwować. Ciągle na mnie spoglądała z dziwnym, złowieszczym uśmiechem Kota z Cheshire. Czułam się jak mysz ciągnięta na niewidzialnej żyłce.

– Cholera. Brzmi fatalnie. – Summer się wzdrygnęła.

Uniosłam kącik ust.

– Dlatego właśnie poczułam potrzebę, żeby pobiegać.

Znów obejrzałam się przez ramię. Na zewnątrz było trochę ludzi, słyszałam gwar ich rozmów przez drzwi, które były uchylone. Jednak nie przemyślałam tego dobrze. Moje zwykłe trasy były w Fallen Crest, trzy godziny drogi stąd.

– Chyba jednak nie powinnam biegać sama.

– Chciałabyś partnera do joggingu?

– Raczej nie powinnam tego robić sama, bo to może być niebezpieczne.

– Och. – Podskoczyła. Uśmiechnęła się i mrugnęła do mnie. – Rozmawiałam dzisiaj z jednym gościem. Chyba mam rozwiązanie.

– Gościem?

Zaśmiała się, unosząc palec.

– Chwileczkę. Pozwól, że pójdę i coś wezmę. Zaraz będę z powrotem.

Sprawdziłam telefon, kiedy pobiegła do pokoju. Wciąż żadnego znaku od Masona. Przejrzałam sześć wiadomości, które do niego wysłałam. Gdzie on był? Czy wszystko u niego okej? Czemu nie odpowiadał? Powinnam się zacząć niepokoić?

Pięć godzin temu wysłał mi SMS-a:

„Wszystko OK. Pogadamy wieczorem albo jutro. Kocham cię”.

Powinno mnie to uspokoić, żeby nie wszczynać alarmu. Nie mogłabym zadzwonić na sto dwanaście i zgłosić zaginięcia, a skoro Mason wysłał wiadomość, nie kontaktowałam się też z Loganem ani nawet Nate’em. Mason na pewno się odezwie. Wiedziałam o tym. Przetrwaliśmy razem wiele, więc byłam przekonana, że da sobie radę, ale… chciałam wiedzieć już teraz.

A może raczej chciałam teraz biec przed siebie.

I jedno, i drugie mogło mi pomóc.

Summer wybiegła zza rogu z plecakiem przewieszonym przez ramię i kluczami w ręku. Zadzwoniła nimi.

– Chodź. Musimy się gdzieś z kimś spotkać.

– Dokąd się wybieramy?

Nie odpowiedziała, tylko wzięła mnie pod ramię i wyciągnęła z lobby na parking, a potem wsiadłyśmy do jej samochodu. Pojechała przez kampus i wkrótce zatrzymała się na pustym parkingu przed siłownią. Z naciskiem na „pustym”.

Rozejrzałam się, kiedy wysiadłyśmy.

– Dokąd zmierzamy?

Summer wyszczerzyła się do mnie przez ramię, kierując się w stronę bocznych drzwi.

– Spoko. Chodźmy. Zaufaj mi.

– To nie jest moja mocna strona – mruknęłam.

Zapukała raz, odczekała, po chwili powtórzyła, a zaraz potem zapukała dwukrotnie. Drzwi od razu zostały otwarte. Stał w nich duży chłopak w bluzie Uniwersytetu Caina. Włosy mu sterczały i przecierał oczy, kiedy trzymał dla nas drzwi. Razem z Summer wśliznęłyśmy się do środka. Nie wiedziałam, co powiedzieć, ale moja współlokatorka dotknęła jego klatki piersiowej, spojrzała na niego i uśmiechnęła się delikatnie.

– Dzięki, Dex.

– Tak, tak. – Puścił drzwi, ale złapał je w ostatniej chwili, żeby nie trzasnęły. Zamiast tego tylko delikatnie kliknęły. Odwrócił się i machnął ręką, żebyśmy szły za nim.

To był fragment stadionu futbolowego, gdzie trenował Mason. On wiedziałby, dokąd idziemy, ale ja nie miałam pojęcia. Chłopak prowadził nas przez ciemne korytarze, które były jak labirynt. Doszliśmy do otwartej przestrzeni, a powietrze stało się świeższe.

– Poczekajcie chwilkę – powiedział, a jego głos odbił się echem. Potem zniknął, a nas otoczyła tylko cisza.

Chwyciłam Summer za rękę.

– Jeśli nas zabije, to będę cię prześladować – syknęłam.

– Zaufaj mi. – Zaśmiała się, wyswobadzając się z mojego uścisku. Poklepała mnie po ręce, ale ją odepchnęłam.

– Tak jak mówiłam, to nie jest moja mocna strona – powtórzyłam.

– Co takiego?

– Ufanie ludziom.

– Ach. – Umilkła. – Cóż, musisz mi zaufać na kilka minut, bo… – W tym momencie włączyły się lampy, zalewając wielką halową bieżnię światłem.

Przestałam słuchać. Wytrzeszczyłam oczy. Szczęka mi opadła, ale miałam w nosie to, czy wyglądam idiotycznie. To była moja prywatna bieżnia. No dobra, nie do końca, ale dlatego Summer mnie tu przyprowadziła. Nie wiedziałam, co powiedzieć.

– Żartujesz sobie.

– Nie. – Ścisnęła moją dłoń. – Chciałaś być bezpieczna? No cóż, proszę bardzo.

Dex do nas wrócił. Wyglądał na bardziej wybudzonego niż wcześniej przy drzwiach i potarł się po szczęce, patrząc, jak bardzo jestem podekscytowana.

– Summer mówiła, że jesteś niezłą biegaczką. Nie krępuj się.

– Darowanemu koniowi nie będę zaglądać w zęby. Dziękuję. – Uniosłam ręce.

Bieżnia była większa niż przeciętny halowy tor. Oceniłam długość i wyliczyłam, że jedno okrążenie wynosi mniej więcej kilometr. Będę biec tak długo, jak długo nogi mnie poniosą.

Summer wskazała na linię startu.

– No, śmiało. – Wyjęła książkę z torby i poszła do najbliższego krzesła, na które opadła. – Ja tu sobie posiedzę. Ty rób swoje, a ja będę robić swoje. Mam słabość do ciach z harlekinów.

Dex uniósł rękę.

– Dobra, to ja idę do łóżka. Mam trening wcześnie rano. – Zwrócił się do Summer: – Nie wpakuj mnie w jakieś kłopoty. Musicie wyłączyć wszystkie światła. Nie bawcie się nagłośnieniem i wyjdźcie tymi samymi drzwiami. Zatrzasną się za wami same.

„Trening?” Kiedy Dex wyszedł, zapytałam Summer:

– Czy on jest w drużynie futbolowej?

Kiwnęła głową, ale jej mina stała się bardziej ostrożna.

– Powinnam była powiedzieć, kim jesteś?

Znaczy, z kim sypiam?

Pokręciłam głową.

– Powiem Masonowi jutro. – Kiedy wreszcie do mnie oddzwoni. Wskazałam na miejsce, w którym zniknął Dex. – Czy chcę wiedzieć, jak do tego doszło?

Summer otworzyła książkę, ale mrugnęła do mnie, przeciągając dłonią w dół po swojej nodze.

– Jestem modelką. Zdarza się, że faceci do mnie uderzają. Chociaż – zmarszczyła czoło – z reguły nie korzystam z ich propozycji, ale Dex wydał mi się w porządku. Chce dobrać się do moich majtek, wiem o tym. Jednak nie naciska na to tak, jak zwykle robią to inni. – Wzruszyła ramionami. – Kto wie? Może nawet się z nim umówię. A teraz biegnij. Sio. Rób swoje, współspaczko. Ja mam tutaj zajęcie na tak długo, ile będziesz chciała biegać.

To może być godzina, a nawet dwie.

– To może zająć więcej, niż się spodziewasz.

– Źle mnie oceniasz. Ja nie chcę się nigdzie ruszać przez kolejne kilka godzin. – Poklepała książkę, przyciskając ją do piersi. – Tyle mi zajmuje, żeby naprawdę wczuć się w to badziewie. Jeśli skończysz po trzydziestu minutach, to się zdrowo wkurzę.

Rozluźniłam się, kiedy to usłyszałam. Moja głowa już była przestawiona na bieg. Założyłam słuchawki. Przygotowałam muzykę i byłam gotowa. Zamocowałam telefon na ramieniu i zapomniałam o współlokatorce. Wszystko zeszło na drugi plan – to, gdzie jestem, która jest godzina i to, że Mason nie dał mi znaku życia. Wszystko to dla mnie nie istniało.

Byłam tylko ja i bieżnia.

Zaczęłam od rozciągania i lekkiego truchtu. Miałam ochotę zamknąć oczy i po prostu gnać przed siebie, ale nie mogłam. Musiałam się skupiać na tym, co jest przede mną. To nie samochody czy ludzie byli dla mnie zmartwieniem – przy pierwszym okrążeniu musiałam bowiem poznać każdy centymetr nawierzchni, sprawdzić, czy nie ma żadnych luźnych fragmentów. Wszystko poszło gładko. Robiąc piąte kółko, czułam się już swobodnie. Moje ciało było rozluźnione i rozgrzane. Byłam gotowa przyspieszyć, więc podkręciłam tempo.

Bas w słuchawkach zlał się z moim biegiem. Dotykałam bieżni stopami w takt muzyki i wkrótce byłam tylko ja. To ja byłam muzyką, która stopiła się z moim ciałem, kiedy pędziłam naprzód.

Bieg nie miał sprawić, żebym o czymś zapomniała. Po prostu biegłam. Nie było matki. Żadnych wrogów z Akademii ani z Liceum Publicznego Fallen Crest.

Nie musiałam naprawiać żadnego związku.

Moja matka była w ośrodku. David ożenił się z Malindą.

Spędziłam lato z Garrettem, moim biologicznym ojcem. Jedyną taką osobą był Sebastian, ale w tej chwili robiłam to, co potrafiłam najlepiej, i ogarnęła mnie fala zadowolenia. Będzie dobrze. Mason i Logan poradzą sobie z Sebastianem, tak jak z wszystkimi innymi. Nic im się nie stanie. Wszystko się ułoży.

Czułam to w sobie i biegłam dalej, teraz już dziesiąte okrążenie, stając się coraz silniejsza.

Przy dwudziestym okrążeniu odłączyłam wszystko.

Po prostu biegłam. Moje nogi niosły mnie naprzód, bo do tego były stworzone. Ramiona poruszały się mocniej, pomagając mi przecinać powietrze. Miałam ściśniętą klatkę piersiową, ale płuca wciąż działały. Wciągałam powietrze i je wydychałam.

Leciałam jak na skrzydłach.

Nie miałam pojęcia, ile czasu minęło. W końcu zobaczyłam, że Summer do mnie macha, więc zwolniłam. Czekała, aż zatrzymam się koło niej.

Wyciągnęłam słuchawki z uszu. Wyczułam swój puls i automatycznie zaczęłam liczyć.

– Coś nie tak? – zapytałam.

– Nie, nic. – Patrzyła na mnie z zachwytem. Oczy miała błyszczące i wyglądała na nieco zaskoczoną. – Nie kłamałaś, kiedy mówiłaś, że musisz pobiegać. Jesteśmy tu już dwie godziny.

„Dwie godziny?” Zmarszczyłam brwi. Przestałam liczyć okrążenia.

– Och.

– Wydajesz się zawiedziona.

– Nie mam pojęcia, ile przebiegłam.

– Cóż, na pewno cholernie dużo. A musisz to wiedzieć?

Pochyliłam się, żeby zacząć rozciąganie. Nie byłam pewna.

– Nie spotkałam się jeszcze z moim trenerem.

– Yyy… okej.

Zmieniłam nogę, rozciągając teraz drugą. Odwróciłam głowę, żeby widzieć Summer.

– Mój poprzedni trener chciał, żebym zapisywała wszystkie wyniki.

– Czekaj. – Podniosła rękę. – Mówisz, jakbyś mogła jeszcze dalej biec.

Mogłam. Biegałabym dalej, ale dwie godziny to było obecnie moje zwykłe maksimum. Od dawna nie przekroczyłam już tego czasu.

– Ostrzegałam – powiedziałam tylko. Zaśmiała się.

– Tak, ale miałam dobry powód, żeby cię zatrzymać. – Uniosła telefon. – Dex wysłał mi SMS-a jakiś czas temu. Przypomniał sobie, że ochrona ma obchód dwa razy w ciągu nocy. Będą tu za mniej więcej trzydzieści minut.

Jęknęłam, chwytając się za piętę i przyciągając głowę do kolana. Miała rację. Musiałyśmy iść. Gdy skończyłam się rozciągać, poczułam się tak pełna życia, jak nie pamiętam już kiedy. To uczucie mogli we mnie wzbudzić tylko Mason i bieganie.

– Mogę skończyć rozciąganie w pokoju – zdecydowałam, chwytając słuchawki. – Możemy już iść.

– Jesteś pewna?

Wskazałam na korytarze.

– Może nam trochę zająć, zanim się stąd wydostaniemy. A może się nawet zgubimy.

– Ha! – Summer wyszczerzyła się do mnie i uniosła telefon. – Wysłał mi też instrukcję, jak stąd wyjść. Okej. Poczekaj tutaj. Będę dzielna i wyłączę światła. Nie ruszaj się nigdzie beze mnie.

Jakby to w ogóle wchodziło w grę.

Kiedy zgasiła lampy, krzyknęła do mnie z drugiego końca hali.

– Okej, masz rację. To faktycznie zajmie nam więcej czasu, niż sądziłam. Błądzenie w ciemności jest o wiele straszniejsze. – Kiedy to mówiła, jej głos stawał się coraz głośniejszy. Zbliżała się do mnie. – Zaraz chyba zsikam się w majtki. I nigdy w życiu nie obejrzę horroru. Nie wiem,

czy spróbuję włączyć choćby *Nie z tego świata*. O Boże… – Jej głos zaczął się oddalać.

– Zawróć. Brzmisz, jakbyś szła teraz z mojej lewej strony – przerwałam jej.

– Och. – Sekundę później dodała: – Teraz lepiej?

– Mów do mnie.

– Żaden problem. – Zaśmiała się nerwowo. – Gdyby ktoś tu miał noktowizor, to pewnie umierałby teraz ze śmiechu, patrząc na mnie. Wyciągam przed siebie ręce i nogi, żebym w nic nie uderzyła. A poza tym macham telefonem. Na razie to światło mi gówno pomogło.

Zbliżała się.

Widziałam świecący ekran jej telefonu.

– Widzę cię, idź przed siebie.

Prychnęła.

– To on tak powiedział.

Uśmiechnęłam się, ocierając krople potu z czoła.

– Czy to jest odpowiedni moment, żeby zapytać, czy masz dwa telefony?

Światełko się zatrzymało.

– Czemu? – Jej głos zadrżał.

Logan byłby ze mnie dumny.

– Bo widzę dwa światła. Czy machasz też drugą komórką za sobą?

Wyłączyła ekran.

– Nie żartuj sobie ze mnie. Wiem, gdzie śpisz.

Powstrzymałam śmiech i chrząknęłam.

– Za tobą jest jakieś światło. – Mój głos był spokojny.

Krzyknęła. Jej ekran poruszał się teraz tam i z powrotem, jakby kogoś uderzała. Idąc w moim kierunku, krzyknęła.

– Nikogo nie widzę.

Nic nie mówiłam.

– Sam! – Jej panika przybrała na sile.

Wciąż się nie odzywałam.

– O Boże! – Stukot jej butów brzmiał teraz, jakby biegła do mnie w panice.

Jej ekran stał się wyraźniejszy, a po chwili stanęła obok, po czym chwyciła mnie pod rękę i – tak jak wcześniej – pociągnęła za sobą. Teraz obie biegłyśmy przez korytarze.

– O Boże, o Boże – powtarzała cały czas pod nosem, próbując odczytać instrukcję Dexa. – Tutaj w lewo. A teraz w prawo. – Ciągnęła mnie za sobą. – O Boże, o Boże.

Nikogo poza nami tu nie było, ale jej strach stał się zaraźliwy. Powoli kiełkował też we mnie i zaczęłam naciskać na nią, żeby szła szybciej. Dotarłyśmy do drzwi i wybiegłyśmy na zewnątrz. Zatrzymałam się, chcąc dopilnować, żeby się za nami zatrzasnęły. Summer biegła dalej, do samochodu.

Kiedy już do niego dotarła, zauważyła, że wciąż jestem przy hali, i uderzyła w dach samochodu.

– Co tam jeszcze robisz? Wsiadaj do auta.

Teraz już nie byłam w stanie się powstrzymać. Krew żywo krążyła we mnie, pełna adrenaliny po biegu i ucieczce z Summer. Pochyliłam się i wybuchnęłam śmiechem.

– C… coo?

„Cholera”. Potrzebowałam podwózki. Spróbowałam stłumić śmiech w drodze do samochodu.

Summer patrzyła na mnie gniewnie. Jej dłoń z kluczykami zadrżała.

– Nie mów mi, że zrobiłaś sobie ze mnie jaja – wydusiła z siebie.

Wsiadłam do samochodu i zapięłam pas. Nie mogła mnie już wyrzucić. Poprawiłam pas dla pewności. Będę się go chwytać, jak jedynej rzeczy, która trzyma w jednym miejscu w czasie huraganu.

Czekałam, aż Summer wsiądzie i zapnie swój pas.

– Mogłam kłamać o… – wciągnęła powietrze – …drugim światełku – dokończyłam.

Nic nie powiedziała.

A potem zaczęła krzyczeć.

– Ja naprawdę zlałam się w gacie! Jak mogłaś! Boże!

Przeczekałam to. Krzyczała dalej, ale histeria nieco osłabła i w końcu Summer włączyła silnik, a potem wyjechała z parkingu.

„Dwie przecznice”. Powtarzałam to sobie jak mantrę. „Damy radę przejechać dwie przecznice dalej”.

Summer wciąż się wściekała.

– Zrobię ci piekło z życia! Wyleję ci na głowę wiadro wody, kiedy nie będziesz się spodziewać. A twoja kawa zawsze będzie zimna. I twój szampon. Lepiej go dobrze schowaj, bo gdy tylko będę miała okazję, doleję do niego farby do włosów. – Zaśmiała się ochryple, skręcając na nasz parking. – Drogo cię to będzie kosztować, Samantho. Oj, drogo.

Kiedy wysiadłyśmy, uspokoiła się.

Spojrzałam na nią ukradkiem.

– Nie wiem, co we mnie wstąpiło. Chyba za dużo przebywam z Loganem. Przepraszam. Nie wiedziałam, że tak się przestraszysz.

Rozluźniła nieco ramiona i zachichotała. Pokręciła głową i uśmiechnęła się szelmowsko, po czym znowu się zaśmiała. Spojrzała na mnie z dezaprobatą, kiedy wchodziłyśmy do akademika.

– O kurczę. Już mi lepiej. Nienawidzę się bać. Po prostu nie cierpię, z całego serca. Moi faceci ciągle mi robili takie numery.

Moje wargi poruszyły się mimowolnie. Miałam ochotę się roześmiać, ale nie śmiałam tego zrobić.

Zaklęła pod nosem. Kiedy zaczęłyśmy się wspinać po schodach na nasze piętro, machnęła do mnie ręką.

– No dalej. Wyrzuć to z siebie. Możliwe, że trochę przesadziłam.

– Tak sądzisz?

Znów zachichotała, a jej napięcie odrobinę zmalało.

– Wiedziałam, że nie ma drugiego światła. Patrzyłam za siebie, ale to i tak nic nie dało. Wszystko już siedziało mi w głowie. Co by było, gdyby ktoś faktycznie tam był? Śledził mnie. Mógłby mnie zabić. Nikt by się nie dowiedział, bo ciebie też by dorwali. Okej. Moja wyobraźnia trochę się zagalopowała.

– Już nigdy nie zrobię ci takiego dowcipu – mruknęłam, gdy dochodziłyśmy do naszego piętra.

Wzruszyła ramionami, wypuszczając powietrze.

– To moja wina. Wiem, że to był dowcip, no, przynajmniej sądzę, że wiedziałam. Trochę przegięłam z reakcją, ale… – spojrzała na mnie ostrzegawczo – …to oznacza tylko to, że muszę zaplanować odwet.

Na końcu języka miałam ripostę, ale gdy zobaczyłam drzwi do naszego pokoju, zamarłam.

Na podłodze pod drzwiami siedział Mason.

Czekał już jakiś czas i sądząc z jego nieprzeniknionej miny, nie był z tego szczególnie zadowolony.

Rozdział 11

Mason

Śmiała się. Słyszałem ją, kiedy razem ze współlokatorką szła po schodach na górę.

Miała prawo być na mnie wściekła. Wystawiłem ją. Nie wiedziała o Nacie ani o tym, że byliśmy z nim w szpitalu przez ostatnie sześć godzin, czekając, aż wszystkie badania zostaną wykonane, zanim pozwolą nam go stamtąd zabrać. Zatrzymaliby go na obserwację, ale ostatnie wolne łóżko zajął pacjent z zawałem serca. Przynajmniej tak mówiła pielęgniarka, kiedy pozwoliła Nate'owi iść z nami. Dostaliśmy instrukcje, na co mamy zwracać uwagę, w tym jego oddech, kolor skóry i puls, który mieliśmy mierzyć co godzinę. Logan wszystko to zapisał. Potem poszedłem do akademika Sam. Nie odbierała, kiedy do niej dzwoniłem, a gdy pojawiła się na korytarzu, wiedziałem już dlaczego.

Wstałem, ale obie już się nie śmiały, gdy do mnie dotarły.

– Biegałaś.

Sam nie odpowiedziała. Jej oczy zwęziły się, a pod nimi pojawił się cień. To przeze mnie. Wiedziała, że coś jest nie tak. Zacisnąłem usta. Nie znosiłem, kiedy martwiła się z mojego powodu. Nie chciałem kłamać, ale wiedziałem, że nie mogę jej powiedzieć o Nacie. Wtedy cienie pod jej oczami nigdy by nie zniknęły, a ona tylko by się zamartwiała.

Zaczęła coś mówić, ale przerwała, zerkając na współlokatorkę, która cały czas patrzyła na mnie. Jej oczy rozszerzyły się odrobinę.

Sam odchrząknęła.

– Och! – Dziewczyna zamrugała, ruszając gwałtownie do przodu. – Przepraszam. Yyy… – Wyciągnęła klucze do pokoju, ale te upadły na ziemię. – Cholera. – Podniosła je i próbowała włożyć do zamka właściwy klucz, lecz nie mogła sobie z tym poradzić. Dopiero za trzecim razem udało jej się wsunąć go do środka i skrzywiona spojrzała na nas przez ramię. – Przepraszam za to. Będę… Będę w pokoju. – Zatrzymała się w drzwiach, wciąż patrząc na mnie i na Sam. – Ach, tak. No dobra. To cześć. – Weszła do środka i zatrzasnęła za sobą drzwi.

Sam zmarszczyła brwi.

Drzwi otworzyły się ponownie. Jej współlokatorka wystawiła głowę, przygryzając wargę.

– Przepraszam. Ręka mi się omsknęła. Dobra… to jeszcze raz cześć. – Pomachała do nas. – Gadajcie, jak długo chcecie. Ja idę do łóżka.

Sam zbliżyła się do mnie. Oparłem się o ścianę i właśnie przyciągnąłem ją do piersi, gdy drzwi otworzyły się ponownie.

Współlokatorka wymknęła się, trzymając w ręce kosmetyczkę z przyborami higienicznymi.

– Przepraszam. – Głowę miała pochyloną i patrzyła przed siebie. – Najpierw muszę pójść do łazienki, a potem idę do łóżka. Serio. Nie spieszcie się.

Sam zaśmiała się cicho, ale nic nie powiedziała. Czekaliśmy, aż jej współlokatorka zniknie w łazience, a następnie weszliśmy do pokoju.

– Może powinniśmy pójść gdzieś, gdzie będziemy mieć więcej prywatności? – wyszeptała Sam, spoglądając na mnie.

Kiwnąłem głową, pozwalając jej przejąć inicjatywę, ale kiedy zaczęła iść w kierunku parkingu, złapałem ją za rękę i wskazałem na piwnicę.

– Macie tam jakieś pomieszczenia, prawda?

Uniosła brwi, kiwając głową.

– Sala komputerowa. Na dole są też sala filmowa i kuchnia. I jeszcze jeden mniejszy salonik.

– Chodźmy tam.

– Ale… – Spojrzała na zewnątrz, zmieszana.

Splotłem moje palce z jej palcami i ruszyłem do piwnicy.

– Jeśli pójdziemy do mnie, nie wyjdziesz do rana.

Już było mi trudno, kiedy wyobraziłem sobie, jak by to było wchodzić w Sam. Byłbym w siódmym niebie. Zapomniałbym o Sebastianie i o tym, że dorwał Nate’a. Mógłbym zapomnieć o całym tym gównie, ale to nie byłoby fair wobec Sam. Zasłużyła na normalność. Spędzanie z nią czasu w jej akademiku było normalne. Słuchanie, jak śmieje się ze współlokatorką, było normalne. Zostanie wciągnięta w naszą wojnę. Wiedziałem, że to nieuniknione, ale chciałem dać jej trochę więcej czasu. Tylko dlatego tak się starałem. Właśnie po to wszystko wstrzymywałem.

Była szczęśliwa.

Nie mogłem jej tego odebrać.

Nikogo nie było w niewielkim saloniku. Chciałem tam wejść, ale Sam sprawdziła salę filmową. Otworzyła drzwi i weszła do środka.

– Mason, tu będziemy mieć więcej prywatności.

Na drugim końcu pokoju był wielki ekran. Duże pluszowe fotele umieszczono przed nim w rzędach. Z tyłu pomieszczenia, wzdłuż ściany stały kanapy, a przez boczne drzwi wchodziło się do kuchni.

Wybraliśmy kanapę w najdalszym kącie, a Sam poszła wyłączyć światło w kuchni. Trochę światła z korytarza wpadało przez szparę pod drzwiami. Patrzyłem, jak Sam zbliża się do mnie. Biła od niej pewność siebie. Jej ruchy nie były przypadkowe.

Zauważyłem, jak bardzo się zmieniła, odkąd wprowadziła się z Analise do naszego domu. Straciła wszystko. Niewiele ją obchodziło i przez to była twarda – wyróżniała się i miała wszystko gdzieś. Razem z Loganem przyjęliśmy ją jak swoją, a wtedy miała już coś do stracenia – mnie. Przestraszyła się. Dziewczyny ją dręczyły i zastraszała ją jej własna matka, a mimo tego całego gówna nadal walczyła. Pazurami wydarła sobie drogę z powrotem na szczyt, jednocześnie chroniąc i kochając Logana.

Boże. Chciałem, by była na mnie. Chciałem się w niej zatracić.

Gdy opadłem na kanapę, Sam uśmiechnęła się i usiadła dokładnie tam, gdzie chciałem – dokładnie tam, gdzie może nie powinna była. Oparłem dłonie na jej biodrach, gdy usadowiła się na mnie okrakiem. Objęła mnie za szyję i oparła czoło o moje.

Jej uśmiech ani na chwilę nie zmalał, nawet kiedy się ze mną droczyła.

– Dlaczego czuję, jakbyśmy znów byli w liceum, a ja boję się, że moja mama nas przyłapie na pieszczotach w piwnicy?

Cholera, kocham tę kobietę.

Delikatny, niski chichot wydobył się z jej ust. Czekałem, aż mnie pocałuje, ale nie zrobiła tego.

Odsunęła się i spojrzała na moją twarz.

– Co się dzisiaj wydarzyło?

Nie zamierzałem jej mówić. Więcej czasu. Potrzebowałem więcej czasu.

– Logan zabrał nas poza miasto. Słyszał o jakimś parku czy czymś w tym stylu, ale zgubiliśmy się, a nasze telefony straciły zasięg.

Przepraszam. – Objąłem jej twarz. Kciukiem przesunąłem po policzku, docierając do kącika ust. Ochota, by ją pocałować, narastała, razem z ochotą na coś jeszcze, chociaż ta była ze mną stale. Zawsze miałem chęć na kobietę, którą kochałem.

– Logan zabrał cię do jakiegoś parku?

– Przynamniej próbował. – Kłamstwa przychodziły mi tak łatwo. Uśmiechnąłem się, wiedząc, że jestem dupkiem. – Nie zdołaliśmy go znaleźć. Podobno jest tam jakaś miejscówka do pływania z wodospadem.

– Och. – Chwyciła dół mojej koszulki. Bawiła się nim. Od czasu do czasu jej kłykcie muskały mój brzuch.

Ten delikatny dotyk doprowadzał mnie do szaleństwa. Powinienem przytrzymać jej ręce. Jednak nie zrobiłem tego. Szedłem wprost do piekła i jeśli Sam nie przestanie, to za dwie minuty będziemy robić całkiem nieprzyzwoite rzeczy.

– Poszłaś biegać ze swoją współlokatorką?

Pokręciła głową, a jej oczy pociemniały z pożądania.

– Ja biegałam. Ona czytała.

– Czekaj. Co?

Zaśmiała się ochryple.

– Biegałam po bieżni, a ona siedziała z boku i czytała książkę.

– Bieżnia? Bieżnia na hali sportowej?

– Tak. Jeden chłopak nas wpuścił, ale nie mów nikomu. Chcę tam jeszcze pobiegać. W międzyczasie muszę znaleźć jakieś inne miejsce do biegania. Takie, gdzie byłoby bezpiecznie – dodała.

Przez ostatnie dwie godziny była w jakimś budynku, a wynajęty przeze mnie ochroniarz nie powiedział ani słowa. Będę musiał do niego zadzwonić, gdy tylko wyjdę, albo, do diabła, po prostu go znajdę. On lub

jego zastępca byli na służbie, dopóki Sam nie położy się do własnego łóżka i nie pójdzie spać.

– Sam. – Uniosłem jej podbródek, żeby spojrzała mi prosto w oczy. – Nie biegaj nocą sama.

– Nie byłam sama. Dlatego Summer poszła ze mną.

– Ale jeśli nie mogłaby iść z tobą, zrezygnuj. Mówię poważnie. Albo zadzwoń do mnie. Wpuszczę cię do hali. Mam klucze. Mają je wszyscy z drużyny futbolowej. Mamy tam dostęp przez całą dobę, siedem dni w tygodniu.

– Naprawdę?

Skinąłem głową, ale miała rację. Potrzebowała miejsca do treningów. Powinienem był o tym pomyśleć już wcześniej.

– Mason?

– Hmm?

Wsunęła palce we włosy na moim karku i przyciągnęła mnie do siebie.

– Czy ty mnie wreszcie pocałujesz?

Tylko tego potrzebowałem. Chwyciwszy ją za szyję, pochyliłem się do przodu i ustami dotknąłem jej warg. Pieprzyć akademik. Zacząłem się odwracać, by położyć ją pode mną, ale uderzyła mnie w ramię i odchyliła się do tyłu.

Jej policzki były zaczerwienione, a oczy szeroko otwarte ze zdziwienia.

– Tutaj?

Była moja.

– Co? – Miałem ochotę warknąć. Pragnąłem jej. Chciałem wziąć to, co było moje.

„Cholera. Piwnica”.

Byliśmy w cholernej piwnicy w akademiku. Były tu jej koleżanki z roku i kierowniczka.

W końcu wydałem z siebie warknięcie, bo zdałem sobie sprawę, że w tym miejscu mogą być kamery. Sprawdzając pokój, nie widziałem żadnych migających światełek, ale nie mogłem założyć, że ich nie ma.

„Mimo wszystko…”

Rozluźniłem dłoń na jej szyi i musnąłem pieszczotliwie jej skórę.

– Mógłbym zastawić drzwi kanapą. Nikt nie byłby w stanie wejść.

– Jeśli chcesz to zrobić, wróćmy do domu.

Znów na mnie opadła. Jej ręce wśliznęły się pod moją koszulę i przesunęły w górę mojego ciała, a ja zamknąłem oczy, ciesząc się tym, że je czuję. Jej dłonie były na mnie, a nie na kimś innym. Nie miałem powodu, żeby być zazdrosny lub niepewny, ale do diabła, uwielbiałem utwierdzać się w tym, że mnie kocha. Uwielbiałem to, że kiedy gładziłem ją po ramieniu, ona wzdychała z rozkoszy, tak jak teraz. Uwielbiałem dotykać ją tuż nad jej spodenkami, palcami muskać skórę pod jej koszulką, tak samo jak ona dotykała mnie, a jej ciało zaczynało drżeć, tak jak w tym momencie. Uwielbiałem kłaść ją na poduszkach i górować nad nią, przysłaniając jej wszystko inne, podczas gdy moje palce wślizgiwały się do jej szortów i krążyły wokół jej szparki, a ona wyginała plecy w łuk. Ożywała wtedy.

Zamknęła oczy, a potem popatrzyła na mnie. Jej powieki zrobiły się ciężkie od pożądania. Uśmiechnąłem się. Moje ciało było spięte bardziej niż zakonnica na pokazie *Magic Mike*. Pragnęło wyzwolić się z napięcia – w niej. Walczyłem z tym. Pocałowałem ją w szyję, tuż pod szczęką, i czując, jak cicho wciąga powietrze, delikatnie ugryzłem ją w obojczyk. Wyczułem, że przeszywa ją kolejny dreszcz, i odsłoniłem jej brzuch. Złożyłem pocałunek tuż pod jej pępkiem. Mógłbym to robić całe życie: sprawiać, że drży w moich ramionach. To było moje zadanie: uczynić ją

szczęśliwą, doprowadzić do szczytu i sprawić, by było jej tak dobrze, że niektórzy nawet nie potrafią sobie tego wyobrazić.

Zamknąłem oczy i zmusiłem się do przerwania. Pragnąłem nigdy tego nie kończyć, ale zamiast tego oparłem czoło o jej brzuch.

Czuła, że walczę ze sobą, i rozluźniła się pod moimi dłońmi. Przesunęła palcami po moich włosach, a potem dalej po mojej szyi. Podrapała mnie w tył głowy, na co się uśmiechnąłem. To był mój czuły punkt. Ten delikatny dotyk mógłby mnie zatrzymać na wiele godzin. Miała nade mną moc, znała mnie na wylot.

Uniosłem głowę, a wyczerpanie po całym dniu w końcu dało o sobie znać. Mógłbym tak leżeć na niej i spać do rana. Zmarszczyłem brwi, próbując sobie przypomnieć, dlaczego to był zły pomysł, podczas gdy jej paznokcie krążyły po mojej szyi.

Opadłem na nią. Przyjęła to z rozkoszą, poprawiając się tak, żeby było jej wygodnie. Zsunąłem się na bok, zostawiając na niej jedną rękę i nogę. Głowę przesunąłem w zagłębienie między jej szyją i ramieniem. Wciąż drapała mnie po szyi… aż zasnąłem.

– Pst. Pst.

Jakaś laska pochylała się nade mną, z palcem na ustach i złączonymi kolanami. Opuściła rękę, splotła ją z drugą i zacisnęła zęby.

– Yyy…

Zerwałem się na równe nogi tuż przed nią. To była współlokatorka Sam. Nie byłem gotowy na konfrontację z nią, zwłaszcza po tym, jak nas obudziła.

– O cholera. – Pisnęła zaskoczona moim nagłym ruchem. Cofnęła się, ale nie wyszła z pokoju.

Spojrzałem na nią groźnie.

– Wyjdź.

– Yyy…

Zza pleców dobiegło mnie chrapanie. Sam była zwinięta na kanapie, z kolanami podciągniętymi do piersi. Niemal spadała z kanapy, a ja przez chwilę się w nią wpatrywałem. Nie miałem pojęcia, jak była w stanie tak spać, ale ta dziewczyna mogła zasnąć zawsze i wszędzie.

„Wszędzie…”

Kanapy nie były znajome.

Rozejrzałem się i przypomniałem sobie, że jesteśmy w piwnicy jej akademika.

– Cholera!

– Co? Co? – Sam się poderwała. Przeczesała włosy palcami. Zamrugała, patrząc na mnie, a potem na tę laskę. Ręka opadła jej głucho na bok.

– Summer?

– Tak. Cześć. – Dziewczyna zerknęła na mnie nerwowo. – Ech, zostałam dziś rano obudzona. Ruby zeszła, żeby przynieść z kuchni więcej kawy. Zobaczyła was i powiedziała mi, że może powinnam sprawdzić, czy wszystko okej. Więc jestem. – Wskazała na nas, a potem na siebie i znowu na Sam i na mnie, wykonując gwałtowny ruch ręką. – Sprawdzam. Zadanie wykonane. – Zaczęła się wycofywać do drzwi, zerkając to na mnie, to na Sam. Zatrzymała się tuż przed drzwiami i znów poruszyła energicznie rękami. Wyglądała, jakby kibicowała w grupie cheerleaderek, ale z fatalnym skutkiem. – No… dobra. W każdym razie, gdybyś musiał gdzieś być…

Ostatnie słowa skierowała do mnie, ale nie patrzyła mi w oczy. Zwiesiła głowę i uderzyła stopą w podłogę.

Niemal słyszałem w mojej głowie, jak Logan się ze mnie śmieje. „Stary, złamałeś modelkę. Jej wola walki zniknęła. Cholera, dobry jesteś”.

Jęknąłem, przesuwając dłonią po twarzy i czując świeży zarost. „Kurwa. Kurwa. Kurwa”. Musiałem iść. Delikatnie dotknąłem ramienia Sam i pochyliłem się, by ją pocałować.

– Mam poranny trening – szepnąłem tuż przy jej ustach, po czym przesunąłem wargi do jej ucha i dodałem: – Kocham cię.

Skinęła głową, chwyciła mnie za potylicę i poruszyła się tak, żeby móc mnie znów pocałować.

– Też cię kocham. Do zobaczenia.

– Yyy… – Współlokatorka otworzyła drzwi. Podparła je plecami i czekała, aż skończymy rozmowę. Mocno chwyciła dłonią ramię drugiej ręki, opuszczonej wzdłuż tułowia. Wyglądało, jakby bardzo chciała się nie narazić.

Nie miałem na nią czasu. Jeszcze raz dotknąłem ramienia Sam, a potem wyszedłem. Była siódma rano. Byłem spóźniony na jogging z Drew o godzinę.

„Kurwa”.

Zadzwoniłem do niego, gdy tylko znalazłem się w samochodzie, który od razu skierowałem w stronę naszego lokum. Nie odebrał mojego pierwszego telefonu.

Zrobił to dopiero za drugim razem.

– Cholera, Kade. Gdzie byłeś?

– Już jadę.

– Cholera jasna. Nie licz na mnie. Idziemy teraz z chłopakami na śniadanie.

Zazgrzytałem zębami. Moja chęć wyszarpania kierownicy i rzucenia nią w najbliższy samochód była potężna. Zamiast tego z irytacją wypuściłem powietrze.

– Stary, nie bądź na mnie wkurzony. To ty prosiłeś o trening i nie pojawiłeś się.

– Wiem. Coś mi wyskoczyło.

– Tak? – Jego irytacja powoli opadała.

Moja nie. Skręciłem ostrzej, niż powinienem, i zmusiłem się, żeby trochę zwolnić. Nie byłem zły na Drew. Byłem wściekły z powodu Nate’a. Czułem złość, że musiałem zostawić Sam. Nie, byłem wściekły, że ją okłamałem.

– Przepraszam. W porządku. Sam pójdę pobiegać.

– Potrzebujesz kogoś, by mierzył ci czasy.

– Każę to robić bratu.

– Okej – odparł Drew nagle wesołym głosem.

Zmarszczyłem brwi. Ten skurczybyk brzmiał na zbyt radosnego, żeby mogło mi to umknąć.

„Nieważne”. Pokręciłem głową, skręcając na naszą ulicę.

Kiedy wjechałem na podjazd, Drew wyszedł na zewnątrz z telefonem przy uchu. Zobaczył mnie i pomachał, ruszając w moją stronę.

– Hej. – Wskazał na nasz budynek. – Jeśli chcesz, możemy poczekać. Możesz zjeść z nami i potrenować po południu. Nick i Rome też do nas rano nie dołączyli.

Pomysł miał swoje zalety, ale kiedy go rozważałem, drzwi budynku się otworzyły. Stanął w nich Logan ze skrzywioną miną. Pomachał, abym

wszedł do środka.

– Albo może jednak nie? – rzucił Drew.

– I tak powinienem pobiegać. Mam zajęcia o dziewiątej. Mogę się uwinąć przed nimi.

– Okej. Trening mamy dzisiaj o trzeciej.

Kiwnąłem głową.

– Mam harmonogram. Wieczorem będę też wyciskać ciężary na siłowni z chłopakami.

– Świetnie.

Kilku chłopaków z drużyny wyszło z naszego akademika. Wszyscy kiwnęli mi głowami na powitanie, ale czekali na chodniku na Drew.

Ruszył do nich, wskazując na mnie.

– Chłopaki za tobą tęsknią. Chcą cię wymaglować o Sebastiana. Wiesz o tym, prawda?

Usłyszeli, co mówi Drew.

– Kiedy wreszcie rozkwasisz mu tę jego piękną twarzyczkę? Myślałem, że jesteś prawdziwym wojownikiem, Kade – krzyknął Rome.

– Ty bijesz jak dwudniowy kociak, Rome – odgryzłem się. – Lepiej by ci poszło, gdybyś na niego kichnął.

– Powinienem – jęknął. – To moja nowa broń, jeśli ktoś stanie ze mną twarzą w twarz. Uwaga. Moje zarazki atakują.

Kilku chłopaków zaczęło się śmiać, ale ja wszedłem do środka. Logan zamknął drzwi, skrzyżował ramiona na piersi i uniósł brew. Nie powiedział ani słowa. Czułem się, jakbym właśnie dostawał reprymendę od Mamy Malindy.

– Co? – zapytałem.

Kącik jego ust wygiął się w górę.

– Gdzie byłeś całą noc, synu? Martwiłem się. Siedziałem w tym salonie, czekając na ciebie do bladego świtu.

– Walczę z chęcią palnięcia cię w ten głupi łeb.

Cofnął się, trzymając ręce w górze.

– Poddaję się. Przepraszam. Myślałem, że trochę rodzicielskiego traktowania sprawi, że poczujesz się kochany.

– Czy to Mason? – Usłyszeliśmy głos z drugiego piętra. – Tak? Logan? Czy to Mason?

Wskazałem kciukiem w górę schodów.

– Zakładam, że Nate nie śpi.

– Tak. – Logan znów się skrzywił. Spojrzał na sufit i skierował w jego stronę środkowy palec. – Dlatego właśnie wstałem bladym świtem. Woła o ciebie przez pół nocy.

– Naprawdę?

– Mason, chcę z tobą porozmawiać… jeśli to ty. – Nate przerwał. – Chodź tu, jeżeli to ty!

– Zamknij się! – ryknął Logan.

Zapadła cisza.

– Ty się zamknij! Mason? Czy to ty?

Logan syknął gniewnie.

– Mason umarł! Utknąłeś tu ze mną, Monson! I jak sobie z tym poradzisz?

Kolejna chwila ciszy.

– To nie jest zabawne! Wcale nie jesteś ciągle taki śmieszny, Logan! Nawet przez połowę czasu nie jesteś. I co ty na to? Myślisz, że to zabawne?

– Och. – Logan podszedł do schodów, ale czekał u ich podnóża. – Jak oryginalnie, Nate! Wiesz, co jeszcze byłoby oryginalne? Gdybym spuścił

twoje tabletki przeciwbólowe w kiblu. To byłoby naprawdę oryginalne – wykrzyczał.

– Ty…– Nate się zakrztusił. – To okropne. To byłoby naprawdę paskudne. Nie mogę nawet… Jestem w tej sytuacji przez ciebie i Masona. Non stop to ja obrywam. A to wypadek samochodowy. A to mnie szantażują. A to mi grożą. Teraz mnie jeszcze pobili. Mam tego dość! Chcę, żebyście wy wreszcie oberwali i poczuli, jak to jest… – Jego głos się załamał.

Logan wystawił palec w powietrze. Jego spojrzenie wciąż było gniewne, gdy Nate wrzeszczał na niego.

– To jego podejście – stwierdził. – Powiedział, że ma dość bycia workiem treningowym i ostatni raz wziął to na siebie. Od trzeciej w nocy o tym nawija. Gdzie ty w ogóle byłeś, do diabła? Poważnie. Jestem wkurzony, że tak zniknąłeś.

Odłożyłem kluczyki na stół i stwierdziłem, że pora się tym zająć. Bez porannego joggingu i bez śniadania z zespołem. Musiałem ogarnąć sytuację z moim najlepszym przyjacielem.

– Poszedłem zobaczyć się z Sam. Zadzwoniła wczoraj, a ja do niej nie oddzwoniłem – wyjaśniłem.

– Och. – Logan zmarszczył brwi. Wrogość natychmiast zniknęła. – U niej wszystko w porządku?

– Tak. Biegała. Jej współlokatorka jakoś wprowadziła ją do hali, gdzie jest bieżnia.

– Tak? Ta modelka?

Spojrzałem na niego wymownie.

– Tak, ta, którą chcesz przelecieć. Ale wątpię, żeby ci się udało. Jest całkiem zauroczona mną.

– Nie ma opcji – zaprotestował natychmiast. – Ona ślini się do twoich statystyk. To wszystko. Laska jest całkiem fajna.

Spojrzałem na niego pytająco.

– Jest dziwna i odjechana.

– Widzisz? Ma fioła na punkcie futbolu. – Wskazał na moje klejnoty. – Pokaż jej swoje atuty, to prawdopodobnie wyleczy się z tych głupot.

Uderzyłem go.

– Sam jej pokaż!

– Aua. – Obrzucił mnie wściekłym spojrzeniem. – Za co to było? Poza tym moimi statystykami się nie podnieca. Poważnie, Mase, dziewczyna jest zakręcona na punkcie futbolu. To wszystko. Nie szaleje za tobą w ten sposób. – Przerwał i ściągnął brwi. – Przynajmniej mam nadzieję, że nie. W przeciwnym razie naprawdę nie możesz przelecieć Sam w jej własnym pokoju.

– Mason?

Spojrzałem w górę schodów. Nate miał rację w niektórych kwestiach. Parę razy dostał rykoszetem, mimo że celem byliśmy my. Czasem to było przypadkowe, ale niekiedy obrywał dlatego, że był najbliższym ogniwem w naszym łańcuchu. Zasługiwał na przeprosiny, przynajmniej ode mnie.

Wskazałem na górę.

– Powinienem sobie z nim poradzić. Ty nie idziesz?

Logan skrzyżował ramiona na piersi.

– Powodzenia – powiedział tylko. Po chwili dodał spokojniejszym tonem: – I tak muszę iść na zajęcia.

– Okej.

Ruszyłem po schodach. Kiedy dotarłem na piętro, z pokoju Logana wyszła jakaś dziewczyna. Dopiero co brała prysznic, a teraz poprawiała na

sobie koszulkę. Z początku mnie nie zauważyła, więc prawie na mnie wpadła. Złapałem ją za ramię i odepchnąłem. Wypuściła powietrze, ze zdziwienia szeroko otwierając oczy, a potem się rozluźniła, kiedy mnie zobaczyła.

– Och. Przepraszam. – Brzmiała, jakby straciła dech. – Ty jesteś Mason, prawda? Brat Logana?

Kiwnąłem głową.

– Mason? – Nate nie sprawiał już wrażenia wzburzonego. – Jesteś tam?

– Tak. Zaczekaj.

– Och, dobrze. – Poczuł ulgę. – Nareszcie.

Dziewczyna przechyliła głowę na bok i przyglądała się zamkniętym drzwiom, zza których dobiegał głos Nate’a.

– Krzyczał przez większość nocy. Logan dał mi zatyczki do uszu, żebym mogła się przespać, ale nie wiedziałam, że on wciąż wrzeszczy.

Dziewczyna wyglądała na zbyt gadatliwą. Nie chciałem nic wiedzieć. Skąd przyszła, kim była, w jaki sposób znalazła się tutaj, jak Logan ją poderwał.

Wskazałem na dół.

– Jest tam na dole. Pospiesz się. Złap go.

– Co?

– Proszę.

Chciałem, żeby sobie poszła. Przypadkowe osoby, które się tu kręciły, były czymś normalnym, ale nie w chwili, gdy Nate dopiero co wyszedł ze szpitala.

Dziewczyna jednak wcale się nie poruszyła i stała jak przykuta do podłogi.

– Znajdź Logana. Teraz. – Byłem obcesowy, ale mało mnie to obchodziło.

– Ja…

Moja cierpliwość była na wyczerpaniu. Niemal słyszałem tę ostatnią kroplę, która przepełniła czarę.

– Jeszcze lepiej w ogóle stąd wypierdalaj.

– Mase? – Logan podszedł do podnóża schodów. Otworzył usta, gdy zobaczył dziewczynę, i skrzywił się. – Cholera. Zapomniałem.

– Widzisz? – wycedziłem do dziewczyny. – Tutaj nie ma pogaduszek. Mój brat pieprzy się i zapomina. Tym dla niego jesteś. Jesteś tą zapomnianą. A teraz wyjdź.

– Dupek! – wysyczała.

Kiwnąłem głową. W sumie się z nią zgadzałem.

Zbiegła ze schodów i okrążyła Logana, a po chwili wypadła przez drzwi na zewnątrz.

Spojrzałem na mojego brata.

– Dopiero co wzięliśmy Nate’a ze szpitala.

– Wiem. – Skulił się. Uniósł dłoń i chwycił kępkę swoich włosów. Pociągnął ją w górę, podnosząc fryzurę, zanim opuścił rękę. – Zadzwoniła do mnie o drugiej. Typowa schadzka na seks. Myślałem, że już wyszła, a przez krzyki Nate’a zupełnie o niej zapomniałem. – Zmarszczył brwi. – Gdzie, do diabła, spała tej nocy?

– W twoim łóżku? – wycedziłem. – Tylko zgaduję.

– Ha. – Uśmiechnął się, kręcąc głową. – Myślałem, że to naprawdę wielki stos koców, chociaż nie przypominam sobie, żebym miał ich tak dużo. Teraz to ma sens.

– Dałeś jej zatyczki do uszu, żeby mogła spać.

Machnął ręką, uśmiechając się.

– To było tuż po tym, jak się na nią spuściłem. Byłem przyjazny. Wróciłem z łazienki i myślałem, że już jej nie ma.

– Mason?

Jęknąłem. Tego było już za wiele.

– Idź na zajęcia. Zajmę się nim.

– A, właśnie. – Logan zatrzymał mnie, zanim wszedłem do pokoju Nate'a. – Zadzwonili do jego rodziców. Już tu jadą.

„Pieprzone déjà vu. Nate zostaje ranny. Wzywają jego rodziców, a ci wpadają i zabierają go od nas".

Westchnąłem. Może tym razem tak byłoby najlepiej.

– No dobra. Okej. Dzięki, że dałeś mi znać.

– Mase!

Otworzyłem drzwi do pokoju, w którym leżał Nate. Czas pogadać z moim najlepszym przyjacielem.

Ręka Nate'a podskoczyła. Cofnąłem się. Zobaczyłem tylko jego ruch. Nie widziałem książki, którą we mnie rzucił, ale uderzyła w ścianę obok mnie. Złapałem ją, kiedy się odbiła, i odrzuciłem z powrotem. Nate nie uchylił się i wylądowała na jego ramieniu.

– Pieprz się. – Chwycił książkę i cisnął nią jak najmocniej w stronę szafy. Jej drzwi były zamknięte, a książka przeleciała przez nie, wybijając dziurę.

Wskazałem na szafę.

– Będziesz za to płacił.

– Pieprz się! – Uniósł jedną rękę, a drugą opuścił na jej przedramię. Wyciągnął do mnie pięść, a zaraz potem wystawił środkowy palec. Opadł na zagłówek i jęknął, chwytając się za głowę. – Nienawidzę tego.

Nienawidzę być w tym stanie. Nienawidzę cierpienia. Moi rodzice przyjeżdżają, Mase. Wiesz, że dopiero przez nich będzie mnie boleć głowa.

Wydawał się spokojniejszy, więc wszedłem głębiej do pokoju i przysiadłem na komodzie. Zacząłem składać ramiona na piersi, ale ostatecznie zwiesiłem je luźno wzdłuż boków. Musiałem być przygotowany na wypadek, gdyby coś jeszcze poleciało w moją stronę. Nate miał prawo być wkurzony, ale ja nie chciałem żadnych kontuzji.

– Moi rodzice. Moi pieprzeni, spięci i obłudni rodzice. – Nate nadal narzekał. – Czuję się, jakbym był w liceum, a oni zaraz mnie ukarzą. Będą chcieli, żebym się wyprowadził. Będę musiał z nimi walczyć i pieprzyć to. Nie pamiętają o mnie, dopóki nie dostaną telefonu ze szpitala, od was, chłopaków albo z aresztu. Teraz jestem już dorosły.

Gdyby Logan był w pokoju, wyciągnąłby pięść w powietrze, dopingując Nate’a. Ja nic nie zrobiłem. Czekałem, aż skończy.

– Nie mogą tu przyjść i grozić mi. A oni zawsze tak robią. – Podniósł na mnie zbolałe oczy. – Jeśli odetną mi dostęp do konta, dzielisz się ze mną kasą.

– Pieprzyć to.

– Mason.

– To moja kasa. Nie ma mowy. Postaw się rodzicom. Jeśli odetną ci dostęp do konta, znajdź pracę.

– Jasne. Bo ty tak właśnie byś zrobił – odgryzł się.

– Mogę ci powiedzieć tylko, jaka jest jedyna rzecz, której bym nie zrobił – wycedziłem. Zacisnąłem szczęki. – Nie ugiąłbym się pod żadną groźbą. Jedyną osobą, która prawie mnie do tego skłoniła, była matka Sam. Mogłaby mi spieprzyć całą przyszłość, gdyby chciała. Gdyby mój tata zagroził, że zabierze mi dostęp do konta, poszedłbym do banku i włożył

worek gówna do jego skrytki w sejfie. – Myślałem o tym. – Albo kazałbym to zrobić Loganowi. On by to zrobił.

– Ty tego nie rozumiesz.

– Ależ rozumiem. Twoi rodzice są dupkami. Tak jak i moi. Załatw to z nimi raz a dobrze, w przeciwnym razie będą ci to robić przez całe życie.

Przesunął dłonią po twarzy, po czym pozwolił jej opaść na łóżko. Wyglądał teraz jeszcze gorzej niż wcześniej.

– Zmienili się, odkąd moja siostra…

Nie odezwałem się. Nate nigdy nie mówił o swojej siostrze. Ten incydent miał miejsce wiele lat temu, a ona została wysłana do szkoły z internatem w Europie. Wspomniał o niej jeszcze tylko raz, ale nie zdradził żadnych szczegółów. Nie byłem pewien, co się stało, lecz mogłem zgadywać. Gdyby chodziło o moją siostrę, to byłbym nieźle wkurzony.

Wzruszył ramionami, opadając jeszcze głębiej na łóżku.

– W porządku. Masz rację. Załatwić to z nimi. To jest plan. Zrobię to. – Zaczął się rozglądać i wskazał na coś obok mnie. – Możesz mi podać ten szlafrok?

Rzuciłem go w jego stronę. Wylądował mu na kolanach i Nate szybko narzucił go na plecy.

– Przepraszam, że wcześniej byłem paskudny. Po prostu się wkurzyłem. Powiedz mi, że dopadniesz tego skurwiela.

Przytaknąłem.

– Coś wymyślę. Obiecuję, Nate.

– Ten dupek nasłał na mnie swoich chłopaków, moich dawnych kumpli, a w tym czasie robił z tobą tę publiczną pokazówkę. – Jego spojrzenie stało się twarde. Słyszałem ból w jego głosie. – Chcę, żeby się usmażył.

– Tak będzie.

Spojrzał mi w oczy. Pozwoliłem, żeby zobaczył w nich obietnicę. Skinął głową. Część bólu zniknęła.

– Dzięki – szepnął.

Park Sebastian mu to zrobił. Było tak, jak powiedział Nate. Kumple Sebastiana dorwali go na tylnym parkingu. Szedł na zajęcia, kiedy się pojawili. Zapędzili go do zaułka, żeby nikt ich nie zobaczył, a potem rzucili się na niego i nieźle go poturbowali.

Nie mógł się podnieść. Nie mógł nawet wyciągnąć telefonu, żeby zadzwonić na sto dwanaście. Znalazł go ochroniarz, a w tym samym czasie Sebastian czekał na Sam.

Wszystko zaaranżował.

Przekazał nam wiadomość.

Wojna wreszcie się rozpoczęła.

Rozdział 12

Samantha

Minęło kilka tygodni, a ja wpadłam w rutynę.

Wczesne poranki spędzałam z dziewczynami. Chodziłam na zajęcia razem z Summer. Kiedy zepsuł się ekspres do kawy u Ruby, zaczęłyśmy odwiedzać kawiarnię na kampusie. Niektóre z dziewczyn dołączyły do nas, w tym Kitty i Nina, i w ten sposób te wyjścia stały się czasem na ploteczki. Kitty i Nina już nie czekały na mnie w korytarzu po tym, jak udało mi się unikać ich przez pierwszy tydzień. Logan został stanowczo poinstruowany, aby pod żadnym pozorem nie przychodził do mojego akademika. Kiedy zjawił się po raz drugi, Kitty zapuściła korzenie na fotelu Summer w naszym pokoju. Nie chciała wyjść. Nina próbowała ją zmusić, szczypiąc ją pod pachą i podnosząc jej nogi. Usiłowała przetoczyć Kitty po podłodze aż do drzwi, a potem przeciągnąć ją przez resztę korytarza do ich pokoju, ale tyłek jej współlokatorki był dla niej za ciężki. Ważąca niespełna pięćdziesiąt kilogramów dziewczyna nie była w stanie dorównać Kitty, która ważyła co najmniej dziewięćdziesiąt. Kiedy ich fascynacja Loganem nieco się zmniejszyła, bo przestał do mnie przychodzić, stały się normalniejsze.

Popołudnia każda z nas spędzała po swojemu – na zajęciach albo w bibliotece.

Wieczorami dzieliłam czas między bieganie a spotkania z Masonem.

Jeśli widziałam się z nim po południu, trenowałam wieczorem. Summer chodziła ze mną i siedziała na trybunach, czytając książkę, podczas gdy ja robiłam okrążenia na bieżni. W dni, w które biegałam wcześniej, widywałam się z Masonem późnym wieczorem. Nie zdarzyło nam się już zasnąć w salonie filmowym. Kilka razy odwiedził mnie w naszym pokoju, ale Kitty i Nina czuły przed nim respekt. Summer powoli opanowywała swoją fascynację i nie było już tak niezręcznie, ale gdy zdarzało jej się przyłapać samą siebie na wpatrywaniu się w Masona, wychodziła do innego pokoju.

Łatwiej nam było iść do niego, ale było miło, kiedy był u mnie. Od czasu tych tortur w sali filmowej staraliśmy się zachowywać przyzwoicie. Jeśli sprawy przybierały obrót bardziej jak z filmu dla dorosłych, to albo się powstrzymywaliśmy, albo szliśmy prosto do niego. Logan szybko to podchwycił. Jeżeli widzieliśmy się na kampusie w ciągu dnia, pytał, czy to noc z pieprzeniem, czy bez pieprzenia. W ten sposób chciał się dowiedzieć, czy będę później w ich akademiku, żebyśmy mogli spędzić razem trochę czasu w kuchni lub w salonie, czy też po prostu spotykam się z Masonem u siebie.

Akurat teraz była ta pora dnia, kiedy ścieżki moja i Logana przecinały się na kampusie. Miał zajęcia w tym samym budynku, co poczta, więc czekając na niego, stanęłam w kolejce po paczkę od Malindy.

– Następny. – Kobieta za ladą dała znać, aby podeszła do niej kolejna osoba.

To byłam ja. Czekałam, aż facet stojący przede mną odsunie się na bok. Nie ruszył się, więc okrążyłam go i podałam pracownicy poczty awizo. Kiedy poszła po moją paczkę, facet wciąż stał w tym samym miejscu. Nie patrzyłam na niego, ale czułam na sobie jego wzrok. Przesunął się na bok, oparł biodro o ladę i skrzyżował ręce na piersi.

Obserwował mnie i wcale się z tym nie krył.

Czekałam z zaciśniętymi szczękami. Podobałam się facetom. W Fallen Crest nie musiałam się zmagać z taką uwagą, bo wszyscy wiedzieli o Masonie, ale na Uniwersytecie Caina było inaczej. Mason był tu znany, lecz nasz związek nie. W pewnym sensie to było nawet odświeżające. Mogłam chodzić na zajęcia, jakie tylko chciałam, nie zwracając na siebie uwagi, nie byłam oceniana i nikt nie wyśmiewał się, jeśli włożyłam czarną koszulkę wtedy, gdy nie była modna. Założyłam jednak, że ten koleś interesuje się bardziej mną niż moim wyczuciem stylu. Byłam przygotowana na jakąś prostą ściemę, żeby go uniknąć, ale on nie ruszył się ani o krok. Był wyprostowany i prawie dotykał mojego łokcia.

Nic nie mówił, czekał, aż ja do niego zagadam.

Był dupkiem. Akurat to byłam w stanie wyczuć, sądząc po jego bezczelnej postawie. Zacisnęłam zęby. Kobieta zza lady wróciła i kiedy podała mi paczkę, stwierdziłam, że miałam rację. Rozpoznałam pismo Malindy. Wokół mojego adresu narysowała serduszka, a po bokach umieściła różne hasła.

Nie daj się, Sam!

Żyj pełnią życia!

Tęsknię, tak jak twój tato.

David mówi: „Cześć”.

Mark pyta: „Jak leci?”.

Nie pozwól, żeby Logan wplątał się w jakieś kłopoty.

Przytul ode mnie Masona.

Było ich jeszcze więcej, ale te zauważyłam, zanim odwróciłam się do wyjścia. Gość zastąpił mi drogę. Nie mogłam przejść tyłem, bo za mną zebrała się spora grupka studentów, którzy też chcieli odebrać pocztę, więc musiałam okrążyć faceta.

Ruszyłam w prawo, on też.

Odwróciłam się w lewo, on zrobił to samo.

Gdzieś w moim gardle zaczął się rodzić warkot, a spojrzenie stało się gniewne. Nie chciałam na niego wpaść. Nie miałam ochoty na konfrontację. Wtem wszystko we mnie zamarło. Patrzyłam prosto w kpiące oczy Parka Sebastiana. Nie miał na sobie polówki, jak poprzednim razem, tylko koszulkę z logo uniwersytetu i dżinsy. Ten zestaw całkiem dobrze na nim leżał, a on sam emanował bogactwem. Inni nosili dokładnie tę samą koszulkę, ale tylko od niego czuć było pieniądze. Biła też od niego arogancja.

Kiedy nasze spojrzenia się spotkały, w kąciku jego ust pojawił się wredny uśmieszek. Drwił sobie ze mnie. Wiedział, że mi się to nie podoba, że nie lubię, jak inny facet stoi tak blisko mnie. Nie był Masonem. Zaczęłam się cofać, przyciskając paczkę do piersi, ale ktoś na mnie wpadł. Poczułam łokieć wbity w moje plecy, a na twarzy smagnięcie włosów jakiejś dziewczyny, która nagle się odwróciła. Zostałam popchnięta do przodu.

Szeroko otworzyłam oczy.

Leciałam prosto na Sebastiana i dobrze o tym wiedziałam. Uniósł rękę. Zamierzał mnie złapać.

Nie chciałam, żeby mnie dotknął. Nie mogłam tego jednak uniknąć, więc chwycił mnie za łokieć, przyciągnął do swojej piersi i okręcił się ze mną na pięcie, ciągnąc mnie na drugą stronę kolejki. Puścił mnie w momencie, kiedy uderzyłam go paczką. Miałam nadzieję, że nie ma w niej nic kruchego, bo walnęłam go w klatę dosyć mocno, jednocześnie odsuwając się do tyłu – wszystko jednym płynnym ruchem.

– Hej – powiedział, cofając się o krok. Natychmiast uniósł ręce w geście poddania.

Moje nozdrza falowały. To był jakiś żart.

– Nie dotykaj mnie. Nigdy.

Kilka osób czekających w kolejce słyszało moją uwagę i odwróciło głowy w naszą stronę. Byli zdezorientowani. Sebastian już mnie nie dotykał. Za to ja wyglądałam na wrogo nastawioną. Zwisało mi to.

– Trzymaj się ode mnie z daleka. Mówię serio – dodałam.

Odwróciłam się do wyjścia, ale on znów zastąpił mi drogę.

Stanął przede mną, trzymając ręce w górze.

– Serio. Nie dotknę cię.

– Czego chcesz?

Obserwował mnie, kiedy stałam obok niego, czekając na paczkę. Wiedział, kim jestem. Dlatego nigdzie się nie ruszył. Zmusił mnie, żebym przesunęła się w lewo. Kontrolował całą sytuację i uwięził mnie między tamtą grupą studentów.

Myślałam, żeby obejść go z lewej strony, odsunąć się od tej grupy, ale tam była jego torba. Musiałam ruszyć z prawej – tam mnie nie zablokował.

Taki ruch zrobiliby Mason i Logan. Ich wróg też go wykonał, więc moja wewnętrzna lampka alarmowa zaświeciła się na jaskrawoczerwono. Wiedziałam, że Park jest podstępnym manipulantem, ale teraz zagrał całkiem nową kartą.

Był nawet bardziej wyrachowany, niż sobie wyobrażałam, ale zrobiłam to, co zrobiłby Mason. Zapamiętałam tę informację. Może pomóc rozprawić się z nim w przyszłości, jeśli zrobi coś jeszcze. Kiedy tak stałam, obserwując go podejrzliwie, wiedziałam, że to nastąpi.

Wyprostowałam ramiona. „Pieprzyć to”.

– Jeśli zamierzasz wykorzystać mnie, żeby uderzyć w Masona, to ci nie wyjdzie.

Jego oczy powiększyły się odrobinę, a górna warga drgnęła z uznaniem. Zaskoczyłam go i to mu się podobało. Zmarszczyłam brwi. Nie spodziewałam się tego i mocniej przycisnęłam paczkę do piersi. Spojrzał na nią i zaczął czytać dopiski Malindy, które umieściła na całym pudełku. Próbowałam je ukryć, mocniej obejmując paczkę, ale on czytał dalej, a ja znów starałam się mu to uniemożliwić. Wyglądało to idiotycznie i poczułam gorąco uderzające na moje policzki.

„Wystarczy”.

W ten sposób nie byłam w stanie wygrać.

Odwróciłam wzrok i zaczęłam się cofać, ściskając pudełko. Mogłam na kogoś wpaść, ale nie obchodziło mnie to. Musiałam od niego uciec.

– Samantha. – Szedł za mną.

– Zatrzymaj się – syknęłam.

Pochylił się i uśmiechnął. Założył ręce na plecach.

– Nie skrzywdzę cię. Spójrz. Widzisz? – Uniósł ręce i jeszcze raz teatralnie skrzyżował je za plecami. – Ręce mam z tyłu.

– Świetnie. A teraz się zatrzymaj. – Wciąż się cofałam, rozglądając się przy tym.

Ściągaliśmy na siebie uwagę otoczenia. Niektórzy się śmiali. Inni unosili swoje telefony i nagrywali nas. Zaklęłam. Mason nie musiał tego widzieć, więc przepchnęłam się między stojącymi w kolejce i ruszyłam za róg, gdzie była kawiarnia. Otwierała się na strefę ze stolikami przy kilku fontannach, więc przewijało się tu jeszcze więcej ludzi.

„Cholera”. Nie miałam dokąd uciec.

Spojrzałam przez ramię.

Sebastian szedł za mną i nieznacznie się uśmiechał.

– Nic ci nie zrobię.

– Wiedziałeś, że jestem za tobą w kolejce.

– Wiedziałem. Tak.

Westchnęłam przesadnie, wypuszczając powietrze z płuc. „Co za dupek”. Byłam przekonana, że ustawił to wszystko.

– Czekałeś tam specjalnie, żebym przesunęła się w prawo i nie miała dokąd iść, bo tamtędy wychodzą klienci kawiarni.

– Ja… – Ściągnął usta i wzruszył ramionami. – Tak, tak właśnie zrobiłem.

– Dupek.

Opuścił głowę.

– Owszem, zgadza się, muszę to przyznać.

– Idź sobie.

– Ja… – Zawahał się raz jeszcze, odwracając wzrok. – Chciałem tylko pogadać. To takie straszne? Nic ci nie zrobię ani nie wykorzystam cię, żeby odegrać się na Masonie.

– Taaa, jasne, już ci wierzę – prychnęłam.

– Cóż, zrobiłbym to, gdybym mógł, ale nie jesteś szczególnie naiwna. – Gdy wypowiadał ostatnie słowo, uśmiechnął się lekko i przysunął bliżej, a w jego oczach pojawił się błysk.

Podobała mu się nasza konfrontacja.

– Przestań się bawić tą naszą rozmową.

Roześmiał się, po czym zakaszlał, żeby zamaskować ten nagły wybuch śmiechu, ale nie był w stanie go ukryć. Zachichotał jeszcze raz i pokręcił głową.

– Przepraszam. Jesteś inna, niż cię zapamiętałem. Pamiętasz, jak się spotkaliśmy? Po raz pierwszy?

– Taaa. – Wciąż patrzyłam na niego gniewnie. – Kumplowałeś się z Nate’em i śliniłeś na widok Masona, wyobrażając sobie, do czego możesz go wykorzystać w przyszłości. Piękne czasy – zaszydziłam.

– Niezbyt to miłe. – Wyprostował się, a jego uśmiech nieco zmalał.

Gdybym była Heather, pokazałabym mu środkowy palec. Powstrzymałam się jednak, ale spojrzałam na niego z pogardą. Na pewno dotarło do niego, co teraz czuję.

Poprawił kołnierzyk koszulki i po raz kolejny chrząknął.

– Nie zrobiłem nic, żeby cię skrzywdzić. Nie sądzę, żebym zasłużył na takie traktowanie.

– Ty chyba, kurwa, żartujesz. – Zaśmiałam się.

Nie było mi jednak do śmiechu, a do tego ściągnęłam na nas uwagę ludzi z kawiarni. Zignorowałam ich. Ten koleś chyba oszalał.

– Próbowałeś wykorzystać mojego faceta. Kiedy odmówił, usiłowałeś zniszczyć jego przyjaźń z najlepszym kumplem. Gdy to ci się nie udało, chciałeś potrącić Masona furgonetką. A kiedy i to ci nie wyszło, robiłeś wszystko, żeby go wyrzucili ze studiów…

Sebastian ruszył naprzód, ale się powstrzymał.

Zostałam zmuszona do cofnięcia się, nie oddałam jednak swojej pozycji i byłam zadowolona z obrotu sprawy. Sprawiłam, że nieco się odsłonił, a ten niewielki ruch skupił jeszcze więcej uwagi. Prawie udało mi się obnażyć jego prawdziwe ja. Sebastian wyglądał na sympatycznego, ale był wręcz oślizgły w środku. Chciałam, żeby cały ten brud wyszedł na jaw, żeby wszyscy go zobaczyli.

– Jesteś lepsza, niż sądziłem. – Jego nozdrza zafalowały, kiedy przyznał to ze spojrzeniem pełnym uznania.

Nie. Przyjrzałam się lepiej. To nie było uznanie. To przebiegłość. „Cholera”. Może pokazałam mu swoje karty za szybko. Wiedział, że nie

jestem naiwną dziewczyną, która potrzebowała ochrony. Też miałam pazury.

– Samantha?

Kitty i Nina weszły przez drzwi za plecami Sebastiana. Okrążyły go i zatrzymały się, zauważywszy napięcie w powietrzu. Uniosłam brodę.

– Odejdź.

– Co? – Kitty zaczęła protestować, ale Nina szturchnęła ją łokciem w brzuch.

– Nie mówię do ciebie, Kitty – powiedziałam.

Chodziło tylko o Sebastiana. Nie odwróciłam wzroku, a on lekko przymknął powieki. Zależało mi na tym, żeby był dokładnie w takim położeniu. Jeśli chciałby coś zrobić – zastraszyć mnie, złożyć mi jakąś propozycję czy grozić – musiałby zrobić to teraz i to przy gapiach. Musiał wyłożyć swoje karty albo wycofać się i podjąć kolejną próbę.

Nie powiedział ani słowa, tylko kiwnął głową i wyminął dziewczyny.

Wycofał się.

Wygrałam tę bitwę.

Zamknąwszy oczy, wypuściłam nerwowo powietrze. „Boże”. Teraz, kiedy już sobie poszedł, zaczęłam drżeć jak osika. Sprawdziłam majtki – żadnych niekontrolowanych wydarzeń. Jeszcze jedna rzecz, za którą mogę dziękować.

– Yyy… – Kitty zbliżyła się, obserwując, jak Sebastian przedziera się przez tłum ludzi wychodzących z kawiarni i znika z pola widzenia. – Co tu się właśnie wydarzyło?

– Kto to był? – zapytała Nina. Ton jej głosu zdradzał wszystko. Była cicha i uważna. Wiedziała, że stało się coś złego.

Popatrzyłam jej w oczy, znając to spojrzenie.

– Ktoś, kto nie jest dobry.

Nie powiedziałam im o tym spotkaniu. Kitty uwielbiała gadać o wszystkim, Nina za to analizowała, ale w tej chwili chociaż raz wydawały się stosować do mojej niewypowiedzianej prośby. Żadna się nie odezwała.

Zdecydowałam się opuścić jedne zajęcia, a one już żadnych nie miały, więc we trójkę wróciłyśmy do akademika. Był piątkowy wieczór.

W momencie, kiedy właśnie miałam wejść do pokoju, Kitty zawołała mnie z końca korytarza. Stała w drzwiach swojego pokoju i wystawiała głowę na zewnątrz.

– Taak? – zapytałam.

– Obiecujemy, że nie będziemy się dziwnie zachowywać na jutrzejszym meczu.

Właśnie. Przypomniałam sobie. Wszystkie szłyśmy razem na mecz – pierwszy naszej drużyny jako gospodarzy. Cały kampus wręcz o tym huczał. Naszym przeciwnikiem była drużyna Uniwersytetu Grant West, z Pierwszej Ligi. Byliśmy faworytami. W tym roku nasz zespół był wysoko w rankingu i wiedziałam, że to częściowo dzięki Masonowi i Drew. Obaj mieli szansę na tegoroczną Nagrodę Heismana, ale Mason odmówił. Drew był teraz faworytem do nagrody i razem z Masonem podkręcali dynamikę zespołu. Na dwa wcześniejsze mecze wyjazdowe pojechałam razem z Loganem i Nate’em, ale pierwszy mecz u siebie to zawsze był zupełnie inny poziom.

Fani byli bardziej nakręceni.

Drużyna była bardziej nakręcona.

Presja była jeszcze większa.

– Okej. – Zachichotałam. – Dzięki, że mnie uprzedziłaś.

Mówiła o Loganie i o tym, że dołączy do nas na trybunach.

– I życz swojemu chłopakowi powodzenia – dodała pospiesznie.

– Tak zrobię. Dzięki, Kitty.

– Ode mnie też mu życz szczęścia. – Nina również wystawiła głowę na korytarz.

– Dobrze. – Znowu się zaśmiałam. – Dzięki, dziewczyny. – Weszłam do pokoju.

Summer gapiła się na mnie zza biurka, z długopisem w dłoni. Kiedy zamknęłam drzwi, długopis teatralnie opadł na blat, razem z jej szczęką.

– Czy ja się przesłyszałam?

– Co?

– Kitty i Nina zachowują się normalnie?

– Ach. – Coś ścisnęło mnie w piersi. Podeszłam do swojego biurka w nadziei, że wciąż będzie mówić o koleżankach. Nie mogła widzieć, że cały czas byłam zdenerwowana spotkaniem z Sebastianem. – Tak. Chyba musiały się zorientować, że Logan już tu nie przychodzi. Może dodały dwa do dwóch?

Zanim była w stanie odpowiedzieć, ktoś delikatnie zapukał do drzwi.

Otworzyłam je i poczułam zbliżający się atak paniki.

Mason stał z rękami założonymi na piersi i patrzył na mnie z niepokojem. Wyglądał tak cholernie smakowicie, że nie byłam pewna, czy powinnam mówić mu o tym incydencie z Sebastianem teraz, czy wyrzucić Summer z pokoju i zaciągnąć go do łóżka. Sprawiał wrażenie, jakby dopiero co brał prysznic, co oznaczało, że przyszedł tu wprost z treningu. Miał na sobie koszulkę z logo uniwersytetu. Cóż za ironia – identyczną jak ta, w której widziałam dziś Sebastiana. Jednak na widok jego szerokich ramion, wspaniale wyrzeźbionych mięśni i wąskiej talii aż ślinka mi ciekła. Spojrzałam na Summer i zobaczyłam strużkę śliny w kąciku jej ust, a więc nie byłam jedyna.

– Hej. – Wzdrygnęłam się, słysząc, że brzmiało to jak nerwowy pisk.

Mason przymknął lekko powieki, a kąciki jego ust powędrowały w dół, ale pokręcił głową i po chwili uśmiechnął się naturalnie.

– No hej. Co u ciebie? – Zobaczył pakunek w moich rękach. – Od Malindy?

– A. – Spojrzałam na paczkę. Trzymałam ją tak kurczowo, jakby była tratwą ratunkową. – Tak. To chyba robią normalne mamy, prawda?

– Że co? – mruknęła Summer za moimi plecami.

Nie wiedziała o Analise. Opowiadałam jej trochę o mojej rodzinie, ale nie wyjaśniłam tego całego popaprania ani tego, dlaczego tak jest.

Mason zauważył, że jestem spięta, i wskazał na pokój.

– Mogę wejść?

– Tak, tak. – Odsunęłam się na bok i zamknęłam za nim drzwi.

Zatrzymał się i uniósł głowę.

– Współlokatorko – powiedział cicho. Tak witał się z Summer.

– Chłopaku – odpowiedziała mu w tym samym stylu.

– Moglibyście używać swoich imion? – Przewróciłam oczami. – Ja z nią mieszkam, Mason.

Wzruszył ramionami, siadając na moim łóżku.

– Współlokatorko.

Summer warknęła cicho, ale wstała i wypuściła powietrze.

– No dobra, gołąbeczki, idę na ostatnie zajęcia w tym tygodniu. – Chwyciwszy portfel, torbę i kluczyki, stanęła w drodze do wyjścia. – Będziesz dziś wieczorem wolna? – zapytała.

– Och. – Zerknęłam na Masona. Jego spojrzenie było bez wyrazu. – Nie jestem pewna. Dam ci znać.

– No dobrze. – Machnęła ręką, wychodząc. – Pa, pa, Sam… i jej przystojny chłopaku.

Mason skrzywił się, ale nie wyglądał na wściekłego.

– Nie powinna tak do mnie mówić.

Położyłam paczkę na biurku, a następnie podeszłam do niego i usadowiłam się na jego kolanach.

– Jest twoją fanką. Próbuje sobie z tym jakoś poradzić.

– I tak to dla mnie dziwne. – Przyglądał mi się przez chwilę, a potem uniósł dłoń do moich warg. Chwyciłam ją i wsunęłam jeden z jego palców do ust, dotykając go językiem. Chciałam zapomnieć o dzisiejszym popołudniu i tym, co mam zrobić w związku z tamtą sytuacją. Pragnęłam zatracić się w jego objęciach.

Widząc to, Mason przechylił się do tyłu, trzymając mnie w swoich ramionach. Byłam w nich bezpieczna. Potem przekręcił się tak, że teraz on górował nade mną. Jego spojrzenie pociemniało, gdy patrzył mi w oczy, a potem pochylił się nad moimi ustami, na których zagościł delikatny uśmiech. Pożądanie już zdążyło się we mnie obudzić.

Uśmiechnął się znacząco i bez słowa zeskoczył z łóżka, żeby zamknąć drzwi na klucz i wyłączyć światło. Moje serce zaczęło szybciej bić, a pragnienie między nogami się nasiliło. Zwilżyłam wargi, obserwując, jak Mason zdejmuje koszulkę. Wszystkie jego mięśnie były idealne. Mogłabym całować po kolei każdy z nich. Płomień we mnie stawał się coraz gorętszy. Chciałam dotknąć każdego fragmentu jego ciała, poczuć jego ciężar na sobie. Pragnęłam poczuć go w sobie.

Mógłby nawet rozwalić to łóżko.

Zamierzałam go okłamać. Nawet teraz, gdy patrzyłam, jak się do mnie zbliża, wiedziałam, co zrobię. Jeśli wypowiem nazwisko Sebastiana, to coś między nami pryśnie. Nie mogłam na to pozwolić. Mason na pewno będzie wkurzony, jeżeli kiedykolwiek się o tym dowie, ale nie zamierzałam

zmieniać zdania. To kłamstwo między nami jest dla nas. Dla niego. Ochronił mnie już tyle razy.

Nie miałam wyboru.

Kochałam go, lecz musiałam go okłamać.

Poczucie winy zaczęło mnie przytłaczać, ale wyobraziłam sobie triumfującego Sebastiana i cierpienie na twarzy Masona. Zwizualizowałam sobie, co mógłby zrobić Parkowi. A potem jeszcze konsekwencje tych czynów. Mason mógłby wylecieć ze studiów i z drużyny futbolowej. A to oznaczałoby koniec jego kariery, zniszczone marzenia, a co gorsza – cierpiałby przeze mnie.

To. Nie. Mogło. Się. Wydarzyć.

To, co robiłam, było złe, ale tym razem to ja powinnam go chronić. Teraz była moja kolej.

Zatrzymał się nade mną, pochylając się tak, że jego wargi były tuż nad moimi.

– Po tym pójdziemy do mnie – szepnął.

Zamknęłam oczy. Czułam jego dłonie pod koszulką.

– Mam ochotę robić to z tobą całą noc – dodał, zdejmując mi bluzkę.

„O tak”.

Rozdział 13

Logan

Przedarłem się przez grupkę ludzi. Dziewczyny wyglądały nieźle. Faceci sprawiali wrażenie rozleniwionych. Ruda zwróciła moją uwagę i w zwykłych okolicznościach zatrzymałbym się, wymienił kilka żartów i czekał, jak faceci na mnie zareagują. Jeśli byli pro-Loganowi, zostałbym, a na koniec wziąłbym jedną z dziewczyn do samochodu, żeby mieć trochę prywatności. Jeśli okazaliby się anty-Loganowi, poszedłbym dalej. Dziewczyny i tak znalazłyby mnie później.

Tak działo się zwykle, ale nie tym razem. Impreza była na podwórzu za czyimś domem, który stał na obrzeżach miasta. Ale moje informacje były dobre. Imprezę organizowali ludzie Parka Sebastiana i miałem mało czasu. Nate starał się za mną nadążyć. Rzucał nerwowe spojrzenia na boki, obserwując grupki chłopaków, którzy z kolei patrzyli na nas.

„Tak, złamasy. Pieprzony Kade jest obok was”.

Wieść mogła dotrzeć do Sebastiana przede mną, więc tym bardziej się spieszyłem. Chciałem być tam wcześniej. Nie zamierzałem dać mu czasu na wymyślenie strategii i zwołanie obstawy. To był jego teren, ale ja miałem element zaskoczenia… przez te kilka minut.

– Logan. – Nate zbliżył się, ściszając głos, żebym tylko ja go słyszał. – Jesteś pewien, że chcesz to zrobić?

Niczego nie byłem bardziej pewien.

– Tak. – Spojrzałem na niego z dezaprobatą. – Nie mów, że cię strach obleciał. Zrobimy to.

– Wiem. I nie obleciał. Ja tylko… – starał się za mną nadążyć. – Ja tylko mówię, że musimy być pewni, że wszystko zaplanowaliśmy zawczasu. Wiesz, to jedna z ich imprez.

– A jednak jesteś cykorem. – Skrzywiłem się.

– Nie, ale czemu nie robimy tego z Masonem?

– Z dwóch powodów. Po pierwsze, mój brat spędza dziś upojną noc ze swoją kobietą, a po drugie, bo nic nie może zrobić. Jest w drużynie. To my musimy działać.

– Mason ma plan.

– Taa, jasne, kocham mojego braciszka, ale tym razem się ociąga. Sebastianem trzeba się zająć. Mam po dziurki w nosie tego siedzenia i czekania na nie wiadomo co. Wycofujesz się?

– Przestań, Logan!

– Więc jednak. – Spojrzałem na niego.

Obili go kilka tygodni temu. Siniaki wreszcie mu zeszły. Zatrzymałem się. Może powinienem go odesłać. Ale nie, potrzebowałem wsparcia na wszelki wypadek.

– Kade? – Jakiś chłopak podszedł do mnie z dwiema puszkami piwa. Jego włosy sterczały w górę i wyglądał jak facet, którego nie przyjęło bractwo. Rozpoznałem go i wyszczerzyłem się do niego.

– Jesteś Blezer. Ten gość w todze.

– No, prawie. – Wyciągnął do mnie puszkę.

Gestem odmówiłem, więc podsunął piwo Nate’owi.

– Jestem Blaze. Urządzałem tamtą imprezę na rozpoczęcie roku akademickiego. A ty byłeś z dziewczyną brata, która mieszka w akademiku

mojej koleżanki. Jest kierowniczką w akademiku Sam.

Nate spojrzał na mnie.

Ten przysadzisty koleś nazwał ją „Sam”. Nie powinien jej nazywać inaczej niż dziewczyną, która mieszka w akademiku jego koleżanki, ale skoro już tu był, a ja pamiętałem inne rozmowy z tamtego wieczoru, trzymałem język za zębami. Otaksowałem go wzrokiem. Nie wyglądał na zbyt pijanego. Był tylko wstawiony na wesoło. Uśmiechał się leniwie. Nie słaniał się na nogach, ale koszulę miał rozpiętą, a na koszulce dostrzegłem kilka plam – z ketchupu, musztardy, ale przede wszystkim z piwa.

Był wystarczająco pijany i kiedy otworzył drugą puszkę i zaczął unosić ją do ust, wyciągnąłem mu ją z dłoni. Uśmiechnąłem się szybko, żeby go udobruchać.

– Zmieniłem zdanie – powiedziałem.

– O. – Wzruszył ramionami. – No dobra. Mogę przynieść więcej, ale yyy… – Też zauważył spojrzenia ludzi. – Wiecie, gdzie jesteście, nie?

Skupialiśmy na sobie coraz większą uwagę. No i element zaskoczenia cholera wzięła.

Szturchnąłem Nate’a łokciem.

– Może przyprowadzisz samochód?

– Co?

– Samochód. – Spojrzałem znacząco na ogrodzenie obok nas.

– Ach. – Zmarszczył czoło. – Ale…

Jeszcze raz posłałem mu wymowne spojrzenie, wiedząc, co teraz myśli. Z uśmiechem wziąłem od niego puszkę i podałem temu kolesiowi, Blezerowi.

Nie, Blaze’owi.

Zamrugał, zaskoczony, ale też się uśmiechnął.

Och, nie, nie byliśmy kumplami. Zamierzałem wykorzystać tego imbecyla, który sądził, że może wypowiadać imię Sam, jakby był jej znajomym.

Zarzuciłem mu rękę na plecy i poklepałem go po piersi, po czym zwróciłem się do Nate’a:

– Blezer odprowadzi mnie do wyjścia.

– Blaze.

Poklepałem go raz jeszcze.

– To jest najmniejszy z twoich problemów.

Nate pokręcił głową.

– Nie, Logan. Nie, nie, nie.

Blaze zmarszczył brwi.

– Jakich problemów?

Wskazałem na ulicę.

– Przyprowadź samochód. Będę go potrzebował.

Nate westchnął z niezadowoleniem.

– To mi się nie podoba.

Miałem to gdzieś i pociągnąłem Blaze’a ze sobą.

– Powiedz, stary, gdzie są twoi kumple?

Twierdzili, że nienawidzą Sebastiana. Dziś mieli okazję pokazać, że mają jaja, albo pozwolić, żeby zamieniły się w cipki. Przeczuwałem, że się zamienią, ale tak czy inaczej, zapowiadała się zabawa.

– Yy… – Nie próbował mi się sprzeciwiać. Był po prostu skołowany, gdy patrząc przez tłum, odpowiedział: – Są przy płocie, a co?

– Chodźmy się przywitać.

– Czekaj. Co?

Za późno. Prawie ciągnąłem go do kumpli.

Mason może i był strategiem w naszej rodzinie, ale ze mnie też nie był kompletny idiota. Sebastian wiedział o mojej obecności, a za dwie sekundy dowie się, że jestem sam. Ci goście nie byli w jego obozie, a przynajmniej tak kiedyś mówili. Do tej pokazówki musiałem mieć jakieś plecy, a ci kolesie byli lepsi niż ktoś, kogo Sebastian nie przyjął do bractwa.

Kiedy dotarliśmy do kumpli Blaze'a, przez grupę przeszedł nagły szept. Był tutaj.

Nie wiedziałem, dlaczego tak mi się to podobało.

Nie miałem porządnego wsparcia. Wszystko przemawiało przeciwko mojemu zwycięstwu. Większość pewnie by uciekła, a nie mieszała się w ten konflikt. Kiedy tłum się rozszedł i przed nami stanął Sebastian ze swoimi dupeczkami za plecami, poczułem przyjemny dreszcz. Na początku był słaby, ale potęgował się i zaczynał całkowicie mnie ogarniać. To była potrzeba dokopania komuś. Mason nie musiał się bić. Nie lubił tego, w przeciwieństwie do mnie. Ja to kochałem. Żyłem tym. A teraz byłem niebezpiecznie blisko szczytowania.

To było nieźle popieprzone, bo teraz mogłem się tylko uśmiechać do Sebastiana, który wyglądał na trochę zbyt pewnego siebie, żeby wyszło mu to na dobre.

– Logan Kade – powitał mnie lekko drwiącym głosem, z uśmieszkiem na twarzy. – Zgubiłeś się?

Mogłem walnąć go teraz. Jeden cios i bym go znokautował, ale jego kolesie rzuciliby się na mnie, a takich rzeczy nie robiliśmy. Biliśmy się, żeby wygrać.

„Cierpliwości" – słyszałem w głowie głos Masona.

On rozegrałby to powoli. Upewniłby się, że wszystko jest, jak należy, i zacząłby rozmowę. Mój brat nigdy nie lubił atakować pierwszy. Ja tak. Mason chętnie za to oddawał, kiedy ktoś inny zaczął. To było coś, co

doprowadzało mnie do szaleństwa. Może po prostu nie miałem tyle cierpliwości.

Zmusiłem się, żeby nie odpowiadać. Jeszcze nie.

Nate potrzebował czasu, by przyprowadzić wóz.

Sebastian zbliżył się. Głowę przekrzywił na bok.

– A może po prostu jesteś głuchy? Nie słyszałeś mnie? Mam powtórzyć?

Wciąż czekałem. Gdybym zaczął teraz, nie wiem, jak długo byłbym w stanie to przeciągnąć. Lepiej grać na zwłokę, zanim przypuszczę atak. Mason byłby ze mnie cholernie dumny.

– Halo! – Podniósł rękę i zaczął strzelać palcami.

Okej.

Moja cierpliwość właśnie się wyczerpała.

Złapałem go za rękę, zanim zdążył jeszcze raz strzelić palcami, i przymrużyłem powieki.

– Pomyśl dwa razy, zanim podniesiesz na mnie rękę.

Wytrzeszczył oczy, zaskoczony, podobnie jak jego przyboczni. Miałem sekundę, zanim zareagują, więc odepchnąłem jego rękę na tyle mocno, że zatoczył się kilka kroków do tyłu. Całą swoją postawą przeobraziłem się w starego, dobrego Logana Kade’a.

Wyszczerzyłem się do niego, mrugając.

– Uważaj, Sebastian. Oddam, jeśli spróbujesz coś zrobić.

– Co?

Moje ostrzeżenie było obietnicą przemocy. Zareagował na nie, chociaż ton mojego głosu był radosny, prawie flirtujący. Ten chłystek nie miał pojęcia, z kim ma, kurwa, do czynienia. Stracił równowagę. Mogłem teraz działać i przejąć kontrolę nad tą wymianą zdań.

– Przyszedłeś mnie przywitać. Dziękuję – powiedziałem. Rozejrzałem się. – Jesteś cholernie miłym skurwysynem, jeśli osobiście przywitałeś każdego z gości.

Mina Sebastiana zmieniła się ze zdezorientowanej na wściekłą. Ściągnął brwi.

– Co tu robisz, Kade? – Popatrzył wokół teatralnie. – Czy twoja suka ukrywa się gdzieś w cieniu?

Pokręciłem głową, cmokając.

– Daj spokój, Sebastian. Ten tekst nie bardzo ci się udał. Mam setki ripost. „Nie mów tak o swojej mamie”. „Och, to nie moja suka. Jest twoja. Dzięki, że mi jej użyczyłeś”. A może nawet tę najbardziej oczywistą: „Wiem, że się wściekasz, gdy twoja dziewczyna mi obciąga, ale nie musisz być taki, kurwa, małostkowy” – ciągnąłem. – Jest ich tak dużo, że dam sobie z nimi spokój i powiem ci tę najprostszą.

Posłałem mu przytłaczające spojrzenie, pozwalając, żeby całe moje rozbawienie zniknęło. Widział, że mówię teraz serio. Dałem Nate’owi wystarczająco dużo czasu. Nadeszła chwila, żeby załatwić to, po co przyszedłem.

– Jedyną suką tutaj jesteś ty – skończyłem.

To była bardzo prosta obelga, ale zadziałała. Jego gniew wezbrał na sile. Widać było, że coś się w nim gotuje, a moje kąśliwe uwagi tylko to podsycają, ale czułem się, jakbym zasunął mu niezłego sierpowego.

Wyszczerzyłem się, lecz moje oczy się nie śmiały.

– Odpowiedz na to, suko.

Drugi sierpowy. Prosto w twarz.

Tłum był niepokojąco cicho. Miałem wrażenie, że nikt nie obrażał Sebastiana, przynajmniej nie bezpośrednio. Ten dupek naprawdę musiał się nauczyć, kim są Kade’owie.

Nie odzywał się. Ach, myślał. Robił dokładnie to, co lubił Mason. Przyciskałem go, ale on się cofał. Chciał odzyskać kontrolę nad naszą konfrontacją. Nie zamierzałem mu jednak na to pozwolić.

– Zapytałeś o moją sukę, ale pytam serio, gdzie jest twoja? Chciałbym poznać twoją dziewczynę – naciskałem. Kiedy nic nie odpowiedział, rozejrzałem się, wyciągając szyję. – Nie widzę żadnej laski, która by się o ciebie martwiła. Jak ona wygląda? Czekaj. – Podniosłem rękę i cofnąłem się o krok. – Ty nie masz dziewczyny? – Jeszcze jeden krok do tyłu.

Sebastian zmarszczył czoło. Zauważył, że się wycofuję, ale nie zrozumiał. Nie odpuszczałem. Zmuszałem Blaze'a i jego kumpli, żeby mnie otoczyli. Chciałem wciągnąć Sebastiana w tę grupę, z dala od jego kumpli.

Zrobił krok naprzód.

Działało.

Czekałem. Powinien połknąć haczyk, jeśli zrobię trzeci krok. Blaze był po mojej prawej. Jego kompan od beczki z piwem stał po lewej.

– Czy Sebastian ma dziewczynę? – zapytałem Blaze'a.

Jego oczy błysnęły. Nie chciał, żebym go w to wciągał. Za późno. Właśnie to zrobiłem. To był właśnie główny cel tego całego zajścia. Sebastian myślał, że wszystkich kontroluje. Mylił się. Musiałem mu tylko pokazać, że tak nie było, a to oznaczało zmuszenie innych ludzi, żeby stanęli przeciwko niemu.

Sebastian spojrzał na Blaze'a. Chętnie postawiłbym sporo kasy, że Park nie miał pojęcia, kim są Blaze i jego kumple. Tak naprawdę postawiłbym krocie na to, że Sebastian nie znał połowy ludzi na tej imprezie.

Jedna zapałka, jedna osoba – tylko tyle potrzebowałem, żeby wzniecić pożar. I oto ja: pierwsza iskra.

Blaze nie mógł się wycofać z tego, co już powiedział na swojej imprezie. Byli na to świadkowie, a do tego kolegował się z kierowniczką akademika Sam.

Dziewczyny nie szanowały tchórzy.

Gdyby Blaze się wycofał, wyszedłby na cykora.

Więc to był plan B, chociaż nie myślałem o nim, dopóki Blaze nie podszedł do mnie na tej imprezie, ale w miarę rozwoju sytuacji to nowe rozwiązanie podobało mi się coraz bardziej. Przynęta została zarzucona.

– Kumplujesz się z tym oto Blaze’em? – zapytałem Sebastiana.

Blaze zdziwił się, bo wreszcie nie przekręciłem jego imienia, ale spojrzał na Sebastiana, który teraz mu się przyglądał, drapiąc się po brodzie.

– Chyba nie miałem przyjemności. – Obrzucił Blaze’a wściekłym spojrzeniem. – Kim ty jesteś?

– Yyy… – Blaze przestąpił z nogi na nogę.

„Tak, ten dzieciak też nie lubił konfrontacji”.

Zaczął wyciągać ręce przed siebie. Poklepałem go po nich, żeby je opuścił.

– Nie, nie, nie. Nie tak to się robi, Blaze.

– Co?

Sebastian znów gapił się na mnie. Wbijał we mnie gniewne spojrzenie. Wiedział, że go obrażam.

Przyszedłem na jego imprezę.

Obraziłem go.

Nie uciekłem.

Wciąż go obrażałem.

I nadal tutaj byłem.

Kiedy będzie sobie przypominał ten wieczór przez cały nadchodzący tydzień, wstyd będzie w nim rósł i rósł.

Etapy. Wojny rozgrywa się etapami, a to był jeden z nich.

„Wystarczy już, Logan. Zakończ to” – słysząc w głowie głos Masona, przypomniałem sobie, po co tak naprawdę tutaj przyszedłem.

Uderzyłem Blaze’a w ramię i zwróciłem się do Sebastiana:

– Okej. Odłóżmy te uszczypliwości i żarty. Masz rację. Nie jestem tutaj bez powodu.

– Nigdy nie pytałem, po co tu przyszedłeś.

Zignorowałem go, chwytając Blaze’a za rękę.

– Ten tutaj kolega, Blezer…

– Blaze.

– Serio? Jeszcze raz? – Spojrzałem na niego. Wzruszył ramionami.

Odwróciwszy się do Sebastiana, zauważyłem, że zebrało się jeszcze kilku jego kumpli. Byli tuż obok chłopaków Blaze’a, którzy czując zagrożenie, też się ruszyli. Chcieli trzymać się na dystans.

– Mówił mi na swojej imprezie jakiś czas temu, jaki jest dumny ze mnie i mojego brata – ciągnąłem.

– O cholera. – Blaze wciągnął powietrze. Spojrzał na swoich kumpli. Właśnie dowiedział się, do czego dążyłem.

– A nawet dziękował mi, że się tobie postawiliśmy – dodałem z szerokim uśmiechem, bo tak doskonale się teraz bawiłem. – Widzisz, to jest moje publiczne ogłoszenie dla ciebie, Sebastian. – Przyłożyłem do ust dłonie ułożone w trąbkę i powiedziałem głośno, żeby wszyscy mogli to usłyszeć: – Nikt cię tak naprawdę nie lubi.

„Przerwa”.

„Poczekaj chwilę”.

„Pozwól, żeby to do niego dotarło”.

„A teraz mów dalej”.

– Jak te chłopaki tutaj. – Wskazałem na znajomych Blaze’a. – Wszyscy mi mówili, jak bardzo cię nienawidzą. Tak naprawdę – zbliżyłem się o krok do Sebastiana – strasznie dużo ludzi powiedziało mi, jak bardzo tobą gardzą. Wszyscy się cieszyli, kiedy spłonął wasz dom. Nawet chcieli podziękować za to temu, kto to zrobił, ktokolwiek to był. – Mrugnąłem do niego. – Więc oto jestem. – Jeszcze jeden krok i byłem już od niego na wyciągnięcie ramienia. – Żeby ci pomóc, jeśli odpowiednio na to spojrzysz. Ja bym chciał wiedzieć, kim są moi wrogowie, chyba że to tchórze, którzy boją się walki. Ale wtedy przynajmniej wiedziałbym, kto jest tchórzem.

Czekałem.

Ziarno zostało zasiane.

Nozdrza Sebastiana zafalowały.

– Chcesz mi powiedzieć, że przyszedłeś tu tylko po to, żeby ujawnić tych kolesi?

– Nie. – Pokręciłem głową.

– Co?

– Nie, nie po to tu przyszedłem. – Wyszczerzyłem się do niego. – Tak szczerze mówiąc, to przyszedłem tutaj wszcząć bójkę, ale, hmmm… – Spojrzałem na jego eksbraci. – Macie znaczną przewagę liczebną i wiesz, nie jestem głupi. – Klepnąłem się w głowę.

– Logan – syknął Blaze za moimi plecami.

Poczułem się trochę rozczarowany. Chłopak zwracał się do mnie po imieniu. „Nazwiska, Blaze. W takich sytuacjach powinieneś używać nazwiska”. Później mu to wyłuszczę. Najpierw muszę zrobić to, co pierwotnie zamierzałem.

Musiałem wszcząć tę cholerną bójkę.

Ignorując Blaze’a, wyciągnąłem przed siebie ręce. W jednej dłoni mocno trzymałem puszkę z piwem.

– Dziękuję za twoją gościnność, Sebastian, ale muszę się już zbierać.

Przymrużył mocno powieki. Ruszył naprzód. Nie pozwolą mi tak po prostu odejść, ale na to właśnie liczyłem.

Odwróciłem się, jakbym chciał sobie pójść. A potem zobaczyłem to, na co czekałem – Blaze popatrzył w prawo. Poczułem, że Sebastian zbliża się do mnie, więc przykucnąłem. Jego ręka przecięła powietrze nad moją głową. Chwyciłem ją w locie, pociągnąłem go do przodu i uderzyłem puszką piwa prosto w czoło.

Bójka się zaczęła.

Rozdział 14

Logan

Uderzenie w drzwi było jedynym ostrzeżeniem przed tą nieuniknioną wizytą. Mason stanie w moich drzwiach za dwie sekundy i będzie miał w nosie, czy są zamknięte na klucz. Wyważy je albo dobierze się do zamka. Usiadłem, wciąż trzymając dziewczynę, która była na mnie. Przyciągnąłem jej biodra do siebie i wszedłem w nią ostatni raz. Tak, stało się. Szczytowałem i, cholera, ten orgazm był całkiem niezły. Wciąż czułem jego falę.

Dałem sobie tę ostatnią sekundę na rozkoszowanie się nim. Drzwi otworzyły się dokładnie wtedy, gdy kończyłem i opadłem na łóżko.

Ruda krzyknęła i zanurkowała pod pościelą, przykrywając się nią.

Ani ja, ani Mason nie zwracaliśmy na nią uwagi. Patrzyłem teraz w rozgorączkowane oczy mojego brata. Uniosłem brew.

– Tak?

Skarcił mnie wzrokiem.

– Co zrobiłeś wczoraj wieczorem?

– To, czego ty nie mogłeś.

Wiedział, co mam na myśli, i pokazał mi środkowy palec.

– Pierdol się, Logan. – Odwrócił się do wyjścia.

Wyskoczyłem z łóżka, ale dziewczyna krzyknęła, protestując.

Pocałowałem ją szybko w usta i klepnąłem w biodro.

– Muszę się tym zająć. Ale bądź milutka i ubierz się.

– Co za dupek z ciebie – wysyczała.

Chwyciłem bokserki, lecz zatrzymałem się na chwilę, żeby to rozważyć. Miała rację. Wzruszyłem ramionami.

– Nie chcę być chujem, ale poderwałem cię na imprezie, na której zacząłem niezłą jatkę. Czego się spodziewałaś?

Usiadła, czerwieniejąc na twarzy.

– Czy ty chociaż wiesz, jak się nazywam?

Nie czułem się winny.

– Po pierwsze, wczoraj mi nie powiedziałaś. Po drugie, nigdy nie pytałem. Nie wiem, czego się spodziewałaś, skoro cię zapytałem: „Chcesz pójść do mnie na bzykanko?”.

Wciągnęła powietrze, zaciskając usta.

Z koszulką w ręce ruszyłem do drzwi. Musiałem załagodzić sytuację z Masonem, ale laska zaczynała być bardziej kłopotliwa, niż sądziłem. Zatrzymałem się w drzwiach.

– Pobzykaliśmy się. Zostałaś na noc, a potem znów się bzykaliśmy. Za każdym razem było fajnie, chociaż żałuję, że nie dałem ci skończyć dziś rano. – Głową wskazałem na korytarz. – Myślałem, że będę miał więcej czasu, zanim tu wpadnie.

– Nieważne. – Przesunęła się na brzeg łóżka i zaczęła szukać swoich ubrań.

Czekałem, aż się ubierze. Kipiała ze złości. Wciągnęła dżinsy, ale nie zapięła ich, tylko zaczęła się rozglądać za stanikiem i koszulką. Przyjechała autem, jadąc za mną i Nate’em, więc nie musiałem zamawiać jej taksówki. Chwyciła kluczyki i wystrzeliła przez drzwi, mijając mnie. Wciągnąłem powietrze, unikając jej łokcia w ostatniej chwili, a ona zaklęła.

Zszedłem za nią po schodach.

Otworzyła drzwi i odwróciła się, stając ze mną twarzą w twarz.

– Ty… – wyrzuciła z siebie. Rumieniec zalał już nawet jej czoło i szyję. Nie była w stanie mówić, taka była wściekła.

I seksowna.

Bluzka opinała jej cycki. Niskie dżinsy odsłaniały jej kości biodrowe. Była szczupła, chociaż całkiem jędrna, więc mogłem z nią trochę ostrzej – tak jak sobie tego życzyła dziś w nocy.

„Cholera”.

Wiedziałem, że będę miał ochotę to z nią powtórzyć.

Gdy dotknąłem jej ręki, całe jej ciało spięło się pod moim dotykiem. Szykowała się, żeby zmieszać mnie z błotem.

– Nie chcę być chujem – powiedziałem łagodnie. – Muszę tylko wyjaśnić sobie wszystko z bratem przed jego meczem.

Od razu się rozluźniła i pokręciła głową, przewracając oczami.

– Boże…

– Widzisz? – Uśmiechnąłem się, przesuwając dłoń po jej ręce aż do ramienia. Potem przesunąłem ją wyżej i ująłem jej kark. – Ty też nie znasz mojego imienia. Jestem Logan, nie Bóg.

Zaśmiała się, ale znów zaklęła.

Przyciągnąłem ją do siebie i zanim nasze usta się zetknęły, wymruczałem:

– Nie jestem też pierwszym lepszym złamasem.

– O mój…

Pocałowałem ją, przerywając jej. Rozszerzyłem usta jeszcze mocniej, przejmując kontrolę nad pocałunkiem, bardziej namiętnym, aż w końcu westchnęła i przywarła do mnie.

– Musisz przestać nazywać mnie imieniem tego gościa. – Odsunąłem się, ale jeszcze raz ją pocałowałem. – Jestem Logan. Chciałbym dostać twój numer.

Zaśmiała się figlarnie.

– Chyba całkiem mi odbiło, ale proszę. – Chwyciła długopis ze stolika obok drzwi i napisała mi numer na ręce. – Zadzwoń, zanim zacznę tego żałować.

Miałem zamiar to zrobić. Kiedy tylko wyszła, pospieszyłem do pokoju Masona. Zatrzymałem się przed jego drzwiami. Były zamknięte. Nie przypominałem sobie, żeby gdzieś leżała torba Sam.

Nie byłem pewien, czy wciąż tu jest, czy nie, więc zapukałem i uchyliłem drzwi na kilka centymetrów.

– Wszyscy ubrani?

– Nie ma jej – krzyknął Mason z łazienki. – Dopiero co ją odwiozłem.

– Ach. – Wszedłem do środka, ignorując unoszący się w powietrzu zapach seksu, i uniosłem ręce, kiedy spojrzał na mnie oskarżycielsko.

„O cholera”. Mój brat mógłby kogoś zabić wzrokiem. Jeszcze się to nie zdarzyło, ale byłem pewien, że to możliwe. Najlepsza linia obrony. „Nie, Wysoki Sądzie, on naprawdę tylko na niego popatrzył”.

– Logan.

– Dobra, dobra. – Niezbyt dobry moment na takie przemyślenia. – Poszedłem tam, żeby wszcząć bójkę.

Skrzywił się.

– Beze mnie. Co ty, kurwa, sobie myślałeś?

– Tak szczerze… – Przerwałem.

Wciąż patrzył na mnie wilkiem. Czekał na wyjaśnienia.

– To samo, co na początku – stwierdziłem.

– O czym ty mówisz?

– Ty nie możesz nic zrobić, Mason. Masz związane ręce. Jeśli zrobisz coś przeciwko Sebastianowi, on to rozdmucha. Wyrzucą cię z drużyny i wywalą ze studiów. Ja nie mam nic do stracenia. Wywalą mnie i co z tego? Pójdę gdzie indziej. Nie mam przed sobą kariery sportowej, którą ktoś mógłby mi odebrać jednym posunięciem. On ma cię w garści.

– Mylisz się. Już coś zaplanowałem, ale to zajmie trochę czasu. – Wrócił do łazienki i odkręcił wodę w prysznicu, lecz po chwili znów był w drzwiach. – Nie mieszaj się w to, Logan.

– Nie.

– Logan.

Obstawałem przy swoim.

Mason mnie chronił. Planował najlepsze akcje i byliśmy świetni w zespole. Tym razem nie mógł nic zrobić, ale nie chciał przyznać mi racji. Pokręciłem głową.

– Nie mogę. Nate był ze mną. On nigdy by tego nie zrobił, gdybyś nie mógł tego zaakceptować, i dobrze o tym wiesz. Nate zawsze jest w pierwszej kolejności lojalny wobec ciebie.

– Ja… – Na jego twarzy było widać cierpienie.

Nie podobało mi się to i wiedziałem, że dużo go kosztuje przyznanie mi racji, ale ten jeden raz to on potrzebował ochrony.

– Wiesz, że mam rację. To dlatego nie zrobiłeś jeszcze nic przeciw niemu – mruknąłem cicho.

– Mylisz się. – Ale jego duch walki zniknął. Mason założył ręce na karku, a potem, zanim je opuścił, przejechał dłońmi po włosach. – Możesz mi chociaż zaufać? Coś się szykuje, ale masz rację: muszę działać powoli i trochę przeczekać. Ale rezultat będzie tego wart. Naprawdę.

– Co planujesz?

– Teraz… – Zawahał się. – Teraz na coś czekam. Tylko tyle mogę powiedzieć.

– Głupie gadanie. Powinniśmy siedzieć w tym razem. My wszyscy: ty, ja, Sam i Nate. Przerażająca Czwórka, pamiętasz? Co zaplanowałeś? I czemu nie możesz nam powiedzieć? Nate’owi nie wspomniałeś ani słowa i zgaduję, że Sam też o niczym nie wie.

– Czekam – powiedział tylko.

– Przeciągasz.

– Logan. – Był już zrezygnowany.

Zazgrzytałem zębami.

Cholera, ten jego ton… Wiedziałem, że mam rację, niezależnie czy mi ją przyzna, czy nie. Czekał, aż skończy się sezon futbolowy. To właśnie robił. Ale wtedy będzie już za późno.

– Spróbuje skrzywdzić Sam – stwierdziłem.

– Nie, jeśli nie będziemy bardziej go w to wciągać.

Pokręciłem głową. Nie kumał tego. Miałem ochotę wyrwać drzwi z zawiasów i rzucić je w niego, ale nie mogłem.

Po raz pierwszy poczułem ukłucie rozczarowania.

– Mylisz się, Mase. Zrobi to niezależnie od tego, czy będziemy czekać, czy nie.

– Tak, teraz to już na pewno będzie chciał jej coś zrobić.

– A ty masz dla niej tylko jednego ochroniarza.

Uniósł ramiona i trzymał je chwilę w górze, a potem powoli opuścił. Nie mógł się ze mną nie zgodzić. Jeden ochroniarz na tylu kumpli Sebastiana?

– A jeśli naprawdę spróbuje ją skrzywdzić?

– Wtedy go, kurwa, zabiję.

– I właśnie w ten oto sposób tym razem wygra on. Coś jej zrobi, a ty się na nim zemścisz. Bum, tu cię będzie miał. Pojawią się gliny. Na pewno będzie miał ukryte kamery, które wszystko zarejestrują, a on wygra. Twoja kariera legnie w gruzach. Twoja przyszłość pójdzie się jebać i, cholera, Mase, może się zrobić nieprzyjemnie, nawet jeśli będziesz chciał to przeczekać. Pewne rzeczy powinniśmy zrobić już dawno temu.

Wcześniej bywaliśmy już w areszcie, a ojciec nas zawsze wyciągał. Ale to się skończyło. Jeśli znów nas przyłapią, nie będzie bogatego tatusia, który nam pomoże.

– Pozwól mi rozprawić się z Sebastianem – spróbowałem raz jeszcze.

– Logan. – Pokręcił głową.

– Zrobię tylko to, co zaplanujesz. Co ty na to? Pomożesz mi wymyślić strategię. Wiesz, cholera, wczoraj nawet zrobiłem coś po twojemu.

– Co masz na myśli?

– Pierwotnie chciałem tam wejść, uderzyć i uciec przez płot, za którym Nate czekałby w wozie. Nie mogłem tego zrobić, więc musiałem zmienić plan.

– Co zrobiłeś?

– Myślałem, że wiesz.

– Rano dzwonił do mnie Drew. Powiedział tylko, że wdałeś się w bójkę z kolesiami Sebastiana. To wszystko.

– Och. – Jakoś mi ulżyło. Czułem się niemal dumny. – Zdemaskowałem jego wrogów. Postawiłem ich pod ścianą i musieli albo się przyznać, że go nie lubią, albo lizać jego tyłek i wycofać się z podkulonymi ogonami.

– I?

– Bili się po m o j e j stronie.

Mason kiwnął głową z wyrazem uznania w oczach.

Uniosłem głowę i wyprostowałem ramiona. Dodało mi to kilka centymetrów. Mój brat był ze mnie dumny.

– Zajebiście. – Uśmiechnąłem się do niego. – Potem trochę mieli do mnie pretensje, ale będą walczyć po mojej stronie, jeśli będzie trzeba. Teraz myślą, że są strasznie męscy.

Mason pokiwał głową w odpowiedzi na mój uśmiech.

– Dobra robota, bracie.

– Się wie.

Wskazał na sufit.

– I przepraszam za to najście. Wiedziałem, że masz panienkę. Po prostu chciałem się zachować równie paskudnie, jak ty.

– Ach, rozumiem. Uczysz się ode mnie. Nie jestem tylko mądralą, która ma gadane. Mogę się też sprytnie zachowywać i tak, gdybym wpadł do ciebie w momencie, kiedy Sam jest na wierzchu, to zachowałbym się jak rasowy dupek.

Mason zmrużył szelmowsko oczy.

– Taa, najwyraźniej uczę się od ciebie.

– Pokażę cię jeszcze wiele rzeczy, mój uczniu, ale na początek – uniosłem rękę, żeby spojrzeć na napisany na niej numer telefonu – możliwe, że będę musiał się pojawić gdzieś z kawą latte. Jeśli czegoś się nauczyłem od Sam, to tego, że laski uwielbiają latte.

– Logan – zawołał, kiedy odwróciłem się do wyjścia.

– Tak?

Poważna mina mojego brata zmusiła mnie do zatrzymania się na chwilę. Widziałem ją tylko kilka razy w życiu – kiedy odeszła nasza mama, gdy dowiedział się, że Sam została pobita w łazience, i kiedy Nate na

naszych oczach rozbił swój samochód. Było jeszcze parę takich sytuacji, ale te trzy wbiły mi się w pamięć.

– Bądź z nim ostrożny. Myśli tak jak ja.

Nie chciał mnie obrazić. Wiedziałem, o co mu chodzi. Sebastian planował. Analizował. Myślał z dużym wyprzedzeniem, nie to co ja. Planowałem krótkoterminowo, jeśli w ogóle.

– Będę – obiecałem.

Samantha

Fajnie było pójść na mecz z dziewczynami. Już dawno nie bawiłam się tak dobrze w damskim towarzystwie. Niemal zapomniałam, jak to jest. Plotki. Śmiechy. Kilka łez, których przyczyny nie byłam w stanie wytłumaczyć. Jakieś szepty. Jakieś beknięcie, okraszone żartami o pierdzeniu. To nie zdarzało się od dawna i było mi trochę smutno, kiedy uświadomiłam sobie, że moją ostatnią prawdziwą dziewczyńską grupę stanowiły Jessica i Lydia. A razem z nimi były też złośliwość i współzawodnictwo.

„Kto wie?” Spojrzałam na koleżanki z piętra. Jeśli się do nich zbliżę, może będzie dokładnie tak samo.

Na razie jeszcze tak nie było. Na razie byłam chroniona. Może to z tego powodu, że miałam już chłopaka. Albo dlatego, że byłam raczej typem samotniczki. A może po prostu to mojej współlokatorce było czego zazdrościć: długich nóg i figury modelki.

Zanotowałam kilka zazdrosnych spojrzeń posłanych mnie i Summer. Kiedy dotarłyśmy na stadion, było ich jeszcze więcej. Gdy na boisku pojawił się Mason, a tłum zaczął szaleńczo mu kibicować, szepty między dziewczynami przybrały na sile, tak jak i zazdrosne spojrzenia.

Summer też je zauważyła i zmrużywszy oczy, spojrzała na najbliżej siedzącą dziewczynę.

– Tak? Jak możemy pomóc? – spytała ostrym tonem.

Dwie dziewczyny obok Summer zastygły na chwilę.

– Jej chłopak to Mason Kade? – wyszeptała jedna.

– Tak. – Summer wyprostowała się, tak że teraz patrzyła na nią z góry. – I nie, nie możesz użyć Sam do tego, żeby się z nim spotkać. Kochają się. Tak bardzo, że mam ochotę się porzygać i pewnie bym to zrobiła, gdyby nie to, że sama jestem zachwycona Masonem Kade'em.

– Och. – Dziewczyna skuliła się i powachlowała. – Widziałyśmy go na korytarzu, ale nie wiedziałyśmy, że to ten sam Mason Kade z drużyny. Jest cudowny.

Jakaś część mnie była cholernie dumna z Masona. Druga natychmiast zwiększyła czujność. Jeśli już teraz tak reagowały, to czy znowu nie będzie jakiejś bójki w toalecie? Miałam nadzieję, że do tego nie dojdzie. To był college. Chciałam wierzyć, że do takiej przemocy mogło dojść tylko w szkole średniej i z rąk dziewczyn takich jak Kate.

Summer przysunęła się do mnie.

– Nie przejmuj się. Są jak szczury. Mason mógłby je z łatwością rozdeptać.

Uśmiechnęłam się, a raczej próbowałam. Wyszło mi średnio. Gdyby tylko wiedziała, czym się tak naprawdę martwiłam…

– Tak, to prawda.

Przyglądała mi się chwilę spod przymrużonych powiek, a potem szturchnęła mnie łokciem.

– Przecież go nie odurzą ani nic takiego. A poza tym Mason to facet, którego nie da się do niczego zmusić. Nie musisz się martwić o niego i inne dziewczyny.

Pokiwałam głową. Zgadzałam się ze wszystkim, co mówiła, ale jej głos brzmiał jakby z oddali. Futbol, kasa, wygląd – tym światem rządzili Mason i Logan, a ja zostałam do niego ściągnięta. Nawet nie chciałam sobie wyobrażać, co byłoby ze mną, gdyby ta dwójka nie przywitała mnie w swoim rodzinnym domu i gdyby Mason mnie nie pokochał.

– Wszystko okej? – Summer wciąż mi się przyglądała, teraz z zaniepokojeniem.

– Taak – wychrypiałam i odkaszlnęłam. – Tak, wszystko w porządku.

– Na pewno?

– Och, tak. Jest dobrze. – Zmusiłam się do kolejnego uśmiechu. – Cacy.

Mniej więcej w połowie meczu Summer zapytała, czy może skorzystać z mojego telefonu. Zapomniała swojego. Nie myślałam o tym, dopóki mecz się nie skończył. Wygraliśmy. Wszyscy byli w świetnych humorach, a mnie rozpierała duma z powodu Masona.

Na chwilę zapomniałam, że razem z jego sławą szła żądza innych dziewczyn. Pragnęły go. Chciały tego, co miałam ja. Były gotowe spiskować, knuć i oszukiwać. Poszłyby na całość. Z góry wiedziałam, że ich wysiłki spełzną na niczym, ale one tego nie zakładały. Zrobią wszystko, żeby spróbować złamać mi serce.

– Hej.

Szłyśmy teraz za dziewczynami przez parking, a ja wypatrywałam samochodu Masona. Zamierzałam wysłać mu SMS-a, że czekam obok wozu. Summer złapała mnie za łokieć, kiedy skierowałam się do jego cadillaca.

– Gdzie ty idziesz? – zapytała.

– Ja… – Właśnie miałam jej odpowiedzieć, ale przerwałam.

Logan nie przyszedł, żeby z nami usiąść, lecz nie zastanawiałam się nad tym. Stwierdziłam, że wolał unikać Kitty i Niny. Ja bym tak zrobiła na jego

miejscu. Teraz jednak zauważyłam, że stoi kilka metrów od nas. Nie patrzył na mnie. Spoglądał gdzieś dalej, a jego mina była jak niewidzialna ręka ściskająca moją pierś. Ale to nie wszystko. Na jego szczęce widniał paskudny, wielki siniak. Po chwili zobaczyłam inne obrażenia – przeciętą wargę, plaster w kąciku oka i jeszcze jeden krwiak na czole.

Skupiał się na czymś za moimi plecami, i to mnie zdziwiło. Logan patrzył z nienawiścią na kogoś, kto tam był. Nawet nie krył swojej pogardy, która była ewidentna.

Po plecach przeszedł mi dreszcz.

Wiedziałam, kto jest za mną, ale odwróciłam się i wszystko jakby zwolniło.

Sebastian gapił się na Logana. Jego twarz też była posiniaczona. Jeden z policzków spuchł. Więcej siniaków było na jego szyi. Przez wyrwę w tłumie zobaczyłam jego dłoń przyciśniętą do boku. Knykcie miał poranione i fioletowe. Potem ludzie znów zasłonili mi widok.

Żaden z nich nie wyglądał, jakby chciał się zbliżyć do tego drugiego.

Ja byłam dla nich prawie niewidoczna, ale przeszył mnie kolejny dreszcz. Jakiś szósty zmysł kazał mi spojrzeć dalej i za Loganem zobaczyłam Masona. Dopiero opuścił stadion.

Stał tam z mokrymi włosami – pewnie właśnie wyszedł spod prysznica. Miał na sobie koszulkę uniwersytecką, która przywierała do jego piersi tam, gdzie był jeszcze mokry. Dresowe spodnie podkreślały jego wąską talię i atletyczną budowę ciała. Trzymał sportową torbę i patrzył na mnie. W jego spojrzeniu zauważyłam troskę i czujność, zanim zdążył je zamaskować. Przeniósł wzrok na brata i przyglądał mu się przez chwilę ze ściągniętymi brwiami. Po chwili je rozluźnił, a jego spojrzenie powędrowało w stronę Sebastiana.

Nie mogłam oderwać wzroku od Masona. Gdzieś w środku zrodziło się mroczne, złowieszcze przeczucie. To była pokazówka. Włoski na karku stanęły mi dęba i nie byłam w stanie się ruszyć.

Summer mówiła coś do mnie. Jej głos wpadał mi do jednego ucha i wypadał drugim. Czułam się, jakby ktoś zanurzył mnie w głębokiej wodzie, a Summer była gdzieś nade mną, wołając mnie po imieniu, podczas gdy ja desperacko próbowałam wypłynąć na powierzchnię.

Coś złego miało się zaraz wydarzyć.

Ktoś jeszcze wypowiedział moje imię. Zmarszczyłam brwi. Ta osoba…

Oderwałam wzrok od Masona i odwróciłam się.

Heather tu była. Stała przede mną i machała ręką przed moją twarzą.

Wydostałam się na powierzchnię.

Słyszałam ją wyraźnie.

– Ona wpada czasem w te swoje dziwaczne transy. Nie przejmuj się. Zaraz do nas wróci. Zwykle to oznacza, że musi iść z Masonem…

Nie pozwoliłam jej dokończyć. Rzuciłam się na nią i wzięłam ją mocno w objęcia. Aż do tej chwili nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo tęskniłam za moją przyjaciółką.

Rozdział 15

Samantha

– Powiesz mi, o co chodziło z tamtą dziwaczną walką na spojrzenia?

Razem z Heather siedziałyśmy na podwórzu domu, w którym odbywała się impreza. Chciała zapalić, a ja pragnęłam ciszy i spokoju. Głowę wypełniało mi zbyt wiele myśli.

Po niezręcznym obiedzie z Masonem, Loganem i Summer zostałyśmy odstawione do akademika. Plan był taki, żeby wziąć kilka moich rzeczy, bo znów miałam nocować u chłopaków. Tam było nam wygodniej, ale wszelkie plany wzięły w łeb, kiedy tylko pojawiłyśmy się na naszym piętrze. Kitty i Nina szły właśnie do pokoju Ruby i na nasz widok oszalały. Kolega Ruby, Blaze, znów urządzał imprezę, a my mieliśmy być gośćmi honorowymi. Potem Ruby powiedziała mi, że Blaze uważał się teraz za twardziela i czcił Logana prawie jak boga. Dzięki niemu stał się mężczyzną i chciał mu to wynagrodzić w piwie i cipkach.

Ruby wzdrygnęła się, wypowiadając słowo „cipkach”, ale cytowała Blaze’a.

– Chociaż, jeśli mam być szczera, jestem prawie pewna, że to Logan ma przyciągnąć te cipki. Blaze mówił mi, że gdziekolwiek Logan Kade się pojawi, przychodzą za nim cipki. – Pokręciła głową. – Przepraszam, ale moglibyście wpaść na tę imprezę?

– Yy… – Popatrzyłam na Heather i Summer, która była nienaturalnie cicha w czasie naszego obiadu.

Spojrzenia obu były bez wyrazu. Sama musiałam podjąć decyzję.

– Czemu nie? – Wieczór nie mógł się stać jeszcze bardziej niezręczny, prawda?

Kiedy poinformowałyśmy Masona o zmianie planów, zaoferował, że podrzuci nas tam, a potem odbierze. Ale ten nowy plan nie utrzymał się zbyt długo. Logan chwycił za komórkę i po kilku minutach telefon Masona zaczął dzwonić. Drew i połowa chłopaków z drużyny też chcieli iść na tę imprezę. Mason został niejako zmuszony, ale wiedziałam, że nie ma nic przeciwko temu. Imprezowanie z Loganem to jak powrót do starych czasów. Początkowo zdecydował, że nie pójdzie, tylko dlatego, że chciał mi dać czas z przyjaciółką.

I właśnie ten czas miałam teraz. Podobało mi się siedzenie z Heather na tyłach domu, podczas gdy wszyscy pili, flirtowali, krzyczeli, chichotali, szeptali, tańczyli, czy co tam jeszcze się działo.

To przypomniało mi o jej pytaniu – tego nie omówiłyśmy w czasie obiadu. Wzruszyłam ramionami, przesuwając się w dół na krześle tak, żeby było mi wygodniej.

– To Park Sebastian.

Przygryzłam dolną wargę. To było oczywiste, że Logan bił się z Sebastianem. Obaj byli posiniaczeni. Po dotarciu na imprezę zobaczyłyśmy sporo chłopaków, którzy też mieli jakieś obrażenia. Wyglądało, jakby wszyscy brali udział w jakiejś większej ustawce.

Heather zaciągnęła się papierosem, po czym strzepnęła popiół do popielniczki znajdującej się między krzesłami ogrodowymi. Stały tu już, kiedy wyszłyśmy na podwórze. Pewnie mieszkał tutaj albo przyszedł na imprezę ktoś, kto palił. Byłam wdzięczna za odrobinę prywatności.

– Teraz to on jest szwarccharakterem?

Kiwnęłam głową.

– To dupek.

Chrząknęła i zaciągnęła się jeszcze raz.

– Jak oni wszyscy.

Spojrzałam na nią, przyciągając do siebie kolana i obejmując je ramionami. Wyglądała dobrze. Lekko skręcone blond włosy. Opalenizna. Prosty czarny top na ramiączkach i obcisłe dżinsy z dziurami i przetarciami. Pod pośladkami miała dwa wielkie rozcięcia, a kiedy chodziła, wszyscy faceci je zauważali. Cała jej postać ociekała seksem.

– Wyglądasz na szczęśliwą – westchnęłam z uśmiechem.

Spojrzała na mnie, a jej usta wygięły się lekko w dół.

– Naprawdę?

Odchyliłam się na krześle, prostując się.

– A nie jesteś?

– Jestem, kurwa, w rozsypce. – Zgasiła resztkę papierosa i sięgnęła po kolejny. Zapalając go, wymamrotała: – Nie mam pojęcia, co się dzieje ze mną i Channingiem. I… – Przerwała i przez chwilę obserwowała dom. Nie powiedziała ani słowa. Po prostu patrzyła, a potem skierowała wzrok na papierosa w swojej dłoni. – Wiesz, że przeleciałam Logana, nie?

Przytaknęłam.

– Domyśliłam się już tamtej nocy.

– Nie byłaś wściekła? – Wyglądała, jakby wstrzymywała oddech. Pokręciłam głową.

– Między wami zawsze coś iskrzyło. Podejrzewałam, że coś się wydarzy, kiedy powiedziałaś mi, że macie przerwę z Channingiem.

– Och. – Jeszcze niżej zwiesiła głowę. – Jebać to. Jestem chujową przyjaciółką. Przepraszam, Sam.

– Za co?

– Bzykałam się z nim w noc poślubną twojego ojca.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

– A ja bzykałam się ze swoim chłopakiem. To była świetna noc na takie rzeczy.

Zachichotała delikatnym, lekko ochrypłym głosem. Przyjrzała się mojej twarzy, zanim włożyła papierosa do ust.

– Naprawdę nie jesteś o to wściekła?

Pokręciłam głową.

– Byłabym całkowitą egoistką, gdybym miała ci to za złe. Wiem, że to nie będzie na długo i że nie będę musiała stać pośrodku, jeśli cokolwiek się stanie.

– To na pewno nie będzie na długo. Co do tego masz rację. – Jeszcze raz się zaśmiała. – A o co chodzi z twoją współlokatorką? – Zaciągnęła się i papierosem wskazała na dom. – Kręci z Loganem? Wysłała do mnie wcześniej SMS-a z twojego telefonu. Zapomniałam ci o tym powiedzieć.

– Naprawdę?

– Że możesz potrzebować przyjaciółki, ale ja i tak byłam już w drodze.

– O. – Oparłam się na krześle. To było miłe z jej strony. Przypomniałam sobie jej pytanie o Logana i Summer. – Na razie jeszcze nic. A czemu pytasz?

– Zamilkła, kiedy pojawił się po meczu. Kilka razy złapałam ją na gapieniu się na niego w czasie obiadu.

– Serio? – Futbolowa fascynacja mojej współlokatorki ograniczała się do Masona, ale wzruszyłam ramionami. – Jest wielką fanką futbolu. Jeśli

czuje coś do Logana, to ja nie mam o tym pojęcia. Pierwszego dnia, kiedy się wprowadziłam, Logan ją podrywał, ale na tym się skończyło. Była kiedyś modelką…

Wargi Heather wygięły się w uśmiechu.

– Właśnie miałam mówić, że mogłaby być modelką – powiedziała z papierosem w ustach. – Chyba ma pod dostatkiem kolesi, którzy łaszą się do jej nóg.

– Ma. – „Gdy teraz o tym pomyślę…” – Wiem, że ciągle ktoś do niej uderza, ale ona w ogóle nie mówi o facetach.

O Dexie, który nam pomagał, nie wspomniała ani razu aż do chwili, kiedy musiałyśmy pójść na halę sportową. Dostawałyśmy pizzę, nawet kiedy nic nie zamawiałyśmy. Czasem nawet doręczano jej kwiaty. Dokuczałam jej kilka razy, ale twierdziła, że nie ma żadnego bilecika. Mówiła też, że kwiaty są dla nas obu, ale wiedziałam, że Mason ich nie wysłał. Zapytałam go o to, lecz zaprzeczył, a potem spytał, czy powinien się martwić jakimś innym facetem. Oczywiście wszystko obróciliśmy w żart.

Teraz, kiedy Heather o tym wspomniała, zmarszczyłam brwi.

– Czy to jest dziwne? Sądzę, że dostaje prezenty od facetów, ale nie robi z tego niczego wielkiego.

– Nie. – Heather stuknęła papierosa palcem i oparła się na krześle. – To znaczy tylko, że nie chce mieć do czynienia z zazdrosnymi laskami. O ciebie akurat nie musi się martwić. Czy ty w ogóle byłaś kiedykolwiek zazdrosna?

„Marissa”.

– Tak – odpowiedziałam szybko i rzeczowo.

Heather była zaskoczona gwałtownością mojej odpowiedzi.

– Marissa chodziła z nim na zajęcia, kiedy ja nie mogłam. Nienawidziłam jej za to.

– Och. – Heather ściszyła głos. – Cóż, laskę potrącił samochód. Ja bym powiedziała, że to karma. – Uśmiechnęła się, czekając na moją reakcję.

Myślałam o tym. Wizualizowałam sobie furgonetkę, która w nią uderza, i jej minę w szpitalu, kiedy mówiła, że kocha Masona. Zacisnęłam usta.

– Nigdy nie sądziłam, że to śmieszne. – Ale śmiech już się we mnie rodził. Próbowałam go powstrzymać. To nie wydawało mi się właściwe, ale nie dałam rady. Wybuchnęłam śmiechem i nie byłam w stanie przestać. – Masz rację. – Jeszcze jedna salwa śmiechu. Pokręciłam głową, wycierając łzy. – Gdy o tym pomyślę… To po prostu przekomiczne.

Heather zachichotała razem ze mną, ale po chwili spoważniała.

– Okej, a teraz na serio. Gdzie ona jest? Powiedz, że nie musisz jej oglądać.

– Zamierzała wrócić, ale Mason powiedział mi, że przeniosła się gdzie indziej. Wysłała mu w lecie maila z informacją, że nie będzie musiał jej widywać.

Heather jęknęła, odchylając głowę do tyłu.

– Najgorzej. Pasywno-agresywne bzdury. Baba z wozu, koniom lżej. Teraz ta psycholka może się przerzucić na kogoś innego.

To było całkiem miłe. Marissa przyprawiała mnie o ból głowy w zeszłym roku, ale szybko o niej zapomniałam, bo jej miejsce zajął Park Sebastian.

To mi o czymś przypomniało.

– Przyparł mnie do muru na kampusowej poczcie.

– Kto?

– Park Sebastian.

Heather zaklęła pod nosem.

– Czy Mason urwał mu głowę?

Zaczęłam czuć odrętwienie, kiedy powoli pokręciłam głową.

– Nie powiedziałam mu.

– Nie powiedziałaś? – Heather opuściła rękę, tak że teraz podpierała się na łokciu, z uniesionym papierosem. Kiedy tak mi się przyglądała, dotarło to do niej. Zaklęła, zanim zapytała: – Zamierzasz mu powiedzieć?

Jeszcze większe odrętwienie. Znów wolno pokręciłam głową.

Okłamywałam Masona, nie mówiąc mu o tym. Powinnam była powiedzieć. Powinniśmy mieć wspólny front, ale to po prostu by tak nie działało. Mason wściekłby się nawet z powodu takiej wymiany zdań. Bałam się, co mógłby zrobić.

– Źle postąpiłam? – zapytałam Heather szeptem.

Ściągnęła brwi, taksując mnie wzrokiem.

– Nie.

Wstrzymałam oddech.

– Naprawdę?

Nie potrzebowałam potwierdzenia. To ja sama, osobiście podejmowałam tę decyzję i paraliżował mnie strach. Nie myślałam o tym, bo nie byłam w stanie sobie z tym poradzić. A jeśli się myliłam? A jeśli robiłam dokładnie to, czego oczekiwał Sebastian? Między mnie a Masona wbił się klin. I nieważne, że był niewielki i znajdował się po mojej stronie. Okłamałam go. Innym wyborem było pozwolić Sebastianowi wygrać. On skrzywdziłby Masona.

Nie. Nie miałam innego wyboru.

– Myślę, że Logan robi to samo, co ja – stwierdziłam.

– Czyli co?

– Oboje staramy się trzymać wszystko z dala od Masona.

– Żeby go chronić?

– Tak. – O to chodziło. Naprawdę chciałam tylko chronić Masona. To utwierdziło mnie w mojej decyzji. – Myślisz, że dobrze zrobiłam?

– Kurwa, tak! – Skrzywiła się, ale nie do mnie. – Tym złamasem Sebastianem powinien się zająć jakiś więzienny boss. Wygląda na to, że bawi się w jakieś gierki. Czyha na ciebie na poczcie, czy cokolwiek to było. I tak masz przerąbane. Nie mów Masonowi i między wami będzie kłamstwo albo powiedz mu i martw się, że mu odbije i zrobi coś, co zrujnuje jego karierę. Ten chujek nie jest normalny, z tego co słyszę. Logan też się w to wkręcił? – Wskazała na swoją twarz. – Te siniaki? Wdał się w bójkę. Ten cały Sebastian był wtedy tam na parkingu, nie? Też był poturbowany.

– Tak myślę, ale nie miałam czasu o tym pogadać ani z Masonem, ani z Loganem.

Dokładnie w tym momencie z domu dobiegł do nas głośny wiwat.

Heather spojrzała w tamtym kierunku i zgasiła papierosa.

– Cóż, przynajmniej ma tu kumpli. Cokolwiek się wydarzyło, zgaduję, że nasza drużyna wygrała.

Miała rację.

Te słowa bardzo mi pomogły. Poczułam pewną ulgę. Uniosłam ramiona, bo nie przygniatał ich już niewidzialny ciężar. Obecność Heather i jej słowa dodały mi nowych sił.

Tak trzeba. Cokolwiek robiliśmy z Loganem, było słuszne. Oboje na swój sposób chroniliśmy Masona.

– Dziękuję, że przyjechałaś.

Heather spojrzała na mnie i złagodniała. Jej powieki podniosły się jeszcze bardziej, a pod oczami zauważyłam kilka łez. Kącik jej ust

powędrował w górę, kiedy wyciągnęła do mnie rękę.

– Och, Sam. To przecież pierwszy mecz u siebie. Musiałam się tu pojawić, żeby was wspierać. A teraz chodź na jeszcze jednego przytulaska. Przy tobie jestem pociągającym nosem wrakiem człowieka. Czuję się cholernie dziewczyńsko.

Zachichotałam, ale podeszłam do niej, żeby się przytulić.

To było cholernie przyjemne.

– Halo, halo, moje drogie, gdzie jesteście? – Od drzwi usłyszałyśmy głos Summer. Patrzyła na podwórze ze ściągniętymi brwiami. – Nic nie widzę. Ktoś tam jest?

– Tak – odkrzyknęła Heather. – Idź prosto, a potem w prawo. Jesteśmy jakieś trzydzieści metrów od ciebie.

– Och. Dobra. – Zeszła po schodach i zastosowała się do wskazówek Heather. Od razu nas zobaczyła i usiadła na pustym krześle.

– Muszę się ukryć. Ruby upiera się, że jestem jej partnerką w rozbieranego piwo-ponga. – Wzdrygnęła się. – Nie, dziękuję, panie Blaze. Do tego jest nieźle nawalony i wciąż mnie obskakuje.

– Blaze?

Kiwnęła głową.

– Jestem prawie pewna, że nasza kierowniczka nas teraz nienawidzi, a przynajmniej mnie.

Podrapałam się po twarzy.

– Ale poprosiła cię, żebyś była jej partnerką?

– Mam wrażenie, że to typ osoby, która chce mieć swoich przyjaciół blisko siebie, ale wrogów jeszcze bliżej. Tak, cała ona. A teraz wiemy już na pewno, że jest zakochana w Blazie, a on z kolei ubóstwia Logana i mnie. Jestem przekonana, że pytał dziś Logana o mój numer.

– Typowy facet. – Heather się zaśmiała. – Mógł zapytać Ruby, która na pewno ma twój numer, ale tego nie zrobił. Zamiast tego poszedł do drugiego faceta, powołując się na braterski kodeks.

Summer oparła się na krześle i strzeliła palcami w stronę Heather.

– Dokładnie. Dzięki. Czyli nie tylko ja rozumiem, jak działają faceci.

– O nie. Potrafią być fałszywi, ale to nie dotyczy Logana. On nawet by o tym nie pomyślał, kiedy Blaze zapytał o twój numer. Nie przejmuj się.

Summer zamilkła. „O kurczę”. To była jedna z tych chwil należących do Heather. Powie prawdę prosto z mostu, bez owijania w bawełnę.

– Jeśli podoba ci się Kade, i mam na myśli Logana, możesz być spokojna. – Odwróciła się do mnie i mówiła dalej: – Tak, pewnie dzisiaj się z nim bzyknę, ale to by było na tyle. Pojutrze zamierzam się pogodzić z chłopakiem.

– Och. – Summer zacisnęła usta. Zaparła się dłońmi o poręcze krzesła i zmusiła do opuszczenia ramion. – Wiesz, nie mogę mieć ci tego za złe.

Zarażona tym bakcylem prawdomówności zrzuciłam prawdziwą bombę.

– Nie, żeby ktoś miał Logana na wyłączność, dopóki nie jest z nim w związku, ale dzisiejszy wieczór spędza z taką jedną rudą.

„Bum”. Bomba wybuchła.

Żadna z nich nie wyglądała na zbitą z tropu. Opadłam na oparcie krzesła, z wciąż uniesionymi rękami.

– Czułam, że muszę o tym powiedzieć, chociaż widzę, że żadna z was nie wydaje się szczególnie poruszona.

Heather wyjęła trzeciego papierosa.

– I choćby dlatego zamierzam dziś ostro go ujeździć.

Moje dłonie opadły z powrotem na kolana.

Bomba właśnie eksplodowała.

Alkohol szumiał mi w głowie.

Kiedy wróciłyśmy do środka, zwinęłam się na kolanach Masona. Trzymał mnie przez resztę nocy. Nasza grupa przejęła całą piwnicę. Kitty, Nina i niektóre dziewczyny z piętra tańczyły w kącie, spoglądając ukradkiem na chłopaków. Logan był mistrzem stołu bilardowego. Kiedy nie układał się do strzału, flirtował z Heather. Summer również dołączyła do rozmowy, co oznaczało, że Blaze i niektórzy z jego kumpli zrobili to samo. Resztę pomieszczenia wypełnili kumple z drużyny Masona. Wyglądali tak jak on – na zadowolonych, że mogą się zrelaksować, pograć w bilard, porozmawiać lub pooglądać kanał sportowy, mimo że nie było słychać dźwięku przez głośną muzykę wydobywającą się z głośników.

Po tylu shotach, które Logan wciąż mi przynosił, poczułam ulgę, gdy Mason oświadczył, że zabiera swoją pijaną dziewczynę do domu.

– To ja – stwierdziłam, podnosząc rękę.

Teraz byliśmy już u niego, a on prowadził mnie do swojej sypialni. Logan i Heather też się z nami zabrali. Nie byłam pewna, gdzie przez cały wieczór był Nate. Zapomniałam zapytać, ale nie widywałam go zbyt często przez ostatni miesiąc. Pokój wydawał się mieć kolory w jakości HD. Ściany wyskoczyły na mnie i odsunęłam się odruchowo, unikając ich i chichocząc jednocześnie.

Mason chwycił mnie od tyłu.

– Spokojnie – wymruczał.

Wskazałam na ścianę, chwiejąc się na nogach.

– Wyskoczyła na mnie. – Poklepałam ją. – Zostań tu.

– No dobra. No to jazda. – Mason pochylił się, objął mnie w talii i podniósł.

Wszystko zawirowało. Teraz ta ściana naprawdę się ze mnie śmiała. Jego ręka zapewniała bezpieczeństwo, więc dałam się ponieść. Byłam pijana, ale dobrze się bawiłam. Ignorując ścianę, która patrzyła na mnie, kiedy Mason niósł mnie do sypialni, skupiłam się na tym, co miałam przed sobą – jego tyłku.

Fajne. Jędrne. Zgrabne. Pośladki.

Mogłam po prostu sięgnąć i złapać je w dłoń, więc tak właśnie zrobiłam. „Ooo, tak”.

Były mocne, sprężyste i wcale nie podskakiwały. Ugniatałam je, unosiłam i opuszczałam. Mój facet był diabelsko wysportowany i cały należał do mnie.

„Te pośladki”. Poklepałam je znowu, jeszcze raz chwyciłam w dłonie. Tylko ja mogłam się nimi bawić. Mogłam patrzeć na nie, kiedy chodził, i lizać je, gdy miałam na to ochotę. To był bardzo dobry pomysł. Moje oczy błysnęły i zaczęłam się przesuwać niżej. Mason miał na sobie dżinsy, ale w nich wyglądały jeszcze bardziej seksownie.

– Okej. – Mason chwycił mnie za pupę. – Dokąd się wybieracie, słodkie bułeczki?

– Słodkie bułeczki? – To rozśmieszyło mnie jeszcze bardziej. – Właśnie podziwiałam twoje.

– Co ty powiesz – zauważył sucho. – Pamiętaj, że jeśli dotykasz mnie tam, ja też mogę dotykać cię tutaj.

Racja. Chwycił mnie za spodnie, ale jego druga dłoń spoczywała na mojej pupie. Zaczęłam się wić.

– Dotykaj mnie, Mason. Nie krępuj się. Chcę, żeby ta noc była kompletna.

Poczułam, jak jego ramiona drżą ze śmiechu. Szerzej otworzył drzwi do swojej sypialni i wszedł do środka. Zaczęłam się podnosić, ale przytrzymał mnie i przesunął tak, że moje nogi zjechały w dół przed nim, po czym złapał mnie, zanim dotknęłam podłogi stopami. Jedną ręką przycisnął mnie do siebie, a drugą chwycił za kark. Ten chwyt był mocny i niemal zachłanny. Jakby chciał podkreślić, że cała byłam jego. Niósł mnie tak, jakbym nie była człowiekiem, tylko lalką, ale to mi się podobało.

Przeszył mnie dreszcz. Czułam, jak jego mięśnie się spinają, kiedy zatrzymał się tuż przed łóżkiem i spojrzał na mnie. Popatrzył mi głęboko w oczy, jakby na wskroś mnie, jakby mógł czytać mi w myślach. A właściwie chyba to robił.

Zarzuciłam mu ręce na szyję i przyciągnęłam jego głowę do mojej.

– Wiesz, jak bardzo cię kocham?

Jego oczy pociemniały. Widziałam w nich miłość.

– Ja ciebie też.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Powiedz to. Chcę to usłyszeć.

Teraz ja byłam zachłanna. Był mój. Cały mój. Ten idealny okaz mężczyzny, który trzymał mnie teraz w ramionach, potrafił doprowadzić mnie do drżenia z rozkoszy, ochronił mnie przed tyloma ludźmi, był moją przyszłością, moją pokrewną duszą. Tylko on się liczył. Kochałam go tak namiętnie, że aż brakowało mi tchu. To było bardziej intensywne od wszystkiego, co czułam dotychczas.

Spoważniał, pozwalając mi stanąć na brzegu łóżka. Opadłam na kolana i rękami objęłam go za szyję tak, żeby patrzył mi prosto w oczy, chociaż wcale nie musiałam go do tego zmuszać. Chwycił mnie w talii równie mocno, co ja jego.

– Powiedz mi to, Mason – poprosiłam cicho, ale stanowczo. – Dziś chcę usłyszeć, jak bardzo mnie kochasz.

– Naprawdę?

Kiwnęłam głową. Dojmujące uczucie chwyciło mnie za gardło. Dusiło mnie, a ja powstrzymywałam łzy.

– Chcesz usłyszeć, jak bardzo cię kocham?

Nie mogłam wydusić z siebie słowa, więc skinęłam głową. Łzy napłynęły mi do oczu. Jeszcze nie popłynęły w dół, ale tylko na to czekały.

Ogarnęła go czułość i położył mnie na łóżku. Jedną ręką chwycił mnie pod łopatki, drugą za biodra. Ja nie musiałam nic robić. Byłam dla niego jak najcenniejsze stworzenie, kiedy powoli przesuwał mnie w dół, a moja głowa delikatnie dotknęła poduszki. Stanął nade mną i nadal patrzył mi w oczy.

Jego dłoń powędrowała do moich dżinsów.

– Mam całą listę rzeczy, za które cię kocham, więc to może zająć chwilę – wymruczał.

„Proszę”. Nie pragnęłam niczego innego.

Rozpiął guzik, nie odrywając ode mnie wzroku, i rozsunął zamek w moich spodniach. Odczekał chwilę, a potem zsunął mi je z bioder. Kiedy je ściągał, mruczał do mnie:

– Kocham, jak marszczysz nos, kiedy musisz mi coś powiedzieć, ale się boisz. Jak wtedy, gdy brzydko pachnę, a ty nie chcesz mnie urazić, albo dziś, gdy wiedziałem, że chcesz spędzić z Heather trochę czasu, a ty nie chciałaś, żebym czuł się wykluczony.

Domyślałam się, że rozumiał, iż chciałam z nią trochę pobyć. Nie powiedzieliśmy tego głośno, ale miałam rację.

Warga zaczęła mi drżeć. Pojawiło się uczucie, którego nigdy wcześniej nie doświadczyłam. Krew zaczęła mi szybciej krążyć. To było podniecające. Czekałam na więcej.

Mason uklęknął na łóżku i dłonią dotknął mojego brzucha, rozkładając szeroko palce.

– Kocham to, jak w twoich oczach pojawia się dzikość, a ty odrzucasz głowę do tyłu, kiedy się na coś wkurzasz. – Drugą ręką dotknął mojego podbródka. – Unosisz brodę i wyglądasz tak, jakbyś chciała utorować sobie drogę przez tornado za pomocą buldożera, gdybyś tylko musiała. I wydaje się wtedy, że nikt cię nie powstrzyma.

Zacisnęłam usta, próbując powstrzymać łzy.

Bez powodzenia. Jedna z nich samotnie spłynęła w kierunku mojej brody.

Mason złapał ją, dotykając palcem, i przeniósł sobie do ust, jakby to była najbardziej normalna rzecz. Drugą rękę przesunął w górę mojego brzucha, podnosząc tym samym moją koszulkę. Gdzieś głęboko w sobie poczułam płomienie pożądania. Rosły coraz bardziej, a ja ugryzłam wnętrze swojego policzka. Gdy dłoń Masona spoczęła na mojej piersi, całe moje ciało zadrżało.

Chciałam, żeby mnie dotykał. Pragnęłam, by mnie całował. Chciałam więcej.

Wygięłam plecy w łuk, napierając ciałem na jego rękę, ale pchnął mnie z powrotem na plecy. Był stanowczy, lecz bardzo delikatny.

Czułam się, jakby moje serce rozbiło się na milion części, a on pieczołowicie składał je z powrotem kawałek po kawałku.

Pocałował mnie czule między piersiami.

– Kocham cię za to, że nie patrzysz na moją rodzinę z niechęcią, chociaż mogłabyś. Masz do tego pełne prawo. Moja mama to zarozumiała jędza, która sądzi, że nie jesteś dla mnie wystarczająco dobra, ale się myli. – Zdjął ze mnie koszulkę i znów się nade mną pochylił, ujmując mnie za kark. Obniżył głowę, żeby pocałować miejsce tuż za moim uchem,

i pieszcząc moją skórę oddechem, dodał: – Całkowicie się myli, bo to ja nie jestem wystarczająco dobry dla ciebie, ale ona jeszcze się nie zorientowała.

Zarówno się mylił, jak i miał rację. Jego mama była zarozumiałą jędzą, ale nie potrafiłabym jej nienawidzić. To dzięki niej miałam jego. Chciałam mu to powiedzieć, ale moje gardło było ściśnięte już od jakiegoś czasu. Nic nie mogłam na to poradzić, więc słuchałam tylko słów, o które go poprosiłam.

Mason wsunął ręce pode mnie, rozpiął mi stanik i zsunął ramiączka z moich ramion. Zdejmowanie stanika było jak pieszczota. Przez cały czas patrzył na mnie.

– Kocham, jak bawisz się koszulką albo rękawami, kiedy jesteś rozkojarzona lub myślisz o swojej matce.

– Tak robię? – A jednak udało mi się powiedzieć cokolwiek, chociaż mój głos był ochrypły.

Kiwnął głową i przesunął się w bok. Pochylił się, a jego policzek musnął mój.

– Myślisz o niej częściej, niż zdajesz sobie z tego sprawę, i wiem, że za nią tęsknisz, mimo że równie mocno jej nienawidzisz.

Teraz łzy już popłynęły. Nie zdawałam sobie sprawy, że myślę o Analise, ale miał rację. Raczej nie przestanę płakać zbyt szybko. W piersi poczułam ściskający żal. Cały czas siedział we mnie głęboko i nie wiedziałam nawet, że się tam zakorzenił. Teraz został wyciągnięty na światło dzienne i poczułam, że maleje, nawet jeśli tylko w niewielkim stopniu.

– I naprawdę kocham to, jak ty mnie kochasz. Całkowicie. Nieodwołalnie. Obezwładniająco. Bezinteresownie. Bezwarunkowo – wyszeptał, całując moją szyję. Uniósł głowę i spojrzał na mnie. Jego usta

były tuż nad moimi. – Bo nie zasługuję na to, ale z jakiegoś powodu dostaję to wszystko i nigdy, przenigdy nie zrobię nic, przez co mógłbym to utracić.

Byłam w rozsypce.

Łzy płynęły mi po twarzy.

Uśmiechałam się, płakałam i próbowałam coś powiedzieć. Wszystko naraz.

Chciałam go przytulić. Wyznać mu, jak bardzo odwzajemniam jego miłość, ale nie byłam w stanie nic z siebie wydusić.

W końcu po prostu objęłam go za szyję i przycisnęłam do siebie. Tylko tyle mogłam zrobić, ale włożyłam w to całą siłę, jaką w sobie miałam. Doprowadził mnie do tego stanu, a jednak kochałam go jeszcze bardziej.

Mason zaśmiał się przy mojej szyi.

– Mam jeszcze więcej do powiedzenia.

„O Boże”. Chyba tego nie wytrzymam. Te wszystkie uczucia, które we mnie krążyły, nie pozwalały mi mówić. Pokręciłam głową i przycisnęłam wargi do jego ust.

Doskonale zrozumiał moje przesłanie i już po chwili we mnie wszedł.

Rozdział 16

Samantha

Następny dzień był na luzie. Heather, Logan, Nate, Mason i ja poszliśmy razem na śniadanie. Nie było żadnych napięć ani niezręczności, ale nie miałam pewności, czy powinnam się tym martwić, czy nie. Tak czy inaczej, wydawało się, że Logan i Heather są w dobrych stosunkach. Po jej wyjeździe po południu wróciłam do akademika, żeby się pouczyć.

Niespodzianka pojawiła się w poniedziałek, na moich drugich zajęciach.

– Psst. – Logan usiadł na krześle obok mnie i wbił mi ołówek w rękę.

– Nie chodzisz na te zajęcia.

Wyszczerzył się do mnie, przeczesując włosy palcami.

– Właściwie to chodzę. – Skrzywił się. – Chodziłem na złą godzinę. – Kiwnął na profesorkę, która właśnie weszła do sali. – Powiedziała mi o tym w zeszłym tygodniu, więc oto jestem. Przychodzę na właściwą godzinę i proszę bardzo, kogo widzę? – Jego szeroki uśmiech dał mi pewną wskazówkę. Zachowałam kamienną twarz.

– Batmana?

– Co?

– Zobaczyłeś Batmana? Nie? – Logan zaczął coś mówić, ale uniosłam rękę. – Czekaj. Mam jeszcze bardziej sarkastyczne odpowiedzi.

Pokręcił głową, odchylając ją do tyłu.

– Kim jesteś? Co zrobiłaś z moją przyszłą przybraną siostrą?

Mrugnęłam do niego, sadowiąc się na krześle.

– Och, no weź, Logan. Uczyłam się od mistrza.

Dotknął klatki piersiowej i z uśmiechem pochylił głowę, mrużąc oczy.

– Mnie?

– Nie. – Nawet nie mrugnęłam. – Od Masona.

Wybuchnął śmiechem i szturchnął mnie łokciem w rękę.

– College ci służy, Sam. Jesteś zabawna. W zeszłym roku za dużo się nad sobą rozczulałaś.

Wydałam z siebie zduszony chichot. „Rozczulałam?”

Na końcu języka miałam wszystkie powody, dla których zeszły rok okazał się dla mnie beznadziejny.

Uniosłam już palec i byłam gotowa je teraz wymienić, ale Logan mnie uciszył i chwyciwszy moją rękę, wepchnął ją pod ławkę.

Przysunął się i kiedy profesorka poprosiła o uwagę, szepnął do mnie:

– Kurczę, ty zawsze musisz być w centrum uwagi, co?

Oczy prawie wyszły mi z orbit. Sądził, że zawsze muszę być w centrum uwagi?

– Tylko się z tobą droczę, ale właściwie to przyszedłem ci o czymś powiedzieć. – Zamilkł i spoważniał.

Czekałam.

Wciąż milczał.

– Logan – pospieszyłam go.

– Zapomniałem, o co chodziło.

– Ach, pan Kade – wywołała go profesorka. – Jak miło pana widzieć, tym razem o właściwej godzinie.

Wszystkie oczy skierowały się na niego – a przynajmniej te, które jeszcze się na niego nie gapiły. Wcale go to nie speszyło.

Uśmiechnął się leniwie i pokazał profesorce uniesiony kciuk.

– Ciesz się, Stephanie – mówił o kciuku. – Rezerwuję go tylko dla najfajniejszych profesorek.

Jej uśmiech zniknął. Zacisnęła usta, a potem powiedziała:

– Profesor Braun, a to było nie tylko niewłaściwe, ale też mało zabawne. Jeszcze raz pan tak zrobi, a wyleci pan z zajęć.

Zamknęłam oczy. To było jak osobiste wyzwanie Logana. Wiedziałam, co będzie potem.

Odchylił się na krześle i uśmiechnął się do niej zuchwale.

– Dla wyjaśnienia, jeśli uderzę do pani jeszcze raz na tych zajęciach, to będę mógł wrócić do poprzedniej grupy? Bo muszę powiedzieć, że tamta grupa lepiej pasowała do mojego planu zajęć, a w tej jest dziewczyna mojego brata. – Zarzucił mi rękę na ramiona. – To Sam. Nigdy nie zachowuję się przy niej niewłaściwie. – Uśmiechał się coraz szerzej, pokazując idealne białe zęby.

Jakiś chłopak z tyłu kaszlnął w dłoń.

– Bzdury.

Logan odwrócił się, znów pokazał kciuk w górę i też odkaszlnął.

– Dupek.

– No dobrze, panie Kade. – Profesorka strzeliła palcami i wskazała na drzwi. – Wynocha. Nie zamierzam się z tym użerać. Może pan przyjść do mojego gabinetu zaraz po tym, jak skończą się zajęcia. – Utkwiła w nim poważne spojrzenie.

Logan wstał i już miał rzucić kolejny niewybredny komentarz, ale zacisnęłam dłoń na jego ręce. Kiedy spojrzał w dół, pokręciłam głową.

– Po prostu daj sobie siana.

Arogancki uśmieszek zniknął z jego twarzy. Logan wyprostował się i pokiwał mi głową.

– No dobra. Czekaj na mnie później. Cięgle mam z tobą do pogadania.

Kiedy wyszedł, pogardliwe i drwiące spojrzenie profesorki spoczęło na mnie. Dawna Sam skuliłaby się na krześle. Zmieniłam się jednak i teraz odpowiedziałam na jej spojrzenie. Lubiłam te zajęcia i to, że dużo się na nich uczyłam, ale przecież nie zrobiłam nic złego. To, że Logan ją zirytował, nie miało nic wspólnego ze mną, więc uniosłam brodę.

Przypomniały mi się słowa Masona z zeszłego weekendu: „Unosisz brodę i wyglądasz tak, jakbyś chciała utorować sobie drogę przez tornado za pomocą buldożera, gdybyś tylko musiała. I wydaje się wtedy, że nikt cię nie powstrzyma”.

Czułam teraz tę samą determinację. Nie uda jej się mnie zastraszyć. Będę się bronić. Sekundę po tym, jak spojrzałam jej w oczy, odwróciła wzrok i wskazała na tablicę za swoimi plecami. Zajęcia trwały dalej, ale napięcie po wyjściu Logana i naszej walce na spojrzenia wciąż wisiało w powietrzu. Przetrwałam już więcej niż taką małą niezręczność, więc oparłam się na krześle i przesłałam niewypowiedzianą wiadomość „pieprzcie się” do wszystkich, którzy się na mnie gapili.

W czasie zajęć wyglądałam na znudzoną. Ludzie to zauważyli i spoglądali na mnie zdegustowani. Kilka osób kiwało jednak głową z uznaniem.

Choć raz poczułam, że mogłabym przyjąć nazwisko Kade. „Jestem Samantha Kade. Słuchajcie mojego ryku”. Ta pewność siebie trwała tylko do końca zajęć.

– Pani Strattan. – Profesorka wcięła się w moje sny na jawie. Jej mina wciąż była pełna tego samego rozczarowania i drwiny, co wcześniej. – Czy

z panią też mogę porozmawiać po zajęciach?

Dziewczyna, która siedziała dwa krzesła dalej, głośno wciągnęła powietrze.

– Cholera – zamruczał pod nosem jakiś chłopak.

Tym jednym pytaniem zostałam naznaczona. Cokolwiek miała do Logana, teraz wciągnęła w to mnie. Nie zrobiłam przecież nic złego. „Pieprzyć to”.

– Dlaczego? – zapytałam.

Zbierała papiery, jakby o mnie zapomniała. Kiedy padło moje pytanie, studenci wychodzący z sali się zatrzymali. Kobieta się rozejrzała.

– Mogą państwo iść.

Zignorowali ją.

Zacisnęła usta i spiorunowała ich wzrokiem.

– Mogę to wyjaśnić na osobności, pani Strattan.

„Dobra”. Mocno zacisnęłam zęby, wstając z krzesła. Chwyciłam podręcznik, zeszyt i torbę.

– Nie zrobiłam nic złego. Chcę, żeby reszta studentów o tym wiedziała. Nie opuściłam żadnych zajęć. Nigdy się nie spóźniłam. Wszystkie prace zaliczeniowe oddawałam w terminie i aż to tej chwili otrzymywałam bardzo dobre oceny.

Przekrzywiła głowę, obeszła biurko i oparła się o niego dłonią.

– Czy pani kwestionuje moją prośbę o prywatną rozmowę?

– Chcę, żeby pozostali studenci o wszystkim wiedzieli.

– Dlaczego?

– Na początku tych zajęć byłam po prostu zwykłą studentką. Ale przyszedł Logan i podważył pani autorytet. On to zrobił. Nie ja. A teraz prosi pani, żebym przyszła po zajęciach. Nie wiem dlaczego, ale jeśli

zacznie pani obniżać mi oceny, chcę, żeby wszyscy wiedzieli, co się działo, na wypadek gdybym musiała kwestionować pani oceny w przyszłości.

Jej nozdrza zafalowały.

– Na jakiej podstawie?

– Na podstawie dyskryminacji.

Wysunęła pierś do przodu. Mocniej chwyciła palcami biurko, a drugą dłoń przycisnęła do biodra.

– Dyskryminacji czego?

– Nie wiem, jaki jest pani stosunek do Logana. Ale nie chcę, żeby te uczucia zostały przelane na mnie, chyba że na nie zasłużę.

– Myślę, że właśnie pani na nie zasłużyła. – Zacisnęła usta.

Nie miałam już nic do dodania. Przedstawiłam swoją sprawę. Sprzeciwiłam się temu, co czułam, że nadchodzi, i sprawiłam, że wszyscy się dowiedzieli. Jeśli będzie mną gardzić tak samo jak Loganem, to nie byłoby fair. Byłam już traktowana nieuczciwie przez koleżanki ze szkoły, ale nigdy przez nauczycieli, więc nie mogłam pozwolić na to, żeby wydarzyło się to na studiach.

– Koniec zajęć – oznajmiła i spojrzała surowo na studentów.

Wszyscy zostali, czekając na koniec naszej rozmowy, ale gdy nie powiedziałam już nic więcej, zaczęli zbierać swoje rzeczy i wychodzić na zewnątrz.

Kilka dziewczyn przeszło obok mnie, uśmiechając się. Profesorka zauważyła to, ale się nie poruszyła. Nie odezwała się ani słowem. Stała milcząca, tak jak ja. Kilku chłopaków też mnie minęło i kiwnęło do mnie głowami, zanim opuścili salę.

Szacunek. Zasłużyłam na niego i chociaż wcale nie było to moim zamiarem, czułam zadowolenie. To było wyzwalające uczucie.

Kiedy ostatni student wychodził, profesorka zwróciła się do niego:

– Zamknij drzwi, Frederick.

Zatrzymał się i spojrzał na mnie, ale zrobił to, o co go poprosiła.

Zanim zatrzasnął drzwi, powiedział bezgłośnie: „Powodzenia”, a następnie pokazał mi uniesiony kciuk.

Wstrzymałam oddech. Miałam wrażenie, że będę tego potrzebować.

– Sądzisz, że potraktuję cię niesprawiedliwie? – wyrzuciła z siebie.

– Tak.

– Z powodu jednej osoby?

– Z powodu Logana, tak.

Nie odpowiedziała i zaczęła baczniej mi się przyglądać. Rozczarowanie i drwina, które wyczułam u niej wcześniej, zaczęły powoli blednąć. Taksowała mnie wzrokiem. Uniosłam wyżej brodę i poczułam się jak zwierzę, które nadstawia karku w rzeźni. Pochyliłam głowę, ale spokojnie spojrzałam jej w oczy.

– Czy to się już wcześniej zdarzało?

– Tak, chociaż nie w przypadku nauczyciela.

Przymrużyła powieki, zamyślona.

– Inni studenci traktowali cię nie fair?

– Owszem, z powodu Logana i Masona.

Napięcie zniknęło. Zmieniła pozę, a jej głos złagodniał.

– Och, przykro mi to słyszeć.

Ja…

„Chwila…”

Zmarszczyłam brwi.

– Co?

– Chciałam z tobą porozmawiać na osobności, bo wreszcie dodałam dwa do dwóch. Jesteś córką Garretta, prawda?

W głowie mi się zakręciło.

– Co?

Zachichotała i chwyciła stos książek i papierów ze swojego biurka.

– Przejdźmy się, Samantho. – Wskazała na drzwi. – I nie, nie będę cię traktować niesprawiedliwie dlatego, że masz powiązania z Loganem Kade’em i jego bratem.

Sięgnęła do klamki i otworzyła mi drzwi. Wyszłam z sali. Po chwili do mnie dołączyła.

– Znam twojego biologicznego ojca. Chodziłam z nim do szkoły. Garrett Brickshire, prawda? Wychował cię David Strattan. Analise jest twoją matką. Garrett mówił mi w zeszłym roku, że Mason Kade spotyka się z jego córką.

Wzdrygnęłam się. Nie rozmawiałam o mojej matce od tak dawna, a w przeciągu ostatnich trzech dni już dwa razy ktoś o niej wspomniał.

– Tak. Zna pani mojego tatę?

– Znam. – Wskazała na korytarz i skręciłyśmy w niego.

Logan czekał przed drzwiami, siedząc na podłodze. Wstał, kiedy zauważył, że się zbliżamy. Zmrużył oczy, spoglądając na moją twarz.

Profesorka kiwnęła do niego głową i wyciągnęła klucze.

– Panie Kade.

Zignorował ją i zwrócił się do mnie:

– Jesteś zła?

– Ja… – Byłam, ale bez zastrzeżeń.

Kobieta popatrzyła na nas i jeszcze raz kiwnęła głową.

– Och, tak. Garrett mówił, że wasza trójka, włączając w to Masona, jest ze sobą bardzo blisko. Dam ci kilka minut, żebyś go zapewniła, że nic ci nie jest, Sam, ale zajrzyj do mnie, gdy już skończycie – powiedziała i weszła do gabinetu.

Logan zamknął za nią drzwi.

– Co ci powiedziała?

– Nic. – Machnęłam ręką. – Serio. Wszystko w porządku. Wyciągnęłam pochopne wnioski. Ona zna mojego ojca.

– Garretta? Nie Davida?

– Tak. Powiedziała, że domyśliła się, kiedy przyszedłeś na zajęcia.

Zerknął do gabinetu przez niewielką szybę w drzwiach i uśmiechnął się krzywo.

– Założę się, że go przeleciała.

– Logan! – Uderzyłam go w ramię.

– Założę się, że tak. Jest seksowna. Twój ojciec też. Na pewno mieli romans. – Odwrócił do mnie głowę. – Ach, to mi o czymś przypomina. Mama Malinda dzwoniła dziś rano. Przyjeżdżają na rodzinny weekend w ten piątek.

– Co?

– Malinda i twój tata, ten prawdziwy, David, przyjeżdżają. Chciała ci zrobić niespodziankę.

– To czemu mi o tym mówisz?

– Bo ty nienawidzisz niespodzianek.

Skrzywiłam się. Fakt, że on wiedział o ich przyjeździe wcześniej ode mnie, strasznie mnie wkurzył. Nie, to nieprawda. Byłam zazdrosna. To przecież moja rodzina, nie jego.

Wciągnęłam powietrze. Przecież nie byli tylko moją rodziną. Jego też. Nie miałam powodu do zazdrości.

– Sam? – Logan patrzył na moją twarz, przez którą przewinęło się sporo emocji. Pokręciłam głową.

– Muszę iść.

– Wszystko okej?

– Tak, tak. Nic mi nie jest. – Machnęłam do niego ręką i wskazałam na gabinet. – Powiedz jej, że porozmawiam z nią później. Muszę… iść teraz do łazienki. – Potrzebowałam wymówki, o którą Logan nie mógłby mnie potem męczyć. Wygięłam usta w podkówkę i złapałam się za brzuch. – Biegunka.

– Yy, Sam. Jesteśmy rodziną, ale może oszczędzisz mi takich szczegółów.

– Aha. – Podniosłam głos i odwróciłam się w pośpiechu. – Okej, tak, teraz muszę lecieć na kibelek. Do zobaczenia, ukochany braciszku.

– Okej. – Sprawiał wrażenie skołowanego. – Miłego srania.

– Taaa, dzięki.

Pobiegłam za róg, a potem przystanęłam i ruszyłam powoli przed siebie, ale moje serce wcale nie zwolniło. Waliło w mojej piersi jak młotem, jakby chciało z niej wyskoczyć. Zatrzymałam się.

Logan był moją rodziną. Mason tak samo. Nie miałam prawa myśleć inaczej. Malinda, David, Mark – oni wszyscy byli rodziną. Zamrugałam, powstrzymując się od łez. Uczucie zagubienia nagle się pojawiło, ale zdusiłam je w sobie.

Musiałam pobiegać.

Mason

Czekałem w cadillacu, aż Sam skończy trening. Logan mówił, że wcześniej była zła, ale skłamała na ten temat, więc spodziewałem się, że pójdzie pobiegać. Szła teraz przez parking ze swoją współlokatorką, która przyciskała do siebie książkę. Sam mierzyła swój puls na szyi, a w drugiej ręce trzymała butelkę wody. Za sekundę zobaczą mój wóz, a przynajmniej Sam. Przez tę chwilę przyglądałem się jej współlokatorce.

Sam wspominała, że poznała jej rodzinę. Mówiła coś o macosze. Tym bardziej skupiłem uwagę na dziewczynie, kiedy popatrzyła prosto na mnie. Nasze spojrzenia się spotkały, a ona nie zamaskowała strachu, który mignął w jej oczach. Był tam, ale zniknął, a jej twarz znów stała się miła. Sam powiedziała coś do niej i rozeszły się. Ona skierowała się do akademika, a Sam ruszyła w moją stronę.

Odchyliłem się na fotelu, wciąż wpatrując się w tamtą dziewczynę, dopóki Sam nie otworzyła drzwi i nie wsiadła do wozu.

– Hej. – Pewnie biegała dwie godziny, ale nie wyglądała na zmęczoną. Jej twarz promieniała.

Uśmiechnąłem się do niej i pochyliłem w jej stronę. Nasze usta spotkały się w połowie drogi, idealnie do siebie dopasowane. Przeciągnąłem ten pocałunek jeszcze na moment. Ona była dla mnie odskocznią od rzeczywistości.

Położyła dłoń na moim policzku i odsunęła się, marszcząc brwi. Przesunęła rękę w dół, do podbródka.

– Wszystko okej?

Były dwie kwestie. Zacząłem od tej łatwiejszej.

– Logan stwierdził, że popełniłaś największą zbrodnię.

– Co? – Zaśmiała się, ale przymrużyła powieki.

– Powiedział, że go spławiłaś.

– Ach. – Zachichotała ponownie, tym razem z ulgą. – To nic takiego.

– Sam?

– Byłam głupia. – Oparła się w fotelu i popatrzyła przed siebie. Odchyliła się, podpierając o zagłówek. – Przez chwilę trochę spanikowałam. To idiotyczne.

– Co takiego?

Jęknęła, zanim mi powiedziała.

– Byłam zazdrosna.

Zamilkła.

– O? – zapytałem.

– O Logana.

– Dlaczego? – Zmarszczyłem brwi. Takiej odpowiedzi się nie spodziewałem.

– Bo Malinda powiedziała, że przyjeżdżają w weekend jemu, a nie mnie i… – Zawahała się. – Zrobiłam się zazdrosna. – W jej oczach błysnęły łzy. – Oni są moją rodziną, nie jego, no i poczułam zazdrość. – Wytarła policzek wierzchem dłoni, mimo że łzy jeszcze nie popłynęły. – Byłam tak bardzo, bardzo głupia. Przecież wy jesteście moją rodziną tak samo jak oni. Nie powinnam była tak czuć. Nie mam prawa.

– Sam.

„Cholera”. Karała się za pragnienie posiadania rodziny.

– Możesz się tak czuć. Masz rację – powiedziałem łagodnie, chwytając jej dłoń.

Odwróciła się do mnie, a kąciki jej ust powędrowały w dół.

– O czym ty mówisz?

– Malinda, David i Mark – to oni są twoją rodziną. Są twoją prawowitą rodziną.

– Mason…

– Bez względu na wszystko – przerwałem jej, uśmiechając się delikatnie – Logan i ja też jesteśmy rodziną. Zawsze nią będziemy… nawet jeśli coś się wydarzy między nami.

Wytrzeszczyła oczy.

– Nie, żebym chciał, żeby cokolwiek się stało, ale gdyby jednak tak było, to wciąż będę twoją rodziną. Logan też. Jesteś z nami. Nikt do nas nie dołącza, ale ty tak. A skoro już o tym mowa, to David i Malinda są twoimi rodzicami. Twoja prawdziwa matka jest jędzą. A ty wreszcie dostałaś to, czego pragnęłaś: kochającą matkę i ojca. To normalne, że starasz się tego bronić. Znalazłaś skarb, tak ja to widzę. Chroń go. Cholera. Broń go. Kochające rodziny nie są tak powszechne, jak sądzą niektórzy. A skoro już o tym mówimy, to muszę przyznać, że sam jestem trochę zazdrosny o ten układ między tobą a Davidem i Malindą.

– Naprawdę? – Po policzku pociekła jej łza, ale ją zignorowała. Chyba jej nawet nie poczuła. W jej oczach znów pojawił się błysk, a policzki się zaróżowiły.

– Moi rodzice mnie kochają, ale są beznadziejni. James wyjechał z powodu twojej matki. Nie widziałem się z nim od miesięcy, a Helen znów podróżuje przez dziewięćdziesiąt procent czasu, odkąd Logan i ja wyjechaliśmy na studia. A twoi rodzice przyjeżdżają na rodzinny weekend, i to bezinteresownie.

– Och, Masonie.

Zauważyłem w jej spojrzeniu współczucie i pokręciłem głową. Tego nie chciałem w niej widzieć.

– Nie żałuj mnie. Mamy fundusz powierniczy wart miliony. Mam nadzieję na zawodową karierę futbolową, ale nawet jeśli nic z tego nie będzie, wyjdę z tego bez szwanku. Moimi najlepszymi przyjaciółmi są moja druga połówka i mój brat. Mam cholerne szczęście. Po prostu przypominam ci, że nie powinnaś mieć wyrzutów sumienia dlatego, że bronisz swojej rodziny.

– Ty jesteś moją…

Zaczęła sięgać do mojej twarzy, ale chwyciłem jej ręce i położyłem je sobie na kolanach, splatając nasze palce.

– Wiem. Jesteśmy rodziną, ale możesz mieć przecież dwie rodziny. Możesz też cieszyć się tym, że masz mamę.

Po jej policzkach popłynęło jeszcze więcej łez. Siedziała bokiem do mnie i oparła głowę o fotel.

– To dziwne uczucie.

– Jakie?

– Gojenie ran.

Te dwa słowa zaparły mi dech w piersi. „Pieprzyć ten układ o akademiku”. Moje drugie zmartwienie odsunąłem teraz na dalszy plan. Zajmę się tym na własnych warunkach.

Uruchomiłem silnik.

– Dokąd jedziemy?

– Zostajesz u mnie na noc. – Wyszczerzyłem się do niej.

Odpowiedziała mi uśmiechem. Ten widok po prostu mnie powalił. Była tak cholernie piękna. Już zrobiłem się twardy i nie mogłem pozwolić sobie, żeby myśleć o tych wszystkich pozycjach, w których chciałem ją wziąć, bo inaczej zjechałbym na pierwszy lepszy parking. Kiedy wyjechałem na ulicę, popatrzyłem na okno pokoju Sam i nie zdziwiło mnie, że stoi w nim jej współlokatorka.

Obserwowała nas, ale gdy nasze spojrzenia się spotkały, odwróciła wzrok i pozwoliła opaść zasłonie.

„Przyłapałem cię”.

Rozdział 17

Samantha

W piątkowy poranek mnie i Summer powitały: balony, ciasto, zakupy, kwiaty i dmuchany fotel. Stały przed naszymi drzwiami. Summer natknęła się na nie, kiedy chciała iść do łazienki.

– Yyy. – Cofnęła się i chrząknęła. – Sam?

– Ehm – wybełkotałam.

– Och. – Z korytarza dobiegł nas radosny śmiech. Fotel uniósł się w powietrze i w drzwiach pojawiła się zaróżowiona twarz Malindy. – Miłego rodzinnego weekendu, Samantho! – Pociągnęła fotel za sobą, brnąc przez resztę rzeczy.

Miałam tylko sekundę, zanim przeszła przez pokój i wzięła mnie w ramiona, ściskając tak mocno, że nie pamiętałam, kiedy ktoś ostatnio tak mnie przytulał.

Kołysała mną tam i z powrotem, gładząc mnie po włosach.

– Wyglądasz na zaskoczoną. Świetnie. – Odsunęła się i poklepała mnie po ramionach. – Misja zakończona powodzeniem. Chciałam, żebyś się obudziła z zachwytem. A teraz – pochyliła się do przodu, pociągnęła nosem i zmarszczyła go – widzę, że naprawdę cię zaskoczyłam. Chyba powinnaś umyć zęby, słońce.

– Malindo… – zaczęłam.

– Nie. Na to się nie zgadzam. Mamo… – Urwała. – No dobrze, może Mamo Malindo? Nie chcę wywierać na tobie presji. Przepraszam. Malinda może być.

Była urażona, a ja zachowałam się okropnie.

– Przepraszam. – Nie mogłam jednak się przemóc, żeby powiedzieć do niej „mamo”.

Poza tym Logan nazywał ją Mamą Malindą. Przytuliłam ją jeszcze raz, bo wiedziałam, że tak mogę ją udobruchać. Tym razem to ja ściskałam ją trochę dłużej, niż to było konieczne.

– Och, kochanie – wymruczała pod nosem, rozpływając się.

Do oczu napływały jej łzy – słyszałam to w jej zduszonym głosie – ale chrząknęła i się odsunęła. Otarła kąciki oczu, wciąż jednak miała na twarzy uśmiech od ucha do ucha.

– Dzięki ci za to. Naprawdę cię kocham, moja nowa córeczko.

– Czy powinnam… – Summer wciąż przyglądała się stosowi prezentów w korytarzu. Trzymała saszetkę z kosmetykami i miała szlafrok przewieszony przez ramię.

– Ty musisz być Summer. – Malinda nie dała jej wyboru.

Moja współlokatorka wyglądała na nieco zaniepokojoną, ale Malinda przyciągnęła ją i uścisnęła serdecznie. Puściła ją jednak od razu i zaczęła po kolei zbierać rzeczy z korytarza.

– Tak miło cię poznać. Proszę. Weź je i odłóż gdzieś na bok. – Najpierw chwyciła kwiaty i podała je mnie, zwracając się do Summer: – Swoją drogą, jestem Malinda. Wyszłam za tatę Samanthy.

Summer odłożyła szlafrok i kosmetyczkę i zaczęła pomagać z prezentami. Kiedy odkładałam kwiaty na biurko, przyniosła balony. Malinda minęła ją z torbami pełnymi zakupów.

– Ja jestem Summer. Miło mi panią poznać – powiedziała, wracając na korytarz po resztę rzeczy.

– Możesz nazywać mnie Mama Malinda. – Moja przybrana mama zatrzymała się obok mnie i położyła mi rękę na ramieniu. Ten dotyk był bardzo czuły. – Tak nazywa mnie Logan i jakoś tak przylgnęło. Ale lubię tę ksywkę. Raz nawet Mason tak do mnie powiedział.

– Naprawdę? – zdziwiłam się.

Kiwnęła głową. Jej policzki były zaczerwienione, a oczy błyszczały z ekscytacji.

– Tamtego ranka prawie zakrztusiłam się kawą, ale myślę, że chciał mnie po prostu zaszokować. Zrobił tę swoją minę, którą robi zawsze, kiedy myśli, że coś jest zabawne, ale nie zamierza tego pokazać. – Zaczęła go naśladować: stanęła jak posąg i pozwoliła kącikom ust unieść się, po czym natychmiast je opuściła. Miała stoicką minę, ale po chwili wybuchnęła śmiechem.

– Wiesz, jaki on jest. Przez połowę czasu wygląda niczym wkurzony robot.

Summer przyniosła ostatnie zakupy, a Malinda znów zaczęła się śmiać, ale się powstrzymała, kaszląc.

– Co… a zresztą nieważne. – Summer wskazała na korytarz i ponownie sięgnęła po swoją kosmetyczkę. – Niedługo wrócę. – Chwyciła ubrania z szafy i zniknęła, zamykając za sobą drzwi.

– Czy mój tata też przyjeżdża?

Malinda machnęła ręką.

– Martwił się, że może być z tego jakaś scena, jeśli natknie się na którąś z dziewczyn zbyt wcześnie rano. Wiesz, co mam na myśli. Mówię ci, Sam. – Zamrugała kilka razy, przyciskając dłoń do piersi. – Twoja współlokatorka jest przepiękna.

– Och. – Zaśmiałam się. – Kiedyś była modelką.

– Nie miałam pojęcia. Opowiadałaś mi o niej, a Logan mówił, że jest wspaniała, ale nie zdawałam sobie sprawy, że jest aż tak piękna. Co za ulga.

Zaczęłam grzebać w torbach z zakupami. Jeśli mój węch mnie nie mylił, czułam gdzieś tam zapach kawy. Sięgnęłam po kolejną torbę, która wydawała się cięższa od pozostałych.

– Logan? Ulga?

– No tak. – Opadła na moje łóżko. – Wiem, że miałaś ciężkie życie z powodu dziewczyn, które ci zazdrościły. Trochę się martwiłam, jak twoja współlokatorka poradzi sobie z tym, jak wyglądasz i jak blisko jesteś z Masonem i Loganem. Niewiele dziewczyn by to udźwignęło, ale ona wydaje się pewną siebie osobą. To dla ciebie ulga.

„Aha!” Kawa i ekspres do kawy. Mama Malinda była moją nową ulubioną osobą.

Wyciągnęłam ekspres z torby i zabrałam się do jego uruchomienia.

– Samantho?

– Tak? – Przerwałam i podniosłam na nią wzrok.

Utkwiła we mnie spojrzenie. Powoli postawiłam ekspres na biurku.

– Co przegapiłam? – zapytałam.

Nie odpowiedziała. Patrzyła na mnie. Brązowe włosy ujarzmiła pod jedwabnym czerwonym szalem. Był przetykany złotą nicią, która w jakiś sposób podkreślała kolor jej skóry. Odłożyłam wszystko i naprawdę spojrzałam na moją nową mamę. Jej miłość od niej biła. Była na powierzchni, a w jej oczach formowały się łzy. Usta starały się nie uśmiechać zbyt szeroko, kiedy przyciskała dłoń do policzka.

– Nic. Nic nie przegapiłaś – szepnęła. – Jestem tu po prostu w emocjonalnej rozsypce.

– Hmm?

– No dalej. – Wstała i machnęła na mnie. – Wiedziałam, że ten ekspres znajdziesz od razu. Przywiozłam wam też wodę. Możesz użyć jej do zaparzenia kawy.

Dopiero później zdałam sobie sprawę, co się stało. Moja nowa mama przywiozła mi rzeczy do college'u, a ja od razu się na nie rzuciłam, szukając tych najlepszych, podczas gdy ona siedziała i tonęła w emocjach.

Byłam normalna.

Prawda?

Zapytałam Summer, kiedy przyjeżdżają jej rodzice, a ona nie odpowiedziała od razu. Od pierwszego weekendu nic nie mówiła o swojej rodzinie. Zarówno jej matka, jak i macocha pomagały jej wprowadzić się do pokoju, ale niewiele ze sobą rozmawiały. Jej ojciec też tam był. Nie myślałam o tym zbyt wiele. Ostatecznie, kim dla niej byłam, żeby wypytywać o cudzą rodzinę? Moja była wystarczająco szalona, ale teraz, kiedy Summer milczała, zaczęłam się zastanawiać dlaczego.

Dostałam odpowiedź tego samego wieczoru.

Właśnie wróciłam z kolacji z Davidem, Malindą, Loganem, Masonem i Nate'em. Rodzice Nate'a poszli razem z nami. Nie wiedziałam, że są w mieście, ale byli dosyć małomówni. Mason, Logan, Nate i jego rodzice tylko na siebie spoglądali. Malinda i David nie byli tego nieświadomi. Musieli chyba wyczuć te nastroje, w każdym razie Malinda udawała, że ich tam nie ma. Przyłapałam ją kilka razy na tym, że przyglądała się matce Nate'a podejrzliwym wzrokiem. Nie mogłam być pewna, co zobaczyła, ale cieszyłam się, że nie naciskała, aby dowiedzieć się, co się dzieje.

Rodzice Nate'a przyprawiali mnie o dreszcze. Przypominali mi Helen – byli zamożni, pretensjonalni i snobistyczni. Jednak nie mogli zadzierać nosa wobec Malindy, która miała własny majątek po ojcu i koneksje.

Obracała się w tych samych kręgach, co rodzice Masona i Logana, zanim wzięli rozwód i zanim moja rodzina nie wkroczyła w ich życie.

W pewnym momencie matka Nate’a zapytała, gdzie jest Helen i czy też będzie na rodzinnym weekendzie. Logan prychnął, po czym wybuchnął śmiechem.

– To jakiś żart? Jestem pewien, że niegdyś nieobecna matka powróciła do statusu nieobecnej. – Zwrócił się do Masona: – Co? Jest teraz w Paryżu?

– W Wenecji.

Logan znów prychnął z niesmakiem, po czym westchnął.

– Straciłem apetyt.

Tylko ten jeden raz matka Nate’a pozbyła się na chwilę tej aury „świętszej od papieża”. Wyglądało, jakby brakło jej słów – złożyła ręce na kolanach i przez dwadzieścia minut trzymała opuszczoną głowę.

Malinda zacisnęła usta, obrzucając tę kobietę miażdżącym spojrzeniem, ale sięgnęła tylko po wino. Ojciec Nate’a zapytał Davida, jak drużyna futbolowa Akademii Fallen Crest będzie grała przez resztę sezonu.

Później wszystko potoczyło się trochę lepiej. Ojciec Nate’a i David rozmawiali o futbolu, pytali Masona o jego sezon, a Malinda opowiedziała Loganowi i Nate’owi, jak Mark radzi sobie w college’u.

Ja nie mówiłam nic.

Cała ta kolacja była niepokojąca. Rodzice Nate’a nigdy nie powiedzieli ani nie zrobili mi nic złego, ale za bardzo przypominali mi o pogardzie, z jaką traktowała mnie Helen, o Garretcie i o tym, co powiedziała moja profesorka. Znała mojego biologicznego ojca, który nie odezwał się do mnie od wyjazdu z Bostonu w zeszłe Boże Narodzenie.

Czas spędzony z nim był… w porządku. Byłam tam i on też tam był. Kilka razy zjedliśmy razem kolację. Spędzałam czas w kawiarni nieopodal i księgarni, z którą była połączona, podczas gdy on pracował w swoim

biurze cały dzień. Wieczorami rozmawiałam przez telefon z Masonem i Loganem. Kiedy Garrett odwiózł mnie na lotnisko, pożegnanie było pełne szacunku. To najlepsze słowo, żeby je opisać. Nie byłam na niego zła. Nie czułam, że jestem z nim blisko, ale nie był też już całkiem obcy.

Nie myślałam o nim aż do tego wieczoru, więc kiedy Summer spuściła na mnie bombę, ta mnie powaliła.

Naprawdę mnie powaliła.

Patrzyłam na moją współlokatorkę z otwartymi ustami.

– Co… co? Powiedz to jeszcze raz.

– Mój ojciec i macocha mają tutaj dom, ale tata jest właścicielem kilku domów. Robi interesy w Bostonie. – Spuściła głowę i odwróciła wzrok.

Patrzyłam, jak wciska dłonie pod uda. Jej ramiona opadły. Złe uczucie, bardzo złe uczucie zrodziło się w moim brzuchu. Pokręciłam głową.

– Co? Wiesz, wciąż nie bardzo rozumiem.

– Mówiłaś o tej profesorce, która zna twojego biologicznego ojca, pamiętasz?

– Yy, no tak. – Czemu o tym pamiętała? To dopiero było pytanie. – A co to ma wspólnego z twoim tatą i macochą?

Spojrzała na mnie, przygryzając wargę. Strach w jej oczach mnie zastanowił. Zamilkłam. Myśli galopowały mi w głowie. Mason rozgryzłby to w sekundę. Wiedziałby doskonale, dlaczego Summer zrobiła się nagle taka nerwowa. Ja się nie domyślałam. Wiedziałam tylko to, co powiedziała: że jej ojciec robi interesy w Bostonie.

– Czekaj. – Uniosłam rękę. Właśnie miała powiedzieć coś jeszcze, ale ja wolałam, żeby to wszystko działo się trochę wolniej. – Twój tato robi interesy w Bostonie?

Kiwnęła głową.

– Ale tutaj też ma dom? – spytałam. Co to miało wspólnego z profesorką? Kiedy ponownie pokiwała głową, zadałam trzecie pytanie: – I mieszka tutaj? Czy to raczej dom wakacyjny, czy coś w tym rodzaju?

– Mieszka tu. Moja mama też, ale on jeździ do Bostonu w interesach.

Zaczęłam łączyć fakty, lecz nie podobało mi się uczucie, które we mnie rosło. To robiło się zbyt popieprzone, jak na zbieg okoliczności.

– Twój ojciec zna Garretta, prawda?

Wciągnęła powietrze, ale zmusiła się do przytaknięcia. Obawa rysująca się na jej twarzy… To było dla mnie już za wiele. Miałam wrażenie, że nie spodoba mi się to, co zaraz powie. Czułam, że będę tym nieźle wkurzona.

– Mój ojciec i macocha zaprosili nas na kolację u siebie w domu. Twój tato i jego żona też tam będą. Chcieliby, żebyśmy przyszły.

Nie mówiła mi prawdy. Nie powiedziała tego, co naprawdę chciałam usłyszeć.

Mogłam zapomnieć o Garretcie i nie zastanawiać się, czemu nie powiedział mi o tym ani słowa, zapomnieć o tym, że znał jej rodziców, że byli w tym samym mieście cały czas, że Summer nigdy nie rozmawiała ze swoimi rodzicami, a przynajmniej ja o tym nie wiedziałam. Coś nie dawało mi jednak spokoju i nie mogłam się pozbyć tej myśli.

– Summer – powiedziałam.

Zastygła, słysząc, że nagle spoważniałam. Odwróciła głowę.

– Spójrz na mnie. – To był rozkaz i musiała go posłuchać.

Kiedy na mnie popatrzyła, w jej oczach zobaczyłam ból i złość. Nie pozwoliłam, żeby mnie to dotknęło. Nie mogłam.

– Co jeszcze przede mną ukrywasz? – Było coś, co to wszystko łączyło. Wszystko nabrałoby wtedy sensu. Po prostu musiałam się tego dowiedzieć.

Jej łzy popłynęły, jakby moje pytanie ostatecznie je popchnęło.

– Przyjdź jutro na kolację. Wtedy wszystko zrozumiesz.

To była jedyna jej odpowiedź. „No cóż…”

Mason miał mecz jutro po południu. Powiedziałam Davidowi i Malindzie, że Garrett też jest w mieście i idę zjeść kolację z nim i jego żoną. Nic nie odpowiedzieli. Nie zostałam obsypana deszczem pytań, których spodziewałabym się po Malindzie.

– Cóż, to miłe, że przyjechał – stwierdziła tylko.

David mnie obserwował. Czułam, że ma pytania, ale ich nie zadał. W przerwie meczu poszłam do akademika, żeby się przygotować. Summer nie było w pokoju, ale wysłała mi SMS-a z informacją, kiedy po mnie przyjedzie, żebym była gotowa.

Usiadłam na łóżku i czekałam.

Nic. Żadnej wiadomości ani telefonu.

Po kolejnej godzinie miałam już dość. Przebrałam się z powrotem w dżinsy i bluzę uniwersytecką z drużynowym numerem Masona z tyłu. Właśnie szłam przez lobby, żeby wrócić na mecz, kiedy telefon zabrzęczał mi w dłoni. Kusiło mnie, żeby go zignorować. Pieprzyć te nieczyste zagrania mojej współlokatorki. Dociekałabym prawdy, ale moi rodzice byli w mieście. Chciałam spędzić czas z nimi, a nie z ludźmi, którzy mnie okłamują, włączając w to Garretta.

Powinien był do mnie zadzwonić. Cholera, powinien był to zrobić już dawno temu, na przykład po tym, jak poleciałam z powrotem do Fallen Crest albo kiedy odkryłam, że jednak się nie przeprowadza, tylko zostaje w Bostonie. Większość informacji miałam od Malindy, która słyszała to wszystko od znajomych z Country Clubu.

Garrett w ogóle się do mnie nie odzywał, więc po prostu żyłam dalej.

To David był moim prawdziwym tatą. Nie potrzebowałam Garretta. Tak jak Analise, nie był dla mnie na tyle istotny, żeby być częścią mojego życia.

Fakt, że moi biologiczni rodzice byli nieobecni, nie był jednak dla mnie obojętny. To było zabawne w jakiś chory i smutny sposób. Rodzice, którzy byli dla mnie ważni, nie byli moimi krewnymi, ale tylko oni stanowili teraz moją prawdziwą rodzinę.

Kiedy wychodziłam, przed akademikiem zatrzymał się czarny samochód. Mijałam go, a wtedy jego drzwi się otworzyły.

– Sam. – Z samochodu wychyliła się Summer. Pomachała do mnie. – Przepraszam za spóźnienie. Mój wóz się zepsuł, więc musiałam zadzwonić po podwózkę. Mama wysłała samochód, ale zajęło trochę czasu, żeby się tu dostać przez korki z powodu meczu.

Ach, tak, wzmożony ruch przez mecz mojego chłopaka. Zacisnęłam zęby.

– Pieprzę to, Summer. Mam to gdzieś. Idę spędzić czas z ludźmi, którzy mnie nie okłamują. – Odwróciłam się, żeby odejść.

– Proszę, Sam. – Jej łamiący się głos sprawił, że się zatrzymałam. Miałam ochotę przeklinać. Okręciłam się na pięcie.

„Kurwa mać”. Nigdy się nie nauczę.

Ale podeszłam do samochodu.

Summer rozpromieniła się i przesunęła, robiąc mi miejsce na kanapie z tyłu.

– Obiecuję, że po tej kolacji wszystko ci powiem. Naprawdę wszystko – powiedziała, kiedy wsiadłam i zamknęłam za sobą drzwi. Sięgnęła do mojego ramienia i ścisnęła je. – Chciałam ci wyjaśnić niektóre rzeczy już dawno. Potem już nigdy cię nie okłamię, słowo.

Biorąc pod uwagę fakt, że nie wiedziałam o jej kłamstwach, jak najbardziej mi to pasowało.

Jedna kolacja, żeby usłyszeć prawdę. To było proste. Mogłam to zrobić.

Rozdział 18

Samantha

Kierowca przejechał przez miasto i skręcił na podjazd za bramą, gdzie się zatrzymał. Summer była zdenerwowana. Poznałam to po tym, jak bawiła się dłońmi, jak na mnie zerkała i natychmiast odwracała wzrok, i po tym, ile razy poprawiała ubranie. Podciągnęła bluzkę, potem ją opuściła, a następnie przygładziła na brzuchu. Powtarzała cały ten proces wiele razy i drapała się przy tym w czoło.

Ja nic nie mówiłam. Wiedziałam, że odpowiedzi się pojawią – lepiej, żeby tak było.

Jej dom był wielki, ale jakoś mnie to nie zdziwiło. Pochodziła z zamożnej rodziny. Nie wiedziałam tego na pewno, ale wywnioskowałam to w chwili, kiedy tu przyjechałyśmy. Dom nie był większy od posiadłości Kade'ów, do której przeprowadziłam się kilka lat temu z Analise. Tamten budynek przypominał mauzoleum, podobnie jak ten tutaj.

Summer poszła przodem, zerkając na mnie i przełykając ślinę. Zanim weszła do środka, wyprostowała ramiona.

Przywitały nas marmury, posąg nagiej kobiety na koniu i dużo złota. Złoto było wszędzie. Na ścianach połyskiwały złote plamki, które pasowały do złota wplecionego między marmurowe płytki. Uzda konia była pozłacana, podobnie jak włosy nagiej kobiety. Na jej ciele skrzyły się drobinki złota.

Miałam ochotę przetrzeć mocno oczy i oblać je słoną wodą. Tego złota było stanowczo za dużo.

– Wiem. – Summer okrążyła mnie, żeby zamknąć drzwi. Rozejrzała się i lekko wzdrygnęła. – Trochę tu tego… za dużo.

– Mieszkasz tutaj?

– Cholera, nie. – Wytrzeszczyła oczy. – Mieszkam w akademiku.

– A wcześniej?

Gapiła się na mnie skołowana. Potem zrozumiała.

– Och, nie. Mieszkałam z mamą. Ojciec dopiero niedawno zbudował ten dom. Moja macocha najwyraźniej ma jakiś kompleks. – Wskazała na uzdę konia. – Widzisz? Tu jest nawet złota rybka.

Nie miałam ochoty na to patrzeć.

– Może lepiej nie. Nie chciałabym wyjść na jędzę, ale jeśli chcesz mi zaimponować bogactwem swojej rodziny, to raczej nie zadziała.

– Co? – Mrugnęła kilka razy. – Och, nie. Znaczy… przepraszam. Tak. Lepiej chodźmy.

To był wielki korytarz. Prowadziła mnie obok różnych portretów. Na niektórych byłam w stanie rozpoznać Summer. Na innych była jakaś para – zgadywałam, że to jej ojciec i macocha. Był też portret rodzinny z jakimś chłopakiem, ale nie mogłam się zbliżyć na tyle, żeby mu się dokładnie przyjrzeć. Summer nie wspominała o bracie. Coś w nim było… w tym, jak patrzył…

Summer wpadła na mnie.

– Och, strasznie przepraszam, Sam – powiedziała pod nosem.

– Co?

Chciałam zapytać o więcej, ale usłyszałam, jak mój ojciec wypowiada moje imię z końca korytarza, i zesztywniałam. Poznałam go, chociaż

minęło tyle czasu, odkąd widziałam się z nim po raz ostatni.

Garrett szedł w moim kierunku. Zamiast garnituru, do którego przyzwyczaiłam się w Bostonie, miał na sobie koszulkę polo i szorty w paski. To dlatego rodzina Summer nie robiła na mnie wrażenia. Mój biologiczny ojciec doskonale do nich pasował. Był ubrany normalnie, ale jego stroje wciąż emanowały bogactwem.

Zacisnęłam usta. Zbliżał się z przyjaznym uśmiechem. Zatrzymał się tuż przy moim boku. Popatrzył na mnie, a jego uśmiech nie zmalał. Odwrócił się do Summer.

– Dzięki, że przywiozłaś moją dziewczynkę.

Zaraz obejmie mnie ramieniem.

Odsunęłam się i spojrzałam na niego gniewnie. Nie byłam jego dziewczynką. Co najwyżej krewną. Teraz jego uśmiech zbladł.

– Samantho, ja…

– Możemy porozmawiać na osobności? – przerwałam mu. Zwróciłam się do Summer: – Jest tu jakieś miejsce? – Jej oczy były teraz jak spodki.

– Tak, tak. – Odwróciła się i wskazała boczny korytarz. – Trzeba iść do końca, ostatnie drzwi. To mój pokój do nauki. Możesz go użyć.

Ruszyłam we wskazanym kierunku. Chciałam to mieć już za sobą. Zamierzałam zadzwonić po taksówkę i dowiedzieć się, gdzie ma po mnie przyjechać.

– Cóż, yy… dziękuję, Summer. Przyprowadzę ją na dziedziniec, kiedy skończymy – powiedział Garrett za moimi plecami.

– Dobrze, panie Brickshire.

Zatrzymałam się. Stałam tyłem do nich. Wciąż byłam na nią wkurzona, ale brzmiała na strasznie niepewną siebie. Po chwili Garrett dolał oliwy do ognia.

– Jesteś najlepszą chrześniaczką, jaką mógłbym mieć. Jeszcze raz dziękuję, że się nią opiekujesz.

Poczułam się, jakby ktoś dźgnął mnie rozżarzonym pogrzebaczem. Zabrakło mi tchu. Mogłam tylko stać i mocno obejmować się ramionami, próbując złapać powietrze.

Była jego chrześniaczką.

Współlokatorka, której zaufałam, lepiej znała mojego biologicznego ojca niż ja sama, jego córka.

To mnie wręcz sparaliżowało, ale tylko na dwie sekundy.

Potem wybuchł we mnie gniew, któremu ustąpiło miejsca poczucie zdrady. Kiedy usłyszałam, że Garrett idzie ze mną, wściekłość już ze mnie kipiała.

Myślał sobie, że może się pojawić w moim życiu, a potem po prostu zniknąć? Nigdy. Zdawało mu się, że może tak zrobić ponownie? O nie. To byłby już trzeci raz.

Koniec z nim. Koniec z nami.

Zatrzymał się obok mnie. Czułam teraz jego niepewność. Bez wątpienia widział mój gniew. Chciałam, żeby go zobaczył.

– Możemy porozmawiać? – zapytał jeszcze raz ostrożnym tonem.

„Tak”. Gdzieś w środku poczułam satysfakcję. Ten mały triumf znaczył dla mnie wiele, ale gniew wciąż kłębił się we mnie.

– Proszę bardzo. – Wskazałam na drzwi. – Miejmy to już z głowy.

Otworzył je, ale zatrzymał się, słysząc moje ostatnie słowa.

Minęłam go. Nie przyglądałam się szczególnie pokojowi do nauki Summer. Zauważyłam biurko i kanapę. Kolorowe pomieszczenie było czyste, wypełnione technologicznymi gadżetami, których spodziewałabym

się u bogatego dzieciaka. Odwróciłam się plecami do tych wszystkich rzeczy i czekałam, aż Garrett zamknie drzwi.

Gdy tylko to zrobił, spojrzał na mnie.

Nie dałam mu szansy zacząć.

– To już trzeci raz – wyrzuciłam z siebie.

Nie pytał, o co mi chodzi. Zwiesił tylko głowę.

– Jest w ciąży.

Mój gniew przystopował.

– Kto?

– Moja żona. – Spojrzał na mnie surowo. – Poroniła dwukrotnie, ale znów jest w ciąży. Dlatego do ciebie nie dzwoniłem ani nie pisałem.

– Nie. – Zaczęłam kręcić głową. – Nie, nie, nie. Zawsze to robisz. Zawsze! Za pierwszym razem dlatego, że o mnie nie wiedziałeś. Za drugim dlatego, że chciałeś odzyskać żonę. A teraz to. To już trzeci raz i taką masz wymówkę?

Moja klatka piersiowa unosiła się i opadała. Spojrzenie miałam dzikie.

Byłam na fali.

– No nie wierzę – ciągnęłam. – Będziesz miał dziecko. No to gratu-kurwa-lacje! Może teraz zrobisz to porządnie? – Ruszyłam do drzwi, ale znowu się odwróciłam. – Dam ci wskazówkę. Nie znikaj. Zdziwiłbyś się, jaką można stworzyć relację, jeśli jest się obecnym!

Wypadłam z pokoju.

Miałam już dość, ale co tam, musiałam zadzwonić po taksówkę, żeby zabrała mnie stąd, gdziekolwiek byłam.

– Sam? – Summer czekała na mnie, skubiąc koszulkę. Kiedy zobaczyła, że nie zamierzam się zatrzymać, odbiła się od ściany i ruszyła za mną. – Co się stało? Co on ci powiedział?

– Będzie miał dziecko. Będą mieli dziecko. – Nie zatrzymywałam się. Pieprzyć go. Pieprzyć tę relację. Ja już miałam ojca.

– Co? To wspaniale. Sharon już… – Zatrzymała się, zauważywszy ostrzegawcze spojrzenie, które jej posłałam. Przełknęła ślinę. – Widzisz, ja nie wiem, jakie są wasze relacje. Znaczy, to pokręcone. Nigdy o nim nie mówiłaś, ale teraz, kiedy widzę, jaka jesteś wściekła, przykro mi. – Zatrzymała mnie. Byłyśmy same, znowu obok drzwi. Wykręciła ręce i zaczęła skubać rękawy bluzki. – Garrett zna się z moim ojcem. Przyjaźnią się. To cała grupa, jest całkiem spora. Ale… – Wbiła wzrok w podłogę, a potem znów spojrzała na mnie.

Podjęła decyzję. Widziałam to. Doszła do jakichś wniosków. Uniosła wyżej brodę.

– Pieprzyć to. Powiem ci o wszystkim…

– Summer, kochanie?

Zaklęła, zanim się odwróciła. Całe jej ciało się napięło.

– Molly. Dzień dobry. – Jej ton był ostrożny. Zacisnęła zęby.

Zbliżała się do nas kobieta w żółtej sukience i wielkim białym kapeluszu, z dwoma kieliszkami do szampana w dłoniach. Kapelusz stanowił prawie jedną trzecią jej postaci. Mógłby ją obalić, ale ona szła z uśmiechem na twarzy. Kiedy zatrzymała się przed nami, utkwiła wzrok we mnie, ignorując Summer. Była olśniewająca, ale określenie „przygłupia” doskonale do niej pasowało.

Mogłaby czyścić buty Helen, Malindzie, a nawet Analise.

– Ty musisz być Samantha. – Wcisnęła oba kieliszki Summer. – Proszę, kochanie. Przyniosłam wam obu mimozę – powiedziała, a gdy tylko uwolniła ręce, wyciągnęła je do mnie. – Muszę cię uściskać. Tyle o tobie słyszałam od Sharon. Cały czas gadała, jaka jesteś piękna, i wcale nie przesadzała. Moja droga – przytuliła mnie zachwycona – jesteś

olśniewająca. Absolutnie olśniewająca. Summer wspominała, że jesteś ładna, ale nie mówiła, że aż tak. Tak bardzo przypominasz Garretta. Jestem w szoku.

To sprawiło, że coś we mnie pękło.

– Zupełnie go nie przypominam. – Podniosłam ręce, wyswobadzając się z jej uścisku, i cofnęłam się o krok. – Nie chciałam być nieuprzejma.

Nie wyglądała na urażoną. Przeciwnie, uśmiechnęła się jeszcze szerzej.

– Tak. Macie tę samą butę. Widzę to w tobie. Jesteś dużo silniejsza niż Summer. Kochana – zwróciła się do niej – powinnaś się uczyć od swojej współlokatorki. Nic nie mogę poradzić na to, że jestem tobą zauroczona, Samantho. Tak się cieszę, że Summer wreszcie zaprosiła cię na naszą rodzinną kolację.

„Wreszcie?" Spojrzałam na Summer. „Wreszcie?"

Nie patrzyła na mnie. Wzrok miała utkwiony w czymś w oddali. Jej grdyka drżała. Miałam wrażenie, że walczy ze łzami. Poczułam falę wyrzutów sumienia. Nie, muszę o tym zapomnieć. Ona nie powiedziała mi prawdy.

Była chrześniaczką Garretta.

To wystarczyło, żeby podsycić mój gniew. Kiedy znów się pojawił, poczułam się bezpieczna.

– Cóż… – Szukałam odpowiednich słów. Nie potrafiłam ich znaleźć. Chciałam po prostu stamtąd uciec. – Wychodzę. Jaki tu jest adres?

– Czemu?

– Chcę zadzwonić po taksówkę.

– Co? – Summer wciągnęła powietrze i po chwili je wypuściła. Jej policzki były teraz czerwone. – Niezła jesteś – zwróciła się do Molly. – Dobrze wiesz, czemu nie mogłam powiedzieć jej prawdy. Wy nawet temu przyklasnęliście, wmawiając mu, że tak będzie lepiej. – Wskazała na

mnie. – Nie warto było. Jest wściekła. Słyszałam, jak krzyczała w rozmowie z Garrettem. Nie powiedział jej nawet o młodszej siostrze aż do dzisiaj. Ma prawo być wściekła.

„Siostrze…” „Będę miała siostrę?”

Summer i Molly rzuciły się sobie do gardeł, ale ich głosy wydawały się dobiegać jakby z oddali. Nie mogłam uwierzyć. „Siostra”. Mówił o dziecku, ale właściwie o tym nie pomyślałam. Jeszcze jedna wymówka. Tylko tyle to dla mnie znaczyło. Kolejna wymówka co do nieobecności, ale teraz… teraz to do mnie docierało.

Kącik moich ust się poruszył. Zostanę starszą siostrą. Zamknęłam oczy. „Prawdziwe rodzeństwo, z krwi i kości, nieurodzone przez Analise”.

Nie wiedziałam tak do końca, jaki naprawdę jest Garrett, ale nie był Analise. To dziecko nie będzie miało tego, co ja – mojej matki.

To dla niej dobrze. Poczułam ulgę na myśl, że moja siostra nie będzie musiała przeżywać tego, co ja. Miała szansę na dobrą rodzinę, z dwojgiem rodziców. W gardle urosła mi gula, którą połknęłam. Garrett będzie dobrym ojcem. Zacisnęłam zęby. Zadbam o to, żeby nim był.

– Samantho?

To był on. Wróciłam do rzeczywistości.

Stał nieco z boku, spoglądając na mnie intensywnie.

– Przepraszam, że nie dzwoniłem. Naprawdę.

Molly westchnęła i chwyciła Summer za rękę.

– Wychowałem się w rodzinie, w której nie dzwoniło się do siebie zbyt często. To nie wymówka. Po prostu… nie pomyślałem, żeby zadzwonić, bo jestem głupim ojcem i nie mam pojęcia, co robię. To niezbyt wiele, ale chcę, żebyś wiedziała, że to nie było specjalnie. Znaczy… było, ale nie dlatego, by sprawić ci przykrość albo pozostawić cię samej sobie. Poronienia zdarzają się w jej rodzinie. Powiedziała, że i my

prawdopodobnie stracimy dziecko, więc nie chciałem robić nikomu nadziei. A potem się stało.

Zamrugał szybko. Jego oczy zrobiły się wilgotne, ale to zignorował.

– Załamało nas to bardzo. Mnie nawet bardziej, niż przypuszczałem, ale staraliśmy się dalej i udało się niemal od razu. Drugie dziecko… Myśleliśmy, że tym razem będzie dobrze. Zadzwoniłem do Davida, ale ty byłaś na treningu. Poinformował mnie, że wybierasz się na studia na Uniwersytet Caina. To było jakiś miesiąc wcześniej, a może trochę więcej. Powiedział mi, kiedy się wyprowadzasz i takie tam. Miałem zamiar cię zaskoczyć i pomóc ci w przeprowadzce, ale chciałem też zaczekać. Chciałem być pewien, zanim przekażę ci dobre wieści, ale straciliśmy też drugie. – Jego głos stał się ochrypły, a emocję sięgnęły zenitu.

Poczułam, że moje też biorą górę, blokując moje struny głosowe.

– Nie pojawiłem się. Chciałem. David myślał, że tam będę, ale nie przyszedłem i bardzo cię za to przepraszam. Byłem w żałobie, chociaż to żadna wymówka. Cały czas wszystko psuję, odkąd się o tobie dowiedziałem, ale to…

Zwiesił głowę. Charyzmatyczny i uroczy Garrett, którego czasem widywałam, przeobraził się w niepewnego siebie małego chłopca. Czuł się teraz słaby.

Wstrzymałam oddech. Miałam nadzieję, że mówił szczerze. To oznaczało, że ma wady, ale nie jest celowo dupkiem.

Pokręciłam głową. „Co ja takiego robię? Ale siostra… Będę starszą siostrą”.

Zaczął coś mówić, lecz mu przerwałam:

– Nie możesz znowu nie dzwonić.

Podniósł wzrok. Na powiekach błyszczały mu łzy, gotowe popłynąć w dół. Odchrząknął.

– Co?

– Musisz do mnie dzwonić. Raz w tygodniu.

Wytarł oczy.

– Wiem. Sharon zmyła mi głowę, kiedy się dowiedziała, że do ciebie nie dzwonię. Myślała, że to robiłem. Jej instynkt macierzyński obudził się też w stosunku do ciebie.

Zaklęłam w myśli. Po tym, co usłyszałam, wiedziałam, że w moim życiu pojawi się jeszcze jedna matka. Zachichotałam. Nie miałam pojęcia, jak dam sobie z tym wszystkim radę, ale siostra… O tym nigdy nie myślałam.

– Ona tu jest? – zapytałam.

– Sharon?

Kiwnęłam głową.

– Nie. – Wskazał na Molly i Summer, które też wycierały łzy. – Powiedziała, że sam muszę wszystko naprawić. A ona wkroczy później i zasypie cię całusami. Czekała na to długo, a teraz, kiedy jest w ciąży, już tego nie zatrzymamy. Miała zamiar cię znaleźć niezależnie od tego, czy wszystko sobie dziś wyjaśnimy, czy nie.

Mama Malinda byłaby zadowolona.

Na twarzy miałam teraz niewielki uśmiech. Nie starałam się go powstrzymać.

– Ciągle jestem na ciebie wkurzona ale… – Zacisnęłam usta. – Młodsza siostrzyczka?

– No tak. – Wyraz dumy pojawił się na jego twarzy. – Mam szczęście. Teraz już dwie córki.

– Wybraliście imię?

– Ach! – Molly zatkała sobie uszy i odwróciła się. – Nie chcę tego usłyszeć. Sharon nie chciała, żeby ktokolwiek się dowiedział.

– O Boże – jęknęła Summer. – Przepraszam. Chodź, wyjdziemy na zewnątrz. – Spojrzała na mnie, chwytając swoją macochę za łokieć. – To jest właśnie jeden z powodów, dla których nic nie mówiłam. Wiedzieliśmy, że chciał ci to powiedzieć osobiście. Przepraszam, że nie byłam z tobą szczera.

Czekałam, aż obie znajdą się poza zasięgiem słuchu.

– Naprawdę jesteś tak blisko z rodziną Summer?

– Co? – Garrett uśmiechał się od ucha do ucha. – A, tak. Jestem. Naprawdę nic ci nie powiedziała?

– Nic a nic. – Pokręciłam głową.

– Wow. Mówiła, że będzie dyskretna, ale nie sądziłem, że aż tak. Jest dobrą chrześniaczką. Strasznie się ekscytuje małą Seb.

– Seb?

Za plecami usłyszałam trzaśnięcie drzwiami samochodu, ale nie zwróciłam na to uwagi.

– Chcecie ją nazwać Seb?

– Nie, nie. – Garrett się zaśmiał. – Sabrina, ale w skrócie będziemy na nią mówić Seb. Sharon już tak ją nazywa. Jeszcze nie skończył się pierwszy trymestr, ale wiedziałem, że muszę ci dać znać, co się dzieje. Chodzi o to, że mamy nadzieję, że będziesz jej matką chrzestną.

Jeszcze więcej emocji. Więcej łez.

Moje serce się rozpłynęło. Kaszlnęłam, próbując pozbyć się choć trochę tego ucisku w mojej piersi.

– Oczywiście.

Za moimi plecami otworzyły się drzwi.

Zostanę matką chrzestną. „O kurczę”. Wiedziałam, że teraz szeroko się uśmiecham. Nie mogłam się doczekać, aż powiem o tym Masonowi i Loganowi.

Z tyłu dobiegł mnie męski głos.

– Wujku Garretcie, zapomniałem, że dzisiaj przyjeżdżasz.

„Chwila…”

Zaczęło mi się robić niedobrze.

Garrett zaśmiał się i sięgnął, żeby podać komuś rękę.

– Za nic nie mogłem tego przegapić. Przecież są twoje urodziny. Oraz… – Przyciągnął mnie do siebie i odwrócił. Wiedziałam już do kogo. – Wreszcie mogę cię przedstawić mojej córce, Samancie.

Miałam ochotę się porzygać.

– To mój chrześniak, Park.

Park Sebastian patrzył na mnie rozbawionym wzrokiem. Uśmiechnął się szyderczo.

– Wszystkiego najlepszego dla mnie.

Rozdział 19

Samantha

Uderzyłam Sebastiana.

Dłoń miałam ściśniętą w pięść i zamachnęłam się, zanim dotarło do mnie, co robię. Kiedy już wiedziałam, włożyłam w to więcej siły. Patrzyłam na niego gniewnie, czekając, czy coś z tym zrobi.

Spoglądał wprost na mnie.

Dosięgnęłam jego policzka, gdzie już tworzyła się czerwona plama, ale on nic nie zrobił. Nawet się nie poruszył. Nie syknął z bólu, nie cofnął się. Przyjął na siebie uderzenie i ani na chwilę nie odwrócił wzroku.

Cóż, jeśli chciał mnie przestraszyć… Pomyślałam o powtórce.

Musiał to wyczuć.

– Nie waż się – ostrzegł.

– Naprawdę? – wyrzuciłam z siebie i zamachnęłam się jeszcze raz. Miałam w nosie zasadę, że dziewczyny nie biją chłopaków, bo oni nie mogą oddać. Bzdura.

Park Sebastian zasłużył na wszystkie ciosy, jakie zebrał.

– Samantho!

Zatrzymałam się z pięścią w połowie drogi i opuściłam rękę. Zapomniałam o tym, że Garrett tu był.

Wyglądał na zszokowanego. Miał uniesione brwi i głowę odchyloną do tyłu.

– Co ty robisz? Nie możesz tak sobie bić ludzi.

Sebastian prychnął.

Odwróciłam się do niego.

– Ty używasz samochodów, koleś. Oni walczą pięściami. Jedno nie ma szans przy drugim. Możesz się obronić przed ręką, ale nie przed rozpędzonym wozem.

– Chwila… – Garrett spoglądał to na mnie, to na niego.

– Naprawdę? A co z domem, który spłonął? Zrobiłem coś gorszego niż to? – Sebastian zbliżył się do mnie, jego twarz znalazła się kilka centymetrów od mojej. – On zabrał mi dom. Mój dom, który był dla mnie wszystkim.

– A ty chciałeś odebrać mu przyszłość.

– Nie. – Zaśmiał się, a mnie przeszedł dreszcz. – Jego przyszłość to nie jego kariera. Och, nie. Ktoś inny jest jego przyszłością, masz cholerną rację. Ja… – Urwał. Wytrzeszczył oczy, a na jego twarzy pojawiła się panika. Cofnął się i przejechał ręką po włosach. – Cholera. Ja… – Pokręcił głową. – Nie chciałem tego, Samantho. Naprawdę. Przepraszam.

Ktoś inny. A więc miałam rację od samego początku. Chciał skrzywdzić Masona, używając mnie. To ja byłam tym „kimś innym”.

– Tyle mi wystarczy. Tylko potwierdziłeś moje przypuszczenia.

– Co tu się właśnie wydarzyło? – zapytał Garrett.

Ruszyłam do drzwi, po raz drugi dzisiaj, i poszłam w dół podjazdu. Nieważne. Dojdę do ulicy, a potem skrzyżowania i zadzwonię po taksówkę.

Byłam za pierwszym zakrętem, kiedy Summer krzyknęła moje imię.

– Sam! Sam!

Pokręciłam głową. Nie będę tego robić.

Jej stopy uderzały w chodnik, kiedy za mną biegła.

Zacisnęłam zęby, gdy mnie dogoniła. Czułam jej ostrożność.

– Nie próbuj! Okłamałaś mnie! – krzyknęłam. „Ach, pieprzyć to. Jeśli miałyśmy to zrobić, to równie dobrze mogło to być teraz, kiedy kipiałam od gniewu”.

Stanęła z pobladłą twarzą. Uniosła rękę, jakby chciała mnie odepchnąć, ale powoli ją opuściła.

– To prawda.

– On jest twoim bratem. Twoim pieprzonym bratem.

Wzdrygnęła się.

– Okej. Przede wszystkim nie jest moim pieprzonym bratem. Jest po prostu moim bratem. To tyle. Słowo „pieprzony” sprawia, że to wszystko brzmi okropnie.

– Macie inne nazwiska.

– Ja przyjęłam panieńskie nazwisko mojej mamy, a on – naszego ojca. Jeśli jeszcze nie zauważyłaś, to nie jestem szczególnie blisko z ojcem i jego rodziną. Nie znoszę Molly i przez większość czasu nie mogę też znieść Parkera.

– Parkera? – Prychnęłam z obrzydzeniem. – To jakaś odwrotność zdrobnienia? Zamiast skrócić imię, to je przedłużacie? – Skrzywiłam się. – Jakież to kurewsko urocze.

Cofnęła się i zaklęła.

– Wiedziałam, że będziesz wściekła, ale nie przepuścisz niczego.

– Nie muszę! – Tego już było za wiele. Zacisnęłam pięści i przyłożyłam je do boków. Wciskały się we mnie coraz mocniej, kiedy ciągnęłam: – Okłamałaś mnie. Od samego początku wiedziałaś, kim jestem?

Nie odpowiedziała od razu.

– Tak – odparła w końcu cicho.

Wyrzuciłam ręce do góry. Wiedziałam.

– I jaki był wasz plan? Miałaś mnie szpiegować? O Boże. – Naszła mnie jeszcze jedna przerażająca myśl. – Czy my w ogóle miałyśmy razem mieszkać? Czy Sebastian zrobił coś, żeby tak się stało? Bardzo późno dostałam mój przydział pokoju. – Gdzieś w środku poczułam ucisk, jakby ktoś kopnął mnie w brzuch. – To przez twojego brata?

Znowu nie doczekałam się odpowiedzi.

Miała poczucie winy. Już wystarczająco dużo wiedziałam. Pokręciłam głową.

– Nie mogę uwierzyć. Nie mogę uwierzyć w nic, co powiedziałaś.

– Tak. Okej? – Ton jej głosu zrobił się błagalny. – Nie powiedział mi, że on to załatwił. Musiałam zobaczyć to na własne oczy, tego pierwszego dnia zajęć. Kiedy byłam świadkiem, jak na niego zareagowaliście, wiedziałam, że coś jest grane. Już zdążyłam cię polubić, więc nic nie powiedziałam. Nie chciałam stracić potencjalnie wspaniałej współlokatorki. Kiedy przycisnęłam go w domu tydzień później, wszystko mi powiedział. To dlatego nie przyszedł w dzień przeprowadzki. Miał mi pomóc się wprowadzić. Wyjaśnił wszystko, opowiedział, jak Mason spalił dom jego bractwa, jak zaczął bójkę i pobił kilku jego współbraci. Nie wiem, co mój brat zrobił, ale zgaduję, że coś na pewno. On twierdzi, że nic, ale nie jestem idiotką. Kocham go, lecz nie jestem ślepa i widzę, do czego jest zdolny. Wiem, że potrafi być bezlitosny. Błagałam go, żeby dał sobie z tym wszystkim spokój. Powiedział, że tak zrobi, a potem Logan wpadł na jego imprezę i rozpoczął tę wielką jatkę.

– Logan to zrobił? – Zaśmiałam się ochryple. – Naprawdę? Sebastian zadał sobie tyle trudu, żeby przydzielić nas do jednego pokoju, żeby w moim własnym pokoju umieścić szpiega? I sądzisz, że po prostu dałby

sobie spokój? Ale to wszystko wina Logana. Bo wbił się na jego imprezę i wszczął bójkę. I dlatego twój brat nie porzucił swoich planów?

Miałam podniesione ręce, a oczy wychodziły mi z orbit. Czułam gorąco na policzkach, więc musiały być teraz całe czerwone. Najchętniej chwyciłabym się za włosy i wyrwała je sobie z głowy. Zamiast tego krzyknęłam:

– Czy ty jesteś idiotką?

Odskoczyła zaskoczona. Ściągnęła brwi.

– To wszystko zaczęło się dlatego, że Mason nie chciał być jakimś głupim trofeum, którego twój brat mógłby używać do swoich celów. Sebastian nie mógł go kontrolować. Tyle wystarczyło. Dlatego próbował potrącić Masona furgonetką.

Szczęka Summer opadła. Stała jak oniemiała i po chwili zacisnęła usta.

– Nie. – Pokręciła głową. – Nie, nie zrobiłby tego. To do niego nie…

– Nie masz o tym pojęcia.

Spojrzała na mnie. Niedowierzanie rysowało się na jej twarzy. Zobaczyłam, jak jej usta poruszają się w niemym „nie”.

– Tak. – Pokiwałam głową. – Nie „nie”. Tak. Twój brat próbował dorwać Masona, ale zamiast tego potrącił Marissę, jego stalkerkę. Sebastian ją przekupił i zmieniła college. On i jego kumple napadli też na Masona w zeszłym roku. – Coś mi się przypomniało. – Czy ty… – Bałam się zadać to pytanie. Sama myśl o tym przyprawiała mnie o mdłości. – Czy prosił cię, żebyś mnie szpiegowała?

– Owszem. Ale nie zrobiłabym tego.

Zmrużyłam oczy. Za szybko odpowiedziała.

– O co prosił?

– Nie, Sam. Już ci mówiłam. Nie zrobiłabym ci tego.

– Ale prosił?

– Sam… – Głos jej się załamał.

Miałam ją. Odwróciła wzrok. Szczęka zaczęła jej drżeć.

– O co cię prosił, Summer? Muszę to wiedzieć.

– Pytał o twoją rodzinę, o mamę i tatę, o twojego przybranego brata. Tylko tyle. – Spojrzała w dół. Kącik jej ust się poruszył.

Czyli było coś jeszcze.

– Summer?

– Jednego wieczoru przyszedł do mnie.

Był w naszym pokoju. Próbowałam przekonać sama siebie, że to całkiem logiczne. Była jego siostrą. Ale całe moje ciało się napięło. Zmroziło mi krew w żyłach. Stał obok mojego biurka, mojego łóżka i ubrań. Czasem zostawiałam w pokoju portfel.

Na czoło wystąpiły mi krople potu, ale musiałam o to zapytać.

– Czy zostawiłaś go w pokoju samego?

– Nie. – Pokręciła głową, ale wciąż patrzyła w ziemię. – Może wyszłam na chwilę do łazienki.

– Summer!

– Nic by nie zrobił – zaoponowała.

– Już zrobił – odparowałam. Wzdrygnęła się z niskim jękiem.

– Tak bardzo przepraszam, Samantho. Naprawdę bardzo. Nie chciałam ci mówić, bo wiedziałam, że będziesz wściekła, a ja naprawdę cię polubiłam. Nie chciałam, żebyś się wyprowadziła, dopóki mnie nie poznasz.

– Już za późno. – Walka trochę mnie nauczyła. Musiałam się wyprowadzić. W moim gardle narodził się ironiczny chichot. – To śmieszne. Jedyny facet, przed którym trzeba mnie chronić, jest jedynym

facetem, poza Masonem, który ma klucz do naszego pokoju. – Spojrzałam na nią. – Sebastian ma klucz, prawda?

Nie odpowiedziała, tylko kiwnęła głową.

– Tak bardzo prze…

Machnęłam na nią ręką.

– Rozumiem. Powiedziałaś to, ale szkoda już została wyrządzona. Nie ufam ci. Najpierw Garrett, a teraz twój brat. Jak ja mam z tobą mieszkać po czymś takim?

– Ja… – Odchyliła głowę, a z jej gardła wydobył się zduszony krzyk. Chwyciła się za włosy. – Boże, mam ochotę zamordować własnego brata. To on postawił mnie w takim położeniu. Zmienił mi przydział do pokoju, ale lubię cię. Poznałam tamtą drugą dziewczynę i raczej bym jej nie polubiła. Myślałam, że mi pomaga, i byłam mu taka wdzięczna. Ale zmanipulował mnie. Urwę mu jaja. – Znów wydała z siebie gardłowy okrzyk, a po nim wypowiedziała litanię przekleństw, które nawet Logan by sobie zanotował. – Wierz mi, Sam. Rozumiem to. Naprawdę. I łamię sobie teraz głowę, zastanawiając się, jak ci to wynagrodzić. Nic mi nie wpadło…

– Zdradź mi jego sekrety.

– Co? – Spojrzała na mnie. Kąciki jej ust opadły.

– Zdradź mi jego sekrety. Opowiedz mi wszystko.

– Ale czy to nie jest to samo? Nie będę przekazywać informacji o tobie jemu, ale mam informować ciebie o nim?

Przymrużyłam powieki tak, że moje oczy były tylko szparkami.

– Mówiłaś, że chcesz mi to wynagrodzić. Powiedz mi o nim wszystko, każdy intymny szczegół.

Nic nie odpowiedziała, ale nie odwróciła się i nie odeszła. Potem znów powoli opuściła głowę.

Miałam ją w garści.

Sebastian chciał użyć mnie do swoich celów. Może ja użyję jego siostry do własnych…

Nie powiedziałam Masonowi i Loganowi o Summer.

Powinnam to zrobić, ale nasza znajomość natychmiast byłaby skończona. Obaj potraktowaliby ją jako zdrajczynię i nigdy więcej by jej nie zaufali. Okłamała mnie, ale nie zdradziła, a przynajmniej taką miałam nadzieję, więc jakaś część mnie nie chciała się wyprowadzać, jeszcze nie. Ta druga część próbowała myśleć jak Mason, na chłodno i bezwzględnie. Nie osiągnęłam jego poziomu, jeśli chodzi o strategię, ale czułam, że za bardzo nie szkodzę.

Summer nie była pewna, co może być dla mnie pomocne, więc przez kilka kolejnych tygodni zasypywała mnie różnymi informacjami. Kiedy o czymś pomyślała, mówiła mi to. Jeśli ja o czymś pomyślałam, pytałam ją o to. Odpowiadała bez wahania na każde pytanie, patrząc mi przy tym w oczy.

– Co zrobisz, kiedy Mason i Logan dowiedzą się o mnie? – zapytała jednego wieczoru.

– Powiem im prawdę, całą prawdę i tylko prawdę. – To byłby koniec gry. Byłam teraz na etapie zwlekania i unikania. – Co powiedziałaś Sebastianowi?

Zacisnęła zęby.

– Nic. Nie zasługuje, żeby cokolwiek wiedzieć.

To brzmiało całkiem dobrze, a od tamtego dnia, kiedy wyszłam z domu ich rodziców, nie pojawiał się ani nawet nie dzwonił. Wiedziałam jednak, że

moje szczęście kiedyś się skończy.

Pewnego dnia, gdy wróciłam z zajęć, ta chwila nadeszła.

Otworzyłam drzwi i oto był on. Park Sebastian stał w naszym pokoju i patrzył na coś na moim biurku. W wyciągniętej ręce odwracał kawałek papieru.

– Wynoś się. – Drzwi właśnie miały się za mną zatrzasnąć. Wyciągnęłam nogę, żeby je zatrzymać, i założyłam ręce na piersi. – Już.

Opowiedział mi leniwym uśmiechem.

– Dawno się nie widzieliśmy, Samantho.

– Odejdź od mojego biurka.

Zaśmiał się, ale zrobił, co mu kazałam. Zsunęłam but ze stopy, żeby przytrzymać nim drzwi, i podeszłam, by zobaczyć, co przed chwilą przeglądał. To była kartka, którą zostawiła mi Summer.

Sam,

poszłyśmy z mamą coś zjeść. Będę wieczorem.

Summer

PS Dzwoniłam do ochrony kampusu.

Zmienią nam zamki.

Spojrzałam na Sebastiana, który wydawał się zadowolony z siebie.

Przeczytałam resztę.

Mój brat już nie będzie miał klucza.

XOXO

– Oddaj mi klucz. – Wyciągnęłam rękę. Zmięłam kartkę i wrzuciłam ją do kosza na śmieci, kiedy Sebastian teatralnie się pochylił, żeby przyjrzeć się mojej ręce.

Wydał z siebie jeszcze jeden irytujący chichot.

– Moja siostra zapomniała, że mam takie same wejścia, jak ona. Powinna pamiętać, żeby następnym razem skorzystać z usług innego ślusarza, jeśli będzie chciała wywinąć mi numer.

– I tak nie powinieneś mieć klucza. Mogę cię zgłosić.

Przyglądał mi się, ściągając usta, po czym pokręcił głową.

– Nie, raczej tego nie zrobisz. Tak jak nie chcesz, żeby ktokolwiek się dowiedział, że tu jestem.

Kiedy to mówił, kopnął mój but, który przytrzymywał drzwi. But poleciał na korytarz, a drzwi się zatrzasnęły. Odwrócił się, blokując mi drogę ucieczki. Uwięził mnie w moim własnym pokoju. Moje nozdrza zafalowały.

– Wynoś. Się.

– Nie.

Chwyciłam telefon i odbezpieczyłam ekran.

– Nie ściemniam. Wyjdź albo dzwonię na policję.

– Mason się o tym dowie.

Uniosłam ramiona.

– Gra skończona. Przygotuj się na nowy rodzaj walki.

Nagle cała jego prześmiewcza postawa zniknęła. W oczach pojawił się groźny błysk, a powietrze w pokoju zdało się ochłodzić o pięć stopni. Na skórze poczułam chłód.

– Nie ja jestem tutaj tym złym.

– A jednak jesteś w moim pokoju, blokując drzwi, i twierdzisz, że nie jesteś tym złym? – Uniosłam brodę. – Jak już mówiłam, wynoś cię. – Zamachałam telefonem. Groźba wisiała w powietrzu.

– Dobrze, pójdę sobie, pamiętaj tylko, że to twój chłopak spalił mi dom. Nie został za to ukarany.

– Naprawdę? – Przewróciłam oczami. – Czy musimy wyliczać, który jest gorszy od tego drugiego? Och, a tak poza tym, to urocze, że nie powiedziałeś siostrze o wszystkim, co zrobiłeś. To ty pierwszy chciałeś go kontrolować. Ty wszystko zacząłeś.

– Możesz myśleć, że masz moją siostrę po swojej stronie, ale zapominasz o jednej kwestii.

– Och, naprawdę? Co to takiego?

– Jest moją rodziną. – Otworzył drzwi i spojrzał tuż ponad moim ramieniem. – Byłabyś zdziwiona, co można zrobić dla rodziny.

Wyszedł.

Obejrzałam się za siebie z dziwnym uczuciem. Na środku mojego biurka leżało zdjęcie Masona, Logana i mnie. Zostało zrobione na ślubie Davida i Malindy. Cała nasza trójka obejmowała się i uśmiechała prosto do aparatu. Wcześniej stało na półce, razem z pozostałymi fotografiami.

Sebastian położył je tam specjalnie. Po moich plecach przeszedł dreszcz.

Rozdział 20

Samantha

Igły i szpilki.

Tak się czułam przez kilka kolejnych tygodni.

Wszyscy czekali na wielki wybuch, bo wiadomo było, że się zbliża. Każdy to czuł. Czekałam. Mason i Logan pewnie też. Sebastian i Summer tak samo. A nawet Heather. Gdy pojechaliśmy do Fallen Crest na Święto Dziękczynienia, pytała, czy coś już się wydarzyło. Nic. Cisza przed burzą.

Kiedy wróciliśmy na uczelnię na ostatni miesiąc przed feriami, było mniej więcej tak samo.

Oczekiwanie.

Napięcie.

Mówiło się o jakimś zagrożeniu. Ludzie słyszeli, że Logan podpalił samochód. On i Mason nie poruszali tego tematu, więc założyłam, że to tylko plotki. Kolejna plotka mówiła, że Nate starał się, żeby Sebastiana wyrzucono ze studiów, ale o tym Mason i Logan też nie wspomnieli.

A co ja robiłam?

To, co teraz. Uczyłam się i miałam ochotę rwać włosy z głowy, bo w żaden sposób nie potrafiłam zapamiętać każdego znanego psychologa, wszystkich teorii, praw i zasad.

Drzwi do naszego pokoju do nauki w bibliotece otworzyły się gwałtownie.

Logan w jednej ręce trzymał pizzę, a w drugiej – siatkę pełną napojów energetycznych. Torbę zawiesił sobie na ramieniu.

– Jestem, suczki. Zabierajmy się do nauki – ogłosił.

Zanim ktokolwiek zdołał coś powiedzieć, położył wszystko na stole i poruszył rękami w przód i w tył, jakby był karabinem maszynowym. Na koniec przerzucił nogę przez wolne krzesło, wśliznął się na nie, łokcie oparł na blacie i podparł głowę na dłoni. Zamrugał do Summer.

– Co się stało, gorąca laseczko?

Upuściła długopis na książkę.

– Czy ty właśnie rzuciłeś do mnie cytatem z *Szesnastu świeczek*?

Trzepotał rzęsami, a na policzkach pojawiły mu się dołeczki.

– A co cię podnieca?

– Nic. – Skrzywiła się.

Nie przejął się tym. Uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Dla ciebie mógłbym być Loganem Duk Dongiem. To cię podnieca?

– Specjalnie się ze mną droczysz. Przestań. – Trąciła pudełko z pizzą. – Nie wolno nam jeść w bibliotece.

– Możemy, a ja nawet jeszcze nie zacząłem. Lubisz babeczki? Bo ja tak, i krótkie spódniczki. Tylko tak mówię. – Spojrzała na niego ostrzegawczo i Logan porzucił flirtowanie, ale uśmiechnął się jeszcze bardziej. Odchylił się na krześle, splatając palce na karku. – Jak myślisz, w jaki sposób ją tu przyniosłem? Przeszedłem obok bibliotekarek.

– Nie można przynosić takiego jedzenia. Kanapki, sałatki, chipsy – tak. Ale duża pizza? Przez ciebie nas wyrzucą i nawet nie wiem, co jeszcze. – Spojrzała na mnie i Masona, ściągając brwi. – Ale nie mogę się uczyć w akademiku. Kitty i Nina mają naprzemienny harmonogram swoich załamań. Kiedy Kitty nie płacze nad tym, że obleje politologię, pociesza

Ninę, która dostaje ataków paniki. Tak jak mówiłam, tam nie ma warunków do nauki.

– Wcześniej żartowałem, ale serio, musisz się z kimś przespać – stwierdził Logan, marszcząc czoło. – Za bardzo jesteś spięta, żeby się czegoś nauczyć. – Nie patrzył na nią, kiedy to mówił. Otworzył pudełko z pizzą.

Nie poruszyłam się. Czekałam, obserwując moją współlokatorkę. To samo robił Mason. Skrzywiła się, na jej na twarzy pojawiła się panika, a potem widać było, że się zastanawia.

Ona to zrobi.

Widziałam, jak w jej głowie obracają się trybiki, a kiedy Logan wziął kawałek pizzy i zaczął ją jeść, zaczęła mu się przyglądać. Otaksowała go wzrokiem – jego nową, krótką fryzurę, szyję, a potem ręce, kiedy składał pizzę na pół. Wziął wielki kęs, pożerając prawie połowę swojego kawałka. Jej spojrzenie zatrzymało się na chwilę na ramionach, podkreślonych przez koszulkę, którą miał na sobie. Były szerokie, a koszulka odsłaniała rzeźbę jego bicepsów, które poruszyły się, gdy pochylał się po następny kęs pizzy.

Odrzuciła włosy do tyłu, posyłając mi błagalne spojrzenie.

– Nie myśl o mnie źle.

Logan uniósł wzrok.

– Yyy?

Summer chwyciła go za rękę i pociągnęła za sobą.

– Musimy znaleźć jakąś szafę.

Uniósł brwi, ale posłał nam uśmiech i pomachał do nas kawałkiem pizzy, podczas gdy Summer poprowadziła go za półkę z książkami. Logan przełknął resztę pizzy i położył jej ręce na biodrach.

Mason chrząknął, wstał i zamknął za nimi drzwi.

– Mamy trzydzieści minut.

Zaśmiałam się, spoglądając z powrotem na swojego laptopa.

– Powiedziałabym, że dwadzieścia. – Na stole wylądowała duża koperta, która odwróciła moją uwagę. – Co to jest? – Była pognieciona. Jeden z jej rogów miał rozdarcie, przez które widać było fragment zdjęcia. W ustach zrobiło mi się sucho, a język był jak grudka węgla.

To nie było nic dobrego.

Mason oparł się na krześle. Czułam, że na mnie patrzy, ale za bardzo się bałam, żeby spojrzeć na niego. Miałam podejrzenie, co mogło być na tych zdjęciach. Przełknęłam ślinę.

– Co to jest? – zapytałam.

Przesunął je do mnie jeszcze bliżej.

– Może sama zobaczysz?

Uniosłam wzrok. „Środek tarczy”. Widziałam, jak powstrzymuje swój gniew. Był naprawdę wściekły.

Oblizałam wargi.

– Mason…

– Zatrudniłem kogoś z myślą o tobie – przerwał mi.

– Co?

– Dzień po tym, jak się wprowadziłaś, zadzwoniłem do firmy, z której usług korzysta mój tata. Chciałem, żeby ktoś cię ochraniał, bo martwiłem się o ciebie. Sebastian skrzywdził mnie na wiele sposobów, ale moją słabością jesteście ty i Logan.

– Czy ty…

– Tak – odpowiedział na resztę niewypowiedzianego pytania. – Zatrudniłem też ochroniarza dla Logana, ale on o tym nie wie.

W czole zaczęłam czuć ból.

– To znaczy, że ty… – „Summer. Dom jej rodziców. Garrett”. Nie powiedziałam mu o tym ani słowa. Nie wiedziałam, jak wyjaśnić, że widziałam Sebastiana i skąd wiedziałam o nim oraz o mojej młodszej siostrze.

Mason wiedział, kim jest Summer.

Patrzył teraz na mnie miażdżącym spojrzeniem.

Przypomniało mi się coś.

– Tato ma słabość do słabych kobiet.

Znów nie oceniał. Po prostu przedstawiał fakty takimi, jakie były. Ta prawda robiła nawet większe wrażenie, bo nie była nacechowana emocjami.

Wyschło mi w gardle.

– Nazwałeś moją matkę słabą.

– A tak nie jest?

Przeszywał mnie wzrokiem.

Poczułam ucisk w klatce piersiowej. Gardło się zacisnęło.

– Hmmm…

Prychnął z pogardą.

– Ty też tak myślisz, ale nie potrafisz tego wyznać, nie przy mnie. W porządku. Ja to rozumiem. W końcu to twoja krew.

Odwrócił wzrok, a ja miałam wrażenie, że zaraz spadnę z fotela. Jakby przygwoździł mnie w tym miejscu i nagle mnie uwolnił.

Złożyłam razem dłonie i nie mogłam powstrzymać ich drżenia. Wsadziłam palce między nogi i wciągnęłam powietrze. Musiałam odzyskać nad sobą kontrolę.

W tamtej chwili zrozumiałam, że on zawsze tak na mnie działał. Ta lodowa maska, którą przywdziewałam, opadała za każdym razem, gdy

kierował na mnie swoją uwagę. Zdzierał ją ze mnie, jakby odbierał dziecku cukierka.

– Czy moja matka wie, że jej nie lubisz? – To było dziwne pytanie, ale chciałam wiedzieć, w jaki sposób on myśli. Chciałam go zrozumieć.

Wyszczerzył się do mnie. Zrobił to z taką mocą, że znów poczułam się przytłoczona jego przeszywającym spojrzeniem, idealnymi zębami i szeroką szczęką. Nie mogłam złapać tchu.

Mason zawsze potrafił przejrzeć mnie na wskroś. Oczywiście, że wiedział. Jasne, że miał plan. Zamknęłam oczy.

– Co wiesz?

– Nie zatrudniłem kogoś, żeby cię szpiegował. To dla bezpieczeństwa, ale facet przyszedł do mnie i dał mi to.

Otworzył kopertę i zaczął wyciągać zdjęcia. Było na nich to, czego się spodziewałam. Na pierwszym Summer i ja w drodze do domu jej ojca. Na drugim przyjeżdżał Sebastian. Na trzecim wychodziłam z domu. Byłam blada. Po policzkach ciekły mi łzy. Dotknęłam ich teraz. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że wtedy płakałam. Summer biegnąca za mną. Nasza rozmowa na kilku następnych zdjęciach.

Poszłyśmy z powrotem do domu, w którym czekali na nas Garrett i Sebastian, siedzący z łokciami opartymi na kolanach. Obaj wstali, kiedy weszłyśmy. Cała nasza czwórka stała razem, ale wtedy chyba się żegnałam. Garrett odwiózł mnie do akademika. Po tym, jak zdecydowałam, że użyję Summer, żeby zbliżyć się do jej brata, wyjęłam telefon. Chciałam zadzwonić do Masona i Logana, żeby pomogli mi w przeprowadzce. Siedziałam w samochodzie Garretta przez trzydzieści minut, próbując podjąć decyzję.

– Chodził do szkoły z rodzicami Summer – powiedziałam do Masona. – Znają też jedną z tutejszych profesorek.

– Tę, która poprosiła o rozmowę po zajęciach?

Kiwnęłam głową. Bolało, kiedy mówiłam mu wszystko, co przed nim ukrywałam, ale to uczucie było wyzwalające. Im więcej słów wypowiadałam, tym szybciej mi szło. Na koniec bardzo się spieszyłam, z trudem łapiąc oddech. Czułam się podle. Nie wiedziałam, co innego mogłabym zrobić. Chciałam go chronić za wszelką cenę. Summer można było zaufać. Gardziła swoim bratem.

– Jest jeszcze coś.

Mason był nieprzenikniony, co nigdy dobrze nie wróżyło. Ale czekał.

– Sharon jest w ciąży.

– Żona Garretta?

Kiwnęłam głową.

– Będę starszą siostrą, Mason. – Chwyciłam go za rękę. – Będę mieć młodszą siostrzyczkę.

Nic nie powiedział. Żadnych gratulacji. Żadnego „cieszę się razem z tobą” albo „to będzie cudowne”. Milczał tylko, patrząc na mnie. Spojrzałam ponownie na kopertę, w której było jeszcze jedno zdjęcie.

Jedną rzecz zachowałam dla siebie.

Wyjął fotografię i położył ją przede mną. Wciągnęłam powietrze. Moje płuca się ścisnęły. Miałam wrażenie, że zaraz eksplodują. Byłam pewna, że to zdjęcie doprowadziło Masona do szewskiej pasji. Zostało zrobione z zewnątrz, przez okno. Sebastian był w moim pokoju, obok biurka, a ja właśnie weszłam do środka. Z zewnątrz drzwi wyglądały na zamknięte, mimo że tak nie było. Zablokowałam je butem, ale na zdjęciu tego nie było widać.

Nie dałam rady mówić.

Piekło mnie w gardle.

– Dotykał cię?

Gwałtownie uniosłam głowę. Byłam przerażona.

– Nie! – „Naprawdę tak myślał?” – Nie. Boże, nie, Mason. Był tam, ale myślę, że chciał mnie po prostu zastraszyć i tyle. Powiedział tylko, że nie on jest tym złym. Summer chciała, żeby wymienili nam zamki. On miał klucz. Kiedy wróciła tego wieczoru, wszystko jej opowiedziałam, a ona wyglądała, jakby zaraz miała się rozpłakać. Myślę, że przyszedł, żeby wystraszyć ją, nie mnie. Kazał jej przekazać, że powinna korzystać z usług nowego ślusarza i że nie tylko ona ma wtyki na uczelni. Założyłam, że chodziło mu o wymianę zamków.

– Sprzeciwiła mu się?

– Tak. – Zmarszczyłam brwi.

Wciąż był taki zimny. W jego tonie nie było emocji. Nie dotykał mnie, nie uspokajał ani nie pocieszał. Zachowywał się jak ktoś obcy. Po plecach przeszedł mi zimny dreszcz. To był ten groźny, wyrachowany Mason, którego wszyscy się bali. Przebywałam z nim w jednym pomieszczeniu. Ten jeden raz mnie nie chronił. Wiedziałam, że mnie kocha. Że nie zrobiłby nic, by mnie skrzywdzić, ale poczułam to, co czuli inni. Był zdolny, żeby ich zniszczyć.

Serce waliło mi jak młotem, tak głośno, że ledwie słyszałam coś poza nim. A Mason wciąż był jakby nieobecny, pogrążony w myślach.

– Ty mnie chronisz – szepnęłam ochryple. – Chciałam chronić cię w zamian.

Odsunął krzesło.

Zamierzał wyjść. Już czułam jego brak.

– Mason, proszę.

Schował do torby podręcznik, zeszyt i długopis. Został jeszcze laptop – przystanął, trzymając go w rękach, a wtedy usłyszeliśmy śmiech zza półek. Logan i Summer wracali. Drzwi do pomieszczenia były szklane, więc odwróciłam się, żeby ukryć twarz zdradzającą moje cierpienie. Mason wciąż był ostrożny.

– Ani słowa o tym Loganowi.

Kiwnęłam głową, ale nic nie odpowiedziałam. Za bardzo cierpiałam, żeby chociaż spróbować coś powiedzieć.

– Jeśli sądzisz, że możesz jej ufać, to się mylisz. – Mason włożył laptopa do torby. Był spokojny, co sprawiało, że ból stał się jeszcze bardziej nie do zniesienia. Zarzucił sobie torbę na ramię i ruszył do drzwi. Przytrzymał je jednak, żeby Logan i Summer nie mogli wejść do środka. Nie mogłam na niego spojrzeć, ale czułam, że on patrzy na mnie.

– Wiem… ach, pierdolić. Potrzebuję czasu. – Jego głos był wyraźniejszy.

– Stary. – Logan zapukał w szybę. – Nie pozwoli mi na jeszcze jedną rundę, więc może jednak nas wpuścisz? Ja też jestem zestresowany egzaminami.

Mason, wciąż nie pozwalając im wejść, zwrócił się do mnie:

– Ona jest jego rodziną. Nie zakładaj, że to nie było przedstawienie specjalnie dla ciebie, które miało pokazać, że obróciła się przeciw niemu.

– Ale… – Zmarszczyłam brwi.

To nie miało znaczenia.

Mason otworzył drzwi z naturalnym uśmiechem na twarzy i gestem wskazał drogę Loganowi i Summer. Logan poklepał go po ramieniu.

– Rekordowy czas, braciszku.

– Ja bym się tym nie chwalił.

Logan wzruszył ramionami i opadł na krzesło.

– Powiedziała, żebym w nią wszedł i pompował, aż dojdzie. Miałem na myśli jej rekord czasowy. – Wciąż uśmiechał się zuchwale. – Myślę, że wsławiłem dziś nazwisko Kade’ów.

Summer jęknęła, wchodząc do środka, po czym usiadła obok Logana.

– Nie mów mi, że mierzysz swoją męskość długością czasu.

– Ehm – Logan uniósł palec – no cóż, nie kłamałem, mówiąc, że nazywam się Long Duk Dong. Mierzymy swoją męskość tym, jak bardzo zadowolone są nasze kobiety.

– Zamknij się. – Summer ponownie jęknęła, kręcąc głową. Chwyciła swój podręcznik i zaczęła podkreślać tekst.

Nie patrzyła na nas, więc Logan odwrócił się do Masona i jego uśmiech zbladł. Potem spojrzał na mnie i w ogóle przestał się uśmiechać. Rzucił okiem na schyloną głowę Summer.

Nic nie powiedzieliśmy, ale Logan wiedział.

Kiepscy z nas byli aktorzy.

Mason spojrzał mi w oczy. Wciąż się powstrzymywał, lecz widziałam jego gniew, a także cierpienie. Zraniłam go. W gardle znów zaczęła mi rosnąć gula.

Nigdy nie chciałam go zranić. Pragnęłam go tylko chronić.

Wyszedł, a Logan znów na mnie zerknął. Wiedziałam, że chce się dowiedzieć, co się właśnie stało, ale nie miałam pojęcia, co mu powiedzieć.

Nagle poczułam ogromne zmęczenie.

Logan czekał, aż pójdziemy do akademika. Summer została, twierdząc, że musi się jeszcze pouczyć – i może faktycznie tak było, ale zobaczyłam zaniepokojone spojrzenie, które rzucił jej Logan. Domyślałam się, że chce

uniknąć tej niezręcznej sytuacji. Kiedy weszliśmy do holu akademika, myślałam, że Logan pójdzie do siebie. Odprowadził mnie jednak na górę.

Drzwi do pokoju Ruby były otwarte, ale kiedy nas zobaczyła, natychmiast je zamknęła.

Sekundę później się otworzyły i Blaze wystawił głowę na korytarz. Oczy mu błysnęły na widok Logana.

– Mój człowiek! – Wyszedł w samych spodenkach gimnastycznych i uniósł pięść w gotowości. – Jak leci?

Stuknęli się pięściami. Logan posłał mi poirytowane spojrzenie, ale odpowiedział z uśmiechem na twarzy:

– Cześć, stary. Nieźle. A u ciebie?

Blaze poklepał go po ramieniu. Po chwili przysunął się i zniżył głos.

– Robimy niedługo jakąś imprezę? Jest plotka, że Sebastian urządza jakąś niesamowitą imprezę na zakończenie egzaminów. Miejsce jest utrzymywane w tajemnicy, ale myślę, że możemy się tego dowiedzieć. Wchodzisz w to?

– Żartujesz sobie? – Wyluzowana poza Logana zniknęła. Spojrzał na Blaze’a przeciągle i surowo.

– O co ci chodzi? – Blaze odsunął się, a jego uśmiech zniknął.

– Dowiesz się, gdzie jest ta impreza, i co zrobisz?

Blaze zerknął na mnie. Chciał wiedzieć, czy Logan jest razem z nim. Nie był. Ja też obrzuciłam go znaczącym spojrzeniem. Nie wiedziałam, co jest grane i dlaczego Logan tak się zachowywał, ale miałam własne problemy. Mason był dla mnie chłodny. A on nigdy tak się nie zachowywał wobec mnie. Musiałam to naprawić.

– Ach, stary. – Blaze zaśmiał się z przymusem. – Wiesz, to co ostatnim razem.

– Ostatnim razem to nie było planowane. Ekipa Sebastiana nie była na nas przygotowana.

– No tak… chodzi mi o to… – Blaze rozejrzał się nerwowo. Uniósł rękę, by podrapać się po brodzie. – Moglibyśmy to powtórzyć. Byłoby więcej chłopaków.

Logan zachichotał.

– Serio? Myślisz, że to tak działa? Większa ekipa? Wbijasz się na imprezę i co? Wyjdziesz z niej jako mężczyzna? Bo zacząłeś jeszcze jedną bójkę?

„Yyy. Co?”

Ruby stanęła w drzwiach. Słyszałam, że otwiera się więcej drzwi. Kitty i Nina też wystawiły głowy. Blaze cofnął się jeszcze o krok. Opuścił rękę. Wyglądał, jakby zasłaniał swoją nagą klatkę piersiową.

– Ty tak zrobiłeś. Więc czemu nie? – Uniósł ramię. – To mogłoby się zdarzyć. Co w tym złego?

W oczach Logana zapłonął gniew.

Przypomniałam sobie siniaki na jego twarzy w czasie pierwszego meczu na naszym stadionie. Twarz Sebastiana też była obita.

– Bo nie było rewanżu.

– Tak? – Blaze cofnął głowę. Nie miał pojęcia, o co chodzi. – Więc? To chyba dobrze, nie?

– Zawsze jest rewanż. – Logan zacisnął zęby. – Nigdy wcześniej nie brałeś udziału w bójce? Czekasz na rewanż. Nie szukasz go. Cokolwiek planuje, będzie gotowy na kolejną bitwę. Wierz mi.

– Miejsce jest trzymane w tajemnicy. Niczego nie będzie się spodziewał. – Blaze wskazał głową w moim kierunku. – Sam może się dowiedzieć, gdzie to będzie.

Wciągnęłam powietrze. „O cholera”.

Logan zesztywniał i odwrócił się do mnie. Nagle zaczął się nad czymś zastanawiać. Przypominał sobie, że coś zaszło między mną a Masonem.

– A czemu Sam miałaby tak łatwo się dowiedzieć o lokalizacji imprezy? – zapytał trochę zbyt cichym głosem.

– Przez współlokatorkę. Jest siostrą Sebastiana.

Ruby wypuściła głośno powietrze.

Blaze zamilkł. Kąciki jego ust powędrowały w dół. Spojrzał na jej przerażoną twarz, potem na moją spokojną, a w końcu na coraz bardziej wkurzoną Logana. Zrobił krok do tyłu.

– Ups – wymamrotał pod nosem i zniknął w pokoju Ruby.

– Wracajcie do nauki! – krzyknęła Ruby do Kitty i Niny.

Obie szybko wróciły do pokoju, trzaskając za sobą drzwiami. Inni też cicho zamykali pokoje, aż na koniec zostaliśmy tylko my dwoje.

– Mason wie? – wycedził, wzrokiem ciskając pioruny.

Nadszedł Czas Wyznań 2.0. Kiwnęłam głową.

– Tak.

– O to się posprzeczaliście?

– Mniej więcej.

– Od jak dawna wie?

– Twierdzi, że dowiedział się przed feriami.

– To było dwa tygodnie temu.

Przełknęłam ciężko ślinę.

– Wiem.

– A od jak dawna ty wiesz?

– Dłużej.

– Jak długo, Sam? – krzyknął. Żyła na jego szyi zadrżała.

– Od kilku tygodni. – To było trzy tygodnie wcześniej. W pierwszym tygodniu byłam przerażona i zastanawiałam się, co, u diabła, wyrabiam. W drugim tygodniu pożerały mnie wstyd i poczucie winy, bo okłamywałam własną rodzinę, a to właśnie ich nie powinnam oszukiwać. W trzecim tygodniu miałam wrażenie, że wszyscy się o tym dowiedzą. Okaże się, że to nie było tego warte. Wszystko byłoby na nic, a właśnie to się teraz działo.

– Od kilku tygodni? – powtórzył za mną.

Wzdrygnęłam się, słysząc te same emocje, które Mason ukrywał w bibliotece.

Zraniłam ich obu.

Zobaczyłam, że drzwi do mojego pokoju się otworzyły. Nie wierzyłam jednak w to, co widzę, i z początku to do mnie nie dotarło.

„Chwila, moja współlokatorka wciąż była w bibliotece”.

Była tylko jedna osoba…

Wkroczyłam do akcji. „Pieprzyć to”.

Logan go zobaczy. Nie było szans, żebym skłoniła go do opuszczenia korytarza. I nie było sensu nadal go okłamywać.

Minęłam Logana i skierowałam się do mojego pokoju. Byłam tuż przy drzwiach, kiedy na korytarz wysunęła się głowa Sebastiana.

– Znów tu przyszedłeś? – krzyknęłam.

– Znów? – usłyszałam zza pleców.

Sebastian mnie zobaczył. Potem zerknął ponad moim ramieniem i wytrzeszczył oczy.

Tylko tyle zobaczyłam, zanim Logan chwycił go za koszulkę, wyciągnął na korytarz i popchnął na ścianę.

– Znów? Byłeś już wcześniej w pokoju Sam?

Czas jakby zwolnił, ale nie mogłam tego zatrzymać. Nic nie mogłam zrobić. Ktoś zaczął krzyczeć, a ja równie dobrze mogłam słyszeć wybuch bomby.

Cała skrywana przemoc, napięcie i wszystko, co przez ostatni miesiąc narastało, teraz znalazło ujście. I działo się to w korytarzu mojego akademika.

Twarz Logana była wykrzywiona. Mignęły mi jego oczy. Nie powstrzymywał się. Nieważne, co powiedziałby Sebastian – i tak nic by to nie zmieniło. Logan miał zamiar go skrzywdzić, tak czy inaczej.

Ale i tak nic nie powiedział.

Kiedy Sebastian uderzył głową w ścianę, pięść Logana już była gotowa do ciosu. Zauważył ją. Z wykrzywionymi ustami i falującymi nozdrzami uniósł rękę, żeby zablokować uderzenie. Drugą ręką wyprowadził cios na odlew. Głowa Logana odskoczyła. Ktoś mnie złapał i odciągnął.

Ktokolwiek krzyczał, nadal to robił.

Wyswobodziłam się z uścisku.

Krzyki ustały.

Ruszyłam naprzód. Nie myślałam. Logan nie mógł ucierpieć, ale chyba wyczuł moje intencje. Krzyknął, wciąż patrząc na Sebastiana.

– Weźcie ją z dala od niego! Natychmiast! – Uniknął jego ciosu i wyprowadził sierpowy wprost w jego klatkę piersiową.

Teraz bójka zaczęła się na dobre.

Próbowałam się uwolnić i wkroczyć między nich, ale nie mogłam. Ktokolwiek mnie trzymał, miał żelazny uścisk.

Sebastian popchnął Logana wprost na ścianę, zasypując ciosami jego boki i brzuch. Logan pochylił się do przodu z rękami w górze, żeby obronić się przed uderzeniami. Sebastian zamachnął się teraz łokciem, celując w głowę Logana, który zmylił go i chwyciwszy jego łokieć, popchnął go na

przeciwległą ścianę. Teraz to Sebastian był w defensywie, aż znów szala przechyliła się na jego stronę.

Na korytarzu było cicho jak w grobie. Nikt nic nie mówił ani się nie poruszał. Sebastian i Logan wymieniali ciosy, aż usłyszeliśmy tupot dobiegający ze schodów. Najpierw poczuliśmy ich obecność, a po chwili wszyscy odwrócili głowy.

To kilku kumpli Sebastiana. Przyszli mu pomóc.

Żelazny uścisk zniknął i Blaze stanął im na drodze.

– Hej. Hola, hola. – Uniósł ręce. – To już nie jest uczciwa walka.

Mało ich to obchodziło. Gość, który stał na czele grupy, spojrzał na Blaze’a. Uśmiechnął się paskudnie i go znokautował. Nawet nie przystanął. Potem wszyscy rzucili się na Logana.

– Nie! – Ruszyłam naprzód, rzucając przez ramię: – Dzwoń na policję, Ruby!

Stała jak zamurowana, z plecami przy ścianie, ściskając telefon w rękach. Krew już dawno odpłynęła z jej twarzy.

Krzyknęłam po raz ostatni, patrząc z przerażeniem, jak podnoszą Logana i ciskają nim o ziemię. Zaczęli go kopać.

– Ruby!

Kitty wyrwała telefon z jej rąk i wybrała numer.

– Dzwonię po gliny, skurwiele! – krzyknęła do napastników. Odwróciła się. – Nina, nagrywaj tych kutasów.

Nadchodziła pomoc. Próbowałam to sobie wmówić, ale oni wciąż kopali Logana. Nie nadejdzie na czas.

„Wchodzę. Muszę spróbować”.

– Sam! Nie!

Nie wiedziałam, kto do mnie krzyknął, ale rozejrzałam się za czymś, co nadawało się na broń. Nic nie znalazłam, aż w końcu zobaczyłam gaśnicę. Była duża. To musiało wystarczyć.

Nina okazała się szybsza.

Wyszła z pokoju, trzymając w jednej ręce telefon z obiektywem wycelowanym w całą grupę, a w drugiej – kij. Wzięłam go od niej i rozbiłam nim szybę. Nina przejęła ode mnie kij, a ja wyciągnęłam gaśnicę ze skrzynki.

– Masz. – Kitty podała Ninie telefon Ruby. – Ty z nimi rozmawiaj. – Wzięła od niej kij i popatrzyłyśmy na siebie.

Byłyśmy we dwie.

Kiwnęłam głową, chwytając mocno gaśnicę. Ona też przytaknęła i ruszyłyśmy razem naprzód.

Wyciągnęłam zawleczkę, wycelowałam gaśnicę i nacisnęłam dźwignię. Trafiłam w kilku chłopaków, którzy odskoczyli, nieco oszołomieni. Nie udało mi się dosięgnąć wszystkich, więc do akcji wkroczyła Kitty. Uniosła kij i zamachnęła się. Jeden z napastników pochylił się, żeby uderzyć Logana w głowę, ale Kitty trafiła go wprost pod brodę. Poleciał do tyłu i uderzył jeszcze dwóch innych.

Kitty wciąż machała kijem, a ja naciskałam na dźwignię, rozpylając na nich proszek. Kiedy się skończył, chwyciłam gaśnicę i zaczęłam nią wymachiwać, jak Kitty kijem.

Kumple Sebastiana mogli odebrać nam broń. Łatwo by im poszło, ale wydawali się oszołomieni tym nagłym zwrotem akcji. Wbiłyśmy się między nich. Zbliżyłam się do Logana i machnęłam gaśnicą po raz ostatni. Walnęłam Sebastiana w czoło i pozwoliłam mu przejąć gaśnicę – wręcz wcisnęłam mu ją do rąk. Popchnięty, stracił równowagę. Kiedy upadł na ziemię, chwyciłam Logana za ramię i wciągnęłam go do mojego pokoju.

– Kitty! – krzyknęłam.

Była odwrócona plecami do nas. Starając się nas osłonić, znów machała kijem. Nie słyszała mnie. Pociągnęłam ją do tyłu.

– Idź do pokoju, żeby nie wyrwali ci telefonu – krzyknęłam do Niny.

Potem zatrzasnęłam drzwi, zamknęłam je na klucz i opadłam na ziemię. Moje tętno szalało. Ręce i nogi zaczęły mi drżeć, ale musiałam wziąć się w garść.

Logan wciąż mnie potrzebował.

– Kitty – wychrypiałam.

Stała nade mną, ciężko dysząc. Trzymała kij tak, jakby mieli się wedrzeć do środka.

– Co?

– Chcę, żebyś do kogoś zadzwoniła.

Spojrzała w dół. Ja nie byłam w stanie utrzymać się na nogach. Szczękałam zębami.

– Okej. – Poklepała mnie po głowie. – Zadzwonię do twojego chłopaka.

Podniosłam wzrok. Moja szczęka drżała.

– Dziękuję.

Rozdział 21

Mason

Sebastian i jego czterech kumpli skopali tyłek Loganowi. Pobili mojego najlepszego przyjaciela. Spojrzałem na Sam ponad łóżkiem szpitalnym, na którym leżał Logan, i wiedziałem, kto będzie następny. Może nie skrzywdzą jej fizycznie, ale na pewno zrobią jej jakąś krzywdę. Była wprost na celowniku. Nie widziała tego, ale nie byłem głupi.

Bez względu na to, kto ucierpiał, to ja stanowiłem główny cel Sebastiana. Przez cały ten czas siedziałem bezczynnie. Czekałem. Sam miała być bronią przeciw mnie. Wiedziałem to. Oczekiwałem tylko na rozgrzewkę przed ostatecznym uderzeniem.

Ten czas właśnie nadszedł.

Logana zatrzymano na noc na obserwacji, a potem został wypisany.

To był początek jego kłopotów. Władze uczelni poprosiły policję, żeby wycofała się ze sprawy. Bójka była między studentami i na terenie kampusu. Chcieli się tym zająć we własnym zakresie. Uniwersytet Caina był szanowaną uczelnią i należał do Pierwszej Ligi, więc policja się wycofała – ku uciesze wszystkich, oprócz Logana i tych, którzy stali po jego stronie.

Władze uznały Logana za winnego zajścia między studentami. To on pierwszy uderzył. To on ponosił winę, a na dzisiejszym posiedzeniu miała zapaść decyzja, czy będzie wydalony z uczelni, czy tylko zawieszony

w prawach studenta. Jako że wszystko zaczęło się od mojego konfliktu z Sebastianem, zostałem wezwany w roli świadka. Wiedziałem, czego mogę się spodziewać. Będą zadawać pytania o przeszłość Logana. Czy używał przemocy? Czy często prowokował różne zajścia? Co jeszcze zrobił? Czy był aresztowany? Ile razy trafił do aresztu?

Logan mógł zostać wyrzucony tylko z tego powodu, że pierwszy uderzył, ale plan był taki, żeby go zdyskredytować i zrobić z niego jedynego sprawcę. Nie chcieli przecież zawiesić Sebastiana.

– Czy wasz tato dzisiaj przyjeżdża?

Spojrzałem na Sam, wiążąc krawat. Siedziała na brzegu łóżka i obserwowała moje lustrzane odbicie.

Od ataku na Logana się zmieniła. Jej wola walki zniknęła. Miała zapadnięte policzki. Wydawała się bardziej krucha. Wiedziałem, że niewiele jadła, ale biegała po dwie godziny dziennie, czasem dłużej. Zacząłem jeździć po kampusie i jej wypatrywać. Często znajdowałem ją wlekącą się do akademika. Wsiadała wtedy do samochodu, a ja ją odwoziłem. Opiekowałem się nią i Loganem aż do przyjazdu Malindy i powrotu naszej mamy z Włoch. To było dwa dni temu. Malinda chciała zostać, ale i tak za kilka dni mieliśmy wrócić do Fallen Crest.

Egzaminy się skończyły.

Rozgrywki też dobiegły końca. Nie dotarliśmy do finału mistrzostw, chociaż Drew otrzymał Nagrodę Heismana.

Musiałem tylko ogarnąć to posiedzenie… i Parka Sebastiana.

– Mason – ponagliła mnie Sam, wciskając dłonie pod uda.

Ostatnio często tak robiła – chowała dłonie. Skrzywiłem się i poczułem ukłucie gniewu. Wciąż była zdenerwowana po tej bójce. W nocy trzęsła się, rzucała i przewracała z boku na bok. Czasami budziła się z krzykiem. Nie było mnie tam i będę musiał z tym żyć.

Pochyliła się do przodu, wciąż przyglądając się mojej twarzy odbitej w lustrze.

Chrząknąłem, poprawiając węzeł, po czym się odwróciłem.

– Mam taką nadzieję. Tak myślę. Helen mówiła, że się z nim skontaktowała.

Wyraźnie się rozluźniła. Jej ramiona opadły.

– Och, to dobrze.

Sam i ja nie rozmawialiśmy o tym, co się stało wtedy w bibliotece, kiedy dowiedziałem się, że ona wiedziała, kim jest Summer dla Sebastiana. Nie obchodziło mnie, kim była Summer, ale to, czy Sam stała się krzywda, czy nie. Nie podobało mi się, że Sam mi nie powiedziała, a mimo to… rozumiałem ją. Ona i mój brat starali się mnie w tym roku chronić. Wciąż mieli taką misję. Musieliśmy z Sam wyjaśnić sobie kilka spraw, ale nie sądziłem, żebyśmy mieli teraz siłę na tę rozmowę.

Westchnąłem i sięgnąłem po jej rękę.

– Chodź. Czas stawić czoła tym głupim władzom.

Jej policzki się zaróżowiły i splotła palce z moimi, ściskając mi dłoń. Przeszła razem ze mną przez drzwi i była u mojego boku przez całą drogę przez kampus, aż weszliśmy do budynku.

Kiedy się tam znaleźliśmy, wszyscy byli już gotowi. Mojego ojca nie było, ale miał przyjechać. Liczyłem na to. Rzadko kiedy go potrzebowałem, ale to była jedna z tych chwil. Zacisnąłem zęby na myśl, że potrzebuję mojego ojca. Nie podobało mi się to, ale nic nie mogłem poradzić.

– Panie Kade. – Kobieta w biznesowej sukience otworzyła drzwi do sali posiedzeń.

Widziałem ją już poprzednim razem, kiedy zostałem wezwany. To posiedzenie było niepokojąco podobne. Wtedy Sebastian i jego kumple napadli na mnie, ale zamiast ustalić, czy tylko jeden z nas powinien być

wydalony, zdecydowali się zawiesić nas obu. Poczułem przypływ gniewu, ale kiwnąłem głową, spinając całe ciało.

Sam ścisnęła moją dłoń jeszcze raz, a ja delikatnie pocałowałem ją w czoło, przyciskając do siebie. Kiedy tak staliśmy, kobieta weszła z powrotem do sali. Zanim zamknęły się za nią drzwi, dostrzegłem Sebastiana. Siedział przy tym samym stole, co wcześniej, w garniturze, a za nim siedziało dwoje ludzi. Ściągnął ze sobą prawnika.

– To przecież nie jest proces – warknąłem.

– Mason?

Sam go nie widziała i nie chciałem, żeby zobaczyła.

Położyłem jej rękę na biodrze i delikatnie ją odsunąłem.

– Wrócę. Kocham cię.

– Ja ciebie też.

Zauważyłem w jej głosie lekkie zdumienie, kiedy wypowiadała te słowa, ale nic nie mogłem na to poradzić. Odwróciłem się szybko i wszedłem do środka. Wyczuła mój gniew i wiedziałem, że chciała mi pomóc, jednak nie mogła tego uczynić.

To było moje bagno. To ja musiałem zrobić z tym porządek. Pierwszym krokiem było wejście do sali posiedzeń i zajęcie miejsca.

– Dziękujemy za przyjście.

Władze składały się z sześciu osób. Wszyscy siedzieli naprzeciw mnie z surowymi pieprzonymi minami. Tak samo było po mojej bójce z Sebastianem i jego kumplami. Wtedy to nie ja pierwszy zaatakowałem. Logan to zrobił. W ich oczach to była spora różnica, ale byli przecież nadętymi bubkami. Nie brali pod uwagę ważnego czynnika – tego skurwysyna, który siedział po mojej prawej ręce, Parka Sebastiana. Jego ekipa – jego wina.

– Panie Kade. – Kobieta zachęciła mnie raz jeszcze.

Skrzywiłem się.

– Czy zostanę tutaj wysłuchany?

Na jej twarzy odmalowało się zaskoczenie. Zacisnęła usta. Mrugnęła kilka razy i cofnęła rękę o kilka centymetrów. Odchrząknęła.

– Czemu miałby pan nie być?

– Bo mój brat już został uznany za winnego.

– Cóż. – Spojrzała w górę, a potem wbiła wzrok w biurko.

Pozostali członkowie władz okazali jej swoje wsparcie. Jeden kiwnął głową, drugi opuścił głowę, trzeci uśmiechnął się do niej nieznacznie, czwarty uniósł palec.

Czując ich wsparcie, mówiła dalej:

– Winę ponosi agresor. W pana sytuacji byli nim pan Sebastian i jego koledzy. W przypadku pańskiego brata był nim on sam. To on zadał pierwszy cios. Potwierdzają to zeznania świadków i filmik.

Prychnąłem i zakląłem pod nosem.

– Ten film nie pokazuje, jak mój brat pierwszy uderza Sebastiana. Na filmie leży na ziemi, podczas gdy Sebastian i czterech jego kolegów znęcają się nad nim. Potem widać, jak moja dziewczyna i jej koleżanka wkraczają, żeby go uratować. I czemu mówi pani o tym filmiku? Odrzuciliście go, twierdząc, że nie jest pomocny w postępowaniu.

– Panie Kade – upomniała mnie w ten sam pretensjonalny i protekcjonalny sposób, co moja mama.

Zazgrzytałem zębami.

– Przestań, kobieto – powiedziałem.

Jeden z członków władz uczelni wstał.

Drugi wycelował we mnie palec, pochylając się do przodu na krześle.

– Okazuj szacunek, synu.

– Nie jestem pana synem – odgryzłem się. – Moglibyśmy przestać wreszcie udawać? Zamierzacie wyrzucić mojego brata, ale nie chcecie wkurwić Sebastiana, zawieszając go. Przepraszam, ale w każdej sytuacji, gdzie jest pięciu na jednego, ten jeden nie zostaje wyrzucony.

– Nie byłoby całego zajścia, gdyby pana brat go nie sprowokował.

– Pierdolenie. – Palcem wskazałem Sebastiana. – W zeszłym roku miało miejsce zajście z moim udziałem. Z tym samym facetem. Tym samym scenariuszem. Miałem przeciw sobie sześciu jego kolegów.

– Tak, i oboje zostaliście za to zawieszeni.

– Oboje, mimo że to oni zaczęli.

– Panie Kade – zaczęła znów kobieta. Pokręciłem głową.

– Nie, nie. Nie jestem waszym synem. Nie znacie mnie. Jedyne, co się dla was liczy, to moje statystyki na boisku i to, czy w przyszłym roku zacznę grać zawodowo, czy nie. Tylko dlatego mnie tu ściągnęliście. Żeby przypisać sobie zasługę. Nie chcecie mnie też wkurzyć.

Nie odezwali się. Miałem rację, a wyraz poczucia winy na ich twarzach tylko to potwierdzał.

– Myślicie, że kim jestem? Myślicie, że możecie mnie tutaj zwabić i co? Wyprać mi mózg, żebym wydał wam mojego brata? Zmanipulować mnie? O to wam chodzi?

– Panie Kade – odezwał się mężczyzna siedzący na końcu rzędu. Wstał, kładąc złożone ręce na stole. Jego prążkowany garnitur wyglądał, jakby zaraz miał pęknąć w szwach. Był typem faceta, którego wkurzało, że to posiedzenie zabiera mu czas, który mógłby spędzić ze swoją kochanką, zanim poszedłby do drugiej kochanki, podczas gdy jego żona upijałaby się, kupując nową klacz dla ich zaniedbanej nastoletniej córki.

Przerwałem mu, zanim zdążył coś powiedzieć:

– Zapominacie o jednej kwestii. Nie pociągam za sznurki tak jak Sebastian, ale to nie znaczy, że nie żyję w waszym świecie. Nie boję się nikogo z was. Dorastałem, rzucając balonami z moczem w ludzi takich jak wy na przyjęciach organizowanych przez mojego ojca. Takimi właśnie ludźmi jesteście. Wasze pieniądze nie mogą mnie popychać z kąta w kąt, bo, wybacz, Sebastian, ale jestem prawie pewien, że twój ojciec nie jest z ligi mojego taty. Jeśli o to wam chodzi, to przygotujcie się na to, że wam oddam.

– Panie Kade…

– Masonie – rozległ się jeszcze jeden głos.

Do sali wszedł mój trener. Zatrzymał się w drzwiach i popatrzył na mnie, dysząc. Odsunął krzesło obok mnie, po czym usiadł. Jego oddech był urywany.

– Nigdy nie słyszałem, żebyś odzywał się w ten sposób.

– Tak zagrywacie? – Zignorowałem go, zwracając się do władz. – Szantażujecie mnie futbolem? Myślicie, że trener mnie uzdrowi?

– Mason!

Zacząłem odsuwać moje krzesło. Tego było już za wiele. Stawiali mnie pod ścianą, ale ja nie zamierzałem tam stać. Na pewno nie zgodzę się z tym, że wyrzucą mojego brata, a Sebastianowi wszystko ujdzie na sucho.

Druga kobieta strzeliła na mnie palcami i wskazała krzesło.

– Zostań.

Ona była inna. Pozostali wyglądali, jakby byli przekonani, że są ważni. Wciąż spoglądali na Sebastiana i tych, którzy z nim przyszli, kimkolwiek byli. Te spojrzenia były nerwowe i ostrożne, ale ta kobieta tak się nie zachowywała. Siedziała oparta na krześle przez cały czas i tylko wspierała kolegów z władz uczelni.

Była spokojna. Przemówiła do mnie łagodnym głosem:

– Zrobię coś, co pana całkowicie zszokuje.

Wątpiłem w to.

Zaśmiała się, machając na mnie palcem.

– Ma pan odwagę, panie Kade. Widzę, jak pan na nas patrzy, i mogę coś panu powiedzieć. – Pochyliła się nad stołem. Jej perłowy naszyjnik dotknął blatu. – Ma pan zupełną rację.

– Miriam. – Druga kobieta aż sapnęła. – Co ty robisz?

Miriam zignorowała ją i pomruki mężczyzn siedzących za stołem. Pomachała na nich, patrząc na mnie.

– Rzeczywiście sądzę, że to straszne, jak zignorowali przeszłość pana Sebastiana, i to nie tylko w związku z pańską rodziną. Pan Sebastian regularnie odwiedza nasze posiedzenia. Każdy tu wie, że to on stanowi problem, choć pan też nie jest niewiniątkiem, podobnie jak pański brat. Przychodzi mi na myśl pewien dom, który spłonął i nikomu nie udało się udowodnić pana udziału w tej sprawie, ale tak, w większości przypadków problemem jest pan Sebastian. Drugi nasz problem to jego ojciec. Czy pan wie, co się dzieje za każdym razem, kiedy pan Sebastian jest wzywany na posiedzenie? – Potarła kciukiem o palec wskazujący, uśmiechając się do mnie. – Kasa, panie Kade. Jego tatuś przychodzi i wypisuje szkole czek na niezłą sumkę.

– Miriam!

– Zamilcz, Aggie. Ten dzieciak mówi bez ogródek, więc przekazuję mu fakty. Przecież nikt tutaj im nie zaprzeczy. – Posłała wszystkim ostrzegawcze spojrzenie, zanim znów zwróciła się do mnie: – Wie pan, co jeszcze robi jego ojczulek? Wymienia sporo nazwisk i przypomina, jakie ma świetne układy, a wszyscy tu zebrani robią dokładnie to samo. Dajemy się wodzić za nos i na to samo pozwolimy mu i tym razem. To korzystne dla uczelni, a to jest zawsze nasz priorytet. Jego ojciec wciąż będzie

wspierał nasz uniwersytet, nawet po tym, jak jego syn go ukończy. Ponieważ tak dużo zrobiliśmy dla tego dzieciaka, pan Sebastian wróci i będzie finansował college przez całe życie. Cykl będzie się toczył dalej. Jego dzieci też będą takimi skurwielami jak on, ale będzie przychodził i wypisywał czek. Za każdym razem ujdzie mu na sucho. To jest styl życia niektórych osób tu zebranych.

Uderzyła palcem w blat i zostawiła go w tej pozycji. Spojrzała wprost na mnie. Jej oczy były uważne, inteligentne i skupione. Uniosła brew.

– I co pan zrobi, panie Kade? Jest pan niesamowitym futbolistą, ale tylko to nam pan daje. Dlaczego przy całej tej polityce i pieniądzach mielibyśmy postawić pana nad panem Sebastianem? Proszę powiedzieć otwarcie, tak jak ja przed chwilą. – Oparła się znowu na krześle i założyła ręce na piersi. – Proszę o jeden dobry argument, dlaczego mielibyśmy zawiesić pana brata, zamiast go wydalić.

Ściągnąłem brwi. Już uznali go za winnego. To posiedzenie dotyczyło tego, czy Sebastian zostanie zawieszony. A teraz powiedziała, że można uratować Logana?

Byłem zaskoczony, tak jak i pozostali, którzy teraz odwracali się, spoglądając na Miriam. Ona jednak na nich nie patrzyła – wzrok miała utkwiony we mnie. Wskazała mnie ręką i znów ją opuściła.

– Posłuchajmy, co pan ma do powiedzenia.

– Mason.

Jeszcze jeden głos pojawił się na sali. Tym razem zamknąłem oczy. Moje ramiona opadły z poczucia ulgi.

Podszedł do mnie, jego dłoń pokrzepiająco poklepała mnie po plecach. Potem odchrząknął.

– Czy mogę usiąść obok syna?

– Och. – Mój trener wstał gwałtownie i przesunął się jedno krzesło dalej. – My się jeszcze nie znamy. Jestem trenerem Masona.

– James Kade.

Uścisnęli sobie dłonie.

– Chciałbym, żeby zwolniono obu chłopców. – Mój ojciec skierował te słowa wprost do Miriam. – Sądzę, że mam to, o co pani pyta.

Zacisnęła usta, a potem uśmiechnęła się znacząco. Machnęła palcem na pozostałych.

– Myślę, że dogadamy się w tym gronie. Mason, Park, oboje możecie wyjść na korytarz.

Sebastian wstał, ale nie ruszył się zza stołu.

– Co się tutaj dzieje?

– Nic, co powinno pana martwić. – Wskazała na drzwi. – Kiedy pański ojciec przyjdzie ze swoją książeczką czekową, proszę mu przekazać, żeby skontaktował się bezpośrednio z moim biurem. Może pan iść. Teraz. – Wbiła wzrok we mnie. – To była przyjemność, panie Kade. To nie będą żadne bzdury, kiedy powiem, że mam nadzieję na pana obiecującą przyszłość na Uniwersytecie Caina i w dalszych pańskich przedsięwzięciach. Jest pan bardzo bezpośredni, potrzebujemy więcej takich ludzi. Może pan być prawdziwym atutem naszej uczelni.

Skinąłem głową i ruszyłem do drzwi.

– Mason. – Ojciec złapał mnie za ramię. – Nie wychodź. Chciałbym z tobą później porozmawiać.

– Przekonasz ich, żeby nie wyrzucali Logana, prawda?

– Oczywiście. – Kiwnął głową. – To jedyna rzecz, którą przez te lata zawsze robiłem dobrze. Sam wygląda, jakby zaraz miała się rozpłakać. Potrzebuje cię.

To mało powiedziane. Miałem ochotę uściskać tatę – nie czułem tego już od bardzo dawna – ale udałem się na korytarz.

Sebastian wyszedł przede mną. Sam i Nate czekali na mnie. Sam bawiła się dłońmi, śledząc Sebastiana nerwowym spojrzeniem kątem oka. Potem zobaczyła mnie. Zamarła. Tak samo Nate. Oboje czekali, żeby usłyszeć, jaka jest decyzja.

Uśmiechnąłem się.

– Tato się tym zajmie. Logan prawdopodobnie zostanie tylko zawieszony.

– Ale… – Nate odwrócił się gwałtownie do Sebastiana, który teraz dołączył do swojej grupy w odległym rogu.

Było tam kilku jego koleżków ze swoimi dziewczynami. Rozejrzałem się, ale nie zauważyłem jego siostry.

– Nie. Jeszcze tam jest – powiedziałem.

– Ale… – Nate poczerwieniał na twarzy. Zacisnął pięści, a potem przycisnął je sobie do skroni. – To jakaś bzdura, Mason. – Podniósł głos. – To bzdury, Sebastian.

Kumple Sebastiana otoczyli swojego przywódcę.

– Wsadź to sobie, Monson. Nasze sprawy były między tobą i bractwem. Sam jesteś sobie winien – zawołał jeden z nich. – Ty ich w to wciągnąłeś, nie my.

– O czym ty mówisz? – Nate opuścił ręce.

– Zostawiłeś nas.

– Odwróciłeś się od nas – dodał drugi. – Mogliśmy to rozwiązać sami między sobą, ale ty nie dałeś nam szansy, żeby wszystko naprawić. Park postawił ci ultimatum, a ty odszedłeś jak jakaś kurwa.

Mówił w imieniu całego bractwa.

– Nie – odezwał się wyższy i tęższy chłopak. Do boku przyciskał dziewczynę, która trzymała rękę na jego piersi. – Park nie wypowiada się za wszystkich w bractwie. Ma swoją ekipę, owszem, ale nie wszyscy by go posłuchali. Ty nie dałeś nam nawet szansy, żebyśmy podjęli taką decyzję. Pobiegłeś do niego. – Wskazał brodą w moją stronę.

Brwi Nate’a były cały czas ściągnięte. Patrzył na gościa, który mówił jako ostatni – niemal całkowicie się na nim skupił. W końcu odezwał się cicho:

– Mówisz serio? Poparłbyś mnie w tej kwestii?

Chłopak uśmiechnął się drwiąco, wzruszając ramionami.

– Teraz już się nie dowiesz. Jesteś skończony, Monson. Przyszliśmy pokazać wsparcie bratu, który nie wywlókł wszystkiego poza bractwo.

Nate spojrzał na mnie, a potem utkwił wzrok w podłodze. Zwiesił głowę. Musiał przetrawić wszystko, co właśnie usłyszał.

Sam przywarła do mnie, obserwując tę wymianę zdań. Czułem, jak drży, więc położyłem rękę na jej biodrze. Przycisnąłem ją do siebie, a jej ciało od razu się uspokoiło. Wyprostowała się, jakby przejmując ode mnie siłę.

– Jakie są wasze zasady odnośnie do dziewczyn? – zapytałem tego dużego.

– O czym ty, koleś, mówisz? – odpowiedział, ale spojrzał na Sam. Wiedział, o co mi chodzi.

Sebastian popatrzył na niego. Wystąpił o krok, wchodząc pomiędzy nas.

– Przestań się mieszać w nie swój interes, Kade.

– Nikogo by tu dziś nie było, gdybyś nie próbował wtrącać się w mój.

– Nate był naszym bratem…

– Nie mówię o nim – przerwałem mu.

– To o czym? – Duży podszedł do przodu, odpychając swoją dziewczynę.

Sebastian zerknął na niego nerwowo.

Wielkolud miał to w nosie.

– Co masz na myśli? – dopytywał się.

– Jego politykę. – Kiwnąłem głową w stronę Sebastiana. – Chciał używać mojego nazwiska i kontaktów. Nigdy nie powiedział tego otwarcie, ale można się było domyślić. Wiem, kiedy jakiś skurwiel próbuje mną manipulować i zrobić ze mnie naiwniaka. O tym właśnie mówię.

Można się było z tym spierać. Powoływałem się na coś, co nigdy nie zostało głośno powiedziane, więc większość mogła udawać, że nic nie wie. Ale ten gość tego nie zrobił. Kiwnął powoli głową, zerkając na Sebastiana kątem oka.

– Nie to nam powiedział.

– Jestem prezesem, Clint.

– Nie. – Wielkolud pokręcił głową, odwracając do niego swoją kwadratową twarz. Założył swoje ogromne ramiona na piersi. – Byłeś prezesem, bo bractwa już nie ma.

– No co ty. Przecież nie przestaliśmy istnieć – wyrzucił z siebie Sebastian. – Wszystkie stare stanowiska są…

– Nie. – Clint wysunął głowę do przodu. Patrzył Sebastianowi w twarz. – Nie są. Stare stanowiska zostały rozwiązane, kiedy spłonął nasz dom i postawiono nam ultimatum: albo pozostaniemy studentami i nie będziemy w bractwie, albo zostaniemy w bractwie i nie będziemy studentami. Mogłeś przejść do następnego rozdziału. Nie zrobiłeś tego. Zdecydowałeś się zostać, ale stare zwyczaje spaliły się razem z domem.

– Clint… – Sebastian zerknął na pozostałych chłopaków.

Kilku z nich przesunęło się, pokazując, że popierają Sebastiana. Ale wielu z nich zostało. Nie ruszyli się nawet o centymetr. Ich twarze były beznamiętne.

– Słuchajcie, to coś, co możemy rozwiązać gdzie indziej. – Clint spojrzał na Sam, Nate’a i mnie. – Szczególnie że pojawiły się nowe informacje.

– Clint… – Tym razem Sebastian odezwał się ostrzejszym tonem.

Otworzyły się drzwi. Z sali wyszli mój ojciec, trener i pełnomocnik Sebastiana. Byli z nimi przedstawiciele władz uczelni. Zatrzymali się w korytarzu, żeby uścisnąć sobie dłonie. Tato podał rękę każdemu z nich. Wszyscy się uśmiechali, nawet człowiek Sebastiana.

Miriam pierwsza ruszyła do wyjścia. Kiedy mnie mijała, zwolniła.

– Mówiłam całkowicie poważnie. Naprawdę sądzę, że ma pan obiecującą przyszłość, a pański ojciec właśnie sprawił, że stała się jeszcze bardziej obiecująca. Proszę kiedyś przyjść do mojego gabinetu. Chciałabym z panem porozmawiać.

Przedstawiciel Sebastiana podszedł do niego. Pochylili głowy, a potem Sebastian cofnął się, spojrzał na mnie wrogo i pospiesznie wyszedł. Za nim ruszyli jego kumple, włączając w to Clinta, ale nieco spokojniejszym krokiem. W końcu zostali: Nate, Sam, mój ojciec, trener i ja.

Przy drzwiach tata uścisnął rękę trenera.

– Dawaj znać, jak ci idzie trening poza sezonem, Masonie – odezwał się do mnie trener. – Będę się z tobą widywał.

Kiedy trener wyszedł, zwróciłem się do ojca:

– Z Loganem wszystko okej?

Wypuścił powietrze.

– Tak. Odpoczywa teraz w waszym akademiku?

Kiwnąłem głową.

– Chciałbym się z nim zobaczyć, ale tak, nic wam nie grozi.

– Ile zapłaciłeś?

Tata się wzdrygnął.

– Dużo. Zostawmy to już. – Chwycił mnie za ramię i ścisnął. – Dobrze cię widzieć, ale nie tęskniłem za tymi posiedzeniami. Kiedyś nieźle dawaliście po kieszeni i ciągle tak jest. – Posmutniał. – Mam wrażenie, że tak łatwo się wszystko nie ułoży. Mogę z tobą porozmawiać krótko na osobności? – zwrócił się do Sam. Wyprostowała się i otworzyła nieco usta.

– Oczywiście. Yyy, tak.

Nate i ja wyszliśmy za nimi na zewnątrz. Tata i Sam poszli w kierunku jego samochodu, my udaliśmy się do mojego, ale nie wsiedliśmy do środka. Oparliśmy się o niego i patrzyliśmy, jak rozmawiają.

– Więc… następny jest nasz ruch? – zagadnął Nate.

Przymrużyłem powieki. Przyglądałem się Sam, która wciąż rozmawiała z moim tatą.

– Tak, teraz nasz ruch – mruknąłem.

„Wreszcie”.

Rozdział 22

Samantha

Oto byliśmy.

Mason, Logan, Nate i ja siedzieliśmy w salonie – każdy w innym kącie – i patrzyliśmy na siebie. Przez chwilę milczeliśmy. Kilka godzin temu odbyło się posiedzenie władz uczelni.

Logan nie był zachwycony brakiem kary dla Sebastiana, ale nie mógł się spierać z tym, że został jedynie zawieszony. James nie zabawił długo. Przyszedł i godzinę rozmawiał z Masonem i Loganem, a potem znów wyjechał. Wspomniał, że wybiera się do Fallen Crest, by zobaczyć się z Davidem, ale nie pytałam o szczegóły. Im mniej wiedziałam o Analise, tym lepiej.

– Czy potrzebuję czegoś mocniejszego do tej rozmowy? – przerwał ciszę Logan. Nie czekał. Pstryknął palcami na Nate’a. – Mój gejowski tandemie, przynieś mi piwo. – Rzucił w niego poduszką. Nate ją odrzucił.

– Możesz przecież chodzić. Sam sobie przynieś.

Logan wystawił mu środkowy palec.

Nate zaśmiał się, ale ta chwila na żarty się skończyła. Obaj ucichli i odwrócili się do Masona i do mnie. Nadszedł czas. Dało się to wyczuć w powietrzu. Atmosfera zmieniła się z beztroskiej w śmiertelnie poważną.

W brzuchu poczułam motyle. Nie takie, kiedy człowiek się denerwuje. Miałam ochotę rzygać i biegać przez kolejne cztery dni bez przerwy.

Rozstrzygające starcie z Sebastianem nie będzie zbyt miłe. Położyłam dłoń płasko na brzuchu, starając się uspokoić ten wewnętrzny niepokój. Nie mogłam nikogo stracić. Tylko tym się martwiłam.

– Okej. – Mason wyprostował się na krześle.

Wszyscy popatrzyli na niego.

Przeciągnął po nas wzrokiem, przez chwilę zatrzymując go na mnie. Gdzieś w jego głębi zauważyłam mroczne uczucie, ale nie byłam w stanie go nazwać. W ustach mi wyschło.

– Musimy zrobić jakiś ruch przeciwko Sebastianowi. – Wydawało się, że Mason nie chce powiedzieć więcej. Ponownie spojrzał na Nate'a, Logana i na mnie, po czym wstał.

– Dokąd idziesz?

Mason zatrzymał się w korytarzu prowadzącym do jego pokoju.

– Wyciągnąć wszystko, co mam na Sebastiana. Czas podzielić się tym z wami.

– Masz coś na niego? – Logan zaczął się gorączkować.

Mason nie odpowiedział. Po chwili wrócił z pudełkiem w rękach. Położył je na ławie.

– Nie tylko wynająłem ochronę dla Sam. Zatrudniłem też prywatnego detektywa, żeby przyjrzał się Sebastianowi. Ma znajomości, a ja chciałem wiedzieć, jak rozległe.

– Masz na myśli to, jakich ludzi zna, prawda? – powiedział Nate, wyjmując plik zdjęć z pudełka.

– O jasna cholera – mruknął Logan pod nosem. Wyciągnął stos papierów. Zmarszczył czoło i opuścił kąciki ust. – Tu jest kilka naprawdę dużych nazwisk, bracie. Kogo zatrudniłeś do tej roboty?

– Tego samego gościa, co ojciec. – Mason znów usiadł.

– No nieźle. – Logan pokiwał głową. – Jesteś przyszłą panią Jamesową Kade’ową? Czy tron Analise jest zagrożony przez jego własnego syna? – Mrugnął do mnie. – Nie chcę być chujem, ale Mama Psychopatka mnie przeraża. Nie wiem, czy piszę się na jeszcze jedną rundkę z tą kobietą. Mieliśmy szczęście, że wyszliśmy cało z pierwszego starcia.

Sięgnęłam do pudełka i zobaczyłam zdjęcie przedstawiające Garretta. Był z moją profesorką – tą samą, która mówiła, że go zna. To mnie nie zaskoczyło. Zdziwiła mnie natomiast obecność innej osoby na tym zdjęciu.

Pokazałam je Masonowi.

– Czy to fotografia z czasów college’u?

– Tak – odpowiedział cicho, kiwając głową.

– Czy to ta osoba, o której myślę? – Wskazałam na drugą kobietę ze zdjęcia.

– Chodziła z Garrettem do college’u.

– To nie jest odpowiedź.

Nie potrzebowałam jednak odpowiedzi. Wiedziałam, kim jest.

– Kto to? – zainteresował się Logan.

– Moja matka.

– O.

Zapadła cisza.

– Jesteś pewna? – spytał Logan.

– Stary. – Nate rzucił mu wymowne spojrzenie.

– Nie, w porządku. – Pokręciłam głową. Faktycznie było w porządku.

Wiedziałam już, że Analise i Garrett studiowali razem. Na zdjęciu byli też inni. Na nią zwróciłam uwagę, ale kiedy przyjrzałam się bliżej, zauważyłam też Sharon, obecną żonę Garretta, ojca Sebastiana i innych. Pozowali gdzieś do grupowego zdjęcia. Świeciło słońce, więc większość

z nich założyła ciemne okulary. Wszyscy mieli lekkie ubrania: koszulki, bluzki na ramiączkach, szorty, a dziewczyny szerokie spódnice.

Nie mogłam oderwać wzroku od mojej matki.

Czarne włosy miała zaplecione w wysoki warkocz. Uśmiechała się, ale inaczej niż wszyscy, nie nosiła okularów. Patrzyła w bok, na Garretta, z ręką położoną na brzuchu. Stał obok niej, ale na nią nie spoglądał. Ramię po jej stronie miał wysunięte naprzód, więc częściowo był odwrócony plecami do niej, drugim ramieniem obejmował Sharon. Głowę skierował w dół, jakby mieli jakiś wspólny sekret.

Nie było tego widać po Analise, ale szósty zmysł podpowiadał mi, że była w ciąży.

To byłam ja.

Spojrzałam na Masona.

Obserwował mnie przez cały czas, a teraz kiwnął głową.

– Detektyw też tak sądzi. Czasowo wszystko się zgadza.

Zaniemówiłam.

– Co? – zapytał Nate.

Logan spojrzał na mnie i na Masona.

– Co się dzieje?

Podałam mu zdjęcie.

– Myślę, że moja mama jest tu w ciąży.

Zerknął na fotografię i wybuchnął śmiechem.

– Twoja matka była podstępna. Cholercia. A on wciąż był z tą drugą laską. To teraz jego żona, prawda? – Podał zdjęcie Nate’owi.

Kiwnęłam głową.

– O kurczę. – Nate pokręcił głową. – Wow. To… Przykro mi, Sam – zwrócił się do mnie. – Dziwnie musisz się czuć, patrząc na to.

Faktycznie. W gardle poczułam gulę, ale wzruszyłam ramionami.

– Nic mi nie jest.

Kłamałam.

Słyszałam o tym, ale teraz zobaczyłam dowód. Garrett wciąż był z Sharon. Zdradził ją, tak jak później ona jego. A Analise… To tylko potwierdzało, jaką jest osobą.

Byłam córką dwojga niewiernych. To oni mnie stworzyli.

Czułam, jakby ktoś wymierzył mi cios w brzuch, i przez chwilę nie mogłam złapać oddechu.

– Sam – powiedział Mason łagodnie.

Chciał mnie pocieszyć, ale ja w tej chwili tego nie chciałam. Wiedziałam, do czego jest zdolna Analise. Łzy cisnęły mi się do oczu, lecz nie pozwoliłam im popłynąć. Nie zamierzałam płakać przez nią. Nie chodziło tylko o to, co zrobiła, ale co wciąż robiła, do czego posuwała się przez całe moje życie.

Kłamstwa. Zdrady. Cierpienie. Zniszczenie.

To było moje dziedzictwo. Z tego się narodziłam.

– Sam, przestań. – Mason podszedł do mnie i wsunął pode mnie ręce.

Chciał mnie podnieść, ale go odepchnęłam.

– Przestań. – Wstałam i odsunęłam się. Założyłam ręce na piersi. Nie mogłam przestać patrzeć na to zdjęcie.

– Sam. Daj spokój.

Zapadła cisza. Nate wciąż trzymał fotografię, ale Logan wyrwał mu ją z ręki i przedarł na pół. Podniósł się, pokazując mi dwa kawałki.

– Widzisz? Cokolwiek siedzi w twojej głowie, wyrzuć to. To gówno to nie jesteś ty. – Chwycił kawałek zdjęcia z głową Analise i jeszcze raz go przerwał. Teraz była przedzielona na pół. – Wcześniej tylko żartowałem.

Stawię jej czoła dowolnego dnia. Wiem, że Mason zrobiłby to przede mną, a Nate też jest z nami. Przestań rozmyślać. – Jeszcze raz pokazał mi podartą fotografię. – To nie jesteś ty.

Spojrzałam na Masona. Nie wiedziałam, czego potrzebuję, ale on na pewno mi to da. Zawsze tak robił. Teraz podszedł do mnie, wziął mnie w ramiona i usiadł na krześle.

Siedziałam skulona na jego kolanach, kiedy zaczął mówić:

– Muszę wam powiedzieć, co odkrył mój detektyw, i część z tego ma związek z tym zdjęciem.

– Tym, które właśnie podarłem? – upewnił się Logan.

– Tak.

– O. – Spojrzał na nie jeszcze raz. – Ups.

Nate wyciągnął z pudełka jakieś negatywy.

– Nie szkodzi. Jeśli będziemy potrzebować tej fotki, założę się, że możemy ją wywołać jeszcze raz.

Logan uniósł głowę i wzruszył ramionami.

– Nie przejmujcie się mną. Idę spalić to gówno, dosłownie. Analise jest kupą gówna.

– Logan – upomniał go Mason. Jego brat już był w połowie drogi do kuchni, ale się cofnął.

– Tak?

– Zostań jeszcze na chwilę. Musisz usłyszeć wszystko, żebyś wiedział, przeciw czemu stajemy.

– To nie brzmi dobrze. – Logan ściągnął brwi.

Nate chrząknął.

– Bo nie jest zbyt dobre – potwierdził Mason. – Park Sebastian ma dosyć duże koneksje, ale my też dysponujemy dobrą kartą.

Siedziałam na jego kolanach, słuchając, a Logan i Nate spojrzeli na mnie. Poczułam uwagę Masona, zanim zdałam sobie sprawę, że też mi się przygląda. Motyle w moim brzuchu przyspieszyły raz jeszcze i przełknęłam gulę siedzącą w gardle.

– Okej. Co mam zrobić? – zapytałam.

Godzinę później plan został nakreślony, ale musieliśmy z Masonem wyjaśnić sobie kilka rzeczy. Jakbyśmy się umówili – w tym samym momencie wstaliśmy i ruszyliśmy do jego pokoju.

Mason zamknął drzwi i poszliśmy wprost do łóżka. Opadłam na nie i zaczęłam skubać brzeg koszulki, podczas gdy on stał przy drzwiach i patrzył na mnie.

– Jesteś pewna, że chcesz to zrobić? – zapytał łagodnym tonem.

Musiałam. Tylko ja miałam dostęp. Westchnęłam i podniosłam wzrok.

– Pytaj mnie, o co chcesz.

To wisiało w powietrzu, a żadne z nas nie mówiło o tym od tygodnia. Pobicie Logana zatrzymało wszystko, ale teraz to ruszyło na nowo. Teraz to była właściwa chwila. Musieliśmy o tym porozmawiać, zanim spróbujemy załatwić Parka Sebastiana.

Mason westchnął i usiadł obok mnie na łóżku. Ugięło się pod jego ciężarem. Czekałam, spodziewając się, że położy mi dłoń na kolanie, ale tego nie zrobił. Tylko dotykał mnie bokiem. To w pewnym sensie było jak odrzucenie. Pragnęłam jego bliskości. Mogłam się wtedy rozluźnić, czując na sobie ciężar jego dłoni i ramienia. Osłaniał mnie samym dotykiem. Bez niego było mi teraz zimno.

Przeszedł mnie dreszcz, a na rękach pojawiła mi się gęsia skórka, chociaż w pokoju nie było chłodno.

– Sam – zaczął, pochylając się do przodu. Łokcie oparł na kolanach i opuścił głowę. Złożył razem dłonie, które układały się w jedną wielką

pięść, uniósł je i przez chwilę dotykał nimi czoła. – Kurwa. – Wypuścił powietrze. – Dlaczego mnie okłamałaś?

I oto było – moje kłamstwo.

– Czemu ty okłamałeś mnie? – odparowałam.

– Co? – Odwrócił się do mnie.

– Słyszałeś. – Uniosłam brodę. – Ty też nie byłeś ze mną szczery.

– Zrobiłem to, żeby cię chronić.

– Bzdura.

– Co?

Na początku było mi z tym źle. A potem zaczęłam o tym myśleć i gniew, który w sobie stłumiłam, ponownie urósł. Mason zwrócił na to moją uwagę, co oznaczało, że wreszcie możemy dać upust wszystkim emocjom.

– Ty też mnie okłamałeś. Wynająłeś ochronę.

– Sam…

Zignorowałam to.

– Zatrudniłeś prywatnego detektywa.

– Zrobiłem to, żeby…

To nie miało znaczenia. Pokręciłam głową.

– O nie, kolego.

Jego warga zadrżała.

– Kolego?

– Chroniłam cię tak samo jak ty mnie. I znam cię. Uważasz, że musisz dbać o Logana i o mnie. Cóż, daj sobie spokój, bo tym razem to my chroniliśmy ciebie. Ty nic nie możesz zrobić. Decydując się na karierę sportową, jesteś jak polityk. Jeden fałszywy ruch i po tobie. To znaczy, że teraz była nasza kolej i nie masz prawa oceniać Logana ani mnie za to, jak

staraliśmy się ciebie chronić. – Przerwałam, żeby zaczerpnąć powietrza, i mówiłam dalej: – To dlatego, że cię ko…

Mason mocno przylgnął ustami do moich warg.

To mnie uciszyło.

Głód wziął górę. Zarzuciłam mu ręce na szyję, a on wciągnął mnie na swoje kolana. Usiadłam na nim okrakiem. Włożył dłoń pod moją koszulkę. Jego dotyk był uzależniający. Rozchyliłam wargi, oddając pocałunek. Był namiętny. Wsunął język do moich ust, a mój wyszedł mu na spotkanie. Rzuciłam mu wyzwanie. Pragnęłam go tak samo mocno jak on mnie. Pożądanie i namiętność wzięły górę i przestałam myśleć.

Wszystkie kłótnie.

Wszystkie oskarżenia.

Mogłam go chronić tak, jak on chronił mnie.

Wszystkie te stwierdzenia się rozpłynęły.

Byliśmy tylko on i ja. Byliśmy znowu razem, na wspólnym froncie.

Mason przekręcił mnie i położył na łóżku. Wciąż miał usta na moich, kiedy nade mną zawisł. Nie oparł na mnie ciężaru ciała, więc przyciągnęłam go do siebie. Pragnęłam go. Był dla mnie jak dom. Pokręcił jednak głową. Poczułam, że ją unosi, więc złapałam go za tył głowy i wplątałam palce w jego włosy. Trzymałam go, bo wciąż go pragnęłam. To mi nie wystarczało.

Mason podniósł się, pociągając mnie ze sobą. Usiadłam, wciąż miałam palce w jego włosach. Spojrzał na mnie z uśmiechem.

– Sam.

– Wystarczy tego gadania. – Spróbowałam pociągnąć go z powrotem w dół. – Pragnę cię.

– Wiem. – Przesunął dłonią po moim ramieniu i chwycił mnie za rękę, a drugą wyciągnął ze swoich włosów i splótł swoje palce z moimi. – Ale masz rację. Chciałem ci o tym powiedzieć.

– Co? – Głód czucia go w sobie we mnie brał górę, ale nieco go powstrzymałam. Zrobiłam w głowie miejsce na odrobinę logiki. Spojrzałam na niego. – Mówisz, że ja miałam rację.

– Miałaś rację.

Czekał na moją reakcję.

– No, najwyższy czas. – Jeszcze raz sięgnęłam po niego. Roześmiał się, chwytając mnie za rękę.

– Próbuję ci powiedzieć, że miałaś rację. Ja się myliłem. Nie powinienem był ukrywać przed wami, że zatrudniłem ochronę i detektywa.

– Więc czemu to zrobiłeś?

Zamyślił się. Odsunął rękę i usiadł tak, że był teraz obok mnie, a nie nade mną. Objął mnie ramieniem, a ja znów usadowiłam się na nim okrakiem. Wyciągnęłam ręce przed siebie i oparłam je na wezgłowiu. Mason patrzył mi w oczy. Chwycił moje dłonie, ale tylko je trzymał, nie odsunął ich. Nie przejął kontroli. To ja dominowałam i w jakiś sposób mnie to podniecało.

– Mason?

Uniósł ramię.

– Nie wiedziałem, co znajdę, dlatego ukrywałem to przed Loganem i tobą. Wiesz, w końcu to wszystko stało się przeze mnie. Chciałem, żebyście cieszyli się swoim pierwszym semestrem w college’u jak normalni studenci, a przynajmniej na tyle normalni, na ile możecie. Wszystko to przeze mnie. To ja sprzeciwiłem się Sebastianowi w zeszłym roku. Wciągnąłem was w to razem ze mną.

– Ale, Mason, jesteśmy z tobą – mruknęłam, czując, jak w środku robię się miękka. – Jeśli coś stanie się jednemu z nas, to tak, jakby stało się wszystkim.

– Wiem. – Zmarszczył brwi. Na jego twarzy widziałam teraz wyrzuty sumienia. – To była kolejna wojna z mojego powodu, wiesz? Tak, musiałaś przejść piekło ze swoją matką, ale to się zatrzymało, kiedy się wyprowadziłaś. Z dala od niej wszystko się skończyło. A potem znów się zaczęło, przeze mnie. Chciała nas rozdzielić, więc poszłaś na wojnę z mojego powodu. A ta historia z Kate… Dobiło mnie to, co ci zrobiły. I wszystko przeze mnie. Potem była historia z braćmi Broudou. Wiesz, jak bardzo przeraziło mnie to, że chcieli cię skrzywdzić tylko dlatego, że byłaś moją dziewczyną? Nic takiego nie wydarzyłoby się, gdybyś nie była ze mną. Po prostu… chciałem, żebyś miała normalne życie chociaż przez chwilę. Zawsze wplątuję się w jakąś wojnę. Zawsze tak będzie. Wiem to, bo ja już tak mam. Ludzie próbują mnie zdominować, a przecież mnie znasz, nie pozwolę sobie na to. Nie mam pojęcia, co przyniesie przyszłość, ale wiem, że będzie więcej bitew, więcej walki i więcej szans, że zostaniesz skrzywdzona. – Gładził bok mojej twarzy. Zamknęłam oczy, napierając na jego dłoń. Ujął moją twarz i kciukiem gładził mnie po policzku.

– Jestem zbyt samolubny, by z ciebie zrezygnować, ale jednocześnie wystarczająco skory do poświęceń, żeby zawsze cię chronić. – Pochylił się i pocałował mnie w usta. – To moje zadanie. Będę cię kochać. Będę dbać o ciebie, będę się martwił i robił wszystko, żeby być pewnym, że nic ci nie grozi – szepnął tuż przy moich ustach.

– Mason… – zaczęłam.

Przycisnął wargi do moich ust.

– Wiem, że wchodzimy w to razem. Wiem, że jesteśmy sobie równi, ale pozwól mi cię chronić. Powinienem to robić.

Wplotłam mu palce we włosy, dłońmi ujęłam jego twarz i odchyliłam się.

– Ty i ja.

– Ty i ja. – Kiwnął głową. W jego oczach zabłysła miłość.

– Chronimy się nawzajem.

– Tak – potwierdził.

– I nie jesteś na mnie zły, że nie powiedziałam ci od razu o Summer?

– Nie. – Zamknął oczy na chwilę. Oparł czoło na moim. – Ja zrobiłem to samo. Też cię okłamałem.

– Okej. – Pokiwałam głową. – Jeśli tylko jesteś świadomy, że spieprzyłeś.

– Spieprzyłem? – Uniósł kącik ust.

Ponownie przytaknęłam, przybierając poważną minę.

– Tak. Spieprzyłeś na całej linii.

– Och, serio? – Drugi kącik ust powędrował w górę w szelmowskim uśmiechu. Mason zaczął się do mnie przysuwać.

Odchyliłam się, aż oparłam głowę o jego kolana. Byłam zaczerwieniona i robiło mi się coraz cieplej, kiedy poczułam mrowienie z podniecenia.

Mason zaśmiał się i rozchylił nogi, sprawiając, że upadłam na łóżko. Zmienił pozycję tak, że teraz był nade mną. Pogładził mnie po czole i odsunął mi włosy do tyłu. Uśmiechnął się, spoglądając mi w oczy. Robił to, co zawsze.

Patrzył na mnie.

Czytał we mnie jak w książce.

– Ja spieprzyłem, tak? – wyszeptał.

– Całkowicie. – Zamknęłam oczy.

Jego wargi dotknęły moich w delikatnej pieszczocie.

– Zupełnie – dodałam.

– Już tego nie zrobię.

– Lepiej, żeby to była prawda.

Przycisnął usta mocniej. Pocałunek stał się bardziej intensywny.

Chwyciłam jego twarz. Zaczął się odsuwać, mając kolejną ripostę na końcu języka, ale powstrzymałam go, po czym przyciągnęłam do siebie i przejęłam kontrolę nad pocałunkiem.

Wystarczy tego gadania.

Nadszedł czas, żeby pokazać mu, jak bardzo go kocham – i tak właśnie zrobiłam.

Rozdział 23

Samantha

Moją misją było dać się zaprosić na imprezę Parka Sebastiana.

Ale kiedy wróciłam do mojego akademika następnego ranka, nie miałam pojęcia, jak wykonać to niemożliwe do zrealizowania zadanie. Weszłam do pokoju i zastałam puste biurko, szafę i szuflady w komodzie. Pudło stało na podłodze, a torba na łóżku, z którego zdjęto pościel. Obok siedziała Summer. Odepchnęła torbę i złożyła ręce na kolanach. Na sekundę spojrzała w dół, po czym znów podniosła wzrok, przygryzając wargę. Założyła sobie kosmyk włosów za ucho.

– Summer? Co się dzieje?

– To wszystko było kłamstwem. – Głos jej drżał i nie śmiała na mnie spojrzeć. Zwiesiła głowę. – Ale ja nie mogę już dłużej w tym uczestniczyć.

– Co masz na myśli? Już wszystko sobie wyjaśniłyśmy. – Moje wnętrzności się skręcały. Miałam wrażenie, jakbym podchodziła do zranionego zwierzęcia i starała się robić to ostrożnie. Cicho zamknęłam za sobą drzwi. – Wiem, że jesteś siostrą Sebastiana.

– Nie, Sam. – Otarła policzek. Łzy błyszczały na jej dłoni, kiedy znów położyła ją sobie na kolanach. – To wszystko jest kłamstwem. Nawet nie miałam iść do college'u. Poszłam, bo przekonał mnie do tego Park. Opowiedział o tobie, Masonie i Loganie, jakbyście byli żywcem wyrwani z *Egzorcysty*.

– Miałaś nie iść do college’u? W ogóle?

– Tak. Modeling to akurat prawda. Mój kontrakt z jedną agencją wygasł i miałam podpisać umowę z kolejną, ale on mi zamieszał w głowie. Powiedział, że jestem idealna i że od razu wkradnę się w twoje łaski. – Jej ramiona jeszcze bardziej opadły, kiedy się zgarbiła. Jakby z wysokiej modelki zamieniła się w malutką dziewczynkę. Włosy opadły jej z ramienia i chwyciwszy kosmyk, owinęła go wokół rękawa. Zaczęła skubać brzeg koszulki.

– Wybrał mnie ze względu na Heather.

– Co? – Zupełnie nie nadążałam. – Heather?

– Jestem taka jak ona. Dlatego mnie wybrał. Powiedział, że twoja przyjaciółka ma taką samą osobowość. Nie ma opcji, żebyś mi nir zaufała. Mówił, że zrobisz to, nawet tego nie zauważając. Tak mi przykro, Sam. Bardzo cię przepraszam. – Odczekała sekundę. Jej ramiona uniosły się nieco, kiedy wzięła oddech. – Chciał naszego porozumienia po to, żebyś znów zaczęła mi ufać – kontynuowała. – To wszystko było jakąś grą, którą z wami prowadził.

– Okej. – Zmarszczyłam czoło. W skroniach już czułam nadchodzącą migrenę. – I jak to miało wzbudzić moje zaufanie?

– Twierdził, że to i tak wyjdzie na jaw. Chciał, żebym powiedziała ci, zanim się wyda, i uważał, że można obrócić kota ogonem. To całe zmienianie zamków to część jego gry. Miał się pojawić w pokoju. Ja miałam się na niego wściec. Ktoś miał mnie użyć przeciw niemu, ale nie pomyślał, że to mogłabyś być ty. Myślał, że to Mason będzie próbował wyciągnąć ode mnie informacje. Nie ty. Żadne jego plany nie poszły zgodnie z tym, co mówił. – Jej klatka piersiowa uniosła się i zatrzymała, ramiona opadły. Summer wykręciła swoją koszulkę i zaszlochała.

Powoli podeszłam do mojego krzesła i usiadłam. Ani na chwilę nie odwróciłam się od niej. Nie żebym się bała, że Summer mnie zaatakuje. Nie chciałam jej spłoszyć. Uciekłaby, a ja potrzebowałam więcej odpowiedzi. Miała rację. Gra się skończyła.

– Summer. – Chwyciłam się krzesła, mocno zaciskając na nim palce. – Powiedz mi, co było prawdą.

– To, co już mówiłam. Naprawdę cię lubię. – Spojrzała na mnie. Łzy zostawiły ślady na jej makijażu. Tusz do rzęs zbił się w grudki pod oczami. – I lubię futbol. Zawszę lubiłam, ale moje dziwne zachowanie względem Masona to nie przez jego statystyki. To przez mojego brata. Przedstawił go jako czarny charakter. Park twierdził, że nienawidzi Masona, bo on chciał zniszczyć wszystko, co jest dla niego drogie. Mówił mi nawet, że Mason będzie próbował mnie podrywać. Chciał, żebym się z nim przespała.

Wytrzeszczyłam oczy, słysząc to ostatnie, ale nic nie powiedziałam. Nie chciałam jej przestraszyć.

– Ale Mason tego nie zrobił. To oczywiste, jak bardzo kocha ciebie i Logana. – Westchnęła. – Park mówił jeszcze, że Logan też będzie mnie podrywał, i faktycznie tak było, ale zupełnie inaczej, niż twierdził mój brat. Logan… coś w nim jest. To nie dupek, jakiego opisywał mi Park. – Jakiś cień buntu przeszedł przez jej twarz. – I nie żałuję, że się z nim przespałam. Mojemu bratu nie należy się wiedza o wszystkim. To nie jego interes.

Wiedziałam, że będzie mówić jeszcze o Loganie, ale musiałam się dowiedzieć więcej o Sebastianie i o tym, w jakim stopniu dotyczy to mnie.

– Summer, co jeszcze było kłamstwem? – zachęciłam ją delikatnie.

Znów opuściła głowę, pociągnęła nosem i załkała.

– Nie wiem, czemu jestem w rozsypce. Znaczy, chodzi o ciebie. Nawet nie jesteś na mnie zła. Ja byłabym wściekła, gdybym się dowiedziała, że

moja współlokatorka mnie okłamała. Kocham cię. Nawet nie masz pojęcia jak. Nie mogę być twoją przyjaciółką, ale jednocześnie chciałabym nią być. Mój brat powiedział, że albo on, albo ty, ale pieprzyć go.

Znów miała buntowniczą minę.

– Odchodzę, Sam. – Wskazała pudło i torbę, a potem cały pokój. Zaśmiała się gorzko i smutno. – Nie, żebyś tego nie zauważyła, ale odchodzę z uczelni na stałe. Mama wraca do Nowego Jorku, a ja jadę z nią. Wracam do modelingu. – Przerwała, spoglądając na mnie spod przymkniętych powiek. – Jeśli kiedykolwiek się tam znajdziesz, proszę, zadzwoń do mnie. Bardzo chciałabym cię jeszcze kiedyś zobaczyć. Mogłabyś się też u nas zatrzymać. Moja mama nie jest jak ojciec. Nie jest związana z tą grupką znajomych z college'u. Nie wierzy w koneksje. Mówiła, że to będzie wielki skandal, który tylko czeka na upublicznienie.

Myśli kłębiły mi się w głowie. Musiałam zdobyć zaproszenie na imprezę Sebastiana, a Summer była dla mnie jedyną drogą do osiągnięcia tego celu. Ale odchodziła…

Moje ramiona opadły.

– Mam cię zaprosić na jego jutrzejszą imprezę.

Uniosłam głowę.

– Co?

– Wiem. Wiem. – Machnęła ręką i wytarła nos. – To całkiem idiotyczne, ale Park chciał, żebym to zrobiła. Nie wie, że odchodzę. Kiedy się dowie, powinnam już być w Nowym Jorku. Nie odważy się wciągać w to naszej mamy. Ojca okręcił sobie wokół palca, tak jak i Molly, ale nie mamę. Ona kocha Parka, ale uważa go za podstępnego cwaniaka, którym zresztą jest. – Jęknęła. – I skoro już o tym mówię… to moje ostatnie wyznanie. Przepraszam, Sam, ale powiedziałam Parkowi wszystko, co mi mówiłaś. Wiedział już o Garretcie, bo go znamy, ale wie też o wszystkim innym.

O twoim drugim ojcu, Davidzie, i o Malindzie. Wie o Marku. Wie, że Analise jest w psychiatryku, ale żeby być uczciwym, to wiedział o tym, zanim mu powiedziałam. Nie mam pojęcia skąd. Chwila. – Wydęła wargi i zmarszczyła czoło. – Twoja matka chodziła z nimi wszystkimi do college'u, prawda?

– Z jakimi wszystkimi?

– Moim tatą, mamą, twoim ojcem, profesorką Braun. – Machnęła ręką. – Jest ich więcej, ale ty o tym wiesz, prawda?

Przekrzywiłam głowę. Wbijałam teraz palce w krzesło. Nie śmiałam pokazać jej swoich kart. Chciałam, żeby wszystko mi powiedziała.

– A, tak – mruknęłam.

– To jest dla mnie drugi powód, wiesz? Jesteś w Sieci domyślnie, tak jak ja. Twoja mama też, ale o niej chyba wiedzą wszystko. Nie mają na nią zbyt wielu haków. – Zaśmiała się sucho. – Och, zaczekaj. – Zaczęła grzebać w torebce i wyjęła pendrive, który mi podała. – To dla ciebie.

– Co to jest?

Spojrzała na urządzenie w moich rękach i milczała przez chwilę. Wzruszyła ramionami.

– Cokolwiek, co zechcesz z tym zrobić.

To brzmiało złowróżbnie.

– Summer?

Zacisnęła szczęki i otarła resztę łez z twarzy.

– Po tym, co zrobili Loganowi, nie mogę już w tym uczestniczyć. Nie zrobiłam w życiu nic, czym mogliby mnie szantażować, więc teraz po prostu odchodzę. – Wskazała na pendrive. – Zrób z tym, co będziesz chciała. Jeśli to rozszyfrujesz, jest twoje.

„O cholera".

Nie śmiałam oddychać.

Wtedy zorientuje się, że popełniła błąd. W końcu chodziło o jej rodzinę.

Jakby słysząc moje myśli, pokręciła głową.

– Nie wiem, co to jest, ale na pewno coś ważnego. Wyjęłam to ze skrytki Parka. Wiem, że to mój brat, ale nie mogę go więcej wspierać. Kroczy niebezpieczną drogą. Nawet jeśli się z tym nie zgadza, w ten sposób próbuję go uratować. Zasługuje na to, co się z nim stanie, cokolwiek to będzie. – Jej broda znów zaczęła drżeć. – Może uratowałam go nawet przed czymś gorszym.

– Summer?

Wstała, wciąż na mnie nie patrząc. Wzięła swoją torbę i podniosła pudło. Nie wyszła. Nie zrobiła nic. Czekała przez chwilę przy łóżku, a potem rzuciła bagaże.

– Och, do diabła z tym.

W następnej sekundzie objęła mnie mocno i uściskała.

Wcisnęła mi twarz w zagłębienie przy szyi. Moja ręka została ściśnięta przez jej pierś. Jeszcze nie zdążyłam zamknąć dłoni na leżącym na niej pendrivie.

Ścisnęła mnie jeszcze raz, zanim się cofnęła. Zacisnęła moje palce na nośniku pamięci.

– Użyj tego. Cokolwiek tam jest, zrób to. Mam nadzieję, że ci pomoże.

Wróciła do swojej torby i pudła i skierowała się do wyjścia.

– Czekaj! – prawie krzyknęłam.

Stanąwszy w drzwiach, odwróciła się.

– Gdzie jest jutrzejsza impreza?

Ściągnęła brwi. Zaczęła kręcić głową.

– Nie, nie, nie. Nie idź tam, Sam.

Wcisnęłam pendrive do kieszeni i wyprostowałam ramiona.

– Powiedz, gdzie to jest. Pójdę bez ciebie.

– Nie, Sam. Nie mogę. Park… on… on zaplanował coś dla ciebie. Nie idź. – Spojrzała na mnie błagalnie. – Mówię poważnie. Nie idź tam, Sam. Proszę.

– Nie pójdę w ciemno. Wiem, że coś zaplanował. Miałam oczy szeroko otwarte przez cały ten czas.

– Nieprawda. W moim przypadku nie.

– Nie od razu, ale kiedy już mi powiedziałaś, były otwarte. Może ci się wydawać, że mnie szpiegowałaś, ale w rzeczywistości tak nie było. Sebastian z łatwością mógł zdobyć te informacje osobiście.

– Nie, Sam. Powiedziałam mu rzeczy, których nie chciałabyś, żebym zdradziła. – Przycisnęła pudło do piersi. – Muszę iść. Przepraszam, Sam. Naprawdę. Nie idź jutro na tę imprezę.

– Summer?

Wyszła. Drzwi trzasnęły za jej plecami. Ruszyłam za nią, ale zaczął dzwonić telefon. Używałyśmy swoich komórek, ale miałyśmy też telefon stacjonarny. Nigdy z niego nie korzystałam i tym razem też miałam go zignorować, lecz wpadła mi do głowy pewna myśl i cofnęłam się.

Podniosłam słuchawkę.

– Halo?

– Czy moja siostra tam jest?

To był Sebastian.

Zazgrzytałam zębami, ale odpowiedziałam radosnym tonem:

– Nie, ale właśnie mnie namówiła na twoją jutrzejszą imprezę.

– O, świetnie. Po to właśnie dzwonię. – Obniżył głos. – Samantho, wiem, że były między nami pewne animozje, ale chcę wszystko naprawić.

Przyjaźnisz się z moją siostrą. Twój ojciec jest blisko mojej rodziny i wszyscy wspieraliśmy twoją matkę.

To ostatnie stwierdzenie zmroziło mi krew w żyłach. Mocniej ścisnęłam słuchawkę.

– Co masz na myśli?

– Tylko tę głupią wojnę między mną a Masonem i Loganem, która nie musi dotyczyć ciebie i mnie. Wiesz, w końcu praktycznie jesteśmy rodziną. – Zaśmiał się do telefonu.

Jego samozadowolenie włączyło czerwoną lampkę w mojej głowie.

– Musiało ci być ciężko, kiedy przez to wszystko przechodziłaś. Nie tylko Mason i Logan są twoim oparciem, wiesz? Jest cała siatka ludzi, na których możesz polegać. Będziemy cię wspierać w trudnych chwilach. To brzmi dobrze, prawda?

Brzmiało protekcjonalnie. Postanowiłam to pociągnąć.

– Och, tak. – Starałam się kontrolować swój sarkazm. Sama słodycz. – Bardzo potrzebuję wsparcia.

– Widzisz? Wiem, że moja siostra wahała się, czy cię wprowadzić, ale myślę, że to już czas, abyś dowiedziała się o wszystkim. Nie kłamałem, mówiąc, że jest cała siatka ludzi, których możesz nazywać rodziną. Tak naprawdę masz więcej koneksji niż Mason i Logan. Sądzę, że czeka cię naprawdę wspaniała przyszłość.

– Och. – „Skurwiel”. – To naprawdę brzmi świetnie. – Moje knykcie zbielały. Musiałam się powstrzymać przed zniszczeniem słuchawki. – Hej, możesz mi powiedzieć, gdzie będzie ta impreza? Twoja siostra wydawała się zakręcona, kiedy podawała mi namiary, więc wolę się upewnić co do miejsca.

– Jasne. Masz coś do pisania?

Zapisawszy adres, pożegnałam się z radosnym „spierdalaj” w głowie.

Od razu wykręciłam numer do Masona.

– Mamy problem – powiedziałam, gdy tylko odebrał.

Rozdział 24

Mason

Sam powiedziała, że Garrett i jego żona zatrzymali się u Sebastianów. Stwierdziłem, że muszę mieć jakieś bardziej prywatne miejsce na to spotkanie niż mój akademik, wiec wynająłem apartament w hotelu. To był w całości pomysł Sam. Kiedy nakreśliliśmy plan z Nate'em i Loganem, byliśmy gotowi, żeby go realizować – do momentu, gdy ona obudziła się w środku nocy.

– Co się dzieje? – Usiadłem koło niej i pogłaskałem ją po plecach pod koszulką.

Po policzkach płynęły jej łzy. Podciągnęła kolana do piersi i objęła je mocno rękami. Położyła policzek na kolanie i popatrzyła na mnie. W jej spojrzeniu był ogromny smutek, chwytający mnie za serce, wnikający głęboko we mnie. Otarłszy trochę łez z jej twarzy, zapytałem ponownie:

– Co się dzieje? Powiedz mi.

– Garrett.

Zmarszczyłem brwi. Jej tata? Moja ręka zatrzymała się na jej plecach.

– Co z nim?

– On jest częścią tego wszystkiego. – Pociągnęła nosem, ale nie podniosła głowy. Wciąż patrzyła na mnie, ale jakby mnie nie widziała. Przed oczami miała jego. Zacisnąłem szczęki, kiedy to sobie uświadomiłem. To z jego powodu była smutna.

– Co chciałabyś zrobić? – spytałem.

Zawahała się, przygryzając dolną wargę. Dotknąłem jej policzka.

– Nie będziemy się już okłamywać, ani próbować się nawzajem chronić. Co chciałabyś zrobić? Zrobimy to razem? Co myślisz?

Uniosła głowę i popatrzyła na mnie z niezwykłą determinacją. Całe jej ciało jakby nabrało nowych sił.

– Zaniesiemy pendrive do niego. To on odwali za nas brudną robotę – powiedziała.

To było ryzyko.

– Jesteś pewna?

Kiwnęła głową. W jej oczach widziałem strach, jednak stwierdziła:

– Musimy spróbować. W końcu jest moim ojcem.

Garrett był powiązany z tym, co było na nośniku od Summer. Jeszcze nie rozszyfrowaliśmy danych, ale on był w to zamieszany. Mógł ich ostrzec przed nami, zanim w ogóle wykonamy jakikolwiek ruch, ale to była decyzja Sam. Najpierw chciała iść do swojego biologicznego ojca. A on już tu był.

Zadzwonił dzwonek do hotelowych drzwi.

Przez ostatnią godzinę Sam siedziała w kącie, wykręcając dłonie i przygryzając wewnętrzną stronę policzka. Wciągnęła powietrze i rzuciła mi spojrzenie. Kiwnąłem głową, wstałem ze swojego fotela i poszedłem otworzyć drzwi.

Po drugiej stronie stał Garrett. Nie uśmiechnął się na powitanie. Nie był nawet podejrzliwy. Spojrzał na mnie, a potem w kierunku pokoju, szukając córki. Kiedy ją zobaczył, z powrotem popatrzył w moją stronę. Czekał, aż zaproszę go do środka. Kiwnąłem głową i odsunąłem się. Wszedł, a ja zamknąłem za nim drzwi. Gdy zatrzymał się przy kanapie, wyminąłem go, żeby stanąć obok Sam. Byliśmy po jednej stronie pokoju. On znajdował się po drugiej. Oparł ręce o kanapę. Wypuścił powietrze i odchrząknął.

– Domyślam się, że to nie jest spotkanie towarzyskie.

Sam wsunęła rękę w moją dłoń. Chciała, żebym to ja mówił, ale wiedziałem, że niektóre rozmowy musi przeprowadzić osobiście. W pewnym sensie sama się wystawiała. Garrett dwukrotnie pojawił się w jej życiu i dwa razy z niego zniknął. To była jego ostatnia szansa. Jeśli odrzuci ją ponownie, nie dostanie kolejnej. Sam nie podzieliła się ze mną tym uczuciem, ale przez cały ranek milczała. Znałem ją. Wiedziałem, jak to odchoruje, a jeśli on dokona złego wyboru, zapłaci mi za to.

Przeniósł wzrok ze mnie na Sam i zatrzymał na niej spojrzenie.

– Sam?

Trzymała mnie mocno za rękę, ale jej głos był silny.

– Daj mu pendrive.

– Co? – Przez twarz Garretta przemknęło zaskoczenie.

Ale ona mówiła do mnie. Rzuciłem nośnik na stolik stojący pomiędzy nami.

Nie wziął go. Po prostu na niego spojrzał.

– Co to jest?

Czekałem. Kiedy Sam nic więcej nie powiedziała, wkroczyłem. Teraz była moja kolej. Dołączy się, gdy będzie na to gotowa.

– To informacje o tym, w co jesteś zaangażowany z Sebastianami.

– Co?

Czekałem ze zmrużonymi oczami. Niewiele można było wyczytać z jego twarzy – teraz mogłem zobaczyć, że Sam odziedziczyła po nim niektóre ze swoich pozbawionych emocji min – ale był wstrząśnięty. Moja intuicja mi to podpowiadała, chociaż nie było tego widać. Czułem to jednak. A moja intuicja nigdy się nie myliła.

– Słyszałeś. Zawartość jest zaszyfrowana, ale ten pendrive trafił do nas prosto ze skrytki Parka Sebastiana.

– Kłamiesz.– Jego nozdrza rozszerzyły się odrobinę.

Próbowałem wywnioskować, czy był wkurzony, czy raczej przestraszony. Nie znałem go, więc nie mogłem tak łatwo tego stwierdzić. Znów musiałem polegać na intuicji. Nie sądziłem, że był rozgniewany. Miałem taką nadzieję ze względu na Sam.

– Możesz to zabrać ze sobą. To kopia. Ale mamy oryginał. Dostaliśmy to od kogoś, kto jest blisko z Sebastianem.

Garrett wciąż nie ruszył się, żeby wziąć nośnik. Zamiast tego mnie obserwował. Czułem, jak przeszywa mnie wzrokiem. Próbował wywnioskować, czy blefuję. Mówiłem prawdę. Pozwoliłem, żeby to zobaczył. Bez wahania. Nie miałem nadziei, że kupi jakieś kłamstwo. Niczego nie robiłem. Denerwowałem się tylko tym, co zrobi, kiedy opuści ten pokój. Chociaż nie wiedziałem, co było na pendrivie, czułem, że to coś ważnego.

Minęła kolejna chwila, w czasie której Garrett mnie obserwował, po czym odwrócił wzrok. Jego ramiona opadły, uniósł dłoń, by otrzeć twarz. Długo wypuszczał powietrze z płuc.

– Jeśli to jest to, co myślę, oboje moglibyście mieć sporo kłopotów.

– Dlatego zadzwoniliśmy do ciebie. – Sam poluźniła uścisk. Opuściła dłoń i zrobiła krok naprzód. – Zamierzamy wypuścić to w świat. Ty też tam jesteś, prawda?

Nie odpowiedział, tylko patrzył na swoją córkę. Minęła kolejna chwila, zanim powoli skinął głową. To było tak, jakby poddał się nam tym jednym małym ruchem.

– To lista do szantażu, jeśli to jest to, o czym myślę.

– Szantażu?

– Dla Sieci.

– Co, kurwa? – Brwi Sam uniosły się wysoko.

Ukryłem uśmiech, czując, że zadała to pytanie zupełnie w stylu Logana.

– Sieć. Taka nazwa. Nie jest zbyt oryginalna, ale o to w tym właśnie chodzi. Jeśli w niej jesteś, to jesteś. Jeżeli chcesz z niej wyjść… – skinął głową na urządzenie – …używają tego, co tam jest, przeciwko tobie. – Był śmiertelnie poważny. – Czy macie pojęcie, jakie to jest fatalne dla was dwojga? Ktokolwiek wam to dał, podarował wam dynamit. Kto to był?

– Nie ma mowy. – Sam pokręciła głową. – Od nas się tego nie dowiesz.

– Samantho. – Jej ojciec warknął ostrzegawczo.

Ruszyłem naprzód, popychając Sam o krok do tyłu. Miała zamiar poprowadzić tę rozmowę inną ścieżką. Jej butna postawa wobec Garretta była bliska ujawnienia. Planowała zrobić to w ten sposób, ale on miał rację. Sieć była niebezpieczna. Musieliśmy o tym pamiętać i nie wchodzić w osobiste spory między ojcem a córką.

Wskazałem na nośnik.

– Pomożesz nam?

Zawarczał raz jeszcze. Uciął to szybko, ale widać było, że nie jest zbyt szczęśliwy.

– Jesteście szaleni. Nie możesz wydać Sieci…

– To przez Parka Sebastiana – przerwałem mu. Mój gniew zaczął się kłębić tuż pod powierzchnią. – Nie zwróciliśmy się do ciebie, żeby posłuchać twojego wykładu. Nie jesteś kimś, kto mógłby nas traktować jak dzieci. Nie chcieliśmy mieć z tym nic wspólnego. Nie walczymy z Siecią. Chodziło o Parka Sebastiana.

– O czym ty mówisz?

– Sebastian chciał ode mnie czegoś w zeszłym roku. Nigdy nie powiedział tego wprost, ale wiedziałem, że chce mną manipulować. Obracałem się już wśród tylu ludzi, którzy próbowali mnie wykorzystać, że wiem, jakie to uczucie. Może nie zareagowałem we właściwy sposób, ale nie chciałem mieć z nim nic wspólnego. To go wkurzyło.

Garrett chrząknął, wsuwając ręce do kieszeni dżinsów.

– Nie jestem zaskoczony. Kocham mojego chrześniaka, ale on ma wybujałe ego.

Kochał go? To nadwyrężyło moje nerwy. Wymieniliśmy się spojrzeniami z Sam. Powiedziała mi, że Garrett był dla nich jak rodzina, ale że kochał swojego chrześniaka? To zamknęło temat. Pokręciłem głową i cofnąłem się.

– Nieważne. To nie zadziała.

– Co? – Wyciągnął ręce z kieszeni. Chwycił oparcie stojącej przed nim kanapy. – O czym ty mówisz? Co się właśnie stało?

– Jest z nimi za blisko – powiedziałem do Sam.

Rzuciła się do przodu, chwytając pendrive, zanim Garrett mógł to zrobić, ale on nawet nie próbował. Wysunął szczękę do przodu i mocno zmarszczył brwi.

– Jaką właśnie decyzję podjąłeś w związku ze mną?

– Żadną. – Sam odpowiedziała za mnie. Jej dłoń zamknęła się na pendrivie, a ona cofnęła się, by stanąć obok mnie. Dotknęła mnie ramieniem w pierś. Uniosła dłoń i wziąłem od niej nośnik – Żadną… tato.

Wyostrzył wzrok skierowany na nią. O ile było mi wiadomo, po raz pierwszy tak go nazwała. Manipulowała nim. Był wrogiem i wiedział, że mamy coś na niego i na Sieć.

– Cokolwiek zamierzacie zrobić, powiedzcie mi o tym. Jesteś moją córką, Sam. Proszę, dopuść mnie do siebie. Proszę – błagał.

Przygryzła wargę. Gdyby mogła się cofnąć, zrobiłaby to. Przywarła do mnie całym ciałem, więc podtrzymywałem ją, gdy patrzyła na ojca. Czułem, że w jej wnętrzu toczy się teraz walka. Opowiedziała mi o swojej nienarodzonej siostrzyczce. Już pokochała tę dziewczynkę, ale nasz następny ruch mógł zerwać tę więź między nią a jej siostrą. Garrett też był na tym pendrivie. On również ucierpi przez te informacje, a teraz wiedział, że to my będziemy za tym stali. Wiedział, że Sam będzie za tym stała. Od niego zależało, co zdecyduje się zrobić.

Mógłby odebrać jej siostrę.

– Chcesz być w życiu Samanthy?

– Wiesz, że tak.

– Więc to udowodnij.– Sam wystąpiła naprzód, odpychając się ode mnie. – Te informacje zobaczą światło dzienne. Kiedy tak się stanie, osłaniaj nas.

– Nie macie pojęcia, co zamierzacie zrobić, prawda?

– Nie. – Przekrzywiłem głowę. – Nie jesteśmy małymi dziećmi. Nie jesteśmy nastolatkami. Kurwa. Nie jesteśmy nawet zwykłymi studentami. Walczymy, prowadzimy wojny – to właśnie robimy. Sieć, czy jak tam sobie nazywacie tę swoją grupę, tutaj nie ma znaczenia. Nieważne, jakie masz koneksje, bo to zawsze sprowadza się do jednego: ktoś nas atakuje, więc szykujemy odwet. Co do tego, jak to robimy, miej w nas trochę wiary. Te informacje wypłyną, ale jesteś jedynym, który będzie wiedział, że to my je upubliczniliśmy. – Odczekałem chwilę, a potem dodałem: – Myślę, że to, co zrobisz w związku z tym wyciekiem, dla Sam będzie odpowiedzią na jej pytania.

Nie powiedział ani słowa.

Spuścił nieco głowę. Wpatrywał się w swoją córkę jeszcze przez minutę, zanim w końcu odwrócił się i wyszedł. Czekałem na jakieś

załamanie lub wybuch, ale nic takiego nie nastąpiło. To musiało ją zranić. Nie można było tego obejść. Niezależnie od tego, co Garrett zrobi później – czy nas ujawni, czy będzie milczał – wiedziałem, że jego reakcja w pokoju hotelowym mocno uderzyła w Sam.

– Wszystko w porządku? – zapytałem ją później w łóżku.

Skinęła głową.

– To samo gówno, inny dzień.

Odgarnąłem jej włosy i założyłem je za ucho, a moja dłoń na chwilę się zatrzymała, by dotknąć jej policzka.

– Przykro mi z powodu Garretta.

– Nie musi ci być przykro. – Obiema dłońmi objęła moją twarz i uśmiechnęła się do mnie. W jej oczach były cienie, ale dostrzegłem też miłość. Tak cholernie dużo miłości. – Nie potrzebuję go. Mam w moim życiu Davida. Mam Malindę. Mam nawet brata, Marka, ale co ważniejsze, mam ciebie i Logana. – Mocniej przycisnęła ręce do mojej twarzy. – Potrzebuję cię. To wszystko.

W kąciku jej oka pojawiła się łza. Została tam. Nie pozwoliła jej popłynąć. Jej oczy błyszczały jasno, obiecująco.

– Jesteś wszystkim, czego potrzebuję.

Uniosłem drugą rękę i dotknąłem jej powieki. Łza spadła na moją dłoń.

– Poznasz swoją siostrę. Nie pozwolimy mu trzymać jej z dala od ciebie.

– Wiem.

Tylko tyle. To wszystko, co powiedziała. Znów byliśmy jednością.

Samantha

Impreza nie była tym, czego oczekiwałam. Zakładałam, że zobaczę alkohol, piwo-ponga, zawody w piciu i półnagie laski biegające po trawniku. Kiedy minęłam otwartą bramę na końcu podjazdu, poczułam się, jakbym trafiła do Country Clubu w Fallen Crest.

Na parkingu stały: maserati, corvetty, ferrari, bmw i rolls-royce'y. Gdy jakiś człowiek wskazał mi drogę do domu, dotarło do mnie, że parking jest z obsługą.

„O cholera".

Park Sebastian naprawdę miał własny country club.

– Proszę pani. – Pracownik obsługi wyciągnął rękę. Wyglądał na młodszego ode mnie.

Westchnęłam i podałam mu kluczyki. Moja mała corolla była ze mną od początku. Okrążając samochód, poklepałam go po masce.

– Bądź dla niej miły. Zwiększyła obroty na ten wieczór. Może być trochę spięta.

Zatrzymał się, marszcząc brwi, a potem usiadł za kierownicą. Czułam na sobie jego wzrok. Zignorowałam go i ruszyłam do środka, ale przystanęłam, gdy tylko minęłam próg. Z sufitu zwisał duży żyrandol.

Natychmiast przywitał mnie kelner z tacą. Zaproponował mi szampana. Kusiło mnie, żeby wziąć od niego całą tacę.

– Nie, dziękuję – mruknęłam, kręcąc głową.

Wydawało się, że zupełnie go to nie obeszło, tak samo jak w przypadku grupy ludzi przede mną. Oni jednak się nie wahali. Taca zrobiła się pusta w ciągu kilku sekund, a kelner wsunął ją pod pachę i się wymknął. Pojawił się kolejny kelner, jakby magicznie wezwany. Trzymał tacę z szampanem, a obok niego stał jeszcze jeden kelner, który podawał truskawki w czekoladzie i inne słodkie przekąski. Wszystkie były bardzo luksusowe.

Przesunęłam wzrokiem po grupie wciąż stojącej przede mną. Nie ruszyli naprzód, więc ja też zostałam. Cały hol był pełen ludzi, a wszyscy byli ubrani adekwatnie do luksusowego charakteru imprezy.

Niektóre kobiety miały na sobie sukienki – jedna była nawet cekinowa. Mężczyźni byli ubrani jak na luźną kolację służbową, kilku z nich miało na sobie marynarki. Czułam się zupełnie jak w country clubie.

Ja włożyłam dżinsy i białą koszulkę. Spojrzałam na swój dekolt w szpic. Wyglądałam ładniej niż zwykle – dzięki Malindzie, która zaktualizowała moją garderobę – ale byłam ubrana skromnie, w porównaniu z sukienkami, które miały na sobie inne kobiety. Nie wspominając o tym, że byłam tutaj najmłodsza. Wszędzie, gdzie spojrzałam, widziałam ludzi w średnim wieku i starszych. Nie, chwila. Zobaczyłam kilka osób, które wyglądały, jakby były w moim wieku, ale stały w towarzystwie tych starszych. Może to byli ich rodzice, a nawet dziadkowie.

„Co do cholery?”

„Co to za impreza?”

– Samantho. – Sebastian pomachał do mnie z bocznego pokoju. Uśmiechnął się ponad głowami gości i ruszył w moim kierunku.– Tak się cieszę, że przyszłaś.

Byłam w szarej strefie. To jedyne wyjaśnienie. Park pomógł w pobiciu Logana. Na posiedzeniu władz uczelni Mason kazał mu spierdalać. A teraz byliśmy kumplami?

Moja szczęka prawie opadła, ale pokiwałam głową, uśmiechając się do niego.

– Yhy. Tak. Jak się masz?

– Lepiej. Znacznie lepiej.

Sięgnął po moją rękę, ale cofnęłam się, wpadając na ludzi znajdujących się za mną. Kobieta wciągnęła powietrze, oburzona, a kilku innych zaprotestowało. Zignorowałam ich wszystkich, wpatrując się w Sebastiana, który zatrzymał się, kiedy zobaczył moją reakcję. Przełknęłam ślinę. Nie mogłam odwrócić wzroku.

Jak zareaguje?

Nie zrobił tego. Jego usta rozciągnęły się w uśmiechu. Odchrząknął, wskazując ręką pomieszczenie, z którego wyszedł.

– Chciałbym cię oprowadzić, jeśli nie masz nic przeciwko.

Miałam, ale i tak poszłam.

Sebastian mnie nie dotknął, patrzył tylko za siebie, żeby upewnić się, że idę za nim. Poprowadził mnie przez jeden salon, a potem drugi, przez dwie jadalnie i trzeci salonik, mniejszy niż dwa wcześniejsze.

W końcu zatrzymał się i obejrzał. Jego uśmiech wydawał się bardziej autentyczny, rosnący, gdy wskazał na kolejny pokój.

– Tutaj.

Wyciągnęłam szyję, próbując zobaczyć pomieszczenie ponad jego ramieniem. Widziałam tylko ludzi. Wszędzie.

Wzruszyłam ramionami i przepchnęłam się między kilkoma kobietami ze zbyt ostrym makijażem. Były obwieszone biżuterią i w rękach ściskały drinki, które – sądząc po zapachu – nie były szampanem. Sebastian stał obok starszego faceta. Byli tam dwaj inni mężczyźni, ale odeszli, gdy się zbliżyłam.

Sebastian niemal promieniał.

– Samantho, chcę, żebyś poznała mojego dziadka.

Zaczęłam wyciągać rękę, ale zatrzymałam ją.

Dziadek?

– Yy… – To była impreza dla Sieci. Strach zaczynał wypełniać moje żyły i zalewać całe moje ciało. Mój ojciec też tu będzie. Garrett… wiedział. Mógłby powstrzymać całą tę sprawę, zanim jeszcze zostanie ujawniona.

Odchrząknęłam.

– Czy mój… czy jest tutaj Garrett?

– Wydaje mi się, że nie. Park?

– Nie – odpowiedział Sebastian. – Zadzwonił z domu. Sharon nie czuła się za dobrze. Myślę, że zamierzają wrócić do Bostonu.

– Ach. Cóż, sama widzisz, ale nie martw się. – Starszy mężczyzna podniósł pomarszczoną dłoń. – Nie ma twojego ojca, ale jest twój dziadek i możesz mówić do mnie Gerald.

Moje oczy skierowały się na dziadka Sebastiana.

– Co?

– Ojciec Garretta – wyjaśnił Sebastian, lekko marszcząc brwi. – Czy nie dlatego dzisiaj przyszłaś?

Nie mogłam odwrócić wzroku od swojego dziadka. Miałam własnego dziadka. W jakiś sposób to miałoby sens, ale nie w moim życiu.

– Sam?

Gerald przechylił głowę na bok.

– Nie wiedziałaś, że masz dziadka?

Złapałam się na tym, że kręcę głową.

Starszy pan spojrzał na Sebastiana.

– Miałeś jej powiedzieć.

Jego ton był pełen dezaprobaty.

Sebastian zaczerwienił się, pociągając za kołnierz koszuli. Posłał mi ukradkowe spojrzenie spod powiek, a potem uniósł wysoko ramiona.

– Myślałem, że Garrett jej powiedział. Mówił wczoraj wieczorem, że idzie zobaczyć się z córką. Poza tym wspominałem ci, że były jeszcze inne problemy.

– Mówisz o chłopcach Jamesa Kade’a? – warknął jego dziadek. Jeśli miał jakąś cierpliwość, to właśnie się skończyła. Na jego twarzy pojawiło się wyraźne zniecierpliwienie i niemal spiorunował wzrokiem swojego wnuka. – Powiedziałem ci już dawno temu, żebyś dał sobie spokój z tymi bzdurami. Chcę Jamesa Kade’a. Czy chcesz mi powiedzieć, że tego nie ogarnąłeś?

– Cóż… – Sebastian posłał mi kolejne szybkie spojrzenie. – Ja… nie, nie ogarnąłem. Synowie Jamesa Kade’a mnie nienawidzą. Myślałem, że to wiesz. I tak nie chcieliby do nas przystąpić, z mojego powodu.

– James Kade został przyjęty już dawno temu.

– Dziadku… – zaczął Sebastian.

– Nie, nie chcę tego słyszeć. Będę rozmawiać z twoim ojcem, ale ty nie jesteś ponad decyzjami zarządu.

– Jestem twoim wnukiem. Nienawidzą mnie, dosłownie mnie nienawidzą. To Mason spalił mój dom w zeszłym roku.

– Świetnie.

Cofnęłam się o krok.

Moc tego słowa była dobitna. Gerald Sebastian wzbudzał autorytet i sądząc po tej ostrej wymianie zdań, nie był przyzwyczajony do tego, że ktoś robi coś inaczej, niż on zadecydował.

Wycelował palec w powietrze, naskakując na Sebastiana.

– To znaczy, że ma inicjatywę i jest kimś, kogo chcemy w naszej organizacji. Otrzymałeś polecenie. Nie wypełniłeś go.

Gniew w jego głosie nieustannie przybierał na sile, ale nikt nie przyszedł zobaczyć, na czym polega problem. Rozmowy ucichły. Ludzie

oglądali się, nikt jednak nie wydawał się zaskoczony.

– Ona tu jest.– Sebastian wyciągnął rękę w moją stronę. – Przywiozłem ci wnuczkę Bena.

– Gówno prawda – mruknął Gerald. – Cały czas używałeś swojej siostry. Nie próbuj się tym wyłgać.

– Ale…

– Twoim zadaniem było wprowadzenie Masona Kade’a. Za jego pośrednictwem zamierzaliśmy ściągnąć do nas jego ojca.

Sebastian odwrócił wzrok, składając przed sobą ręce. Odwrócił się lekko, jedną stopę przesunął do tyłu.

– Dziadku – powtórzył i na moment mocno zacisnął wargi – myślę, że to błąd. Jamesa Kade’a nie trzeba wprowadzać. Jest związany z Analise Strattan i każdy zna jej pochodzenie. Nie może otrzymać wsparcia ofiarowanego jej przez Sieć. Była obserwowana. Wszyscy wiemy, jak zachowywała się przez całe życie.

– Nie waż się mówić mi, jak mam zdecydować. Błądzisz, Park. Decyzja została podjęta już dawno temu. Ben nie był świadomy oszustwa Analise, kiedy ona i Garrett byli na studiach. Przez te wszystkie lata nie wiedział, że ma wnuczkę. Nie będę już tego bronił. A teraz – Gerald wskazał na mnie tym samym gestem – zabierz ją do pokoju spotkań i wprowadź we wszystko. Chcę też, żeby chłopcy Kade’a byli tu za godzinę. – Odwrócił się do mnie i dodał trochę łagodniejszym tonem: – Kiedy ten chłopak skończy, znajdź mnie. Osobiście przedstawię cię twojemu dziadkowi.

Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc skinęłam głową, oszołomiona.

– Świetnie. – Poklepał wnuka po ramieniu. – No dalej. Wprowadź ją i daj sobie spokój z wszystkimi tymi głupimi animozjami, które są między tobą a jej chłopakiem. – Pokiwał głową przesadnym ruchem. – Wiesz, co masz robić.

Ramiona Sebastiana opadły odrobinę i przytaknął, zwieszając głowę.

– Tak jest. – Wszystko w nim było uległe.

Wstrzymałam oddech. Rozmowa, której byłam świadkiem, to było dla mnie trochę za dużo.

Sebastian spojrzał mi w oczy, gdy jego dziadek opuścił pokój. Wskazał głową na coś za moimi plecami.

– Idziemy tam, na koniec korytarza.

– Sebastian, co się dzieje?

– Wszystko ci wyjaśnię. – Okrążył jakąś parę. – Tylko chodź za mną.

Przeszliśmy przez kuchnię i weszliśmy do kolejnego korytarza, który prowadził do sąsiedniego budynku.

Gdy minęliśmy przeszklone francuskie drzwi prowadzące na zewnątrz, powiedziałam:

– Muszę wiedzieć, dokąd idziemy. Wystarczy mi tego gówna. Zacznij mnie wprowadzać, bo w przeciwnym razie nigdzie z tobą nie pójdę.

Zatrzymał się tuż przed zamkniętymi przeszklonymi drzwiami i spojrzał na mnie. Kiedy nie powiedział ani słowa, założyłam ramiona na piersi. Chciałam to z nim załatwić.

Zachichotał krótko i wskazał kciukiem ponad swoim ramieniem, na drzwi do pokoju.

– Jesteśmy na miejscu.

– O. – Rozprostowałam ramiona. Miałam mętlik w głowie. – Muszę siku. Czy w pobliżu jest łazienka?

Przechylił głowę na bok. Przyjrzał mi się, a potem westchnął, wskazując na drzwi po prawej.

– Możesz użyć tej, ale najpierw chodź tutaj.

– Czemu? – Moje stopy się nie poruszyły.

– Ponieważ to, co muszę ci powiedzieć, jest ściśle tajne. – Otworzył szafkę po lewej stronie, która znajdowała się dokładnie naprzeciw małego korytarzyka prowadzącego do łazienki.

– Jest zasada mówiąca o braku telefonów komórkowych – poinformował mnie. – Musisz zamknąć swoją komórkę tutaj, zanim wszystko usłyszysz.

„Jasna cholera, jak powiedziałby Logan”. Miałam zostać wprowadzona do jakiejś tajnej sekty.

Podchodząc bliżej, zobaczyłam, że w szafce było kilka małych szufladek. Każda z nich miała zamek na kod.

– Wybierz skrytkę. Umieść tam swój telefon i wpisz kod, jaki chcesz. To działa tak samo jak sejf w hotelu. Tylko ty masz kod i tylko ty możesz wyciągnąć swój telefon, ale takie są zasady. – Otworzył drzwi do głównego pokoju i wszedł do środka. – Sikaj, odłóż telefon i wejdź.

– A ty gdzie będziesz?

Zaśmiał się sucho.

– Zrobię sobie mocnego drinka. Potrzebuję tego po tym, jak mój dziadek zmiażdżył mi tyłek.

Czekałam, aż wszedł i zamknął drzwi. Potem podeszłam do francuskich drzwi, upewniając się, że są otwarte. Były, ale chcąc mieć pewność, że wszystko pójdzie dobrze, poszłam do łazienki. Nie byłam na tej imprezie sama. Mason i Nate czekali na mnie. Niedaleko stąd zjechali z drogi.

Napisałam wiadomość do Masona. Nie tylko było tu dla niego bezpiecznie, ale został też zaproszony. Przekazałam mu, że dziadek Sebastiana nie jest do niego wrogo nastawiony.

Odesłał mi wiadomość:

A więc chyba jestem przychylny dziadkowi.

Odpowiedziałam:

Ha, ha. Francuskie drzwi są otwarte. Idź aż do drugiego budynku. Wszystkie są ze sobą połączone. W pokoju na końcu korytarza.

Po napisaniu tej ostatniej wiadomości miałam dylemat. Powinnam odłożyć komórkę czy nie? Gdybym tego nie zrobiła, Sebastian mógłby to wykorzystać jako wymówkę, żeby mnie obmacać i upewnić się, że nie mam telefonu. Tego nie chciałam, więc otworzyłam drzwi do pokoju. Sebastian podniósł wzrok zza baru. Pomachałam telefonem i teatralnym gestem włożyłam go do jednej z szufladek. Zakrywając dłoń drugą ręką, wpisałam kod i cofnęłam się.

Mój telefon został zamknięty. Byliśmy tylko Sebastian i ja – dopóki Mason do nas nie dołączy. Nie wiedziałam, jak długo to potrwa, ale dobra, miałam misję.

Sebastian obserwował mnie, gdy wchodziłam do środka. Przesunął mi drinka po kontuarze.

– Jestem zaskoczony, że rzeczywiście odłożyłaś telefon. Po bójce z Loganem i posiedzeniu władz uczelni uznałbym, że w ogóle mi nie zaufasz.

Tak, rozsądna osoba w taki właśnie sposób by zareagowała.

Wypuściłam drżący oddech, pocierając dłonie o nogi.

– Tak, cóż, jak zapewne wiesz, w mojej krwi jest trochę szaleństwa.

– Owszem, skoro już o tym mówimy. – Zatrzymał się, pomachał na mnie i dodał: – Proszę, zamknij drzwi.

Zrobiłam to i w brzuchu poczułam węzeł.

– Jestem. A teraz zacznij mówić.

Otworzył usta, podniósł drinka, a potem zastygł.

– Nie. – Opuścił szklankę z powrotem na kontuar. – Ty zacznij mówić.

– Co proszę?

Jego oczy się zwęziły. Zmarszczył nos i ściągnął brwi.

– Dlaczego tu jesteś? Ja i moi kumple nieźle poturbowaliśmy Logana, kogoś, kogo nazywasz rodziną i twierdzisz, że go kochasz. Jaki macie plan? Jestem tutaj chroniony. Nie ma mowy, żeby Mason wszedł i mnie uderzył. – Skrzywił wargi w pogardzie. – Wątpię, żeby podpalił ten dom.

„Ach, kurwa”. Godzina prawdy, co? No dobra.

Skinęłam głową, robiąc krok do przodu.

– Niech będzie. Tak, twoja siostra powiedziała mi, że kazałeś jej zaprosić mnie na tę imprezę, ale nie zamierzała tego zrobić. Była ze mną szczera, tuż przed tym, jak wyjechała. – Stukając się w nadgarstek, udałam, że sprawdzam godzinę na niewidzialnym zegarku. – A w tej chwili powinna już być w Nowym Jorku.

Wyprostował się przy barze. Jego twarz natychmiast zmieniła się w niewzruszoną maskę.

– Bzdury.

– Widzę, że to ulubione słowo w twojej rodzinie.

– Moja siostra nie pojechałaby do Nowego Jorku.

– Ale to zrobiła, wyjechała z twoją matką.

Zaklął szpetnie.

– Widzę, że powiedziała prawdę. Twoja matka nie jest twoją wielką fanką?

– Ona jest nieistotna. – Wpatrywał się we mnie pełen gniewu. Jego oczy niemal błyszczały od emocji. – Co powiedziałaś mojej siostrze? Inaczej nigdy by nie odeszła.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Nie dam się w to wciągnąć. Nie możesz mnie obwiniać. Lubiłam twoją siostrę, nawet po tym, jak powiedziała mi, że nią jest. Wyjechała z własnej, nieprzymuszonej woli. Najwyraźniej,

kiedy zobaczyła, co zrobiłeś Loganowi, przelała się czara goryczy. Wiesz, bo ona naprawdę nas polubiła. Logana też.

Opuścił głowę, ale nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Nie wierzę ci.

– Nie musisz. To prawda. Ona wyjechała.

– Więc dlaczego tu jesteś?

– Dlaczego mnie zaprosiłeś? – zapytałam. – Nie widziałam tu żadnego z twoich kumpli z bractwa.

Uśmiechnął się.

– Bo to nie ma nic wspólnego z bractwem. Użyłem go, żeby rozpocząć wojnę z wami. Ta impreza? – Wskazał na drzwi za moimi plecami. – Wszystko to nie ma związku z bractwem, a raczej jego brakiem, dzięki twojemu chłopakowi. A dlaczego zostałaś zaproszona? – Chrząknął, podnosząc beztrosko ramię. – Słyszałaś mojego dziadka. Dostałem polecenie, żeby cię zaprosić. Chociaż jestem cholernie zszokowany, że w ogóle przyszłaś. Miałem nadzieję, że się nie pojawisz, a wszystkie moje problemy zostałyby rozwiązane. – Rozluźnił się i podniósł swoją szklankę.

To niewielkie poczucie satysfakcji, które czułam, odeszło.

– Nie sądziłeś, że przyjdę?

– Liczyłem na to – uśmiechnął się chłodno – że tego nie zrobisz, ale jednak tu jesteś. I cokolwiek zaplanowałaś, to nie zadziała. I co ja teraz z tobą zrobię?

Oświeciło mnie. Cokolwiek chciał jego dziadek, Sebastian miał swój własny plan.

– Nie zrobisz tego, czego chciał Gerald, prawda?

Pokręcił głową, kończąc drinka.

– Nie. Jak to powiedziałaś? „Nie dam się w to wciągnąć. Nie możesz mnie obwiniać”. – Zaśmiał się sam do siebie. – Tak, mój dziadek będzie zdenerwowany, ale nic z tym nie może zrobić. Przede wszystkim nigdy nie robią niczego osobiście. To wnuki odwalają robotę. Starsi, a nawet mój ojciec – wszyscy ci faceci myślą, że to poniżej ich godności. Widzisz, to się dzieje na studiach. To wtedy następuje budowanie więzi. To wtedy ludzie mają stać się przyjaciółmi i robić razem różne głupoty dla głównego celu, jakim jest spieprzenie wszystkiego. Ty – obrzucił mnie kolejnym spojrzeniem – masz zostać wprowadzona do Sieci i powinniśmy się stać najlepszymi przyjaciółmi. Właściwie to Summer miała być twoją najlepszą przyjaciółką.

– O czym mówisz? Myślałam, że to ty kazałeś Summer zaprzyjaźnić się ze mną.

– Kazałem i tutaj wszystko zbacza z ich planu. Summer nie wie do końca wszystkiego. Wie tylko, że twój ojciec jest blisko naszej rodziny. Wie o twoim dziadku. Miała przejść inicjację razem z tobą. I wszystko miało być szczęśliwe i radosne przez następne cztery lata, aż obie poznałybyście prawdę. – Wskazał ręką po pokoju. – Spójrz na to miejsce. Spójrz na ściany.

Mason pokazał nam zdjęcia Sebastiana rozmawiającego z ojcem, dziadkiem i innymi mężczyznami przed wielkim domem.

– Prywatny detektyw to znalazł.

Logan podskoczył z kanapy, by chwycić zdjęcie.

– Co do cholery? Czy to koszykarz?

– Stary. – Nate pochylił się, żeby zobaczyć fotografię.

Logan odepchnął go do tyłu.

– Potrzebuję przestrzeni. Mam połamane kości.

Nate spojrzał na niego spode łba.

Logan przewrócił oczami i podał mu zdjęcie.

– Boli mnie świadomość, że jeden z moich faworytów w koszykówce jest tak samo oślizgły jak Park Sebastian. Poważnie, boli mnie tutaj. – Poklepał się tam, gdzie było jego serce. – Zabrał mi moje zdrowe kości. Zabrał moje, prawdopodobnie złudne przekonanie, że mogę wziąć na klatę pięciu kolesi z bractwa naraz i odejść, wciąż zadając ciosy. I – uniósł palec – jeśli moje ego nie zostało wystarczająco zranione, odczuwam ból z powodu świadomości, że nie będę w stanie iść do tego domu, aby zobaczyć te wszystkie gwiazdy. Możecie to sobie wyobrazić? Mógłbym zdobyć autografy, sprzedać wszystko online i wykorzystać te pieniądze na zakup gównianej maszyny. Dosłownie ciskałaby prawdziwym gównem do celu. To byłaby moja zemsta na Sebastianie. Zamontować maszynę na jego trawniku i umieścić wokół niej na przykład tygrysy, żeby nikt nie mógł się zbliżyć i jej usunąć. Najlepszy plan w historii. – Udawał, że jego ręce eksplodowały jak bomba, po czym powoli opadł na poduszkę kanapy.

– Naprawdę? – Mason uniósł brew. – To twój plan zemsty?

Logan miał to w nosie. Założył ręce na piersi, skrzywił się, a potem pozwolił im opaść na boki.

– Nieważne. Powinienem opatentować moje pomysły. Założę się, że ktoś to zrobi. Gówniana maszyna zemsty. Ten film krążyłby w sieci jak szalony.

– Boże – jęknęłam obok Masona. – Czy możemy wrócić do wszystkich tych osób, z którymi Sebastian ma powiązania? Bo to naprawdę dotyczy tej sprawy.

Sebastian chciał, żebym spojrzała na ściany, więc to zrobiłam. Pokój był kwadratowy, ale kanapy ustawiono tak, by tworzyły okrąg, a na ścianach wisiały portrety. Nie zastanawiałam się nad nimi, kiedy tu weszłam.

Skupiłam się tylko na Sebastianie, ale teraz, gdy je wskazał, zaczęłam łączyć twarze z nazwiskami.

Senator.

Celebrytka – nie, kilka celebrytek.

Znowu się pomyliłam.

Rozpoznawałam ich coraz więcej. Aktorzy. Producenci. Piosenkarze.

Moje spojrzenie padło na portret w odległym rogu. Mój ojciec. Garrett uśmiechał się do malarza. Moje spojrzenie przesunęło się na obraz obok. Sharon. A po drugiej stronie była moja matka. Stąd znali Analise.

– Mówiłeś, że wszystko zaczyna się w college'u – szepnęłam.

– Tak właśnie jest. Zaczynasz to rozumieć, co?

– Co się dzieje w college'u?

Sebastian zachichotał. Ten dźwięk wyzwolił we mnie dreszcze.

– Robisz cokolwiek i wszystko jednocześnie. Pieprzysz się z kimś. Nie pieprzysz się z nikim. Upijasz się. Nie upijasz się. To normalne doświadczenia z college'u, ale to właśnie tam popełniasz błędy. I nawet powinieneś popełniać te błędy z kimś jeszcze. Z kim? Twoimi najlepszymi przyjaciółmi. Widzisz, powiedzmy, że na przykład ktoś zgwałcił dziewczynę, to kto będzie mu chronił tyłek, żeby to ukryć? – Wskazał na portret młodego mężczyzny, a potem na drugi, przedstawiający znanego aktora. – Twój najlepszy przyjaciel daje ci alibi. Nie ma mowy, że zgwałciłeś tę dziewczynę, bo twój kumpel gwarantuje, że byłeś w jego domu. Jeśli chcesz ściągać na egzaminie – przeszedł przez pokój do portretu piosenkarza i wskazał na inny portret, senatora – twój najlepszy kumpel, który jest asystentem na uczelni, albo zdobędzie dla ciebie ten test, albo będzie chronił twój tyłek. Jeśli profesor zacznie coś podejrzewać, to jego asystent da ci znać, żebyś celowo zaznaczyła kilka złych odpowiedzi. I tak dalej, i tak dalej. O to w tym właśnie chodzi. Koneksje.

Ramieniem zatoczył koło wokół pokoju. Ściany były pokryte obrazami. Nie było ani jednego pustego miejsca.

– Nie, nie jesteśmy jakąś sektą ani niczym w tym rodzaju. Tu nie chodzi o krew. To tylko… szantaże i przysługi. Tak właśnie jest, a moja rodzina trzyma wszystkie klucze. Mój praprapradziadek zaczął to wszystko, więc jestem w wyjątkowej sytuacji, że wiem, co się stanie, kiedy każdy kolejny rocznik wyjdzie z uczelni.

– Więc. – Zmarszczyłam brwi. – Moja matka…

– Nie, nie. – Sebastian pokręcił głową. – Twoja matka jest błędem. Rozpatrywali ją jako kandydatkę. Przeszła inicjację, więc wiedziała o wszystkich powiązaniach. To właśnie słyszysz na początku. Ty i Summer usłyszałybyście to samo. Wszyscy jesteśmy tu dla siebie nawzajem. Każdy cię wesprze. Jeśli potrzebujesz pieniędzy, damy ci je. Jeśli potrzebujesz domu, oto rezydencja dla ciebie. Jeśli potrzebujesz kochanki, damy ci dwie, które zrobią wszystko, co chcesz. Mowa wprowadzająca jest dostosowana do kandydatów. Ty i Summer jesteście dziewczynami, więc prawdopodobnie obiecywaliby wam sukces w wybranej przez was ścieżce kariery. Gdybyś chciała być sławna, uczyniliby cię sławną. Gdybyś chciała mieć firmę, byłaby gotowa i czekałaby na ciebie, aż ukończysz studia. Do diabła, gdybyś chciała męża, przedstawiliby cię innym członkom Sieci. A wszystko to sprzedaliby ci ze stwierdzeniem, że wszyscy jesteśmy rodziną. Wszyscy się kochamy. Wszyscy dbamy o siebie nawzajem, wraz z naszymi błędami. Zajmujemy się nimi, więc nie wahaj się prosić o pomoc, jeśli coś się stanie. Bez względu na to, jak straszne jest to, co zrobiłaś, zajmą się tym.

Mówiąc to wszystko, Sebastian przechodził od jednego obrazu do drugiego. Promieniowała od niego radość, gdy się śmiał. W efekcie moje wnętrzności zamieniły się w lód. Cofnęłam się do drzwi i sięgnęłam do

klamki. Gdybym musiała, uciekłabym. Koszmar, który obiecywał, nie zostanie mi dany. Ale co jeszcze miał w zanadrzu? Nie miałam wątpliwości, że będzie znacznie gorzej.

– Rodziny, które założyły Sieć, są wprowadzane automatycznie, ale możemy też wybierać inne. Mój dziadek zdecydował, żeby wprowadzić twojego dziadka, co oznaczało, że Garrett również został wprowadzony. On dostał się automatycznie, ale twoja matka nie. Garrett zdecydował, że ją wprowadzi, i domyślam się, że to było wtedy, kiedy się pieprzyli.

– A Sharon? Jej portret tam wisi.

– Została wprowadzona później, bo Garrett zerwał z Analise. Wrócił do Sharon i ostatecznie to z nią się ożenił. Po tym roku wprowadzono nową regułę. Żadnych dziewczyn. Tylko żony.

– Ale powiedziałeś, że moja matka w jakiś sposób była błędem?

– Tak. Przeszła inicjację, lecz wyjechała z miasta. Nigdy nie ukończyła studiów. Kiedy pojawiłaś się dwa lata temu, wszyscy zrozumieli dlaczego. Była w ciąży, a Garrett wrócił już do Sharon. Diabli wiedzą, dlaczego twoja matka tego nie wyprostowała? Wiedziała, że się nią zajmą, ale była w rozsypce. Pozwolili jej odejść. Jej portret wisi na ścianie, ale nie otrzymała żadnych korzyści. Z drugiej strony – wysunął głowę do przodu – nigdy nie pojawiła się, by o cokolwiek prosić. Gdyby to zrobiła… Boję się nawet myśleć, co wtedy zrobiłby z nią zarząd. Uważają, że stanowi hańbę dla Sieci. Wszyscy ci ludzie pomagają ją budować. Wszyscy szli tą samą drogą i wykorzystali swoje wpływy, by pomóc innym.

– I gdzie jest haczyk? I kiedy cię na niego złowią?

Zaśmiał się ponownie, wskazując na mnie.

– Łowią cię, kiedy uznasz, że nie potrzebujesz Sieci. Jeśli odmówisz zrobienia czegoś, dowiesz się naprawdę szybko, że nie ma sprawy, możesz odejść, ale jakiekolwiek błędy popełnione przez ciebie w college’u i później

również są tylko twoje. Informacje wyjdą na światło dzienne. Zeznania zostaną cofnięte. Zostaniesz wystawiona do wiatru i wszystko dlatego, że może nie zechciałaś pomóc swojemu bratu, żeby jego siostra była współlokatorką pewnej Samanthy Strattan w akademiku na Uniwersytecie Caina.

Wpatrywał się we mnie intensywnie.

– Tak to zrobiłeś. – To o tych materiałach do szantażu mówił Garrett. To było na pendrivie. Zacisnęłam palce na klamce. Byłam gotowa do ucieczki w każdej chwili.

– Jaki jest plan? Zamierzasz zgrać wszystkie te zdjęcia i wysłać je mailem do gliniarzy lub coś w tym rodzaju?

Nate zadał to pytanie, ale ja też o tym myślałam.

– Gdybyśmy to zrobili, bylibyśmy chujami. A tego nie chcę. Nie możemy wsypać tych dupków – stwierdził Logan.

– Nawet jeśli te dupki nas kiedyś skrzywdzą? – zapytał Mason.

Nate skinął głową.

– Mason ma rację. W pewnym momencie naszego życia będziemy walczyć z kimś należącym do tej organizacji. Powinniśmy pozwolić na to, żeby nie ponieśli kary?

– Nie ponieśli kary za co? – rzekł Logan. – Nawet nie wiemy, co zrobili.

– Bo atak na każdego z nas w różnym czasie nie wystarczy? Albo zainstalowanie własnej siostry, żeby szpiegowała Sam? – Nate wskazał na mnie. Jego obrzydzenie było oczywiste. – Wszystko to jest wystarczającym powodem, żebyśmy poszli z tym na policję.

Mason pokręcił głową. Logan miał rację. Nigdy nie szli na policję. To była ich zasada, ale to nie znaczyło, że w ogóle nie mogą tego zrobić.

– A co, jeśli powiadomimy ich o tym? – zapytałam.

– O czym? – Logan pochylił się naprzód, opierając łokcie na kolanach.

Zmarszczyłam brwi.

– Całkowicie już zapomniałeś o twoich żebrach? Przestań się tak kręcić.

Logan uśmiechnął się do mnie.

– Przestań szukać sposobów, żeby mnie rozebrać, kobieto. Jesteś dziewczyną mojego brata.

– Logan – rzucił ostrzegawczo Mason i dotknął mojej dłoni.

– Okej, okej. – Logan obrzucił brata niepochlebnym spojrzeniem. – Słyszymy cię głośno i wyraźnie. Jaki jest plan?

Mason wolną ręką podniósł pudełko ze wszystkimi informacjami, które mieliśmy.

– Zgramy wszystkie te dane i wyślemy je do nich mailem.

Taki był plan.

Logan prychnął.

– Geniusz. – Nie powstrzymał sarkazmu.

Sebastian wpatrywał się we mnie długo i intensywnie. Właśnie ujawnił, w jaki sposób zmusił Summer do zostania moją współlokatorką.

– Tak to zrobiłem – potwierdził cicho.

Wzięłam oddech. Moje nerwy były jak postronki. Musiałam grać na zwłokę, żeby Mason zdążył zgrać informacje z pendrive’a. Musiał to zrobić z komputera tak blisko Sebastiana, jak tylko się dało. Gdy skończy, wejdzie przez te drzwi. Spojrzałam teraz na nie, zastanawiając się, jak długo to jeszcze potrwa.

– Nie możesz uciec, Samantho.

– Co?

– Myślisz, że możesz uciec, ale to się nie uda. Drzwi są zamknięte, dopóki nie zdecyduję się ich odblokować.

– Przecież otworzyłeś drzwi…

Przewijałam wszystko w myślach. Nie otworzył drzwi od wewnątrz. Ja otworzyłam je z zewnątrz.

– Ludzie mogą wejść?

– Pewnie. – Wzruszył ramionami. – Ale tego nie zrobią.

– Dlaczego nie? – Był zbyt swobodny, zbyt pewny siebie.

Mason nadchodził.

– Wystarczy z moją prawdą. Powiedziałem ci wszystko o Sieci. Nie chciałem, żebyś dzisiaj przyszła. Pomyślałem, że po tym, co się stało z Loganem, nie zdecydujesz się na to. Nawet gdyby ktoś inny się do ciebie zwrócił, nie chciałabyś mieć z nami nic wspólnego, ale jednak jesteś tutaj. Przyszłaś na imprezę. Weszłaś do tego pokoju. Usłyszałaś o wszystkim. Teraz twoja kolej. – Spojrzał na mnie. – Samantho, dlaczego tu jesteś?

Wyschło mi w ustach, a serce waliło jak młotem. Teraz była moja kolej, aby tkać własną sieć, więc zaczęłam od pierwszego kłamstwa.

– Przyszłam tu, żeby nagrać, jak przyznajesz się do winy.

Oczy nadal miał zwężone, ale jego powieki lekko drgnęły.

– Naprawdę?

Mason dobrze mnie nauczył. Pierwszym krokiem było wiarygodne kłamstwo.

Kiwnęłam głową, nie odrywając wzroku od Sebastiana.

To był drugi krok – przypomniałam sobie, co musiałam zrobić.

Nie patrz w górę, nie patrz w dół i nie patrz na boki. Spoglądaj im w oczy i spokojnie wypowiadaj słowa. Nie zmieniaj tonu. Nie rób niezręcznych przerw. Nie wykonuj gwałtownych ruchów. Mów tak, jakbyś dzieliła się z kimś swoim najintymniejszym sekretem.

Moje wnętrzności aż się skręcały, ale wyobrażałam sobie, że Mason już jest w pokoju, że stoi tuż za Sebastianem. Mając świadomość, że pewnie jest niedaleko, poczułam się silniejsza i powiedziałam:

– Chciałam usłyszeć słowa, że to ty byłeś odpowiedzialny za pobicie Nate’a i zaangażowany w pobicie Logana i Masona. Chciałam to wszystko usłyszeć na własne uszy.

Uniósł brew i zachichotał.

– A jak zamierzałaś to zrobić? Dlaczego miałbym się przed tobą otworzyć?

Wzruszyłam ramionami.

– Miałam nadzieję, że uda mi się dodać coś do twojego drinka.

– Tego drinka? – Podniósł szklankę.

Zacisnęłam zęby.

– Nie twierdzę, że plan był doskonały, ale tak, tak zamierzałam zrobić. – Ruszyłam do baru. – Ale już mnie ubiegłeś. Już się napiłeś. – Usta miałam suche jak Sahara. W minilodówce była butelka z wodą, więc ją chwyciłam.

– Obsłuż się.

Zignorowałam jego sarkazm i pociągnęłam duży łyk.

– Dzięki.

– Więc twierdzisz, że… – ponaglił mnie. Jego ręka poruszyła się w powietrzu. – Wszystko bym ci wyznał?

– Mógłbyś. – Nigdy by tego nie zrobił. Nadal kłamałam. – Przyznałbyś się także do tamtego potrącenia. To Mason był celem, nie Marissa. – Mój żołądek wywrócił się do góry nogami. Sebastian ją przekupił, ale teraz wszystkie części do siebie pasowały. Wybuchnęłam śmiechem.

– To nie było bractwo, prawda?

Jego zadowolenie wzrosło. Niemal się do mnie uśmiechał.

– Co masz na myśli?

– W zeszłym roku Marissa nigdy nie wniosła sprawy przeciwko tobie. Nigdy też przeciw tobie nie zeznawała. Myśleliśmy, że to bractwo, ale tak nie było.

Spojrzałam na portrety. Wyglądało, jakby sportretowani patrzyli na nas z góry. Śmiali się z nas. Byliśmy w centrum ich uwagi.

– To byli oni, prawda? Ta Sieć. Jakoś do niej dotarliście.

– Proszę, proszę. – Głos Sebastiana był teraz łagodny. – Naprawdę składasz wszystko razem.

– Ale… – Wiedziałam, że jest coś więcej. – Co jeszcze? Co jeszcze zrobiłeś?

– Masz rację. Marissa dostała pieniądze, a gdy to nie wystarczyło, zagroziłem jej. Do tego się przyznam.

Wiedziałam, że to nie wszystko.

– Co jeszcze? – naciskałam.

– Chcesz wiedzieć wszystko? Jesteś pewna, Samantho? Czy na pewno chcesz poznać wszystkie brudne sekrety? Takie one są. Wszystkie są brudne. – Zrobił krok w stronę baru, uważnie mnie obserwując. – Czy myślałaś o tym, co się stanie z tobą później? Bo teraz wiesz już za dużo?

Stało się. Patrzyłam mu w oczy. Nie mogłam odwrócić wzroku. Nie mogłam się skurczyć przy barze, tak jak chciałam, więc po prostu się go przytrzymałam. Ta jazda będzie trochę wyboista.

– Może to twoja druga prawda – powiedziałam.

– A jaka niby jest?

Cieszył się tym teraz. Byłam dla niego myszką. Bawił się ze mną, zanim zamierzał mnie zjeść – czy cokolwiek dla mnie zaplanował. Był nieźle popieprzony.

– Wiesz, o czym mówię.

– Wiem. – Roześmiał się, a dźwięk jego chichotu wypełnił cały pokój. Słyszałam nawet echo. – I masz rację. Coś zaplanowałem, ale nie jest tak wyszukane, jak mogłoby się wydawać. To prawie pierwotne. – Zamilkł, a jego oczy ponownie się zwęziły.

Chwyciłam butelkę z wodą i wypiłam połowę za jednym zamachem. Nie wiedziałam, czy jestem rozgorączkowana, czy też zrobiło mi się niedobrze od przebywania w pobliżu Sebastiana. Tak czy inaczej, oblizałam wargi i całkowicie opróżniłam butelkę.

Poczułam zawroty głowy.

– No dalej – zaskrzeczałam. – Chcę poznać twój plan.

– To właśnie był on.

– Co?

Zrobił kolejny krok w moim kierunku i skinął głową na butelkę z wodą w mojej ręce.

– Tutaj.

– Co? – Nadal nie rozumiałam. Mój żołądek wydawał się zapadać. Przycisnęłam do niego rękę. Musiałam się uspokoić. Musiałam oczyścić myśli.

– O czym ty mówisz? Woda… O cholera.

Żarówka w mojej głowie włączyła się, gdy się roześmiał.

– Czy to nie ironia, że zamierzałaś dodać mi coś do drinka, biorąc pod uwagę… – Kolejny krok w moją stronę. Ponownie wskazał na butelkę. – Wiesz.

– Musimy walczyć sprytniej. – Mason spojrzał na Nate’a i Logana. – A to znaczy, że nie będzie już fizycznej walki, jeśli będziemy w stanie jej zapobiec.

Nate pokiwał głową, pocierając dłonie.

Logan przewrócił oczami.

– Serio? Nie zgłaszam się na wybory do senatu. Ty nie możesz się bić, Panie „Idę do Ligi Narodowej i Wszyscy Będą Mnie Obserwować”, ale ja – wskazał na siebie – nadal mogę walczyć. Liceum nie okazało się najlepszym okresem w moim życiu. Chciałbym, żeby to college nim był. Przepraszam, Mase. Kocham cię. Jestem z tobą, ale jeśli wyczuję, że nadchodzi dobra bitka, nie powstrzymam się. – Szarpnął głową w górę, wskazując brodą na brata. – I nawet nie próbuj się ze mną kłócić. Uwielbiasz się bić, tak samo jak ja.

Mason nie zgadzał się z nim, ale powiedział:

– W tej grupie walczymy mądrze. Okej?

Ja nie byłam mądra. Sebastian mnie przechytrzył.

„O ja pieprzę”.

– Domyślałem się, że nie będziesz pić. Weszłaś na terytorium wroga, a Mason lepiej cię wyszkolił. To oznaczało jasny umysł, ale miałem też świadomość, że to zajmie dużo czasu. Jest wiele do wyjaśnienia, a ja jeszcze nie skończyłem. Nadal muszę cię oświecić w kilku sprawach. Wiedziałem, że będziesz chciała napić się wody. Jedynym problemem było to. – Wskazał na szafkę za mną.

Moje ramiona stawały się coraz cięższe, ale ją otworzyłam. Stały tam dwie skrzynki wody. Mogłam wziąć jedną z tych dwudziestu czterech butelek. A ja zdecydowałam się na tę z lodówki.

– Ale wyeliminowałem ryzyko i umieściłem tam tylko jedną. – Sebastian oparł rękę na barze tylko kilka centymetrów od mojej.

– Jak?

– Strzykawką – odparł rzeczowo. – Jeśli odwróciłabyś swoją butelkę, pojawiłby się minimalny wyciek. To mi jednak wystarczyło.

Wszystko stawało się coraz cięższe. Miałam ochotę się położyć.

– Sam?

Usiłowałam pokręcić głową. Nie chciałam słyszeć reszty. Nie wygrał. Po prostu myślał, że tak było, ale odkryje to dopiero rano. Zaczęłam się rozglądać. Potrzebowałam krzesła. Powiem mu, w którym miejscu jego plan zawiedzie, gdy tylko się obudzę.

Musiałam odpocząć.

– Nie zaśniesz.

Moje powieki by się z tym nie zgodziły. Zachichotałam w duchu z mojego głupiego żartu. Moje oczy, nogi – wszystko we mnie chciało się wymeldować i odejść.

– Będziesz cały czas przytomna.

„Pfff”.

Był idiotą. Zrobiłam krok, chcąc obejść bar. Moim celem była kanapa, ale ciało poszło w innym kierunku. Sebastian mnie złapał.

Nie chciałam, żeby mnie dotykał. Próbowałam machnąć ręką na niego, ale uderzyłam się w ramię. Zaczęłam potrząsać głową i pokój skręcił w lewo. Nie był do góry nogami. Po prostu przekręcił się pod kątem prostym.

Sebastian pomógł mi usiąść na kanapie. Jego dotyk był kojący. Ujął tył mojej głowy i położył mnie na poduszce.

– Proszę bardzo. Widzisz? Nie jest aż tak źle.

„Dupek”.

Chciałam na niego warczeć.

Nie mogłam nic zrobić, słyszałam go tylko i patrzyłam na niego.

Moje ciało było prawie sparaliżowane. Mógł zrobić, co mu się podoba. O tym… o tym pomyślał, kiedy przyszłam na przyjęcie.

Odurzył mnie i zamierzał zgwałcić.

– O, tak.– Jego głowa unosiła się tuż nad moją. Patrzył mi w oczy. – Teraz to widzę. Wiesz, co zrobię, prawda? – Przejechał dłonią po moim czole i policzku, schował kosmyk włosów za uchem. To było niemal pełne miłości. – Mój dziadek i Sieć chcą, żeby Mason i jego ojciec byli z nimi, ale to nie może się zdarzyć. Mason mnie wkurzył, więc nie zostanie wprowadzony. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby temu zapobiec. Myślałem, że ta mała wojenka skończy się po kilku miesiącach. Nie doceniłem was. Wszystkich. Masona. Logana. Ciebie. Nawet Nate'a. Wszyscy czworo byliście przeciwko mnie. Ja nie wiem, jak w ten sposób walczyć. Zdałem sobie jednak sprawę, że mogę wykorzystać przeciw tobie bractwo. Kiedy Nate je opuścił, niewiele potrzebowałem, żeby wzbudzić w braciach chęć zemsty. Furgonetka była moim pomysłem i oczywiście Mason stanowił cel. Wiedział o tym i zdawał sobie sprawę dlaczego. Chciałem go skrzywdzić, ale zależało mi na tym, żeby z tym żył. Myślałem, że to futbol jest jego obsesją. Myliłem się. – Westchnął. Jego ręka opadła na moje ramię. Zaczął je masować okrężnymi ruchami.

Łzy napłynęły mi do oczu. Nic nie mogłam zrobić. Chciałam uciec. Tylko tego pragnęłam.

– Zdałem sobie sprawę – ciągnął Sebastian – że to ty jesteś dla niego najważniejsza. Musiałem znaleźć sposób, aby cię zniszczyć. Summer miała mi pomóc, ale wszystko, co powiedziała o tobie, było bez znaczenia. Wiedziałem już o Analise. Twój drugi ojciec i macocha nie byli słabi. Twoją jedyną słabością jesteś ty sama. Kiedy już wiedziałem, co muszę zrobić, sama weszłaś do jaskini lwa. Kiedy przyszłaś tutaj, uznałem, że to idealny moment, aby to uczynić.

Spojrzał na moje ciało.

– Naprawdę jesteś piękna, Sam. Dzięki bieganiu masz idealną figurę. Widzę, dlaczego Garrett zakochał się w twojej matce. Wasze oczy i kształt twarzy… Obie jesteście zachwycające. Bije od ciebie jakieś światło.

Usiadł i pochylił się nade mną tak, że jego głowa znajdowała się bezpośrednio nad moją. Jego spojrzenie spochmurniało.

– I spodoba mi się odbieranie ci tego światła, bo w ten sposób zniszczę Masona. Nie potrzebuję kamery. Nie muszę niczego nagrywać dla szantażu. Tylko ja, gwałcący cię dzisiejszej nocy wielokrotnie. To będzie wystarczająco silny cios. Nigdy się po tym nie podniesiesz. Już nigdy nie będziesz w pełni sobą, ponieważ to właśnie robi z człowiekiem gwałt.

„Mason…”

Nie dotrze na czas. To zaraz się wydarzy. Będzie za późno.

Sebastian zaśmiał się do siebie.

– Przynajmniej tak mówią wszyscy psychologowie. A teraz przejdźmy do rzeczy.

Odpłynęłam gdzie indziej.

Zdejmował mi ubranie, więc zamknęłam oczy. Sebastian będzie mnie gwałcił, ale ja będę sobie wyobrażać, że jestem w ramionach Masona.

To będzie Mason.

Gdzie on był?

Rozdział 25

Mason

Załadować dane. Kliknąć „wyślij” do wszystkich w Sieci albo tych, których znamy.

Taki był plan. Dostałem się do środka, załadowałem wszystko na najbliższy komputer, jaki mogłem znaleźć w pobliżu Sebastiana, ale kiedy usłyszałem głos Sam dobiegający z otworu wentylacyjnego, plany się zmieniły. Wiedziałem, co Sebastian z nią zrobi.

To nie mogło się wydarzyć.

Otworzyłem drzwi i zatrzymałem się w nich na chwilę. Nie słyszał, jak wchodzę, a teraz pochylał się nad nią, głaszcząc jej twarz, jakby była jego dzieckiem. To był czuły i pełen miłości gest.

Zemdliło mnie na ten widok.

– Powiedziałem sobie, że będę mądrzejszy – mruknąłem. Moje dłonie zacisnęły się w pięści, a potem rozluźniły i znów zacisnęły.

Poderwał głowę. Wytrzeszczył oczy. Krew odpłynęła mu z twarzy i odsunął się od kanapy o jakiś metr.

– Mason.

Wszedłem do środka. Pokręciłem głową, a jego spojrzenie powędrowało do drzwi. Dostrzegłem w nim strach i panikę.

„Dobrze”. Chciałem, żeby się wkurzył. Jego spodnie powinny już być mokre.

Kiedy wciąż patrzył na drzwi, śmiałem się w duchu. Jednocześnie przepełniała mnie wściekłość – cholerna wściekłość.

– Drzwi nie były zamknięte z zewnątrz, ale znam Sam. Wyszłaby, gdyby mogła, więc to oznacza, że zostały zablokowane. – Wszedłem do środka i zamknąłem za sobą drzwi.

– Nie! – Ruszył naprzód z wyciągniętą ręką, ale się powstrzymał.

Uśmiechnąłem się do niego. Żadnej przyjemności. Żadnej zabawy. Jedyną przyjemną częścią było to, co zamierzałem mu zrobić. Mój uśmiech sprawił, że się cofnął.

Spróbowałem otworzyć drzwi, ale się nie poruszyły.

– A więc zamykają się od środka. – Przerwałem na moment. – Dlaczego drzwi blokowałyby się od środka? Jakie rzeczy mogą się wydarzyć w pomieszczeniu, w którym drzwi muszą być zamknięte w ten sposób? Skąd nikt nie mógł wyjść?

Moja stopa przesunęła się do przodu. Oczy skupiłem na nim, a ręce trzymałem po bokach – na razie.

– Dlaczego mam wrażenie, że w tym pokoju miały miejsce inne koszmary? Może to ten dom powinienem był spalić? – Uniosłem brew.

Nie zareagował. Strach zniknął, zastąpiony rezygnacją.

– Co się stało, Sebastian? Miałeś dużo do powiedzenia za każdym razem, gdy cię widziałem. Dlaczego teraz jesteś cicho?

– To dom mojego dziadka. – Jego ton był niemal nieśmiały.

– Tak? – Podniosłem ręce. – No i co? – Zacisnąłem zęby. – Co to znaczy? Powiedz mi. Dlaczego miałbym się bać dlatego, że to dom twojego dziadka?

Rozchylił usta i zgarbił się. Wrócił strach. Pokazał się na jego twarzy.

Zebrał się jednak w sobie. Wyprostował ramiona. Zamknął usta, a jego oczy się zwęziły.

– Czy ty wiesz, z kim zadzierasz? Czy naprawdę masz jakiekolwiek pojęcie, kim jestem i co mogę ci zrobić?

– Dlaczego tego nie zrobiłeś? – odgryzłem się.

Ruszyłem naprzód i zatrzymałem się przy głowie Sam, która zdawała się spać na kanapie. Wyglądała spokojnie, ale jej palce były zaciśnięte. Nawet we śnie tak ich nie ściskała. Wiedziałem, że jeśli je rozprostuję, z jej dłoni popłynie krew. Wbijała w nie paznokcie. Obejrzałem ją, upewniając się, że reszta wyglądała dobrze.

Widziałem kroplę krwi, która rosła na spodzie jej dłoni.

Sprawił, że krwawiła. Zrobiłby coś o wiele gorszego. Utrzymywałem wściekłość w ryzach, ale trochę gniewu mi się wymknęło.

– Jest nienaruszona. – Jego głos drżał. Zakaszlał. Próbując sprawiać wrażenie silnego, dodał: – Jak widzisz, sprawdzałem, czy wszystko z nią w porządku.

– Naprawdę?

– Za dużo wypiła. To wszystko.

– Kłamiesz jak z nut, skurwielu. – Zmrużyłem gniewnie oczy.– Słyszałem wszystko, Sebastian.

Wpadł na ścianę za swoimi plecami, strącając jeden z obrazów, który upadł na jego ramiona, przetoczył się na bok i wylądował na podłodze. Sebastian utkwił we mnie wzrok. Nie zareagował. Nie sądziłem, że zrozumiał, co właśnie zrobił.

– Jesteś słaby, Sebastian – mruknąłem, rozglądając się po pokoju.

Był przerażony i wycofał się w kąt. Ranne zwierzę, które nie mogło się uwolnić, zawsze atakowało. Spróbuje to zrobić. Było to nieuniknione

i wiedziałem, że nadejdzie prędzej czy później, ale byłem gotowy. Do diabła, zamierzałem to wykorzystać.

– Nie byłeś słaby, kiedy chowałeś się za plecami swoich kumpli z bractwa. Nie jesteś słaby, kiedy próbujesz ukryć się za swoimi koneksjami.

– Pieprzyć cię.

Zatrzymałem się. „O, proszę”. Wrócił jego gniew. Nie był takim rannym zwierzęciem. Pozostała w nim jakaś wola walki. To mi się podobało. Miałem więcej czasu.

– Pieprzyć mnie? – Parsknąłem. – Właśnie to zamierzałeś zrobić Sam.

Wydawało się, że znów się kurczy.

– Prawda?

– Nie zamierzałem jej skrzywdzić.

„Ach”.

Na ścianie pod obrazem profesjonalnego zawodnika wisiał kij baseballowy. Był nawet podpisany.

Przeszedłem przez pokój.

– Przestań kłamać, Sebastian – powiedziałem. – Nie ma już po co. Wiem wszystko.

Zerknął na miejsce, do którego zmierzałem.

– Co robisz?

Uniosłem szklaną gablotkę, w której znajdował się kij, i uśmiechnąłem się do niego.

– Bez obaw. Nie rzucę w ciebie gablotą.

Kiedy jego wzrok padł na kij, odsunął się do najdalszego kąta pokoju. Samantha była teraz między nami. Spojrzałem na nią, po czym wyciągnąłem kij z gabloty i wycelowałem nim w niego.

– Będziesz się trzymał od niej z daleka.

Nie chciałem go zbytnio nastraszyć. Gdybym to zrobił, wszystko by się skończyło. Rzuciłby się do niej, a ja nie usłyszałbym tego, co chciałem.

– Nie mogę pozwolić, żebyś ją skrzywdził. To sprawa między tobą a mną. – Utrzymywałem zwykły, nawet swobodny ton i jak na razie to działało.

Patrzył mi w oczy, ważąc moje słowa.

Jego ramiona się rozluźniły.

Strach go opuszczał.

To mi wystarczyło.

– Tak jak powiedziałem wcześniej, w tym roku starałem się być mądrzejszy. Żadnych płonących domów. Żadnych podpalonych samochodów. Żadnych awantur. Nic takiego. – Postukałem się w skroń. – Działaj mądrzej. Myśl mądrzej. Bądź mądrzejszy. To były podstawowe zasady, których próbowałem przestrzegać po powrocie z wakacji.

Znów spojrzałem na Samanthę. Wydawała się bardziej bezbronna niż kiedykolwiek, leżąc tak, że mógł zrobić z nią wszystko, co chciał.

„Gdyby mnie tu nie było…”

Nie mogłem dokończyć tej myśli. Zamordowałbym go tu i teraz. Odetchnąłem, próbując powstrzymać gniew. „Ten dupek…”

Pokręciłem głową.

– Logan i Sam próbowali mnie chronić przez cały czas. Wiedzieli, że wszystkie oczy były zwrócone na mnie. Zrobili wszystko, co mogli, ale to nie była ich wojna.

Była moja.

Znowu spojrzałem na niego.

– Chciałeś zniszczyć mnie, nie ich. Oni byli tylko przypadkowymi ofiarami.

– Byli bronią przeciwko tobie.

„Wreszcie”. Taka była prawda, ale potrzebowałem usłyszeć od niego więcej. Chciałem się dowiedzieć jak najwięcej, zanim wymierzę mu karę.

– Skrzywdziłeś ich, żeby skrzywdzić mnie. – Kiwnąłem głową.

– Miałem cię zrekrutować – mówił dalej, cicho westchnąwszy. – To jest właśnie najlepsze. Nigdy nie chciałem wykorzystać twoich wpływów. Chcieliśmy dać ci te wpływy.

Teraz to on miał kontrolę. Bardzo dobrze. Mógłbym w ten sposób wyciągnąć z niego więcej.

„Więcej”. Nadal potrzebowałem usłyszeć więcej.

Pokręciłem głową.

– Mylisz się. Wszystko będzie dobrze, bez względu na to, co zrobię. Jestem wojownikiem. Nie potrzebuję od ciebie niczego. To było na odwrót. Czy nie tak właśnie robicie? Znajdujecie ludzi takich jak ja, Logan, Sam i trzymacie się ich, zanim zdadzą sobie sprawę z tego, że to gra? Bierzecie od nich. Nic im nie dajecie.

– Jesteś w błędzie.

– Nie jestem. Nawet ty wiesz, że mówię prawdę. Dlatego nie chcesz nas w swojej Sieci. Prawda? Nie chcesz, żebyśmy mieli korzyści, jakie może zapewnić nam twoja Sieć?

Sebastian potrząsnął głową, patrząc przez chwilę w dół. Miał złożone ręce. Po chwili znów podniósł głowę.

– To by z wami nie zadziałało. Z tobą, Loganem, nawet Sam. Chcieli waszą trójkę, ale to by się udało, gdybyście nam zaufali. Musielibyśmy zdobyć na was jakieś haki, żeby mieć coś, czego można by użyć

w przyszłości. Ale to nigdy by nie zadziałało, ponieważ wy nigdy nie dopuścilibyście do siebie nikogo innego. Wasza trójka nikomu nie ufa.

Miał rację.

– Zaufanie oznacza bycie wykorzystywanym. – Otaksowałem go wzrokiem od stóp do głów. Usłyszałem już wystarczająco dużo. Musiałem odebrać mu kontrolę.

Pokiwał głową.

– Próbowałem to powiedzieć mojemu dziadkowi, ale nie chciał mnie słuchać – wyrzucił z siebie. – Ciągle, nawet dzisiaj, upierał się, że mam cię wprowadzić. Sprawy zaszły za daleko, żeby tak miało się stać. Powiedziałem wszystko Samancie, ale wiedziałem już, że ją zniszczę, więc nie będzie miała siły, żeby stanąć przeciwko mnie. Nie sądziłem, że będziesz miał jaja, by przyjść tutaj razem z nią.

Jego powieki drgnęły, a wzrok padł na ziemię tuż za mną.

– Przez cały czas nie doceniałem was wszystkich. – Skierował spojrzenie na kij w mojej ręce. – Powinieneś wiedzieć, że przez cały ten czas to byłem ja sam. Sieć nie miała nic wspólnego z potrąceniem tej dziewczyny i z tym, że razem z bractwem zajęliśmy się tobą, Nate’em i Loganem. To byłem ja. Użyłem bractwa przeciwko wam, a zrobiłem to, ponieważ… – Zawahał się, podnosząc głowę.

Znów się uspokajał.

„Nie”.

– Ponieważ cię odrzuciłem. Bo nie chciałem mieć z tobą nic wspólnego – stwierdziłem. Podszedłem bliżej i dodałem surowszym tonem: – Ponieważ uznałem, że nie jesteś mnie godny.

– Nienawidziłem was. Kim jesteście, aby stanąć przeciwko mnie? Kim jest Nate, żeby uważać się za lepszego ode mnie? Kim ty jesteś, by pomyśleć, że możesz zabrać mi jednego z braci? Jesteś nikim! – wyrzucił

z siebie i splunął na podłogę. – To ty nie jesteś mnie godny, Masonie Kadzie. – W jego oczach pojawiła się pogarda. Zacisnął usta i rozciągnął je w cienką linię, a jego oczy się zwęziły.

– Nikt ci nie odmawia, prawda?

Bo był najlepszy. Wszyscy inni byli gorsi od niego.

– Dokładnie. – Rozgorączkował się. Tchórz sprzed chwili zniknął. Już nie był zranionym zwierzęciem. To był prawdziwy Sebastian.

– Kim ty jesteś? Kim wy wszyscy jesteście?

Podszedł do mnie.

Podsyciłem w nim płomień gniewu i połknął mój haczyk.

– Twój dziadek postawił nas ponad tobą – szepnąłem.

– Tak zrobił. – Stał się jak posąg. Jego ramiona zesztywniały. Dłonie powoli zacisnęły się w pięści.

– Nawet twoja rodzona siostra nas wybrała.

Jego nozdrza zafalowały, ale nie odpowiedział. Już prawie go miałem.

– Przespała się z Loganem… – dorzuciłem. Miałem powiedzieć więcej, ale uniósł gwałtownie głowę.

Ogarnął go gniew. Przysunąłem się bliżej. Samantha wciąż była między nami, ale teraz to ja miałem kontrolę.

– Powiedziała Samancie, że tego nie żałuje.

Wciągnął powietrze.

– Była zestresowana egzaminami i dla żartu zaproponował, że będzie z nią uprawiać seks. Pieprzenie się z nią było dla niego żartem.

Oddychał teraz ciężko. Nie mógł odwrócić ode mnie wzroku. Jego gniew już prawie przerodził się w dziką furię.

– Poszli do schowka dozorcy i wrócili po godzinie – dodałem jeszcze.

– Kłamiesz.

– Nie. – Pokręciłem głową.

Widział, że mówię prawdę.

– Nie kłamię. Znowu by to z nim zrobiła. Powiedziała, żebyśmy zadzwonili do niej, gdy tylko będziemy w Nowym Jorku. Chce się nadal przyjaźnić z Sam.

– Zamknij się, Kade.

Jego oddech był teraz nierówny. Ręce miał przyciśnięte do boków, a głowę pochyloną. Próbował zachować spokój, ale był w coraz większej rozsypce.

Chwyciłem mocniej kij. To już prawie ten moment. Jedno machnięcie – to wszystko, co zamierzałem zrobić.

„Działaj mądrze. Myśl mądrze. Bądź mądry”. Wszystko to zostało wyrzucone w błoto.

Zamierzał zniszczyć Samanthę. Nikomu nie może ujść na sucho coś takiego.

– Co jest dla ciebie najgorszą zniewagą, Sebastian?

Przestał oddychać, ale wciąż słuchał. Żyła pulsowała mu na szyi, a stopy poruszyły się, więc wydawał się teraz większy.

Czekałem gotowy.

– Fakt, że wygrałem, czy to, że nas nie doceniłeś? Czy może to, że nawet po dzisiejszym dniu nadal będziemy mile widziani w twojej rodzinie, a ty nie możesz nic z tym zrobić?

To wystarczyło.

Rzucił się na mnie, ale ja byłem na to przygotowany. Tego właśnie chciałem i uchyliłem się, gotów go uderzyć, gdy drzwi się otworzyły.

– Stop! – Garrett wpadł do pokoju. Rękę miał wyciągniętą do przodu, ale wysunął nogę za siebie, żeby zablokować drzwi. Jego oczy były szeroko

otwarte i zaniepokojone, czaiła się w nich panika. Dyszał. – Stop – powtórzył.

Nie posłuchałem.

Wyciągnąłem rękę i złapałem Sebastiana za ramię, po czym rzuciłem nim o ścianę.

– Mason – krzyknął Garrett. – Przestań.

– Nie. – Odchyliłem się, by uderzyć Sebastiana.

Zanim zdążyłem to zrobić, Garrett doskoczył do mnie, otoczył mnie ramionami i odciągnął. Kij wypadł z moich dłoni. Pochyliłem się i zrzuciłem z siebie ojca Samanthy. Odbił się od ściany, ale po chwili był już na nogach. Znowu wyciągnął do mnie rękę.

– Nie, Masonie, chodzi o to, że… potrzebuję, żeby był przytomny.

Zarówno Sebastian, jak i ja popatrzyliśmy na niego.

– Co? – zapytaliśmy jednocześnie.

Garrett odwrócił się do Sebastiana i przemieścił tak, że teraz stał obok mnie. Wyprostował się i zmrużył oczy, zanim podszedł do Sam, leżącej na kanapie.

– Wiem, że Mason tego nie zrobił. Sam też by sobie tego nie zrobiła. To kieruje podejrzenia na jedną osobę.

– Jesteś moim ojcem chrzestnym – zaczął Sebastian.

– I zrobiłeś to mojej córce! – Wycelował palec w stronę Samanthy. – Ty, Park. Ty jej to zrobiłeś. Ona jest moją córką.

– Chciał ją zgwałcić. – Moja cierpliwość była na wykończeniu. Tata Sam miał trzy sekundy, aby powiedzieć to, co chciał. Jeśli tyle mu nie wystarczy, byłem gotów znokautować Sebastiana. Miałem gdzieś jego plany. – Dlaczego chcesz, żeby był przytomny?

– Nie zamierzałem…

– Zamknij się! – Garrett pochylił się do przodu.

Przez sekundę myślałem, że to on go uderzy zamiast mnie. Nie wiedziałem, czy tego chcę, ale czekałem. Zarówno Sebastian, jak i Garrett wydawali się zaskoczeni tym nagłym ruchem. Garrett powstrzymał się i cofnął, wydając z siebie dźwięk obrzydzenia.

– Przysięgam, Park – jego klatka piersiowa podniosła się i opadła, najwyraźniej w ten sposób chciał się opanować – albo będziesz cicho, albo pozwolę Masonowi zrobić z tobą, cokolwiek mu się spodoba.

Ruszył do przodu i szturchnął go w pierś. Drugie szturchnięcie było silniejsze niż pierwsze, a po ostatnim zostawił palec na piersi Sebastiana, wbijając go w jego ciało.

W końcu, po kolejnych dziesięciu sekundach, kiedy patrzył w oczy Sebastiana, cofnął się.

– Nie byłem świadomy, że to dziś zamierzasz wykonać swój ruch – powiedział do mnie z opuszczoną głową. – Wysłałem Sharon do domu, gdzie będzie bezpieczna. Wracałem, żeby was poinformować, że wam pomogę, ale Logan powiedział, gdzie jesteś. Omal nie spowodowałem dwóch wypadków, pędząc tutaj.

Parsknąłem.

– Przykro mi. Mieliśmy to z tobą najpierw omówić? – Mój sarkazm był ewidentny.

– Nie. Chcę tylko powiedzieć, że byłbym tutaj. Ona… – Spojrzał na swoją córkę. Zacisnął szczęki i natychmiast odwrócił wzrok. – Nie zostałaby skrzywdzona. Nie wpuściłbym nawet żadnego z was.

Znowu prychnąłem.

– Jestem pewien, że tego byś nie zrobił.

Podniósł wzrok i spojrzał mi w oczy.

– Mówię poważnie, Masonie. Zrobiłbym za was tę brudną robotę.

Zaskoczyło mnie to i powstrzymałem się z kolejną ripostą.

– On jest dla ciebie jak rodzina – powiedziałem.

– Nie. – Znów uniósł głowę i patrzył niemal z pogardą na Sebastiana, który wydawał się kurczyć. – Samantha była równie niewinna, co ty. Nie wiem, co ci zrobił, ale rozmawiałem z Geraldem. Jego dziadek powiedział mi coś o spaleniu domu.

– Wykorzystał swoich braci do napaści na mnie, mojego najlepszego przyjaciela i brata. Każdego w innym momencie. W zeszłym roku próbowali mnie potrącić furgonetką.

– Rozumiem. – Oczy Garretta się zwęziły. Podszedł do Sebastiana i zapytał: – Czy to prawda?

– Tak – odpowiedział gardłowo. – Tak.

– A do tego jeszcze to, co zamierzałeś zrobić z moją córką?

Sebastian gapił się na niego, a potem spróbował jeszcze raz:

– Wujku Garr…

– Nie – warknął Garrett. – Już nie jestem twoim wujkiem. Nie jestem już twoim ojcem chrzestnym. Jestem dla ciebie nikim. Tak, jak ty będziesz.

– Garrett?

Zignorowawszy Sebastiana, zwrócił się do mnie:

– Weź Samanthę. Zabierz ją do domu. Ja zajmę się Parkiem.

– Co się z nim stanie?

– Zostanie wykluczony. Cały materiał, który ma na niego Sieć, zostanie użyty przeciwko niemu i sądzę, że to wystarczająco dużo, by zostawić go bezradnym. – Rzucił mu zjadliwe spojrzenie. – Nie będzie miał wpływów. Sieć obróci się przeciw niemu. Gwałt na innym członku nigdy nie jest dozwolony.

– Ona nie jest człon…

– To nie ma znaczenia! – ryknął na niego Garrett. – Jest moją córką, a ty zamierzałeś ją skrzywdzić.

Usłyszałem już wystarczająco dużo. Podniosłem kij i wiedziałem, co zrobię, bez względu na to, co mówił tata Sam. Gwałt był niedozwolony, bo miała zostać członkiem? Tak po prostu? Ponieważ była córką Garretta? A co, jeśli by nią nie była? Co, jeśli byłaby córką innej osoby? Stłumiłem furię, ale miarka się przebrała. Nie obchodziło mnie, co się stanie potem. Cokolwiek Garrett miał zamiar zrobić, to by nie wystarczyło.

Obróciłem się i uderzyłem Sebastiana prosto w twarz. Upadł jak worek z piaskiem, a ja kopnąłem go jeszcze dla pewności. Był nieprzytomny.

– Mason?

Kij znów upadł na podłogę. Uklęknąłem i przegrzebałem mu kieszenie. W jednej z nich znalazłem telefon – wziąłem go i cofnąłem się. Wskazałem na drzwi, które Garrett pozostawił otwarte.

– Zabierz go. Zabierz go stąd, zanim zrobię mu coś poważniejszego.

Spojrzał na telefon.

– Co zamierzasz zrobić?

– Jeśli chcesz, żeby Samantha była w twoim życiu, będziesz ją chronił po tym, co się stanie.

– Nie powiesz mi?

Nie musiałem. Dowie się o tym w sekundę, a potem Sam też będzie to wiedziała, jeśli rzeczywiście miał zamiar być dla niej ojcem, a nie znów wystawić ją do wiatru. Tak czy inaczej, to wszystko skończy się po tym, co zamierzałem zrobić. Ponownie pokazałem na drzwi.

– Zabierz go.

Odczekałem trzydzieści sekund, aż zniknął, zanim zrobiłem to, co musiałem. Kiedy już skończyłem, wziąłem Sam na ręce i wyszedłem. Nate

był w samochodzie, czekał na nas. Wsiadłem do wozu i wydałem mu polecenie:

– Jedź do szpitala.

Ruszył, ale spojrzał w lusterko wsteczne.

– Nic jej nie będzie?

Kiwnąłem głową.

– Tak. Nikomu nic się nie stanie.

– Zrobiłeś to? – zapytał.

Ponownie skinąłem głową, po czym oparłem ją o zagłówek. Tak. Summer zdradziła nam hasło, którego jej brat używał w telefonie. Gdy go odblokowałem, otworzyłem maila wysłanego przeze mnie na skrzynkę Sebastiana z komputera na górze. Następnie wysłałem go do całej listy kontaktów zatytułowanej „Sieć”.

Wszyscy w Sieci zobaczą materiał do szantażu, jaki miała ta organizacja na nich i na wszystkich innych. Co z tym zrobią, zależało tylko od nich. Gdy będą badać tę sprawę, nie znajdą żadnych dowodów łączących mnie z tym mailem. Ślady prowadziły do Sebastiana. Na pewno powie, że to my, ale teraz wszystko było w rękach Garretta.

Będzie dla nas kłamał. Będzie chronił Sam.

Wreszcie.

Rozdział 26

Samantha

Śniłam o kwiatach, ślubach i świecach. Mason wstał z łóżka i boso poszedł do łazienki, co mnie obudziło. Nie zapalił światła – słońce wystarczająco oświetlało pomieszczenie. Domyślałam się, że była ósma trzydzieści. Odczekałam chwilę, zanim otworzyłam jedno oko i na budziku stojącym na stoliku nocnym zobaczyłam, że miałam rację.

Zapach naleśników i kawy bardziej podpowiedział mi godzinę niż to, ile słońca było w moim pokoju. Malinda wstawała około siódmej. O tej godzinie to będzie już drugi dzbanek kawy. Usiadłam, czekając na niego.

– Mamo Malindo, wyglądasz świetnie. – Głos Logana słychać było aż w moim pokoju w piwnicy. Na mojej twarzy pojawił się delikatny uśmiech i zwinęłam się z powrotem w kłębek pod kołdrą.

Dom. Tam właśnie byliśmy.

Obudziłam się w szpitalu, gdzie oczyścili mój organizm z narkotyku. Powiedziałam im, że byłam na imprezie i ktoś musiał coś dodać do mojego drinka. Po kilku godzinach drobiazgowych badań wypuścili mnie do domu. Pomogło to, że później przyszedł Garrett, żeby sprawdzić, czy wszystko ze mną w porządku. Powiedział, że jest moim ojcem. Przyniósł też mój telefon. Kiedy Masonowi pozwolono zabrać mnie do domu, Garrett pojechał za nami. W akademiku chłopaków razem z Nate’em i Loganem

usiedliśmy wokół stołu i Garrett opowiedział nam, co się stało z Sebastianem.

– Nawet nie powiedziałem im o Sam. – Popatrzył na mnie, zanim surowo spojrzał na Masona siedzącego obok mnie. – Ty już wysłałeś mail z przeciekiem.

Mason uśmiechnął się do niego.

– Jaki mail?

Logan wciągnął powietrze, uśmiech na jego twarzy robił się coraz szerszy.

– O cholera.

– Tak to chcecie rozegrać, co? – Brwi Garretta się uniosły.

Logan zakaszlał w dłoń.

– Niech płonie.

Mason zaczął coś mówić, ale Logan przerwał mu, pochylając się do przodu i kładąc dłoń na stole.

– Nigdy się nie przyznajemy. Do niczego. – Teatralnie spojrzał na Garretta i uniósł górną wargę. – Wiesz, żeby nie można było nas oskarżyć o rzeczy, których nie zrobiliśmy.

Garrett przymknął powieki i skinął głową.

– Niech będzie. Niezależnie od tego, jakie macie zasady, chciałem wam powiedzieć, że kiedy informacje wyciekły, wszyscy wpadli w panikę. Obwinili mojego chrześniaka…

Logan otworzył usta, ale Mason uniósł rękę i zatrzymał ją tuż przed twarzą brata.

– Tak jak powinni. Został wysłany z jego adresu. Prawda?

– Rzeczywiście tak było. – Oczy mojego biologicznego ojca błysnęły ze zrozumieniem. To było tak, jakby uświadomił sobie, że Mason nie był

normalnym studentem.

Spojrzałam na moje kolana, wysunęłam rękę spod dłoni Masona i splotłam nasze palce. Mason i Logan nie byli normalni. Ja też nie byłam. Kiedy spalili dom bractwa Sebastiana, wiedziałam, że wszystko jest inaczej. Albo raczej wiedziałam, że wszystko będzie inaczej – i faktycznie tak było. W tym semestrze wszyscy poszliśmy własnymi ścieżkami. Każde z nas próbowało chronić pozostałych, ale na własne sposoby. Nie chciałam, żeby to było coś normalnego. Cieszyłam się, nawet rozkoszowałam się tym uczuciem, że Mason i Logan zawsze mnie chronią. Nie wiedziałam dlaczego. Byliśmy osobnymi jednostkami, ale stanowiliśmy rodzinę. Mason i ja – my też byliśmy osobnymi jednostkami. Jednak byliśmy razem. Wiedziałam, że nic nie stanie między nami, chyba że na to pozwolimy.

To było inne uczucie niż wcześniej.

Zmieniłam się.

Nie potrzebowałam ich w taki sposób jak wcześniej. Mason i Logan byli przy mnie zawsze. Mój biologiczny ojciec, siedzący po drugiej stronie stołu, odgrywał teraz rolę innego rodzica w moim życiu. Wszyscy mnie opuścili. Nie został mi nikt. Wtedy pojawili się Mason i Logan. Stali się moją prawdziwą rodziną. Byłam spokrewniona z Garrettem i Analise. David mnie wychował, a Malinda będzie przy mnie przez resztę mojego życia, ale Mason i Logan – to oni byli dla mnie najważniejsi.

Poszłam do tamtego domu, by zająć Sebastiana tak, żeby Mason mógł załadować dane z pendrive’a. Zmieniłam się. Po prostu to w sobie czułam. Sebastian zamierzał mnie zgwałcić i może by to zrobił, gdyby Masona tam nie było, ale to się nie powtórzy. Wiedziałam, że na to nie pozwolę. Gdybym była w pokoju z moim wrogiem, zwracałabym uwagę na wszystko. Na to, jak się poruszał, jaką miał mimikę, gdzie patrzył, jak mówił, a najbardziej na to, czy w lodówce została tylko jedna butelka wody.

Byłabym świadoma tego, co mnie otacza. To była jedna lekcja, którą dał mi Sebastian, ale wiedziałam, że jest ich więcej.

Mimo że Garrett jako ojciec okazał się beznadziejny, był człowiekiem – i to była kolejna lekcja. A najważniejsza to ta, że wyjdę z tego obronną ręką. Nieważne, co by się stało. Właśnie uniknęłam gwałtu i to mnie nie zmieniło. W porównaniu z tym, z czym zmagałam się przez lata, to było prawie nic. A jednak. Może zacznę nosić ze sobą pałkę, a może nadszedł czas, aby nauczyć się więcej niż kilku ruchów samoobrony.

Sądzę, że nadszedł czas, by zostać twardą wojowniczką, taką jak Mason.

Myśląc o tym, spojrzałam na niego kątem oka. Przez cały ten czas na arenie, kiedy uczyłam się obrony i ataku, zaciskałam usta. Może mi to zająć trochę czasu, ale cały ten cykl treningowy będzie fajny. Cholera, będzie cudowny i nie mogłam się już doczekać, żeby zacząć.

Garrett poinformował nas, że Sebastian został oskarżony o wyciek informacji. Z uporem temu zaprzecza, obwiniając nas, ale mój biologiczny ojciec przysiągł, że Masona nie było wtedy w pobliżu domu. Sebastian nie mógł go zatem obarczyć winą. Jeśli chodzi o mnie, najwyraźniej zostałam zeskanowana przez jakąś ukrytą maszynę, kiedy przeszłam przez drzwi wejściowe. Nie było przy mnie żadnego nośnika danych, więc wiedzieli, że to nie ja.

Wtedy usłyszeliśmy najlepszą część.

Sebastian zgwałcił dziewczynę na pierwszym, drugim i trzecim roku studiów. To nie była ta dobra część. To były haki, które Sieć miała na niego. Przy prawdziwym wykluczeniu wszystkie te dowody zostały ujawnione władzom. A to oznaczało, że Sebastian pójdzie do więzienia na długi czas.

Garrett poinformował nas, że po jego zwolnieniu zostaną ujawnione kolejne informacje. Sebastian popełnił więcej przestępstw niż tylko gwałt

na kilku dziewczętach, a dodatkowe informacje odeślą go z powrotem do więzienia.

Krótko mówiąc, Park Sebastian miał przejebane. Dosłownie.

Nigdy więcej nie będzie dla nas problemem. Pojechaliśmy do domu na wakacje. Przez cały miesiąc będę miała Masona obok siebie co noc i nie będę się zamartwiać o następny semestr. Teraz, słysząc śmiech Malindy dobiegający z kuchni i dołączający do niego sekundę później śmiech Logana, byłam szczęśliwa.

I zadowolona.

Mason stanął w drzwiach łazienki, trzymając w ręku szczoteczkę do zębów.

– Wszystko okej?

Czy było okej? Uśmiechnęłam się do niego.

– O tak. Bardziej niż okej.

Uniósł brew, po czym z uśmiechem odłożył szczoteczkę do zębów i wrócił do łóżka.

– A ty i ja, między nami wszystko w porządku?

Okłamaliśmy się nawzajem. To było złe. Powiedziałam, że tego nie zrobię, tak samo jak Mason, a potem oboje to zrobiliśmy, ale wynikało to z tego, że chroniliśmy się nawzajem. Musiałam o tym pamiętać. Usiadłam, przyciskając kołdrę do piersi, i wyciągnęłam rękę, by dotknąć jego twarzy.

On był mój. Nikogo innego. Nie byliśmy doskonali, ale zrobilibyśmy wszystko, aby chronić się nawzajem. Nie znałam innej pary, która mogłaby powiedzieć to samo. Poczułam przypływ miłości i skinęłam głową, czując, jak coś ściska mnie w gardle.

– Jest dobrze. Jest świetnie.

Ujął mnie za rękę i pochylił się, by oprzeć czoło na moim.

– Jesteś silna, Samantho – szepnął, cały czas wpatrując mi się głęboko w oczy. – Dajesz czadu. Nie wzdrygasz się, gdy ktoś cię atakuje, i odpłacasz mu się. Zawsze będziesz się odpłacać, bez względu na konsekwencje, jeśli to oznacza, że chronisz kogoś, kogo kochasz. Jestem szczęściarzem, że cię mam, że mnie kochasz.

Czułam, że do oczu napływają mi łzy. Odsunęłam się, uśmiechając się bardzo szeroko. „Cholera”. Nie sądziłam, że mogłabym go kochać bardziej niż w tym momencie.

– Nigdy więcej kłamstw, prawda?

Zachichotał.

– Ktoś by pomyślał, że już się nauczyliśmy, co?

– Tak.

Jego czoło delikatnie musnęło moje, gdy skinął głową, cicho powtarzając za mną:

– Tak.

Wiedziałam, że wszystko będzie dobrze, nawet jeśli sporo przeżyliśmy. Zawsze będzie dobrze. Właśnie miałam zamiar pociągnąć go za sobą do łóżka, gdy ktoś zapukał do drzwi.

– Yyy… Sam? Masz gościa – usłyszeliśmy niepewny głos Marka.

Mason usiadł, wciąż trzymając mnie za rękę.

– On nie mówi o Loganie? – zapytał.

To nie było prawdopodobne. Logana nikt nigdy nie zapowiadał. Logan robił to sam. Zaczęłam wstawać z łóżka.

– Idę. Będę za chwilę.

Dziesięć minut później, wciąż w piżamie, ale już odświeżona, weszłam do kuchni, trzymając Masona za rękę. Malinda obejrzała się ze zmartwioną miną.

Zmarszczyłam brwi. Jeszcze dwadzieścia minut temu się śmiała.

Rzuciłam Loganowi spojrzenie. Nie zwracał na nas uwagi. Z grymasem na twarzy wpatrywał się w osobę stojącą przy drzwiach wejściowych. Kiedy zdał sobie sprawę, że tam jesteśmy, powiedział:

– Słowo bezpieczeństwa to „uduś”. Tylko je wypowiedz, a ja jestem przy tobie. Nie pozwolę jej znowu cię skrzywdzić.

„Jej?” Potem przypomniałam sobie, co powiedział mi James po posiedzeniu władz uczelni. Zaprowadził mnie do swojego samochodu…

Pamiętałam tę rozmowę, wszystko działo się jakby w zwolnionym tempie.

Moje serce zwolniło.

Czas się zatrzymał.

Jego słowa wróciły do mnie, gdy okrążyłam Logana i zobaczyłam, kto czeka tuż za drzwiami, skulony pod ścianą, obejmujący się ramionami.

„Lekarze są zadowoleni z twojej matki. Zrobiła niesamowite postępy w ciągu ostatnich sześciu miesięcy” – powiedział wtedy James.

To była ona.

„Powiedzieli, że może będzie mogła wrócić do domu. Nie jestem pewien, kiedy to nastąpi, ale chciałem cię o tym poinformować. Wracamy, Sam. Chciałem, żebyś dowiedziała się o tym pierwsza” – dźwięczał mi w głowie jego głos.

Nie dopuściłam do siebie tego, co od niego usłyszałam.

To była prawda. Przy całej tej sprawie z Sebastianem, kiedy wiedziałam, że wciąż musimy się z nim uporać, wszystko, co powiedział James, wpadło mi do jednego ucha i wypadło przez drugie. Nie mogłam tego przetrawić, więc tego nie zrobiłam.

Po prostu nie byłam w stanie sobie z tym poradzić, ale ona właśnie tutaj była.

Zrobiłam krok w jej stronę. Czułam się, jakbym szła przez jakieś niewidzialne błoto.

– Mamo? – powiedziałam stłumionym głosem.

Podniosła głowę. Stała skulona w drzwiach. Włosy miała spięte w niski kucyk z tyłu głowy. Oplotła się ramionami. Wyglądała… Nie mogłam tego przetworzyć. Naturalnie. Uniosła wzrok, z jej oczu zniknęły emocje, jakie przed chwilą czuła, a cała twarz stała się promienna. Nie miała makijażu i jeszcze bardziej naciągnęła swój sweter.

– Samantho. – Rozpromieniła się, a następnie wypowiedziała słowa, których, jak sądziłam, nigdy nie chciałam usłyszeć: – Wróciłam do domu.

Aby uzyskać więcej informacji,
odwiedź stronę
www.tijansbooks.com

Wkrótce szósty tom serii:
Dom. Fallen Crest

Spis treści:

Okładka
Karta tytułowa
Prolog
Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11
Rozdział 12
Rozdział 13
Rozdział 14
Rozdział 15
Rozdział 16
Rozdział 17
Rozdział 18
Rozdział 19
Rozdział 20
Rozdział 21
Rozdział 22
Rozdział 23

Rozdział 24
Rozdział 25
Rozdział 26
Karta redakcyjna

Tytuł oryginału:
Fallen Crest University
(Volume #5)

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Beata Wójcik
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Projekt okładki: © Lisa Jordan Photography,
www.lisajordanphotography.com.au
Zdjęcie na okładce: © Jovo Jovanovic (Stocksy.com)

Copyright © 2015. FALLEN CREST UNIVERSITY by Tijan.

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Barbara Kardel-Piątkowska, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2020
ISBN 978-83-66520-19-6

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink

woblink.com

plik przygotowała Katarzyna Rek